

26 kronów - wlebotomów?

8. 38598 [3]

BIBLIOTEKA ZAGRANICZNA

ODDZIAŁ PIERWSZY

TOM 3.

UWİADOMİENIE

● BIBLIOTECE WARSZAWSKIĘJ I BIBLIOTECE ZAGRANICZNĘJ.

Biblioteka Warszawska.

Od 1 Stycznia 1841 roku, wychodzi w Warszawie pismo periodyczne miesięczne pod tytułem: *Biblioteka Warszawska*. Pismo to obejmuje w obszerniejszym zakresie: Nauki, Sztuki i Przemysł, to jest w szczególności: 1. *Dzieje*, 2. *Literaturę piękną, język, sztuki*. 3. *Filozofią*. 4. *Nauki i umiejętności* jak prawoznawstwo, administracyą, ekonomią, finanse, nauki przyrodzone. 5. *Przemysł*. 6. *Krytykę*. 7. *Kronikę literacką*. 8. *Bibliografią* z wiadomościami o dziełach dawnych. 9. *Rozmaitości*.

Biblioteka Warszawska wychodzi periodycznie w każdym miesiącu jeden poszyt, który mniej nad 10 arkuszy zawierać nie może.

W pierwszych dniach każdego miesiąca poszyt jest ukończony tak, że w tygodniu najdalej po pierwszym, prenumeratorowie na prowincyi w królestwie poszyt odebrać winni, a za granicą królestwa najdalej w dni piętnaście.

Biblioteka Zagraniczna.

Redakcyja Biblioteki Warszawskiej od miesiąca Września 1842 wydaje obok pisma swego periodycznego, drugie pismo tomami wychodzące pod tytułem: *Biblioteka Zagraniczna* poświęcone na przekłady wyborowych dzieł z historii, filozofii, ekonomii politycznej i innych nauk i umiejętności.

Pismo to nie jest periodycznem lecz tomowem wychodzi oddziałami; każdy oddział zawiera sześć tomów. — Dotąd wyszło trzy tomy *Biblioteki Zagranicznej* to jest: *Dzieje Cywilizacyi Europejskiej* we dwóch tomach, i *Ekonomia przemysłowa* Blanguiego tom jeden. Czwarty tom już jest w druku i obejmuje *Prace estetyczne* Schillera. O wyjściu następnych tomów ogłoszoną będzie wiadomość w gazetach.

Warunki prenumeraty Biblioteki Warszawskiej.

Prenumerata Biblioteki Warszawskiej w czasie jej otwarcia jest dwojaka, całkowita i częściowa.

1) *Prenumerata całkowita* wynosi na rok jak wyżej w granicach Królestwa zł. 60, za granicami nie przechodzi zł. 80.

2) *Prenumerata częściowa* przyjmuje się tylko w Redakcyi i u księgarzy. Za bilet płaci się zł. 15. a przy każdym poszycie zł. 5 aż do wypłaty zł. 60 lub stosownie do umowy.

Prenumerata w granicach Królestwa Polskiego.

Na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych w Królestwie zapisywać się można na Bibliotekę na rok 1843. za opłatą roczną w ilości zł. 60, lub półroczną zł. 30. — Komplet całoroczny z roku 1841 i 1842 na urzędach i stacyach pocztowych kosztuje każdy po zł. 60.

Warunki prenumeraty Biblioteki Zagranicznej.

Prenumerata Biblioteki Zagranicznej jest dwójaka:

1) Prenumerata całkowita u księgarzy na sześć tomów w granicach Królestwa złotych 24 którą to kwotę prenumerujący zapłacić obowiązany z góry.

2) Prenumerata częściowa na sześć tomów, złotych 24 przyjmuje się za złożeniem złotych 4 przy odebraniu biletu a następnie za opłatą złotych 4 przy odbieraniu każdego tomu aż do wypłacenia złotych 24.

Na urzędach i stacyach pocztowych w Królestwie zapisywać się można na Bibliotekę Zagraniczną za opłatą na sześć tomów złotych 30.

Z opłat wnoszonych i odbieranych poszytów Biblioteki Warszawskiej i tomów Biblioteki Zagranicznej, prenumeratorowie pokwitowanymi będą na biletach, których jeśli nie okażą, obowiązani są zastosować się do kontroli w tym celu w Redakcyi utrzymywanej.

Na prenumeratę całkowitą lub częściową tak na Bibliotekę Warszawską jak Zagraniczną zapisywać się można, w Warszawie: w Redakcyi Biblioteki Warszawskiej przy ulicy Stojerskiej Nr. 1789. — U osób prywatnych które się nią zajmują. — u Księgarzy: Gustawa Sennewalda, Spiess et Comp. S. H. Mertzbacha, Zawadzkiego i Węckiego, Hugues, Gustawa Leona Glücksberga, A. E. Glücksberga, S. Orgelbranda, Fr. Dmochowskiego, Szteblera i w Składzie Zalewskiego. Na prowincyi: u Hirschla w Kaliszu, u Rosenthala w Radomiu, u Streybla w Lublinie i innych, u Stelmasiewicza w Krasnymstawie, u Orgielbranda w Suwałkach *Nakoniec u Księgarzy: w Krakowie u Józefa Czecha i D. E. Fridlejna w Łwowie u Milikowskiego, u Winiarza dawniej Wilda i syna, u Pillera i spółki, u Jabłońskiego i syna, w Berdyczowie u Szczepańskiego i Lewińskiego, w Winnicy u Józefa Lecha, w Kijowie i Wilnie, u Józ. Zawadzkiego, w tém ostatniem u Rubina Rafałowicza, w Moskwie u Fr. Severin, w Petersburgu u Eggers et Co., w Dorpacie u Severin, w Królewcu u braci Bornträger, w Gdańsku u F. S. Gerharda, w Bydgoszczy u Mittlera, w Gnieźnie u Günthera, w Poznaniu u J. K. Zupańskiego i Stefaiskiego, u braci Szerek, i w nowej księgarni, w Berlinie u Behra, w Lipsku u Brockhause i Avenarius, w Lesznie i Głogowie u Günthera, w Wrocławiu, Opolu i Pszczynie u Hirta, w Pradze Czeskiej u Kronberga et Rzinatz.*

BIBLIOTEKA ZAGRANICZNA.

sem

BIBLIOTEKA ZAGRANIczNA

PISMO TOMAMI WYCHODZĄCE

POŚWIĘCONE PRZEKŁADOM WYBOROWYCH DZIEŁ Z HISTORII
FILOZOFII, EKONOMII POLITYCZNEJ I INNYCH NAUK
I UMIEJĘTNOŚCI.

ODDZIAŁ PIERWSZY.
TOM 3.

Wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiej.

W WARSZAWIE,
Z Drukarni J. Dietrich
przy ulicy Miodowej nr 491.

1 8 4 3.

33483

BLANQUY'EGO EKONOMIA PRZEMYSŁOWA

KURS Z ROKU 1837 i 38

wykładany w konserwatorjum sztuk i rzemiosł.

T O M I.

Wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiej.

49126

W WARSZAWIE,
Z Drukarni J. Dietrich
przy ulicy Miodowej nr 491.

1 8 4 3.

~~62822~~



219845/1

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.



D-221/93

P

Od środka wieku przeszłego badania ekonomiczne nieznanéj dawniej nabyły ważności. Pierwszy to raz wówczas podciągnięto pod ścisły i systematyczny rozbiór wszystkie źródła i samo tworzenie się bogactwa krajowego. Nauka na téj zasadzie oparta wnet doścignęła stopnia doskonałości który zdawał się być wieków udziałem. Wpływ jéj był wielki a skutki odpowiadały oczekiwaniom znakomitych twórców. Na głos nauki ekonomicznój padły więzy krępujące przemysł, działalność

ludzka wolne przed sobą ujrzała szranki a kierując się zasadami przez naukę wskazanemi doszła do wypadków przechodzących najśmielsze nawet nadzieje.

Zbyteczném byłoby coś więcej przydać względem korzyści które na świat z nauki ekonomicznej spływały. Każdy kto czuje i myśli, kto porównywał stan obecny z niedawno ubiegłą przeszłością w zdaniu swoim wątpliwym nie będzie. Dość tu przypomnieć że nawet pod względem formy nauka ekonomiczna stała na tak wysokim stopniu wykształcenia, iż byli którzy ją za skończoną poczytywali, za utwór do którego wieki nic już przydać nie miały.

Wbrew tym przewidzeniom powstał silniejszy ruch w tej dziedzinie nauk. Łatwo to wytłumaczyć. — Kiedy przedmiot jest żyjący, ruchomy, w zbadaniu go naukowém zjawiać się będą coraz nowe trudności i nie można raz na zawsze zamknąć go w jednej formule. Uprzątnięte zawady dotąd rozwinięciu działalności ludzkiej stojące na przeszkodzie wskazały i w jaśniejszém świetle wystawiły inne niedostatki dawniej mniej czuć się dające. Nieogra-

niczone współubieganie z bogaciło tych którzy mieli środki je wytrzymać — ale okazało się że napróżno otworzono przestronne szranki dla takich co o swojej mocy iść nie są w stanie. Obok wzrostu ogólnego bogactwa przykrzejszym stał się widok nędzy z której przecież nie dało się wyciągnąć całych niemal klass społeczeństwa. Zaczęto więc wołać przeciw nauce ekonomicznej i przeciw stanowi przez nią wprowadzonemu. Dla tego że nie wszystkiemu mogła zaradzić, powiedziano że jej sławione korzyści są złudzeniem, a niepoprzestając na odjęciu jej wszelkich zasług chciano jeszcze na nią włożyć winę, za wszystko złe które się stało. Było w tém wiele przesady, ale był też silny bo w sercu ludzkim zakorzeniony взгляд na nędzę i nieszczęście.

Takięj reakcyi przeciw przyjętym zasadom Sismondi stał się pierwszy głośnym reprezentantem. — Nie był on przecież w stanie utworzyć nowego systematu — czując niemożność cofnięcia się lub wstrzymania na drodze na którą raz weszliśmy, podawał jednakże środki które mniej więcej do tego zmierzały. Nie potrafił więc Sismondi rozwiązać kwestyi

ekonomicznych w obecnej chwili tak żywo świat zajmujących, bo nie uczynił zadość dwóm warunkom, które rozwiązanie takie posiadać powinno; a warunki te są: zostawić energii ludzkiej całą sprężystość i wolne do popisu pole — i z drugiej strony uczynić tę swobodę nie szkodliwą dla mniej uposażonych członków społeczeństwa.

Nie przebiegając dalszego postępu tej kwestyi, powiemy tylko że w literaturze naszej wcale prawie rozbierana nie była; koleje jakie nauka ekonomiczna przechodziła od czasów Say'a zostały jej obce. Znaleźliśmy w tém jeden powód więcej do wydania kursu Blanquiego. W 13tu pierwszych jego lekcyach które stanowią tom niniejszy dwie mianowicie kwestye są traktowane — kwestya pauperyzmu i kwestya monety. Jednakże przymioty cechują rozbiór obu tych kwestyi. Wykład Blanquiego jest przedewszystkiém popularny, do pojęcia słuchaczów zastosowany; wiadomo że na lekcyje jego uczęszczają nawet prości robotnicy. Jeżeli taka przystępność jest tryumfem dla mówcy, nie małą zaiste stanowi zasługę uczzonego że nie osiąga jej kosztem ścisłości za-

sad. Jeżeli sympatya dla klas niższych zjednał sobie ich przychylność, to dla tego nie zapomnia ani na chwilę iż przedewszystkiém zabezpieczyć trzeba wolną grę działań ludzkich tak w interesie indywiduów, jako też w interesie samejże społeczności. Miał trafić do pojęcia słuchaczów, miał zaszczerpić w nich wyobrażenia zgodne z postępem nauki, zwalczyć przesady i błędy zwykłych mniemań — więc nie było to pole do paradoxów, do rzucania nowych i świetnych pomysłów, ale którymby czas i wszechstronny rozbiór nie nadał jeszcze znamienia praktyczności. Dla tego też w Blanquim nie znajdziemy ducha systemu, zdrowy rozsądek jest jego gieniuszem, a słuchacze jeśli nie zawsze przenikną do tajników nauki — nigdy nie odniesą opacznych i skrzywionych lub z postępem czasu nie zgodnych pojęć.

W układzie swoich prelekcij nie trzyma się Blanqui naukowego systematu, ale pojedyncze materye po kolei wyklada. Już ta sama własność jego kursu przyczynia się do ściągnięcia uwagi słuchaczy.

Drugą kwestyą w tomie niniejszym wyłożoną jest, powiedzieliśmy, kwestya monety i banków. Uwagi P. Blanqui w tym przedmiocie prawie

zawsze są trafne, zasady gruntowne, ale stosunki kraju w którym nauczają, dość nieprzyjemne silnemu rozwinięciu kredytu uczyniły go może za nadto bojaźliwym w swoich widokach. Potępiając zupełnie zastosowanie kredytu do przemysłu i rolnictwa, wskazując mu za właściwy zakres działania jeden tylko handel, ścieśnił P. Blanqui zbytecznie sferę jego wpływu. W tém ograniczeniu przecież rozwinął pomysły trafne i jak na Francję bardzo śmiałe.

Cokolwiek bądź ekonomia przemysłowa której tom I. oddajemy na widok publiczny należy do dzieł które i za ukazaniem się silnie na współczesność wpłynęły i które w przyszłym czasie wartości swojej nie stracą — a P. Blanquiemu zostanie się zaleta że był wymownym tłumaczem nauki, że ścisłość zasad nie tamowała w nim żywości uczucia ani uczucie nie wyradzało się w czcze marzenia. Takie przymioty skłoniły nas do wyboru tego dzieła; poglądając na wydrukowane jego tłumaczenia karty, mamy nadzieję że wybór nasz publiczność krajowa potwierdzi.

w Warszawie d. 15 Kwietnia 1843 r.

Redakcja Biblioteki Warszawskiej.

TRZEŚĆ DZIEŁA

	Stron.
LEKCYA PIERWSZA	1.
Wstęp.	
LEKCYA DRUGA	16.
Wstęp (<i>dalszy ciąg</i>).	
LEKCYA TRZECIA	35.
Kapitał. Podatek. Renta. Zyski od kapitału.	
LEKCYA CZWARTA	62.
Podział pracy.	
LEKCYA PIĄTA	83.
Machiny.	
LEKCYA SZÓSTA	111.
Ubóstwo. Ludność.	
LEKCYA SIÓDMA	130.
Ubóstwo. Szpitale. Domy przytułku. Domy podrzutków. Więzienia.	
LEKCYA ÓSMA	155.
Pauperyzm (<i>dokończenie</i>). Nierówności stanów.	
LEKCYA DZIEWIĄTA	170.
Moneta.	
LEKCYA DZIESIĄTA	188.
Moneta. Kredyt. Banki.	
LEKCYA JEDYNASTA	206.
Moneta (<i>dalszy ciąg</i>).	
LEKCYA DWUNASTA	229.
Porównanie banków składowych z bankami es-	

kontowemi czyli obiegowemi. Kassa
główna handlu i przemysłu.

LEKCJA TRZYNASTA 244

Kwestya monety Belgijskiej (dokończenie).

LEKCJA PIERWSZA.

W S T Ę P.

UMIEJĘTNOŚĆ która nas zatrudniać będzie nader szybkie czyni dzisiaj postępy. Przestala ona należeć do rzędu urojeń, i z każdym dniem staje się bardziej praktyczną; wszystkie przedsięwzięcia pomyślnym uwieńczone skutkiem pod jej odbywały się przewodnią; te zaś które lekceważyły jej rady i przestrogi, upadły.

Przez długi czas nie znano zasad które w obecnym stanie umiejętności ekonomicznej uważamy za prawdziwe. I tak, na przykład, wielkość i pomyślność kraju nie wzrastały dawniej, według zdań niektórych pisarzy, jak przez spustoszenie i wojenne zabory; z drugiej strony, sama tylko ziemia uważana była jako źródło bogactw; handel i rękodzielnictwo miano za bezpłodne; robotnicy fabryk, negocjanci i kupcy miejscy, nie tworzyli żadnych wartości; ich prace zastępowały tylko bez żadnej korzyści to, co oni spożywali w zapłatach, w ziemiopłodach, w towarach, i t. d.; jednym słowem, oni nie przyczyniali się w niczem do powiększenia bogactw kraju. Pod wpływem podobnych

powszechnie przyjętych wyobrażeń, wojna długo była głównym zajęciem umysłów, i tylko właściciele ziemi składali klasę osób bogatych; wszyscy zaś inni, jak fabrykanci, pisarze, kupcy i uczeni, byli jakoby odrzutkami społeczeństwa niegodnymi posiadania własności. Zupełne zastosowanie tego błędnego systemu ekonomii politycznej, było zresztą zgubne dla samejże ziemi i jej właścicieli; albowiem wyobrażenie że tylko sama ziemia była twórczynią bogactw, stworzyło zasadę iż ona tylko sama powinna była ponosić ciężary podatków, i obarczono ją niemi nad wszelką miarę. Turgot systemat ten w praktyczne zastosowanie wprowadził, a w łonie Zgromadzenia Ustawodawczego (*Assemblée Constituante*) liczni znaleźli się onego stronnicy.

Prace Adama Smitha i ekonomistów francuzkich z epoki po-rewolucyjnej, okazały ile takowe zasady są fałszywe; obrachowali oni korzyści osiągnięte przez inne ludy z rzemiosł i handlu, wykazali straty jakie Francya poniosła nie idąc jedną z nimi drogą. Na szczęście głos ich został wysłuchany, i dziś wiemy o tém wszyscy, a gdziekolwiek się obrócimy wszędy widać tylko nowe przedsięwzięcia i nowe płody przemysłowych usiłowań. Wszędy towarzystwa i akcyonaryusze; tutaj do dróg lub kanałów, indziej do fabryk, tam do kolei żelaznych lub statków parowych, indziej znowu do kopalni, hut, i t. d.

W skutku takowej przemiany, rolnictwo, uważane dawniej za najpierwszy i jedyny prze-

mysł płodotwórczy, codziennie traci ze swojej ważności, pomimo licznych swoich postępów. Patrzmy na Anglię, sztuka rolnicza jest tam doprowadzona do nieznanej u nas doskonałości, a jednakże stoi ona daleko niżej od handlu, rękodziel i fabryk, co do ważności swoich plodów i liczby rąk które zatrudnia. Grunt bowiem, ma swoje granice; przez jedną tylko część roku zatrudnia tych którzy go uprawiają, i jednym tylko odpłaca im zbiorem; przeciwnie zakłady hutnicze, fabryki, małego tylko potrzebują miejsca, a tworzą ogromne wartości. Kiedy budowy okażą się niedostatecznymi, można je podwoić dodając jedno lub więcej pięter. Pola, rzekłem, jedno tylko w roku wydają żniwo; przeciwnie w warsztatach każdy dzień pracy jest dniem zbioru; po ustaniu światła słonecznego następuje jasność wydobywana z oleju, węgla ziemnego, żywicy; niema już nocy, niema spoczynku, przynajmniej dla maszyn które w nagłej potrzebie, zmieniając po kolei swoich przewodników i dozorców, ani na jedną chwilę nie zatrzymują swojego biegu.

Oto jest, panowie, co nam tłumaczy, tak w czasach ubiegłych jako i za dni naszych, potęgę pewnych państw których obwód jest lub był bardzo ograniczony, a które rozkazywały ludom dwadzieścia razy liczniejszym od siebie. Patrzcie na Wenecję w środku wód; prowincye Zjednoczone (holenderskie) między bagnami; rzezypospolite Genuęską i Florencką; ich rękodzieła, ich fabryki, ich handel, dały im były

w ręce berła świata. Uważmy za dni naszych Belgię ze swemi kilku milionami mieszkańców; uważmy Anglię ze swoim obwodem dwakroć mniejszym od obwodu Hiszpanii. Z jednej strony: pochmurne niebo, zimna temperatura, grunt niesposobny wydawać tysiące płodów; z drugiej: dwukrotne zbiory, klima gorące lecz nie spiekle, ziemia wydająca ziarna, oliwę, wino, trzcinę cukrową, jednem słowem plody zwrotnikowe i północne. Dla jednych niebo wszystko uczyniło, drugim odmówiło wszystkiego; a jednakże ci ostatni są bogaci, potężni, cieszą się pokojem, a ich imię szanowane jest daleko: przeciwnie tamci są ubodzy, nędzni, domowa wojna pustoszy ich sioła, pali ich miasta, burzy ich domy i wyplenia bez różnicy najpierwszych pomiędzy niemi, jako i ostatnich.

Chcąc być wiernym prawdzie powinienem obok tego obrazu korzyści wynikających z przemysłowej pracy, pokazać także jej stronę uległą przyganie. Jeżeli w istocie praca przemysłowa szybko prowadzi do bogactwa tych którzy się jej oddają z gorliwością i rozumem, często też bywa niepokojona w swoim biegu, i rzadko się zdarza aby w długim przeciągu lat jaka nieprzyjemna okoliczność nie zniweczyła dobrego mienia wielkiej liczby ludzi zajmujących się tą pracą. Ta to nietrwałość, jeśli tak rzecz mogę, majątków na przemyśle opartych, jest przyczyną, że wiele osób lęka się jeszcze poświęcić się temu szanownemu zawodowi; taż sama jeszcze przyczyna utrzymuje poważanie jakie mamy

dla własności gruntowych, i sprawia że tyle osób przenosi dochód mierny, ale oparty na procencie od papierów dług publiczny czyli państwa reprezentujących, nad dochód większy który z umieszczania kapitałów w akcyach handlowych wypływa.

Ekonomia przemysłowa nadewszystko zdolna jest niedopuszczyć takowych okoliczności trapiących przemysł, zmniejszyć ich skutki i zbawiennie przewodniczyć swemi radami wszelkim przedsięwzięciom rękodzielników i kupców, gdyż z ciałem społecznem rzecz się tak ma jak z każdą pojedynczą osobą, i społeczność równie jak człowiek ma właściwą sobie fizyologię i higienę. Bez wątpienia ekonomia polityczna, jak i medycyna nie ma lekarstwa na wszystkie choroby, i nie może naprawić wszystkich błędów, wszystkich przypadków; lecz równie jak medycyna, może ona prawie wszystkim takowym przypadkom zapobiedz, i zapowiedzieć co z pogardy jej rad wypadnie.

Kiedy lekarz do człowieka krępego i otyłego powiada: bądź wstrzemięźliwy lub uderzy cię apoplexya; uzasadnia on takie swoje zdanie na zupełnej pewności. Toż samo jest kiedy ekonomista powiada do fabrykanta: nim zaczniesz tworzyć, znaj wprzód wszystkie drogi twojego odbytu, wybadaj spożycie i oceń go w cyfrach; inaczej zawalisz twoje magazyny i upadniesz: taki jest przypadek apoplexyi przemysłowej.

Kiedy jaki bank wypuści więcej biletów

jak ma zasobu pieniędzy, musi potem dla wymiany swych biletów bardzo drogo nabywać gotowiznę, i z tej strony traci więcej niżeli zyskał na wypuszczeniu biletów. I tu jeszcze mamy przypadek samobójstwa przemysłowego.

Ekonomia polityczna jest więc umiejętnością medycyny przemysłowej; ona to starczy środki do uleczenia, albo przynajmniej do zapobieżenia tym apoplexyom, tym uduszeniom, tym samobójstwom, które trapią i zabijają ciało rękodzielników i handlujących. Ta prawda zaczyna już wychodzić na jaśnie, i jesteśmy przytomni reakcyi która tego widocznie dowodzi.

Ekonomiści powiedzieli byli dawniej że najszcześliwsza wojna jest uciążliwą, nawet samemu zwycięzcy; żartowano z nich z początku, a w końcu uznano że mają słuszość. Dzisiaj już się nie biją pomiędzy sobą ludy, i jakikolwiek powód niechęci mogą mieć ku sobie rządy, już nie dobywają broni dla otrzymania zadość uczynienia.

Przed niedawnym czasem ekonomiści powstałi przeciw wojnom między obywatelami, i zostawując staraniom mężów politycznych rozpoznawanie ich i karanie przez prawa szczególne, dowiedli ile one są zgubne i wprost przeciwnie celowi tych właśnie którzy je popierają. Mówili oni: »Długo mniemano fałszywie jakoby właściciele ziemi byli najwięcej interessowani w utrzymaniu pokoju i spokojności publicznej; takowe mniemanie było

»błędem. Ludzie zajmujący się rękodzielami i handlem, a nadewszystko robotnicy, daleko więcej cierpią od następstw rozruchu lub rewolucyi, niżeli posiadacze ziemi lub domów; »gdyż ziemia równie jak i domy nie ulegają »zniszczeniu i zostają nieporuszone; można »utracić część dochodu, ale kapitał zostaje nie »tknięty; kiedy przeciwnie powstanie w swoich skutkach przywodzi do nagłego upadku »akcy przemysłowej, wstrzymuje bieg interesów, zawiesza obstalunki, zamyka warsztaty »i robotnikami bez zarobku i chleba zapelnia »place publiczne.«

Prawdziwość tego rozumowania uderzyła wszystkich, i od wielu lat już nas nie zasmuca bolesny widok krwawych scen wśród naszych ulic. Zamiast bić się, wzięto się do rozpraw i dowodzeń, co jest nieskończenie lepsze; a ponieważ różnica w zdaniu nie grozi już szubienicą, ci którzy się mylili, mają czas poznać swój błąd i powrócić do prawdy.

Zmiana jaka zaszła w duchu publicznym od lat kilku, jest bardzo znakomita, a ekonomiści mogą sobie w niej przypisywać nie mały udział; gdyż w tej okoliczności oni to właśnie nią kierowali. Ta zmiana mogła być nadewszystko postrzegana w świeżem zdarzeniu, przy wyborach.

W rzeczy samej, widzieliśmy że prawie wszystkie zapytywania czynione przez wyborców kandydatom na deputowanych tyczyły się robót publicznych, ceł, kolei żelaznych, zniże-

nia procentu od długu państwa (konwersyi rent), umorzenia i t. p., a prawie zupełnie unikały drażniących rozpraw o kwestyach politycznych.

Niektóre osoby zdawały się jakoby żałować widząc że kraj całkowicie rzucił się na tę drogę korzyści rzeczowych (*intérêts positifs*); krzyczano na materializm. Jest to, nie lękam się tak twierdzić, obawa nie tylko przesadzona, ale nawet bez żadnej podstawy, i łatwo jest odpowiedzieć tym którzy ją objawili, że kraj dla tego tylko zajmuje się tyle korzyściami rzeczowymi, prosto mówiąc materialnem bogactwem, aby mógł potem rozwinąć z większą pewnością i wytrwałością wszystko to co się odnosi do umysłu, i że się ubiega za korzyściami i bogactwem dla tego że one prowadzą do swobody.

Reakcyja przemysłowa której przewodcami byli rozmaitych zasad ekonomiści, professorowie, pisarze, żurnaliści, poczęła się już przed laty wielą; ale się nie dała uczuć sposobem bardzo wyraźnym jak temi ostatnimi czasy: osądzimy to z następujących cyfr kilku.

D R O G I.

W roku 1824 Francya miała 15 milionów metrów drogi.

W roku 1836 miała jej 25 milionów. m.

Otóż wiadomo nam jest ilu to bogactwom zagrzebanym nadaje wartości utworzenie jednej drogi, przypomnijmy sobie tylko skutek

rozszerzenia kilku nadbrzeżnych ulic w Paryżu, i utworzenie jednej ulicy w ludnej części miasta. Tę kwestyę traktowałem już w roku zeszłym i tam was odsyłam (*).

PRYZNANIA WYNAŁAZKÓW.

W roku 1820 wydano 118 listów przyznania wynalazku.

W roku 1836, wydano ich 405.

Chociaż te listy nie wszystkie odnosiły się do wynalazków prawdziwie rzeczywistych i ważnych, niemniej wszakże jest pewna że się ubiegano o doskonałość w robocie.

C U K I E R.

W roku 1820, wprowadzono 45 milionów kilogramów cukru.

W roku 1836, 80 milionów kilogramów.

A produkcya krajowa dochodziła do 45 milionów kilogramów.

K A W A.

W roku 1820, wprowadzono 3 miliony kilogramów kawy.

W roku 1836, 22 milionów kilogr.

Te cyfry są znakomitą dowodem: ponieważ bowiem cukier i kawa są artykułami spo-

(*) Obacz; *Cours d'Economie industrielle* z r. 1836—1837.
Ekon. Przem. Blanq.

życia zbytkowego, przeto ogromny wzrost ich dowozu pokazuje znaczny postęp w położeniu i dobrym bycie mieszkańców: w tym względzie biorę jeszcze drugi dowód z cyfry następującej.

KASSY OSZCZĘDNOŚCI.

W 1820, do Kass oszczędności nie wpłynęło jak kilka set tysięcy franków.

W 1836, fundusze złożone w tychże Kassach przechodzą 100,000,000 fr. Tamto pieniądze oszczędzone gromadzą się i tworzą kapitały które ułatwiają nabycie akcji, rent, i t. d. Dawniej nie myślano jak tylko o ziemi, a ponieważ wszyscy jej posiadać nie mogą, nikt więc nie chciał oszczędzać.

Obaczmyż teraz przemysł:

WĘGIEL ZIEMNY.

W 1820, wprowadzono 275 milionów kilogr. węgla ziemnego.

W 1836, 992 milionów kilogr.

A nasze kopalnie wydają go przeszło dwa razy tyle.

W 1820, wydały 885,250,200 kilogramów.

W 1835, — 1,968,624,000 kilogramów.

B A W E Ł N A.

W 1820, wprowadzono 21 milionów kilogr. bawełny.

W 1836, 59 milionów kilogramów.

J E D W A B.

W 1820, wprowadzono 400 tysięcy kilogr. jedwabiu.

W 1836, 2 miliony kilogramów.

Niemówiąc o powiększeniu produkcji krajowej, o której dam wyobrażenie przywołując następującą cyfrę:

M O R W Y.

Od 1820 do 1835, posadzono przeszło 6 milionów drzew morwowych, a od dwóch lat ta liczba może się podwoić.

ŻELAZO I LANY SUROWIEC.

W 1820, wprowadzono 14 milionów kilogr. żelaza i lanego surowcu.

W 1836, 29 milionów.

A produkcja krajowa wznosiła się w tymże czasie w znacznej proporcji.

I N D Y C H T.

W 1820, wprowad. 800 tysięcy kil. indyktu.

W 1836, ditto 1300 tysięcy ditto

Ten wzrost miał miejsce pomimo wynalezienia błękitu Pruskiego, i jego zastosowania do farbowania sukna.

TOWARZYSTWA ZABEZPIECZEŃ.

W 1819, dwa tylko były towarzystwa zabezpieczeń przeciw pożarom;

W 1837, liczymy ich osiem, nie mówiąc o towarzystwach założonych w departamentach tudzież o towarzystwach zabezpieczających na czas życia, przeciw gradobiciom, przypadkom, zatonięciom na morzu; przegranym sprawom, kradzieżom, chorobom bydła, i t. d.

A tak, wyobrażenia przezorności przeniknęły do wiosek; kupiono sobie bezpieczeństwo kosztem niekiedy potrzeby niezbędną. Ten fakt zasługuje na uwagę.

TOWARZYSTWA BEZIMIENNE.

Od 1808 do 1820, rząd zatwierdził ustawy tylko 22 towarzystw bezimiennych, czyli znaczniejszych spółek do rozmaitych przedsięwzięć i zakładów przemysłowych.

Od 1820 do 1837, podobnych zatwierdzeń rząd udzielił dla 120 towarzystw.

I nie mówię tu jak o towarzystwach istotnie znaczących, o towarzystwach bezimiennych będących przedmiotem ścisłego rozbioru w radzie stanu i ministerstwie.

ŻEGLUGA PAROWA.

Ten nowy sposób przewozu znaczne także uczynił w swoim wzroście postępy; dzisiaj statki parowe obaczysz wszędzie. Nie masz tak małej spławnej rzeczki któraby chociaż jednego statku nie miała; każde jezioro w Szwajcarii ma ich kilka; również na Sekwanie, Loarze, Renie, Saonnie, Rodanie, znaczna ich liczba żegluguje; morze Śródziemne i Ocean po-

kryte są temi statkami, którym za punkta regularnego krążenia służą miasta: Londyn, Havre, Calais, Ostenda, Hamburg, Rotterdam, Strazburg, Nantes, Bordeaux, Cherbourg. Za ich pomocą Marsylia weszła w stosunki ze Wschodem, Archipelagiem, Genuą, Neapolem, Alexandryą, Smirną, Konstantynopolem; można się umówić w jednym z tych miast i znaleźć się w nim na oznaczoną godzinę. Podług myśli Napoleona, morze Śródziemne stało się *jeziorem* francuzkiem.

Żegluga za pomocą pary usunęła prawie wszystkie niebezpieczeństwa jakie się nastęczyły na naszych rzekach. Dawniej drożej kosztowało ubezpieczenie statku płynącego z Rouen do Hawru, jak z Hawru do Nowego-Orleanu; dzisiaj, przy użyciu statków pociągowych (*remorqueurs*), już nawet nikt nie ubezpiecza. Rodan, tak długo nieużyty w holowaniu, nakoniec służy dzisiaj handlowi, i odnoga Loary jest prawie dostateczną.

Koleje żelazne niemniej świetne otrzymały powodzenia: nie mówię ja o Francyi, gdzie one są jeszcze prawdziwemi cackami wystawionemi jakby przynęta dla ciekawości publicznej; ale patrzcie tylko w Ameryce, w Anglii, w Belgii. Niebawem można będzie w ośmiu godzinach stanąć z Londynu w Liwerpoolu (80 *lieues*), a w lecie można będzie w jednym dniu powrócić (160 *lieues*!).

We Francyi, jakem dopiero pokazał na to dowód, zaczynają naśladować te przykłady, a nawet w tej chwili dzieje się to z zuchwało-

ścią; bo u nas tak zawsze: nie umiemy nic począć z umiarkowaniem; albo mamy odrazę, albo zbytnią zapamiętałość, a zapamiętałość niebezpieczna jest w przemyśle. Ponieważ jedna spółka komandytowa (*société en commandite*) powiodła się, już wszystkie przedsięwzięcia urządzają się w komandytę.

Trzeba się mieć na baczności, bo inaczej wkrótce utworzą się na giełdzie domy gry które zamykają w Palais-Royal; ciągnięcie premiiów zastąpi loteryą, i kapitały, zamiast ożywić przemysł i wspierać handel, staną się tylko strawą dla ażyotarstwa, i pastwą dla szarlatanizmu i szalbierstwa.

W takich to nadewszystko okolicznościach i względem podobnych kwestyj należy radzić się ekonomii politycznej; znalazła ona miejsce w radzie krajowej; wyborcy przenieśli ją do Izby w osobie kilku deputowanych; kapitaliści i ludzie zajmujący się przemysłem powinni ze swojej strony zasięgać jej porady.

Zamierzam sobie w kursie który rozpoczynamy dzisiaj, roztrząsnąć wszystko co się dotyczy ogólnych korzyści kraju, szczególnie zaś wszystko co się dotyczy przemysłu.

Ponieważ najdrobniejsza definicya kiedy jest źle ustanowiona może zrzucić ważne błędy, staraniem mojem będzie abym je wszystkie wytłumaczył jak można najlepiej. Któżby uwierzył, na przykład, aby zachodził jaki związek między podziałem pracy i wyborem stanu? Zła to definicya pod temi nazwami wyobraziła so-

bie dwie rzeczy różne, kiedy w istocie są one jedną i tą samą rzeczą. Przez zły wybór profesyj zostały one źle rozdzielone, i kiedy w tej lub owej tak wielkie widać spółzawodnictwo, w inną za to czuć się daje wielki niedostatek.

Każdy chce być lekarzem, adwokatem lub notaryuszem, i ojcowie rodzin te tylko ze swoich dzieci oddają do handlu lub przemysłu które nie mają zdolności umysłowych. Jakże więc tym sposobem chcecie mierzyć się z krajami (Anglią, Belgią) gdzie nie myślą jak o przemyśle i handlu? Gdzież są nasi inżynierowie, nasi naczelnicy fabryk? Gdzie znaleźć przewodców i naczelników robotników do zbudowania uchwalonych prawem dróg! gdzież są nasi mechanicy, nasi ogniomistrzowie na naszych lokomotywach, statkach parowych? Nie mamy ich. Musimy ich szukać w Anglii, wtenczas kiedy mamy tylu zdolnych robotników bez zajęcia, tyle młodzieży opchaną łaciną i greczyzną bez posady, tyle adwokatów bez klientów i lekarzy bez chorych.

Wszystko to, Mościpanowie, należy do ekonomii politycznej; jestto rzecz podziału pracy. Domagaliśmy się i otrzymaliśmy, jeżeli nie zupełne zniesienie, przynajmniej znaczne zmniejszenie opłaty od ziemnego węgla. Domagamy się od dwóch lat, i wkrótce bez wątpienia otrzymamy reformę w publicznym wychowaniu naukowym.

LEKCYA DRUGA.

W S T Ę P (DALSZY CIĄG).

WARTOŚĆ — KAPITAŁ.

ZESZŁEJ lekcji mówiliśmy o postępach jakie ekonomia polityczna uczyniła temi ostatniemi czasy; niechaj mi wolno będzie temuż samemu przedmiotowi poświęcić pierwszą część lekcji obecnej. A najprzód powinienem zwrócić uwagę na nową siłę oddziaływającą na fenomena które są rzeczą naszej umiejętności, chcę mówić o bogactwie ruchomém którego rosnący postęp jest prawdziwie uderzającym, i które do tego stopnia doszło iż się stało pewnego rodzaju arystokracją, tak jak przed czterdziestą laty bogactwo ziemskie. Z kilku następujących cyfr poweźmiecie wyobrażenie o tej znakomitej zmianie co do Włoch, Francji i Anglii. Porównyując w tych trzech krajach ludność rolniczą z ludnością rękodzielcami, fabrykacyą i handlem zajętą, otrzymano stosunki następujące:

We Włoszech 100 mieszkańców rolników,
31 — nietrudniących się rolą;

We Francji 100 mieszkańców rolników,
50 — nietrudniących się rolą;
W Anglii 100 — rolników,
200 — nietrudniących się rolą.

Te proporcje powiększają się codzień; jest to łatwém do pojęcia. Ludność rolnicza ograniczona jest wymiarem ziemi narodowej, kiedy ludność przemysłowa nie zna innej granicy jak targowiska, to jest, świat cały. Przed piętnastu laty wyżej przywiedzione cyfry były następujące:

We Włoszech 100 mieszkańców rolników,
20 — nietrudniących się rolą;
We Francji 100 — rolników,
37 — nietrudniących się rolą;
W Anglii 100 — rolników,
160 — nietrudniących się rolą.

Wszakże, jak nam wiadomo, wzrastanie ma swoje niebezpieczeństwa, i ludność stając się bardziej przemysłową powinna zwrócić na siebie uwagę. Albowiem jeśli ona więcej tworzy, *upładza* (*produit*) tedy pomyślność jest bardziej nietrwała i więcej uległa nagłym rewolucjom które prowadzą za sobą peryodyczne klęski; ludność zaś rolnicza której bogactwo postępuje daleko wolniej, cieszy się i spokojnością i energią daleko większą. Tu w wielu względach rzecz się zupełnie tak ma jak z ludźmi uważanemi pojedynczo; kiedy są rozdzielni, bez wątpienia mniej są niedołężni i daleko mniej nastrocza się między niemi powikłań, aniżeli kiedy są w połączeniu. W ro-

Ekon. Przem. Blanq.

ku bieżącym zastanawiać się będziemy nad niektórymi trudnościami jakie pociąga za sobą rozwijanie się przemysłowe. Tutaj odpowiem na jeden ważny przesąd który u wielu osób znalazł wiarę. Ekonomia polityczna, powiadają, powinna być tylko rzeczą Rządu, on tylko sam powinien się jęj uczyć; jeżeli organizacya społeczeństwa wymaga jakiej zmiany, jeżeli jaka gałąź produkcyi cierpi, do niego należy stosowne opatrzyć środki; my nie potrzebujemy się o to kłopotać. Ależ, Mościpanowie, co należy rozumieć przez rząd! — Bez wątpienia ludzi którzy rządzą. Otóż, błędy tych ludzi najczęściej wynikają właśnie z błędów narodu; albowiem gdyby mniej lub więcej znaczna część obywateli do tego ich nie przynaglała, nie popełnialiby owych błędów, i z resztą nikt nie lubi źle robić, bo ludzka nagana nie miła jest dla ucha. Wiecież dla czego w ostatniem rozporządzeniu względem ziemnego węgla zostawiono sobie możność cofnięcia wyświadczonego dobrodziejstwa? Oto dla tego że wiedziano iż ten krok podoba się jednemu, a obruszy drugich, i chciało zostawić sobie możność działania stosownie do wymagań późniejszych. Jeżeli zatem błędy administracyi są tylko wyrazem błędów publiczności, jakżeż obywatele składający tę publiczność spodziewają się oświecić administracyę, jeżeli sami będą w mocy przesądów?

Cokolwiek zastanowienia niebawnie nas przekona że ekonomia polityczna interesuje wszystkich, nawet co do wyboru zatrudnienia

i najprostszej czynności w gminie. Zaczawszy od rady municypalnego aż do dyplomata, wszyscy potrzebują jęj porady. Zawsze prawie jest ona pośredniczką rozwiązującą kwestye ze ścisłością matematyczną, usuwając tym sposobem namiętności których wpływ zniweczony zostaje, bądź to przez sprawiedliwość, bądź też przez dobrze zrozumiany interes. Weźmy za przykład kwestyę o wolnych pastewnikach. Jakże myślicie? czy trzeba wypuszczać bydło na uprawne pola, aby sobie bujało swobodnie, jak się dzieje prawie w całej Francyi; — czyli też na wzór Hiszpanów, trzeba poświęcić wioski *pladze* pewnego prawa rolnego, znanego przez nich *mesta*, dla dobra przemysłu wełnianego. Jeśli się wahacie, nasza umiejętność da nam rozwiązania dokładne, i za jęj pomocą będziecie mogli ustanowić prawa właścicieli i wolność jaką należy zostawić bydłu.

Ci którzyby jeszcze wątpili o potrzebie znajomości ekonomii politycznej pozwolą mi uczynić jedno porównanie. Postawmy przy sobie dwóch chorych, jednego który nic nie mówi, a drugiego który może opowiedzieć lekarzowi co go boli; któryż z nich może się więcej spodziewać uzdrowienia? Odpowiedź nie trudna. Otóż ciało społeczne ma także swoje choroby, a pojedyncze osoby które go tworzą powinny umieć je wskazać. Trzeba umieć się skarżyć aby skargi nie były płonnemi deklamacyami namiętności, i aby nie miano słusznej przyczyny odpowiadać na nie także z namiętnością.

Czyniono dzisiejszym ekonomistom jeszcze inny zarzut. Powiedziano że żądają zbyt wiele i że się posuwają zbyt prędko. Trzeba się porozumieć w tej mierze; ten albowiem zarzut czyniony był także mężom których charakter równie poważny jak wzniosły nie dopuszcza myśli wszelkiej niewczesnej nagłości. W takim przypadku był Turgot, ten wielki minister, rzekłbym prawie ten wielki człowiek, który idąc tylko za głosem swojej uczciwości, sądził że będzie mógł spotkać się ze wszystkimi kwestyami i uwieńczyć tryumfem swoje wspa-
niałomyślnie pojęcia o udoskonaleniu dróg, nadu-
życiach cechów, niesprawiedliwościach pań-
szczyzn, usamowolnieniu pracy, i t. d.; lecz
niebawem spotkał straszną opozycję ze stro-
ny uprzywilejowanych którzy spiknąwszy się
przeciw niemu, także mu bez wątpienia za-
rzucali że się zbyt spieszy. Wyznajmy tu je-
szcze; król nie należał do liczby tych co się
przeciwili Turgotowi w jego pięknych usiło-
waniach reformy; gdyż Ludwik XVI powtarzał
często: »My tylko dwaj, Turgot i ja, lud ko-
»chamy.« Piękny to był widok patrzeć na tych
dwóch zacnych ludzi opartych na jednym stole
i gorąco pracujących nad losem ludów. Jakże
to są piękne te wyłuszczenia powodów spół-
nie przez nich czynionych postanowień, i jak-
że żałuję że czas nie pozwala mi ich tutaj od-
czytać.

Turgot, zabierając się do dzieła, znalazł
w parlamentach straszliwą opozycję. Kie-

dy on żądał wolnego przewozu zboża, nie już
z zagranicy do Francji lub z Francji za gra-
nicę, lecz tylko z jednej prowincji do drugiej,
(każda wówczas prowincja miała swoje ko-
mory celne), była to rzecz najprostsza w świe-
cie żądać aby zboże mogło być przenoszone
z okolic w nie obfitujących, do okolic którym
go nie dostawało. I cóż! trzeba było często
posyłać przeszło 25,000 wojska dla utrzyma-
nia prawa które się było nie spodobało ichmo-
ściom parlamentowym, wspieranym zresztą
przez ciemne popółstwo. Konieczność użycia
przymusu zraziła Turgota który nie był czło-
wiekiem wojennym, i największa część zamie-
rzonych przez niego reform została odroczo-
ną.

Dzisiaj pańszczyzna taka jaką była pod
ówczas, to jest powinność ubogich robienia dróg
dla pojazdów bogaczy, zdaje nam się rzeczą
oburzającą. Turgot był tegoż samego zdania;
ale pośród ówczesnych ludzi stanu i znaczenia,
on tylko sam jeden tak myślał. Ciekawą jest
rzeczą czytać korespondencję toczącą się w tej
mierze między nim i wielkim pieczętarzem któ-
ry się był obrał na adwokata ludzi przymu-
szonych nieszczęściem jeździć w powozach. (*).

W Rouen znajdowało się 112 uprzywilejo-

(*) Następujące dokumenta wyjęte są z dzieł Turgota:
(*Uwagi Wielkiego Pieczętarza*). Właściciele ziemscy
którzy zdają się na pierwszy rzut oka tworzyć klasę pod-
danych królewskich najszcześniejszą i najbogatszą, są także
klasą ponoszącą największe podatki; i która znajdując się

wanych młynarzy, tudzież bractwo tragarzy targowych (*forts de la halle*), czyli ludzi trudniących się noszeniem mąki, które to bractwo nie po-

w konieczności używania ludzi żyjących jedynie z pracy rąk własnych...

ODPOWIEDŹ TURGOTA.

P. Trudaine bez wątpienia nie myślał żeby właściciele a zwłaszcza właściciele uprzywilejowani, stanowili klasę osób ponoszących największe ciężary; był on stale przekonany i często do mnie mawiał, że w ostatecznym wypadku wszystkie podatki spadały na właścicieli ziemskich, bądźto w powiększeniu wydatków, bądź w zmniejszeniu dochodów. W tym zgadzał się on ze wszystkimi którzy rozmyślali nad naturą i skutkami podatków. Lecz ztąd że straty poniesione przez dzierżawcę dotyczą właściciela, bynajmniej nie wypada aby tenże dzierżawca nie był nieszczęśliwszym jeszcze od samego swego dziedzica. Gdy koń pocztowy upada wycieńczony trudem, jeździec upada także; lecz koń więcej jeszcze obudza politowania.

Właściciele żywią swojemi wydatkami ludzi nie mających nic prócz swoich rąk; ale właściciele używają za swoje pieniądze wszystkich wygod życia. Zarobnik dzienny pracuje i nabywa kosztem ciężkich znojów, najbiedniejsze wyżywienie; lecz zmuszając go pracować darmo, odejmuje mu się nawet sposób wyżywienia się swoją pracą z wydatków bogacza.

Dalszy ciąg uwag Wielkiego Pieczętarza.

Właściciele nie sami jedni użytkują z korzyści publicznych traktów dobrze utrzymywanych. Podróżni, furmani, a nawet wieśniacy idący piechoto również z nich korzystają; podróżni odbywają drogę w krótszym czasie i o mniejszym koszcie, i furmani mniej męczą swoje konie, mniej niszczą swoje wozy i pakunki; prosty wieśniak idący pieszo

zwoliliby było samemu nawet właścicielowi dźwigać swojego worka, i które przymuszało go za pośrednictwem zapłaty pożyczyć sobie pleców jednego ze swoich członków. Pieczywo chleba zostawało pod wpływem podobnież urządnego bractwa.

Turgot rozumiał że sprawiedliwość chce aby każdy mógł na własnych plecach dźwigać swój worek, i piec dla siebie chleb według swęj woli. Jednak powstanie młynarzy i piecarzy, wspierane przez parlamenta, wystąpiło naprzeciw niemu z dowodem że się zbyt spieszy.

System korporacyj czyli cechów rzemieślniczych niczem innem nie był jeno niewolą białych. Ubogi robotnik nie mógł się wyzwolić przed trzydziestym piątym rokiem życia i to za pośrednictwem niezmiernych ofiar. Turgot nie zdołał przekonać, pomimo wielokrotnych usiłowań, że nauka stolarstwa lub szewstwa nie potrzebuje ciągnąć się przez lat dwadzieścia, i

łatwiej idzie po pięknym trakcie niżeli po złej drodze, i mniej traci czasu kiedy mu wypadnie potrzeba wydalenia się z domu. Ztąd wypada że korzyść publicznych traktów rozciąga się proporcjonalnie do wszystkich poddanych królewskich.

ODPOWIEDŹ TURGOTA.

Co się tyczy wieśniaków idących pieszo, Wielki Pieczętarz pozwoli mi mniemać że przyjemność jaką oni mogą mieć chodząc po gładko kamykami wybitej drodze, nie wynagradza dla nich trudu podejmowanego przy budowie tejże drogi.

że terminator po dwóch lub trzech latach nauki, dosyć zna swe rzemiosło aby z niego potrafił się wyżywić. Powstał on przeciwko temu nienaturalnemu i bezbożnemu stanowi rzeczy, przeszkadzającemu zawieraniu małżeństw i upowszechniającemu rozpustę, w jednym wstępie, który jest najpiękniejszą kartą jaką administracya pożyczyła od umiejętności; ale nie mniej przeto widział się zmuszonym odwołać rozporządzenie które za jego staraniem podpisane było przez Ludwika XVI.

Rząd więc często krepowany jest ciemnotą publiczności, i reformy trudniejsze są niżby kto sądził; z drugiej strony te trudności i ten opór dają się bardzo naturalnie wytłumaczyć: Kiedy kapitały i talenta były zle skierowane i widzą się w konieczności odmienienia drogi; kiedy, na przykład, od żelaza trzeba przejść do płótna, od stolarstwa do kotlarstwa, zawsze w zmianie takiej jest pewny gwałt, pewne rozdarcie. Kiedy zawichrzenie zajmie większy zakres, zmiany, jakkolwiek sprawiedliwe, zrządzają wiele złego, i to tłumaczy dla czego wykazawszy energicznie zmian takowych potrzebę, widzimy się w konieczności zażycia największych ostrożności w przyłożeniu lekarstwa; szczęśliwi! jeśli to lekarstwo nie staje się gorsze od choroby.

To co się przytrafiało i co się przytrafia codzień z systematem prohibicyjnym, starczy nam dowody na to wszystko cośmy dopiero powiedzieli. System ten, jak nam wiadomo, opiera

się na tym niedorzecznym początku że pieniądze stanowią najcenniejszy towar, i że dla tego potrzeba ich jak można najwięcej nagromadzać. Ztąd system ten zabrania wyprowadzać brzęczącą monetę pod karą śmierci, (złe robiąc, zawsze jesteśmy skłonni surowo karać upornych), nakazuje zawsze przedawać a nigdy nie kupować, zawsze wywozić a nigdy nie wprowadzać, jak gdyby to było podobnem. Ten nieszczęśliwy system upadł już dzisiaj jako doktryna, ale prawa które nam nadali jego stronnicy dotąd jeszcze wydają swoje owoce. W Hiszpanii, na przykład, dotąd jeszcze nie wolno jest wyprowadzać złota; wprawdzie już się o to nie zabijają, tam zabijają się o co innego. Jużemy nie raz dowiedli i na to się zgodzicie, że teoria prohibicyjna jest niedorzeczna; ale niemniej przeto przymuszeni jesteśmy szanować prawa nabyte. Jakimże więc sposobem mamy sobie postąpić chcąc rozwiązać tę kwestyę i pogodzić wszystkie interesa? Osiągniemy to za pomocą ekonomii politycznej.

Ta umiejętność będzie także naszą przewodniczką w kwestyach które zaraz będę miał zaszczyt wam przypomnieć.

Jak się to dzieje że z pomnożeniem się środków utrzymania, zarobki się powiększają; a kiedy środków utrzymania ubywa, zarobki się zniżają? Zdawałoby się przeciwnie. Jednakże dopiero wyrzeczone przez nas prawo pojawia się statecznie i z matematyczną regularnością. Dowodzenie jego równie jest proste

jak w regule trzech; osadzić to kiedy będziemy musieli uciekać się do niego na poparcie naszych rozumowań.

Jak się to dzieje że ze wzrastającym bogactwem publicznym, oplakiwać przychodzi smutne następstwa wielkiej nędzy prywatnej? Dla czego Anglia, z bogacając się, widzi powiększającą się liczbę dzieci wywiedlonych które praca zużyła przed czasem? Jestże tutaj jaka konieczność? — Rozwiązanie tego zapytania jest ważne; i jakkolwiek zdawać się może trudnym, w dzisiejszym stanie umiejętności otrzymać je nie jest rzeczą niepodobną.

Co dzień powtarzają że drogi, kanały, koleje żelazne, z bogacają kraj pozwalając producentom taniej sprzedawać swoje produkty. Czémże się więc dzieje że ciż sami producenci, taniej sprzedając zyskują więcej? — Te prawdy również są łatwe do okazania.

Czy jest jaka korzyść w niżeniu renty 5cio procentowej? Jakić natury jest ta korzyść; a jeżeli przeciwnie ma być w tém szkoda, jakiej natury jest ta szkoda? — Odpowiemy na to jasno i dokładnie, i przytoczymy uwagi stanowcze, których jak mi się zdaje, nigdzie jeszcze nie wyświecono znaczenia.

Słyszeliście zapewne o powziętym zamiarze przez rząd Belgijski bicia nowych 25cio frankowych sztuk złota podług pewnej stopy. Postrzegł się rząd ten że za 1000 franków w złocie dawano nie tylko 1000 fr. w talarach srebrnych, ale nadto aż o 10 fr. Wtenczas powie-

dział sobie: »Mogę więc wybijać 25cio frankowe sztuki z potrąceniem téj różnicy,» to jest, mówiąc po ludzku, mogę fałszować monetę, inaczéj jeszcze, mogę kraść dziesięć franków na tysiącu. Miejmy się na baczności, takowy projekt ma rozgałęzienia polityczne. Na zabicie tego zamiaru umiejętność przyjdzie nam w pomoc; i w końcu, jeżeli on, jak myślę, ukrywa w sobie coś zbaczającego od linii prostéj, powiem wam to bez żadnej ogródki.

Kto powinien robić koleje żelazne? — Co do mnie w szczególności, sądzę że rząd powinien robić, przynajmniej wielkie linie; i mam nadzieję że na poparcie mojego twierdzenia, zdołam przywieść dosyć przekonujące dowody. W kompaniach widzę powstającą arystokrację której monopol pomknięty za pewne granice, staćby się mógł bardzo uciążliwym dla kraju.

Że ekonomia polityczna jest nie tylko umiejętnością państw ale téż i najmniejszych gmin, dowodzą tego kwestye względem szpitalów, domów podrzutków i biur dobroczynności tak wielki interes do siebie wiążące. Niedawno w Bordeaux władza miejscowa przedsięwzięła nierozsądny środek i rozlepić kazała kartki z napisem: »Żebractwo jest zniesione.» Tak jest, żebrać już w Bordeaux nie będą, ale będą żebrać naokoło i kraść winogrona; a tak ponieważ nie chciano się dotykać téj kwestyi, trzeba będzie koniecznie do niej powrócić kiedy się pojawi w biurze dobroczynności lub

w sądzie kryminalnym. Oto jest jedna z owych kwestyj które trzeba brać z gruntu, i nie sądzić że żebractwo zostanie zniszczone, jak skoro się powie że jest wzbronione prawem. Ten wyrok dość ma podobieństwa do tego któryby naznaczał nową drogę słońcu. Teorya w tej kwestyi wspierała się na doświadczeniach czerpanych pod wpływem systematu już to srogiego i miłitośnego, już łagodnego i chrześcijańskiego: ani jeden ani drugi nie powiodły się. Umiejętność ekonomiczna przywiedzie nas na punkt środkowy, zarówno oddalony od okrucieństwa, jak i od źle zrozumianej filantropii.

Kwestya Algieru także wchodzi w nasz przedmiot. Obaczmy że miłość własna i duch podbojów nie są dostateczne do ustalenia mocnej opinii. Roztrzaskając wszystko co się z tém przedmiotem wiąże, obaczmy że wszystko co uczyniono jest rażące. Jestem tutaj echem ministrów którzy statecznie podzielali to zdanie, nie co do czynów własnych, ale co do czynów swoich poprzedników. Obaczmy także czyli Francya powinna postępować ze swemi osadami wedle pojęć Krysztofa Kolumba, czyli też wedle pojęć XIXgo wieku. Obaczmy że zamiast szczęśliwej próby na wybrzeżu afrykańskiem wolności handlu, zaszczerpiono tam zielone suknie dla dręczenia Arabów i dania im smutnego wyobrażenia o naszych postępkach. Trzeba wyznać że Anglicy są naszymi mistrzami w sztuce kolonizacyi. Pewną razą

jeden ich okręt posłał swoich ludzi dla zaopatrzania się w wodę na małą, ledwie zamieszkaną wysepkę Syngapory. Miejsce to zdawało im się dogodne dla handlu W. Brytanii, i w skutek ich sprawozdania, Syngapora stała się małą lecz wolną osadą Angielską, i przytułkiem dla okrętów całego świata prowadzącego handel z Chinami, albowiem port tej wysypki stoi dla nich otworem bez opłaty. Cyrkulacya postawiła tę małą osadę w stanie kwitnym; dzisiaj ma ona 24,000 mieszkańców, a tak skupując wszystkie interesa, Anglicy obdarowali ją wszelkimi bogactwy.

Na tém ograniczę wyliczenie kwestyj, których rozwiązania da nam ekonomia polityczna. Byłbym mógł wymienić ich więcej: lecz w miarę naszego w przedsięwziętej nauce postępu, coraz bardziej będziecie się przekonywali wraz ze mną, że ekonomia polityczna dotyka wszelkich kwestyj, i że żaden obywatel nie może powiedzieć aby ta nauka była mu niepotrzebną.

Teraz muszę w tém miejscu uczynić, że tak powiem, moje wyznanie wiary we względzie pewnego przesądu będącego w obiegu: są którzy sobie wyobrażają że dla objaśnienia kwestyj codziennie rozbieganych, potrzeba się uciekać do najgórniejszej części umiejętności ekonomicznej, to jest do części najniepewniejszej i najmniej zrozumiałej. Jestto błąd: w umiejętnościach, w chemii, w fizyce, w mechanice: właśnie wyobrażenia najelementarniejsze prowadzą nas w zastosowaniach nawet najbar-

dziej zwiklanych; widok kociołka przy ogniu dostatecznie tłumaczy całą teorię maszyny parowej. Podobnie się rzecz ma w ekonomii politycznej, i tę to właśnie część elementarną, na której opiera się rzetelna umiejętność, wezmę za cel mojej uwagi. Nie trudniej może byłoby mi jak drugiemu chwycić się abstrakcyj najtrudniejszych, i przedstawić wam umiejętność, że tak rzekę, eteryczną, której zastosowania byłyby możebnymi za lat tysiąc; ale ja sądzę że korzystniej jest dla nas zatrudniać się tem co się na około nas dzieje. Ta manja bujania Bóg wie po jakim niebie, pochodzi z niedostatku rzetelnego oświecenia; ten brak wiadomości praktycznych jest plagą naszych czasów. I tak, Mościpanowie, mało kto z was mógłby mi powiedzieć czem jest ufarbowane to zielone przykrycie mego stolika i daszek tej oto lampy; z kądem się wziął ziemny węgiel w piecu który nas ogrzewa, jakim sposobem przyrządzono wełnę naszych kapeluszy. Bez wątpienia wszystko to niepotrzebne jest do regularnego zaciągania na wartę, lub do porządnego gospodarowania u siebie w domu. Nie, zaiste; ale są inne okoliczności w których to jest bardzo potrzebne. Kilka osób pisało domnie niedawno z dalekiej bardzo strony, zapytując mnie o przyczynę swoich cierpień: »Cierpimy, mówią one, na wielki niedostatek ziemnego węgla; chcemy się o to skarżyć; ale nie wiemy jaką mamy temu naznaczyć przyczynę, aby rząd nas wysłuchał. Chciejże nam łaskawie wy-

łuszczyć powodów, a my dołożymy energii aby się przecie zajęto naszą sprawą.» Odpowiedziałem że nie mogę z tak daleka obmacać pulsu u chorego, że potrzeba cofnąć się do źródła złego, śledząc cały chód ziemnych węgli nim się dostaną na miejsce spożycia; a potem wyłożyć przyczynę złego rządowi, który bez wątpienia opatrzy na to lekarstwo, jeżeli przekładane środki są godziwe. Widzicież tedy, Mościpanowie, że tutaj właśnie był przypadek w którym nie zawadziłoby było umieć trochę ekonomii politycznej; i jeśli tak długo krążyć koło jednego przedmiotu, to dla tego że przede wszystkim pragnę abyście zrozumieli ile jest rzeczą ważną iżby ta umiejętność stała się jak tylko można najpospolitszą, nawet w najdrobniejszych gminach.

W ciągu bieżącego roku, jak to miałem zaszczyt przed chwilą powiedzieć, często przymuszonym będę opierać się na elementarnych początkach naszej umiejętności. Musimy więc razem w kilku definicyach opisać znaczenie niektórych wyrazów; na czem zamknę dzisiejsze posiedzenie. W arytmetyce, jak każdemu wiadomo, nim się pójdzie dalej, nieodzowna jest umieć tabliczkę Pitagoresa; otóż właśnie to o czem zaraz powiem, jest tabliczką Pitagoresa ekonomii politycznej. Zaczniemy od wyrazu *wartość*.

Ten wyraz pociąga za sobą myśl pewnej abstrakcyi o której niechętnie przychodzi mi mówić, albowiem ona obudza mnóstwo kwestyj

metafizycznych chociaż każdemu się zdaje że ją rozumie. Adam Smith pierwszy dał nam jej definicyę jasną i metodyczną. Według niego, dwa są rodzaje wartości: *wartość użytkowa* (*valeur en usage*) i *wartość zamienna* (*valeur en échange*). Pierwszą jest ta której każdy używa lub używać może, a która tém samém nigdy nie bywa zamienianą; taką wartością jest światło słoneczne. Druga jest ta, która nie jest w posiadaniu każdego, i przez którą ci co ją posiadają mogą się zaopatrzyć w to czego potrzebują. Worek, naprzykład, zboża, ułatwia mi nabycie kapelusza, chustek lub bótów, podług mojej woli. Ztąd już pojmujemy że bogactwo składa się z wartości zamiennych, nie zaś z wartości użytkowych.

Ta prosta definicya uczy nas jak mamy uważać przeznaczenie które w stosunkach życia wypełniają złoto i srebro, i pokazuje nam niedorzeczność systemu tych którzy im przypisują zalety bez granic. Złoto i srebro mają tylko wartość względną, jako towar pośredni. W rzeczy samej, przypuśćmy np. że posiadam worek zboża: jeżeli ja potrzebuję pary bótów, a szewc nie potrzebuje zboża, nie będę mógł przyjść z nim do żadnego układu; ale jeśli zdołam wymienić worek zboża na pieniądze, wtedy szewc sprzeda mi swoje bity, bo on także będzie mógł za pomocą wziętej odemnie *monety*, opatrzyć się we wszystko co mu jest potrzebne.

Potrzeba było tysiąca lat aby dojść do tych

definicj tak prostych i jasnych jak słońce, i bardzo długo człowiek się sądził ubogim z zapasami skór, materyj farbierskich, ziarn i t.d. wdychając tylko za talarami skąpca.

Jakimże to sposobem przychodzimy do posiadania wartości zamiennych? Przez *pracę*, ową nieuniknioną konieczność społeczną, której Adam Smith zostawił nam znakomity rozbiór.

Ażebym pracować, potrzeba nakładów, to jest surowego materyału, narzędzi, i pożywienia. Te to nakłady stanowią kapitał. Wyobraźmy sobie pięć osób z których pierwsza ma nakłady, a drugie mają ręce. Pierwsza mówi do drugich: »Ja nie chcę pracować, ale dam wam nakłady, a wy mi oddacie część zysków waszej pracy.« W podobnym przypadku czyż nie może się zdarzyć że kapitał nadużyje swojej przewagi, i z cudzej pracy zatrzyma sobie część daleko większą aniżeli mu się słuszenie należy? Wszystkie wojny domowe nie mają innego początku, a ich teorya przywodzi się do tej materyjalnej i patryarchalnej prostoty.

Adam Smith nauczył nas że kapitał potrzeba dzielić na dwie części. Stawiając zakład fabryczny, potrzeba najprzód włożyć część kapitału na budowlę i zakupienie sprzętów fabrycznych; potem potrzeba użyć drugiej części kapitału na potrzeby bieżące. Pierwsza część zowie się *kapitałem stałym* albo *uwięzionym* (*Capital fixe ou engagé*); część druga nazywa się *kapitałem*

obiegowym albo obrotowym (*Capital circulant* ou *roulant*).

Jaki powinien być stosunek między temi dwiema częściami kapitału? Oto jest najwyższej wagi zapytanie. Mamy mnóstwo kupców którzy bardzo źle rachują, i którzy, na przykład, wyłożą 30,000 franków na wystawę sklepu, kiedy nie powinni byli na nią poświęcić więcej jak 10,000 franków. Cóż ztąd wynika? Oto to że po niejakiem czasie zaciągną się długi, ciężary przewyższą wpływy, i przymuszeni są ustać. We Francyi prawie nigdy nie umieją umiarkować podziału kapitału; takie budują zakłady fabryczne jak gdyby miały służyć za pomieszkание władcom świata i przetrwać lat tysiące. (Trzeba jednak wyznać że te nieroztropności mniej są teraz częste niżeli przed niewielą laty.) Przeciwnie Anglicy budują z cegły i tylko na lat czterdzieści; przewidują oni że w tym upływie czasu przemysł postąpi naprzód, że trzeba będzie coś odjąć lub dodać, może nawet wszystko przerobić; dobrze to rozumieją że kto czyni zbyt wielkie nakłady, ten ubożeje; i że budować dla potomności, jestto przywozić naród do ubóstwa.

Na tych to pojęciach tak prostych oprzemy naszą teorię bogactw; i od tych początków tak jasnych i do zrozumienia tak łatwych, przyjdziemy do rozwiązywania zagadnień najtrudniejszych jakim postępy i powikłania naszego porządku społecznego dają lub dały początek.

LEKCJA TRZECIA.

KAPITAŁ. PODATEK. RENTA. ZYSKI OD KAPITAŁU.

JESZCZE się wracam do potrzeby należytego porozumienia się względem znaczenia pewnych wyrazów których przymuszeni jesteśmy używać w rozwiązywaniu licznych i zajmujących kwestyj o których mówiliśmy w dwóch pierwszych lekcjach.

Wprzód nim Adam Smith dał nam wyrazu *wartość* piękną i prostą definicyę którąśmy poznali wyżej, pisano duże stopy ksiąg o tym samym przedmiocie nie mogąc się porozumieć. Te pozorne sprzeczności osławiły tę umiejętność w umyśle pewnych osób które jej nie umieją; jestto tak jak gdyby wyrzucano lekarzom że się rozmaitych trzymają teoryj i że postępują wedle różnych systematów w leczeniu tychże samych chorób; pomimo tych odszczępieństw niepodobna jest utrzymywać jakoby umiejętności lekarskiej nie było; podobnie się rzecz ma z umiejętnością ekonomiczną. — Z tego to starcia się opinij między stronnikami doktryn przeciwnych, wystrzela

właśnie światło które jest dla nas przewodnią, i rozradzają się odkrycia i prawdy tworzące dzisiaj fundamenta na których się opiera nasza umiejętność.

Jużeśmy widzieli że głównymi elementami produkcji przemysłowej są *kapitały i praca*. *Kapitał* jest ową częścią bogactwa publicznego która służy do utrzymania pracowników i do rozwijania się produkcji: wypływa on z zysków nagromadzonych przez oszczędność; jest to przewyżka produkcji nad spożyciem. Wyobraźmy sobie lud któryby spożywał wszystko co utworzy, jego kapitał pozostanie nieodmienne; nie będzie się umniejszał, ale się też i nie powiększy. Będzie to tak jak kiedy robotnik zjada codziennie to co zarobi, nie chowając nic na dnię bezczynności i choroby. Jeżeli przeciwnie robotnik zyskujący dziennie trzy franki, wyda z nich tylko dwa, te oszczędzenia po jednym franku na dzień pomnożą się, przyniosą wkrótce procenta, i ów robotnik stanie się *Kapitalistą*, to jest, że i on także będzie mógł dostarczać prostym robotnikom narzędzi i statków do pracowania, pożywienia lub wyobrażających go zapłaty przez czas trwania ich pracy, tudzież surowych materiałów do przekształcania. Jeśli kraj zawiera w swoim łonie wiele osób podobnych temu oszczędnemu robotnikowi, jego pomyślność będzie wzrastać; w razie przeciwnym, zmniejszać się będzie z dnia na dzień.

Znaczenie jakie kapitał lub wyobrażający go kredyt ma w produkcji jest tak ważne, że

nie nie może się bez niego zdziałać; dla tego to, na przykład, widzimy często w jakim kraju wielkie mnóstwo rąk nie zajętych, kiedy razem ogromne i bardzo użyteczne przedsięwzięcia spoczywają nietknięte. Skoro tylko znajdą się kapitały, i użyte zostaną do przedsięwzięcia jakiegokolwiek pracy, ujrzymy natychmiast robotników następczących się ze wsząd. Jeżeli w proporcję kapitały nieczynne przewyższają ilość robotników nie zajętych, zarobki powiększają się, albowiem jest wielkie żądanie pracy; jeżeli przeciwnie, pracownicy następczący się w większej liczbie jak są żądani, wtenczas się zarobki zmniejszają.

Im kapitały są obfitsze, tym więcej przemysł się doskonali, tym prace rozdzielają się między większą liczbę rąk. Porównajmy handel wielkiego miasta z handlem wiejskim: z jednej strony obaczmy że wszystko się rozdziela do nieskończoności, rodzaje przemysłu najściślej z sobą spokrewnione od siebie się odłączają, handlujący papierem kolorowym nie sprzedaje papieru białego; z drugiej strony przeciwnie obaczmy wszystkie professye, wszystkie rodzaje przemysłu z sobą pomieszane, stelmach będzie razem kowalem i ślusarzem, korzennik sprzedaje wino a jego żona czepki. — Z tej różnicy wyniknie to, że w mieście też same towary będą tańsze jak na wsi, chociaż wieś nie ulega podatkowi i pomieszkania ma tańsze. To zjawisko będzie skutkiem obfitości kapitałów; obfitość ta sprawi że kupiec miejski bę-

dzie mógł zakupować taniej czyniąc większe zapasy; że będzie miał do czynienia ze spożywcami bogatszymi i liczniejszymi, i że następnie będzie mógł zmniejszyć swoje zyski cząstkowe, ponieważ jest pewny że takowe się pomnożą co do liczby.

Wpływ kapitału na rękodzielnictwo i fabryki niemniej jest znakomity jak ten który wywiera na handel. Adam Smith przywołuje nam na to ciekawy przykład w robocie szpilek. Wyobraża on sobie fabrykę dosyć źle opatrzoną i złożoną tylko z dziesięciu robotników; gdyby każdy z nich musiał wyrabiać całe szpilki począwszy od pierwszej aż do ostatniej roboty, zrobiłby ich zaledwo 20 przez cały dzień, co uczyni 200 na dziesięciu robotników; jeżeli przeciwnie ciż robotnicy podzielią się robotą tak aby każdy odbywał zawsze toż samo lub też same działania, nabędą wszyscy takiej wprawy że będą mogli wyrobić 43,000 szpilek w jednym dniu (*). Łatwo jest pojąć że z tego powiększenia się produkcji powinno wynikać

(*) *Babbage*, w swojej *Umiejętności rękodziel.* podaje niektóre wiadomości o korzyściach wynikających z dobrego kierunku pracy przy wyrabianiu szpilek, które nie są bez interesu.

Następujące działania używane są przy wyrabianiu szpilek.

Ciągnienie drutu, daje miejsce czterem działaniom wykonywanym przez mężczyzn.

Prostowanie drutu, działanie poruczone jednej kobiecie przy pomocy jednego dziecięcia.

zniżenie ceny które dopomaga wzrostowi spożycia.

Gdyby kapitały, albo raczej ci co je posiadają mieli zawsze tyle roztropności iżby się brali do upłodnienia gałęzi przemysłu które nędznie wegetują dla braku tej podniety nieodzownej wszelkim przedsięwzięciom, kraj wkrótce nie miałby w swoim łonie nieszczęśliwych, i każdy cieszyłby się dobrym bytem i zamożnością któreby mu przyniosła jego praca. Na nieszczęście rzecz się ma całkiem inaczej, i częstokroć

Łamanie i szlifowanie końców, dwa działania przez jednego robotnika i jedno dziecię.

Osadzanie główek, wiele [działań], przez kobiety i dzieci.

Pobielanie, trzy działania wykonywane przez jednego mężczyznę i jedną kobietę, lub mężczyznę i dziecię.

Układanie w papier, trzy działania wykonywane przez kobiety.

Widzimy że rozmaite prace zachodzące przy wyrabianiu szpilek, mogą być wykonywane przez mężczyzn, kobiety i dzieci, których płaca jest różna według stopnia pojętności i zręczności robotnika. Gdyby każdy robotnik musiał sam jeden wyrabiać całe szpilki, część jego czasu użyłaby była na robotę do której można użyć dziecka krórego płaca wynosi tylko kilka *sous*, kiedy płaca robotnika wynosi kilka franków. Z takowego więc podziału pracy, przy fabrykacji szpilek, pomiędzy mężczyzn, kobiety i dzieci, wynika nie tylko znaczna oszczędność czasu i doskonalsze wykonanie, ale jeszcze niemniej wielka oszczędność w zapłatach, oszczędność która daleka od szkodenia robotnikowi, owszem jest dla niego przyjazna. Fabrykacya szpilek jest tutaj tylko jednym z tysiąca faktów wziętym na wystawienie dowodu. Podobne rozumowanie stosuje się do wszelkiego rodzaju przemysłu, do wszelkiej dziennej pracy.

kapitały potrzebne w jednym punkcie, zostały zamarnowane gdzie indziej w interesach źle pojętych; stały się one pastwą rozerwaną przez kilku intrygantów, i zamiast przyłożyć się do reprodukcji korzystnej dla wszystkich, zostały zniweczone spożyciem nieprodukcyjnym.

Przeznaczenie jakie można nadać kapitałom bywa tak rozmaite, że ważną jest rzeczą wiedzieć któremu dać pierwszeństwo. W społeczności dobrze urządzonej, przynajmniej pod względem ekonomicznym, kapitały zawsze prawie znajdują pomieszczenie pewne i korzystne; w razie przeciwnym, spożywane zostają nieużytecznie nie przyczyniając się do utworzenia innej wartości.

Obaczmy Hollandyę: w tym kraju najdrobniejsza sumka oszczędzona znajduje pomieszczenie, i pomnaża się, nagromadza i wzrasta przez potęgę procentu złożonego. Mieszkania są wygodne i porządnie utrzymywane, drogi z wielką oszczędnością miejsca; znać że ludzie przemyślni i pracowici obrali tu sobie siedlisko i wszystko tam jest w doskonałej zgodzie; pojedyncze osoby i rządzący zarówno są ludźmi chodzącymi około interesów i nie sposobnymi do najmniejszego niedbalstwa.

Rzućmy okiem na Włochy. Kraj pyszny, natura hojna, słońce i ziemia żyzne; wszystkie te jednak dobrodziejstwa są stracone, albowiem kapitały nie nadają im ruchu. Mieszkaniec jest tam wstrzemięzliwy, a więc byłoby mu łatwo oszczędzać i utworzyć zarodek kapitału, kulkę

śniegu co tocząc się coraz się powiększa. Wszystko to jest nadaremne, gdyż w kraju tym nie znają co to jest oszczędzać; niema oszczędności w obyczajach, i nie znajdziesz tam tak jak we Francji, w Anglii, w Belgii, w Holandyi, w Ameryce, kass, zakładów oddzielnych w którychby można oszczędzony grosz złożyć i odebrać do woli. Tam *lazarus* zjada co wieczór swój dochód całodzienną żebraniny, tak jak wielki pan wyrzuca pieniądź który mu płaci jego dzierżawcy, bez pamięci dnia wczorajszego i uwagi na jutro. We Włoszech równie jak w Hiszpanii, tym drugim kraju już przez nas wspomnianym, który jest razem tak bogaty i tak nędzny, lud jest ubogi i ledwo przyodziany, nie masz ani jednej drogi sztucznej, a bagniska rozszerzają daleko choroby i śmierć; tysiące świec płoną codzień dla próżnej okazałości zamiast oświetlać rękodzielnie, a gromady nieczynnego i leniwego lokajstwa zawałają przedpokoje. Oni to wraz z kilku wierzchowemi końmi stanowią cały przepych swoich panów, który tém więcej błyszczy im bardziej uderza sporność między ich szamerowaną świecidłami liberyą, a gałganami i łachmanami w które się odziewa reszta mieszkańców.

A tak wszystkie te dobrodziejstwa przyrodzone, siła płodotwórcza ziemi, wartość moralna i materyalna człowieka, giną bez korzyści, a z ich odrętwienia wynika strata, ubytek kapitału narodowego; bo stać na jednym

miejsu kiedy wszyscy idą naprzód, jestto się cofać; ciągle być przy jednem mieniu kiedy się bogactwo drugich bez ustanku powiększa, jestto ubożać.

Użycie kapitałów, rzekłem, może być bardzo rozmaite, a sposób ich pomieszczenia stanowi o wzroście lub ubytku płodotwórczych sił kraju. Niechaj proch, naprzykład, spalonym zostanie w fajerwerkach albo też dla wysadzenia skały przeszkadzającej żegludze, lub zawałającej drogę; niechaj roztworzy ziemię i wyda jej skarby naszym inżynierom i ich robotnikom; niechaj konie wychowywane będą dla przepychu lub do roboty, a obaczmy jakie z tego wyboru wynikną skutki na powodzenie publiczne.

Im kapitał narodowy jest lepiej umieszczony, tém więcej przyczynia się do postępu cywilizacyi. Gdyby czcigodny doktor *Roebuck*, a po nim *Mathew Boulton* z Birmingham nie byli powierzyli swoich kapitałów sławnemu *Watt*'owi, (*) czemżeby dzisiaj była machina

(*) W roku 1764, *James Watt* opuścił posadę zawiadowcy zbioru medalów przy uniwersytecie Edyńburskim żeby się całkiem oddać wykonaniu najpierwszej maszyny parowej udoskonalonej. Doktor *Roebuck* zaliczył mu potrzebne pieniądze do ukończenia tej maszyny; i dopiero w r. 1773 wszedł w spółkę z *Mathew Boulton* z Birmingham, znakomitym fabrykantem i człowiekiem pełnym umiejętności, i założyli razem, na wzgórk podówczas pustym *Soho*, warsztaty które później się tak rozszerzyły i nappełniły to opustoszałe miejsce pięknymi ogrodami i bogatymi mieszkalniami.

parowa i zdobycze któreśmy za jej uzyskaniem pomogli? Coby się działo z cywilizacją, gdyby były kapitały nie przybyły w pomoc pracom twórców tylu przedziwnych odkryć? Okręty żaglowe, parostatki, nie byłyby zastąpiły szalup i galer prowadzonych wiosłem; nasze fabryki działałyby dotąd tylko siłą końską; nasi żołnierze walczyliby strzałami; *John Wyatt*, *Lewis Paul*, *Ryszard Arkwright*, *James Hargreaves*, *Samuel Crompton*, *Edmund Cartwright*, *Berthollet* i *Bell* nie byłiby wymyślili: pierwszy, swojej mechanicznej przędzalni; drugi, swojej grępli; trzeci swoich *rowing-frame* i *drawing-frame*, krośny ciągłej i grępli bez końca; czwarty, *spinning-Jenny*; piąty, swojej *Mull-Jenny*; (maszyny do przędzenia bawełny); szósty, czołenka latającego; siódmy, warsztatu tkackiego z maszyneryą; ósmy, sztuki bielenia bawełny chlorem; a dziewiąty, sztuki drukowania materij walcem. Ograniczam się na wzmiance odkryć tyczących się fabrykacyi materij bawełnianych, gdyż one to nade wszystko zdziałały rewolucję przemysłową która odmieniła wzajemne stosunki narodów, one zaniósły naszą cywilizację i nasze wiadomości do wszystkich krajów gdzie tylko nasze tkaniny znalazły miejsce, one nakoniec ogromnej liczbie pracowników dały zatrudnienie i zarobek potrzebny do utrzymania swojego i swoich rodzin życia. Bez tych odkryć jeszczebyśmy byli z przędzeniem ręcznym i kądzielami, nasze materye byłyby tkane na starym war-

sztaście ręcznym (*), i malowane szczotką nie nie zaś drukowane walcem.

Obfitości kapitałów, a nadewszystko ich dobremu użyciu winni jesteście te udoskonalenia

(*) Mechaniczny warsztat tkacki, od dawnego czasu używany w Anglii, nie jest jeszcze powszechnie przyjęty we Francji. Pewien wielki przedsiębiorca przemysłowy, którego fabryki zajmują przeszło 600 robotników, na zapytanie autora tej noty dla czego by nie zastępował swojego tkactwa ręcznego przez tkactwo mechaniczne, odpowiedział: »Na cóż ja mam ponosić wydatek przeszło 100.000 fr. na zmianę moich warsztatów, kiedy ja dobrze sprzedaję moje terazniejsze wyroby? Wszyscy moi spółzawodnicy podobnie jak ja robią, nie mam się więc czego lękać. O! gdyby tkaniny angielskie przychodziły do Francji, to co innego; wtenczas musiałbym koniecznie udoskonalic moje maszyny; ale teraz, do czego? kiedy taryfy mnie bronią, i jak się spodziewam nikt ich nie zmieni.»

Już temu dwa lata jak ta rozmowa miała miejsce i żadna nie zaszła zmiana. Stare maszyny jak robiły tak robią, i sprzedają bardzo drogo swoje wyroby spożywcom francuzkim. Bo co się tyczy zagranicy, już dawno jak jej sprzedajemy tylko materje cienkie których deseni i kolor stanowią całą cenę i nie mogą się należeć gdzie indziej. Taryfy były przyczyną żeśmy utracili ważny odbytek; one to co do tych wyrobów przeszkodziły udoskoleniom, bez których nie można będzie nigdy przyjść do oszczędności i zmniejszenia ceny. Upór fabrykantów francuzkich żeby nie naśladować postępów W. Brytanii, jest jeszcze przyczyną straszną już konkurencji tego kraju z nami co do fabrykacji materji jedwabnych, której wczoraj jeszcze byliśmy wyłącznymi panami. Jeszcze się utrzymujemy przy naszym pierwszeństwie co do materji *fasonowych*, ale fabrykanci ze Spitalfields na swoich warsztatach mechanicznych wyrabiają materje jedwabne gładkie równie piękne a tańsze jak nasze.

i wszystkie inne jakie zaprowadzonemi zostały w innych rodzajach przemysłu. Kapitałom obowiązani jesteście za regularne i płodotwórcze wydobywanie niezbędnego kruszcu, żelaza, którego sama obecność tak silnie wpływa na przemysł rolny i rękodzielny. Odejmiemy żelazo którego nie można wydobyć z łona ziemi bez ogromnych nakładów kapitału, odejmiemy jeszcze wołu i konia których wychowanie trwa długie lata, to jest wymaga długich i niebezpiecznych wyłożeń kapitału, i patrzymy co się zostanie człowiekowi, i w co się obróci, raz jeszcze mówię, sprawa cywilizacji? W takiem to położeniu, Mościpanowie, byli nasi przodkowie, i jeżeli tak długo stali nieporuszeni na jednym miejscu, pochodziło to ztąd że nie mieli kapitałów potrzebnych dla dostarczenia robocie narzędzi, zapłat i surowych materiałów, lub też dla tego że spożywali je nieprodukcyjnie, utrzymując w bezczynności ciżbę sług i żołnierzy którzyby mogli być doskonałymi rzemieślnikami, lub trwoniąc je na biesiady i festyny.

Dobrem użyciem kapitałów odróżniają się ludy cywilizowane od tych które takimi nie są; tym ostatnim zawsze prawie brakuje aż do najpierwszych środków pracy. Zresztą one same znają swoją niższość w tym względzie. Patrzymy na przykład na dzikich; rzeczą do której najwyższą przywiązują cenę jest żelazo; daj im gwoździ, młotek, a otrzymasz od nich wszystko czego tylko zażadasz; takto zawsze siekierami

i gwoździami nasi najwięksi żeglarze, Lapeyrouse, Cook, handlowali z ludami do których ziemi zawinęli.

Locke przypisuje tak długie niemowlęstwo Ameryki, pomimo jej klimatu, jej gruntu i rzek, niedostatkowi żelaza; do tej przyczyny dodam jeszcze drugą. W rzeczy samej, gdyby byli Hiszpanie dobrze i trafnie się rządili, gdyby byli starali się przysparzać a zapobiegali niszczeniu; gdyby, w zamian za galiony ładowne złotem które wyprawiali do Madrytu, dostarczali byli Ameryce żelaza, (na którym im samym zbywało), plugów, narzędzi rolniczych, machin potrzebnych do prac przemysłowych, kraj przez nich podbity osiągnąłby był wysokiego stopnia pomyślności; teraz jest on ubogi i pustoszony wojną domową, dla tego że w nim źle zażyto kapitałów i pogardzono pracą.

Powiedziałem na początku tej lekcji że kapitały powstają z zysków przez oszczędność; skreśliwszy obraz wszystkiego co kapitały dobrze użyte pozwalają przedsiębrać, winienem zająć się zbadaniem czyli zawsze jest w naszej mocy kapitały powiększać, to jest zyskiwać i oszczędzać. Co do mnie, sądzę że po największej części, jeśli rząd i obyczaje nie są temu całkiem przeciwne, (co się trafia nader rzadko), zawsze można pracować i oszczędzać; albowiem siła twórcza człowieka, kiedy się jej nie przeciwi, jest bardzo wielka, i prawie zawsze się więcej tworzy jak spożywa.

Uważmy Francję dawną z jej 26 milionami mieszkańców, i Francję dzisiejszą która ich

liczy 33. Porównajmy pomieszkane, pożywienie, odzież z tych dwóch okresów czasu; dodajmy jeszcze że w tych 40tu latach w ciągu których zaszła ta zmiana, trzeba rachować najmniej 15 lat wojny, które pochłonęły przeszło 4 miliony ludzi; dodajmy także że granice raczej się ścieśniły jak rozszerzyły; że nieprzyjacieli po dwakroć najeżdżał ziemię i ścigał kontrybucye ze stolicy, miast i wiosek, i że aby się go pozbyć, trzeba było okupić się tysiącami milionów. Przypomnijmy sobie to wszystko, a przekonamy się że zawsze można oszczędzać, powiększać swój kapitał; albowiem tyle klęsk nie mogłyby być zatartemi, tyle uciech życia nie mogłyby się stać dostępnemi większej liczbie ludzi, jak tylko przez mędrzy kierunek pracy która przyniosła zyski z których oszczędzano pewne części, a te oszczędzenia nagromadzone i skupione utworzyły ogromne kapitały.

Kraje w których kapitały mnożą się i rozwijają jak najłatwiej, to jest kraje te w których one użyte są najrozumniej, są razem temi w których przestrzenie dzielące rozmaite klasy społeczeństwa znikają jak najrychlej, gdzie robotnik przechodzi prędzej ze stanu dziennego pracownika na stopień przedsiębiorcy. Tam nierówności społeczne znikają codziennie, słudzy nie wiekują w pewnym rodzaju poddaństwa w mocy swoich panów, albowiem mają wszelką łatwość stan swój odmienić. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki widać nadewszystko tę szczególną wynikłość rozwinięcia się ka-

pitalu i przystosowania go do reprodukcyjnej pracy. To przywrócenie człowieka do jego rzeczywistych praw jest bardzo ważne, albowiem zwiększa ono *kapitał moralny* narodu który go pojąć potrafi. W Ameryce, gdzie czeladź domowa nie przyjmuje nazwy sług, ale przybiera miano *pomocników* (*help*) zachowanie się służących jest porządne; chcą być szanowanymi od swoich panów, ponieważ szanują siebie sami i pracują umiarkowanie, ale sumiennie; płaca ich jest wysoka, ale bynajmniej nie starają się jej powiększać kradzieżą i nadużyciem zaufania które się popełniają tak łatwo w innych krajach i są tam prawie tolerowane. Służący amerykański dobrze się prowadzi i stara się zasłużyć na szacunek u ludzi, ponieważ wie że będzie mógł później zająć między nimi swoje miejsce; szanuje on w sobie samym przyszłego obywatela który może powołanym będzie piastować urzęda i przemawiać kiedyś na obradach Kraju.

Tak więc nie tylko kapitały dobrze skierowane rozmnażają bogactwo, ale jeszcze przyczyniając zacności człowiekowi, są razem potężną dźwignią moralności. W kraju o którym dopierośmy mówili, rozwiozłość nie stała się, jak gdzie indziej, złem nieuchronnym; uwodziciel nie opuszcza kobiety która dla niego zdradziła swoje obowiązki; żeni się z nią, ponieważ wie że będzie mógł pracą wydoić potrzebom swojej rodziny i wychować przyszłe dzieci.

Tą postępując drogą, Amerykanie osiągnęli postępy tak trudne do przypuszczenia w przeciągu pół wieku. Tam gdzie przed 50 laty wznosiły się wiekowe drzewa nietkniętych lasów których podróżnicy dali nam tak wspaniałe opisy, setne teraz zaległy miasta; rozległe ziemie leżące odlegiem, co przypominały oku widok azyjskich stepów, zostały uprawione; drogi, kanały, koleje żelazne, te znakomite twory dojrzałej cywilizacji, przeryniają dzisiaj rozległe równiny które niegdyś były tylko dzikiego żubra lub czerwonego Indianina mieszkaniem.

Jeżeli tyle i tak użytecznych robót mogły być dokonane w tak krótkim czasie, to dla tego że tutaj więcej aniżeli gdziekolwiek indziej kapitały były użyte produkcyjnie; dlatego że zamiast przynosić 10 od sta jak w Europie, wydawały najprzód 20, 30 a później aż do 100 i 200 od sta.

Ten stan rzeczy był wprowadzie przemijający i przywiązany do położenia całkiem odrębnego Europejczyków przeniesionych w kraj zupełnie nowy z wiadomościami nabytymi w ich dawniej ojczyźnie. Takim to sposobem mogli oni uniknąć wielu niebezpieczeństw i postępować prędszej od nas, którzyśmy mieli do zwalczania wiele zawał będących utworem czasu, a których oni nie spotkali. Inne jeszcze z resztą przyczyny tamowały u europejskich ludów rozwijanie się bogactw i utworzenie się kapitałów: Na pierwszym miejscu położę podatek.

Podatek jest to, jak nam wiadomo, część dochodów pewnego narodu przechodząca z rąk prywatnych w ręce rządu dla starczenia na potrzeby publiczne. Kiedy rozkład podatku pomiędzy tych co go płacą jest przyzwoicie uskuteczniiony; kiedy jego ilość nie jest zbyt wysoka, a potrzeby na które bywa obracany są dobrze zrozumiane; wtenczas nie utrudnia on produkcji bogactw, ale owszem przyczynia się do niej, ponieważ w wielolicznych usługach, w bezpieczeństwie, w oszczędności i łatwości przewozów, nagradza z zyskiem ofiary ponoszone przez tych którzy go płacą. Na nieszczęście rzadko się zdarza aby podatek był rozdzielony, ustanowiony i przystosowany tak jakieśmy dopiero powiedzieli. Częstość bywał on utworzony w okolicznościach nieszczęśliwych które niedozwolily wyrozumieć dobrze jego zasady i ograniczyć cyfry; a raz ustanowiony, pozostał bez żadnej odmiany, chociaż już okoliczności w których powstał zupełnie przeminęły. Wtenczas to podatek jest szkodliwy i zadaje zgubny cios rolnictwu, rękodzielnictwu i handlowi. Znaleźli się jednak ekonomiści co w bezwarunkowem rozumieniu utrzymywali że podatek jest rzeczą doskonałą że stanowi najlepszą podniechęć do pracy. Jeden pisarz angielski przyrównał nawet podatek do nowo narodzonego dziecięcia którego bytność zniewala ojca rodziny do podwojenia swego przemysłu aby mógł starczyć na jego wychowanie. Tak uważając rzeczy wszyscy bylibyśmy

ojcami bardzo licznój rodziny, i posuwając owo rozumowanie do jego ostatecznych kresów, wypadaloby, że najlepszym środkiem wzbogacenia ludzi jest, zabrać im wszystko co tylko mają. Na poparcie takiego systemu ów autor daje za przykład swój kraj, Anglię, gdzie podatki większe są aniżeli gdzie bądź indziej, a jednak rolnictwo i rękodzieła stoją wyżej aniżeli w tylu innych krajach.

Zgadając się na fakta które nam przywodzi ekonomista angielski, przyjdę do zdania zupełnie tamtemu przeciwnego; powiem że jeśli Wielka Brytania mogła uczynić tak wielkie postępy w przemyśle, działo się to *pomimo* podatków, ale nie za ich przyczyną; dodam nawet że jeśli tam mogli i mogą jeszcze płacić tak ciężkie podatki, to dla tego że praca była rozwinięta i przynosiła wielkie zyski; gdyby się rzeczy miały inaczej, i gdyby, na przykład, podatek nie ograniczając się na pobieraniu części dochodu, dotknął był kapitału, ubytek tego ostatniego, spowodowałby był upadek wielkiej liczby przedsiębiorzeń, zarobki byłyby się zmniejszyły, i pewna ilość pracowników znalazłaby się bez roboty! To jest, że wszystkie dochody, wszystkie spożycia byłyby się razem pomniejszyły, i że nikt nie byłby w stanie opłacać samegoż podatku.

Nim opuszczę tę materję dodam jeszcze jedną uwagę która, jak mi się zdaje, nie jest bez znaczenia. Wiele osób mylnie sądzi, że kiedy cyfra jakiego podatku nie jest zbyt wygórowa-

na, szkoda przezeń zrzadzona jest niezmiernie mała, i że natenczas nie masz tak wielkiej korzyści w żądaniu aby był ten podatek zniesiony. Summa pieniężna którą płaci podatnik jest częstokroć bagatelą w porównaniu z tém co traci w skutku formalności i zwłok, jakie zawsze prawie pociąga za sobą pobór tego rodzaju podatków. Wiadome nam są nieprzyjemności przywiązane do wydawania *kwitów wolnego przewozu* (*acquits à caution*) wynoszących 25 centymów (około $12\frac{1}{2}$ groszy); podobnie się rzecz ma z pewnemi opłatami od wymiaru statków na kanałach; te opłaty częstokroć wynoszą tylko kilka centymów, a stają się powodem znacznych wydatków. Daleki od bronienia owych, jakbym nazwał, drobnych podatków, silnie przeciwko nim powstanę, ponieważ ich pobór częstokroć kosztuje mniej więcej tyleż co przynosi, a kraj ponosi przez ich opłatę stratę przeszło dwakroć większą aniżeli na pozór było w zamiarze prawa.

Najważniejszą kwestyą odnoszącą się do *kapitału*, to co stanowi jego pierwszy i najszacowniejszy element, bez którego wszystkie inne nie miałyby żadnej wagi, albowiem pozostałyby w nieczynności: jest człowiek i jego rozum, które tworzą to co jużem nazwał *kapitałem moralnym* narodu. Rozum człowieka jest najważniejszym ze wszystkich kapitałów i wiele na tém zależy aby go nie zostawić bezczynnym. Złoto niczem jest bez myśli; myśl jest

wszystkiem. Biada ludom które ją zostawiają w odrętwieniu, i nie dbają o jej uprawę. Patrzmny co się dzieje w obu Amerykach Północnej i Południowej; jaka przestrzeń rozgranicza ludzi tych dwóch krajów zarówno uposażonych pod względem gruntu i klimatu! Patrzmny na Amerykanów północnych których było tylko 1,400,000 wówczas kiedy został zawarty pokój po wojnie o niepodległość, a których się dzisiaj liczy przeszło 14 milionów; obaczmy potem Amerykę Południową, Meksyk, Kolumbię, których ludność, zamiast wzrastać, maleje. Z jednej strony pracują, z drugiej odpoczywają. Tutaj zrobiono 3,000 mil kolei żelaznych i kanałów w kilku latach, to jest tyle co wszystkie połączone kraje Europy, licząc w to Anglię, Belgię i Francję; tam potrzebują 15tu dni dla przebycia odległości którąby można przebiec w kilku godzinach; i kiedy cudzoziemcy zaprowadzają poczty dla skrócenia odległości i ułatwienia stosunków między ważniejszymi miastami, tamtejsi mieszkańcy czynią przeszkody ich przedsięwzięciom, i rujnują ich za karę że mieli zamiar przysłużyć się krajowi.

Nie zapuszczając się tak daleko, i nie wychodząc za granicę naszego kraju, przypomnijmy sobie dowcipne mapy wykonane przez mojego kolegę P. Karola Dupin, wykazujące stopień oświecenia każdego z naszych departamentów. Porównajmy czarne cienie Prowancyi i Bearnu, z tak jasną barwą Alzacyi i Normandyi; jeżeli jest tak wielka różnica między

temi prowincjami jednego kraju, nie pochodzi to ztąd jakoby z jednej strony było więcej zdolności umysłowych jak z drugiej, ale jest skutkiem wychowania będącego w użyciu w owych departamentach, i zwyczajów które się tam zakorzeniły i stanowią w pewnym względzie drugie wychowanie. Na Północy i na Wschodzie wszystkie myśli skierowane są do przemysłowej pracy; same okoliczności wśród których położone są te prowincje, podniecają ich przyrodzoną działalność. Przeciwnie na Południu, po lekkim zajęciu się bieżącymi sprawami, każdy udaje się do swojej altany, zasiada w cieniu swojej winnicy albo figi, i zabija czas pijąc, kurząc tytuń i wysypiając się rozkosznie. Takim to sposobem, Mościpanowie, kapitał moralny powiększa się lub zmniejsza.

Obaczmy Hollandyę z jej miastami i drogami zdobytymi na morzu; pomimo rewolucyj które wstrząsnęły jej potęgę, jest ona jeszcze bardzo wielka, ponieważ Hollandya pozostała niewzruszoną w swoim przywiązaniu do pracy. Obaczmy przeciwnie Wenecję, królowę Adryatyku, której okręta pokrywały morza, której imię szanowane było we wszystkich częściach świata, dopóki stała przy pracowitych nawiągnięciach i wydobywała siłę z kapitałów którymi władali jej kupcy, i z potrzeb innych ludów, które mogły być zaspokajane tylko wyrobami jej rękodzielni; Wenecya nowoczesna, to miasto które przez próżniactwo trupięje w swoich lagunach, jest własnością Austrii. —

Bezczynność, zniechęcenie, zmroziły jej mieszkańców, którzy dzisiaj żyją w nędzy strojąc się chwałą swojej przeszłości.

A tak, Mościpanowie, kapitał powiększa się wartością wewnętrzną człowieka, który wyobraża summy wyłożone na jego edukację; mechanik, rękodzielnik lub myśliciel, wszystko to jedno; ich wartość powiększa się lub zmniejsza podług ich zdolności, ich użyteczności sposobnej do zamiany. Edukacja jest to kapitał złożony w człowieku, jak nasienie powierzone ziemi: edukacja i nasienie zarówno powinny wydać owoce. Bakon rzekł: Talent jest to potęga; ja powiem: Talent jest to bogactwo. Człowiek który go posiada, użytkuje zeń tylko, sam zaś fundusz staje się własnością kraju. Niechaj człowiek wymyśli jaką machinę, jaki nowy sposób działania, będzie on sam jeden panem swojego odkrycia przez czas niejaki; ale po nim, a nawet za jego życia, po oznaczonym czasie, wynalazek przejdzie w posiadanie publiczne, i każdy będzie mógł z niego korzystać.

Nauka jest to najlepszy i najpewniejszy sposób powiększenia moralnego kapitału w kraju, i pomnożenia przezeń bogactw. Wyobraźmy sobie ojca mającego dwóch synów i kapitał 40,000 franków do podziału między nimi. Daje im do wyboru albo nieumiejętność i worek ze 20,000 franków w dzień ich pełnoletności, albo gruntowne oświecenie bez pieniędzy. Przypuśćmy że jeden z tych dwóch synów woli o-

debrać swoją część w pieniądzach, a drugi w nauce; przyszedłszy do lat dwudziestu, dwaj młodzieńcy rzucają się w świat, jeden z kapitałem 20,000 franków wyobrażającym tysiąc franków dochodu, drugi z kapitałem moralnym wyobrażającym nabytą przez niego naukę, która pochłonęła część pieniędzy równą udziałowi jego brata, do jakiej miał prawo. Jeżeli po upływie lat dziesięciu, naprzykład, spotkamy tych dwóch braci: jeden wieść będzie nędzny żywot ze swoim tysiącem franków dochodu, jeżeli go jeszcze nie uszczerbił albo nawet nie utracił; kiedy drugi dorobi się znaczenia w przemyśle lub handlu, i zbierze kapitały dwa, trzy, dziesięćkroć nawet większe od tych, jakieby był miał z należnej sobie części. Teraz przystosujmy to rozumowanie do narodu i patrzmy jak jego potęga musi być wielka albo ścieśniona, podług tego jak każde ze swoich dzieci opatrzy w złoto, jak Hiszpania, albo też w naukę jak Anglia.

Adam Smith powiedział: nie sądźcie że naród najbogatszy jest ten który ma najwięcej wojska i fortec, ale ten który ma najwięcej roszumu, będącego początkiem bogactwa.

Rozwijanie się codzienne kapitału moralnego przykłada się do wzrostu bogactw narodowych, a prace ludzi takich jak *Watt*, *Arkwright*, *Lavoisier*, *Vaucanson*, *Jacquard*, użyteczniejsze są ich krajom niżeli prace wsławionych wodzów których talent staje się bezczynnym w pokoju, tym normalnym stanie nowoczesnych

społeczeństw; mimo czego jednak wielką ich liczbę każdy kraj utrzymuje i drogo opłaca.

Pierwszym skutkiem przyrostu kapitałów jest zmniejszenie się ich wartości, to jest dochodu który się płaci za ich użycie, i któremu dano imię procentu.

Trzeba rozróżnić procent od zysków. Zyski są zawsze szanowne, albowiem są one nagrodą pracy obecnej i co dzień się ponawiającej; procent jest także szanowny, jednakże już mniej, gdyż on tylko jest ceną za którą nabywamy możliwości używania kapitałów, które są owocem pracy poprzedniej i już nagrodzonej. Ztąd różnica zachodząca między pracownikami i kapitalistami, między stopą procentu i ilością zysków.

Kiedy kapitały są obfite i liczne, oczywiście mniej są żądane, a stopa procentu zniża się; to właśnie ma miejsce teraz, i prowadzi nas naturalnie do powiedzenia w tém miejscu kilku słów o kwestyi redukcji rent.

Posiadacz rentowy, jest to właściciel kapitału nagromadzonego dawniej, który to kapitał aby mógł się stać produkcyjnym, potrzebuje przemysłu i obrotowości człowieka myślącego a niemającego zatrudnienia. Pobierając dawniej 10 i 15 od $\%$ ze swoich kapitałów kiedy niemi sam robił, ów posiadacz rentowy z przykrością widzi że mu teraz trzeba poprzestać na 5 od $\%$, a jeszcze przykrzej kiedy mu przyjdzie mieć tylko 4 albo nawet i mniej. Jednakże inaczej być nie może. Człowiek, którego u-

miejtność i działalność nadają ruch pewnemu przedsięwzięciu; powinien być więc nagrodzony niżej ów, którego cały talent na tem polega że wyliczył pieniądze, i który nie widzi przed sobą innych niebezpieczeństw prócz straty częściowej.

Na Wschodzie, gdzie podobieństwo straty nader jest wielkie, stopa procentu wyższa jest niż gdziebądź indziej; nie rzadko się zdarza że wynosi 15 od $\frac{100}{100}$ a nawet więcej; powiększa się ona jeszcze niebezpieczeństwem wynikającym z pogwałcenia przepisów Al-Koranu, który zabrania wypożyczać na procent.

»Lichwa, powiada Montesquieu, rośnie w krajach mahometańskich w miarę surowości zakazu: pożyczający musi powetować sobie niebezpieczeństwo przekroczenia.»

Wyjawszy te przypadki odrębne, których można jeszcze znaleźć przykłady w osadach gdzie złe urządzenie pracy powiększa podobieństwo straty, stopa procentu jest umiarkowana, i dąży nieustannie do zmniejszenia się w skutku obfitości kapitałów.

Postrzegłszy tę ogólną dążność do zniżenia, powzięto myśl zrównania pod tym względem właścicieli rent skarbowych z kapitalistami w rękodzielnictwie i handlu, zniżając rentę państwa pięć-procentową na stopę niższą.

W zagadnieniu tem idzie o to aby wiedzieć:

- 1° Czyli rząd ma prawo uczynić zniżenie;
- 2° Czyli zachodzi w tem zniżeniu jaka dla niego korzyść;

3° Jakie interesa znajdą w tym środku dla siebie pomoc;

4° I nakoniec, jakim interesom ten środek jest przeciwny.

Rząd ma prawo, jak każdy dłużnik, spłacić swojego wierzyciela, wyliczając mu sumę nominalną swojego długu, bez względu na kurs giełdowy papierów dług ten reprezentujących. Prawie wszystkie pożyczki uskuteczniały się daleko niżej od wartości nominalnej; nie było więc żadnej usługi ze strony wypożyczających, którzy zakupowali pożyczkę jak wszelki inny towar. Rząd którego finanse znajdują się w stanie pomyślnym, ma więc prawo uczynić redukcję, to jest spłacić rentę pięć-procentową oddając posiadaczom w zamian za ich dowody, bądź to 100 fr. kapitału na każde 5 fr. procentu, bądź też kupony nowej pożyczki ze stopą niższą.

Rząd ma interes w uskutecznieniu tej redukcji; jest to dla niego nawet obowiązkiem, ponieważ tym sposobem zmniejsza ciężary publiczne o sumę dosyć znakomitą, i przywraca równowagę między położeniem wypożyczających krajowi, a położeniem wypożyczających przemysłowi, których widoki zysku lub straty powinny być przynajmniej sobie równe, jeżeli jeszcze nie są korzystniejsze na stronie kapitałów przemysłowych.

Interesa którym zniżenie renty będzie przyjazne są dosyć liczne. Składają się one najprzód ze wszystkich rodzajów przemysłu ręko-

dzielnego i handlowego do których napływać będą kapitały częstokroć im potrzebne, a które w obecnym stanie rzeczy, przenoszą się chętniej do skarbu, dla tego że skarb płaci drożej od wszystkich. Do tych interesów już licznych, trzeba dodać jeszcze korzyści wszystkich spożywców, którzy w skutku obudzonej działalności w przemyśle przez obfitość kapitałów, będą mogli kupować daleko taniej mnóstwo potrzebnych im przedmiotów.

Interesa którym niżenie renty jest przeciwnie są tylko niewielką wyjątkami, i dotyczą małej liczby osób. Właściciele rentowi, którzy tylko sami jedni mieliby prawo uskarżać się z niejaką słuszością, bardzo mały w tym mają interes, ponieważ zostaną wynagrodzeni zmniejszeniem się ciężarów które ponoszą jako podatnicy, i niżeniem ceny przedmiotów potrzebnych im jako spożywcom.

Wszyscy więc zyskają przez uskutecznienie tego środka; pozbawiłby on nas jednego z owych licznych dzieci (*) o których mówi ekonomista angielski, a których wszyscy mamy podostatkiem; pod tym względem, jakeśmy dopiero widzieli, sami nawet posiadacze renty odnieśli by korzyść.

Zamknę tę lekcję o kapitale wykazaniem jednego błędu który się popełnia u nas bardzo często, a który niezmiernie szkodzi postępowi bogactwa publicznego. We Francyi, chcę mówić, wielki

(*) Jest tu mowa o podatkach.

błąd wielu przemysłników i negocyantów jest w tym, że się usuwają zbyt wcześnie, i że po to tylko pracują na chwilę z pewną usilnością, aby zaraz zaprzestać. Całkiem inaczej się rzecz ma w Anglii: ojciec zostaje ze swojemi dziećmi, dopomaga im swoją radą i swoim doświadczeniem. We Francyi, zdaje się że każdemu spieszo stać się ciężarem dla drugich; nie co innego bowiem robią ci wszyscy co się usuwają młodzi ze wszystkiemi swemi wiadomościami i swoją siłą. Wszystkie te bezczynne umysły są stracone dla kraju; jest to nieprodukcyjne spożycie *moralnego kapitału*.

W jednej podróży miałem sposobność rozbiierać tę kwestyę ze sławnym ekonomistą Malthusem, który mi powiedział: u was wszystko się odbywa dobrze i prędko, przemysł jak i wojna; ale nie czekacie końca w niczem, spieszycie się z robotą, a potem się usuwacie aby patrzeć jak robią drudzy. Weterani rozpoczynają walkę, a zostawiają jej ukończenie rekrutom którzy ją gubią.

LEKCJA CZWARTA.

PODZIAŁ PRACY.

(*Ciąg dalszy*).

WRACAM się do kwestyi o podziale pracy, o której mówiliśmy na ostatniem naszym posiedzeniu

Kwestya podziału pracy, jakkolwiek na pozór bardzo prosta, niemniej przeto jest jedną z najtrudniejszych jakie za dni naszych ekonomia polityczna ma do rozwiązania. W rzeczy samej, ponieważ zastosowanie takowego podziału jest jedną z głównych przyczyn rozwinięcia się przemysłowego naszej epoki, do niego to odnosi się największa liczba powikłań którym świeża pomyślność naszych rękodzielni dała początek.

Adam Smith, jak nam wiadomo, jest twórcą tego pięknego odkrycia, którego Say rozprze-strzenił potem zastosowanie. Pierwszy on nauczał jakie zeń płyną korzyści i badał jego niedogodności; czyli innemi słowy, ustalił on jego teorię i dowód, i jest pierwszym sprawcą niezmiernych przysług jakie podział pracy wyświadczył wszelkiego rodzaju przedsięwzięciom.

Podział pracy niczem innem jest jedno przeczornością zachowaną w wydzieleniu roboty każdemu wedle jego usposobienia. I tak, w porządku umysłowym, na przykład, mamy adwokatów, lekarzy, nauczycieli, literatów, i t. d.; a w porządku materyalnym, fabrykantów trzewików, fabrykantów odzieży, rolników, i t. d. Adam Smith poszukiwał dla czego w społeczności ustalił się ten podział, a szperając w przeszłości i w wypadkach swojego czasu, odkrył to czego nikt nie widział przed nim, i ogłosił jak niezmierne odnieść można korzyści z zasady podziału pracy przyzwoicie rozwiniętej. Nie idzie zatem aby podział pracy był wynalazkiem nowoczesnym; tak nie jest bynajmniej: miał on miejsce wprzód nim Adam Smith ocenił jego całą ważność i wyprowadził wszystkie wnioski; miał on swój byt jak funkcyę trawienia i oddychania nim lekarze dali nam je poznać, jak krążenie krwi przed pięknem odkryciem Harwey'a. (*)

(*) Jednakże Beccaria nauczał w swoim kursie wykładanym w Medyolanie 1769 r. to jest przed ogłoszeniem dzieła Adama Smitha, że rozdział prac sprzyja pomnożeniu produktów. «Każdy wie, mówił on, z własnego doświadczenia, że przykładając swoje ręce i umysł zawsze do tego samego rodzaju roboty, otrzymuje wypadki łatwiej i w większej obfitości, aniżeli gdyby wykończył sam jeden rzeczy których potrzebuje.» Pomimo tego pierwszeństwa dowodnie okazanego, J. B. Say (*Traité d'écon. pol. p. 66 vol. 1*) koniecznie chce przypisywać Smithowi zaszczyt pierwszego powzięcia myśli o korzyściach wynikających z roz-

Każdy łatwo pojmie że gdyby wszyscy chcieli robić wszystko, każdyby źle na tem wyszedł. Gdyby krawiec chciał dla siebie robić meble, a stolarz szyc swoją odzież, jeden i drugi utraciłby wiele czasu na zrobienie bardzo niepoczesnych rzeczy; ale jeżeli przeciwnie każdy z nich wysilać będzie swój dowcip we własnym swoim rzemiośle, zdołędzie niebawem tajemnicę mnóstwa udoskonaleń, które postawią go w możności korzystnego wymie-

niań swoich wyrobów ze swoim sąsiadem, który ze swojej strony nabędzie także wielkiej zręczności w oddzielnym swoim zatrudnieniu. Pracując wyłącznie we właściwym sobie przemyśle, każdy z dwóch przemysłników robić będzie nie tylko prędzej i lepiej, ale jeszcze tańiej; zaczęm pójdzie że każdy będzie mógł powtarzać częściej swoje zyski, i rozszerzać obręb swoich spożywań przez częstsze wymiany.

To co się dzieje z całą społecznością, to jest, z ogólnym zbiorem professyj, powinno się także dzieć z każdą z nich z osobna. Widzieliśmy w przykładzie fabrykacyi szpilek przywzodzonem przez Smitha, że przez sam tylko skutek podziału pracy, dla tego że każdy wykonywa część sobie właściwą, wyroby są obfitsze i doskonalsze. W rzeczy samej, powiedzieliśmy już że wszyscy robotnicy jeden w drugiego, wyrabiają 48,000 szpilek, zamiast kilku set któreby zaledwie wyrobili, gdyby przymuszeni byli zajmować się równocześnie wszystkimi rodzajami roboty. Fabrykacya kart do grania przedstawia podobnyż widok; dzieląc pomiędzy siebie pracę, pięciu lub sześciu ludzi mogą wyrobić 1500 kart na dzień, kiedy bez tego podziału, nie mogliby ich zrobić więcej nad sto, chociaż pracując razem. (*)

Podział pracy musiał nastać wraz ze społeczeństwami; widzimy w Biblii że Abel i Kain nie jednakowe mieli zatrudnienia; jeden uprawiał ziemię; drugi pilnował trzód. Pomiedzy synami Kaina, Jabel wynajduje namioty, Jubal wymyśla narzędzia muzyczne, Tubalkain odkrywa sposób wyrabiania i użycia żelaza i miedzi; Noema zaś, ich siostra, trudni się wełną i znajduje sztukę wyrabiania z niej materij. Enos, wnuk Abla, nadał kształt czci publicznej i obyczajom religijnym. Pomimo niepewności tych faktów, niemniej przeto rzecz jest godna uwagi, że w owych czasach tak odległych przypisywano dzieciom i wnukom Adama tak wyraźny podział. W rzeczy samej, dosyć jest zastanowić się nieco aby się przekonać, i t. d. (*J. Ch. Bailleul. de la richesse et de l'impot p. 73*).

(*) Smith, chcąc pokazać ile stateczne wykonywanie tej samej roboty powiększyć może siłę produkcyjną człowieka, mówi: «Niechaj kowal biegły w użyciu młota, ale nie świadomy sztuki robienia gwoździ, przymuszony będzie ta-

Wynalazek machin jest wypadkiem podziału pracy, od którego wzięwszy początek machin znacznie potem samą zasadę podziału udoskonaliły. Porównajmy przedzenie za pomocą kądzieli z przedzeniem mechanicznym. Patrzymy na biedne kobiety pracujące dzień cały dla utworzenia wyrobu wartującego kilka groszy, i obaczmy przeciwnie te szybkie ławki z drutami z których każda pracując za tysiące kobiet, wydaje wyroby razem piękniejsze i mniej kosztowne. Wejdźmy do tych wspaniałych pracowni naszego przemysłu; obaczmy tam jak paka surowej bawełny wchodzi przez drzwi A, przekształca się na węzownice i szereg coraz cieńszych nici, i wychodzi w przędzy przez drzwi B, potem przychodzi wtkaninie perkalowej do drzwi C, a nakoniec wydrukowana i sposobna do użycia wychodzi przez drzwi D.

Okazawszy cudowne skutki podziału pracy, Smith ustanowił dla narodów też samą zasadę, której J. B. Say później ostatecznie dowiódł. Rozliczne narody na kuli ziemskiej nie wydają wszystkie tychże samych rzeczy; Francya ma przedewszystkiem wino, Polska zboże, Hi-

kowe wyrabiać, tedy z trudnością zdoła zrobić ich 200 lub 300 na dzień, i to jeszcze w bardzo lichym gatunku; drugi kowal przywykły do téjże samej pracy, ale który nie czynił z niej swego głównego i jedyne zatrudnienia, nie wyda, przy największej usilności, jak 800 do 1000 gwoździ na dzień; ja zaś widziałem młodych ludzi nie mających jeszcze 20 lat życia, którzy, dla tego iż niczem się więcej nie zajmowali jak wyrabianiem gwoździ, wydawali ich po 2500 na dzień.

szpania wełnę i ołów; i jeżeli lepiej jest dla szewca o którym dopierośmy mówili aby kupował meble u swego sąsiada stolarza, a wzajemnie dla stolarza aby nabywał suknie u swego sąsiada krawca, podobnie i narody znajdujące się w wyłącznym położeniu co do pewnych naturalnych płodów, powinny szczególną swoją na nie zwracać troskliwość, uciekając się do środka wymiany jako naturalnego następstwa pracy.

Wszakże, musimy wyznać, kwestya ta nie jest tak prosta jak się może komu zdawać, ztego prostego wykładu; bo łatwo jest pojąć że w takim razie zostałyby już rozwiązane przed J. B. Say'em i przed Adamem Smithem. Pochodzi to ztąd że nie wszystkie plody mają swoją ojczyznę wyłączną i wyraźnie oznaczoną. Owszem wiele płodów jest takich które wszystkie kraje mogą poczytywać jako sobie przyrodzone, i które utrzymują u wielu ludów zawodną nadzieję że się staną narodowemi. Z téj liczby są naprzykład żelazo i ziemny węgiel; żelazo o które się dopominają z niejednakiemi prawami Anglia, Belgia, Francya, Szwecya, Hiszpania i Niemcy; ziemny węgiel o który się także z takimiż dopominają prawami Francya, Anglia i Belgia. Tutaj to, Mościpanowie, rozpoczynają się owe tysiączne trudności które ekonomia polityczna napotyka w zastosowaniu. Kiedy idzie naprzykład o żelazo, wszystkie przywiedzione dopiero kraje chcą albo spodziewają się wyrabiać lepiej od sąsiadów, i na pomoc przy-

zywają cel aby nie dopuścić, jak mówią, produkcji obcej *zaboru* targowiska narodowego, a tём samém naruszenia zasady podziału pracy.

Śmiałyby się każdy bez wątpienia gdyby widział producentów chcących robić wino gdzieindziej, ale się już nikt nie śmieje widząc że chcą wyrabiać żelazo we Francyi, najprzód drogie a potém tańsze, i zachodzi pytanie czyli cła wyciągając po narodzie pewnych ofiar, nie obdarzą go w końcu nowym przemysłem. Wtém leży, raz jeszcze powtarzam, prawdziwa trudność dla ekonomii politycznej praktycznej.

Mogliśmy uważać że bądź to trafunkiem, bądź przez szczególną okoliczność, niektóre ludy przyszły do tego, że z przemysłu spólnego wielu innym zrobiły sobie odrębność narodową o którą długo walczą bez niebezpieczeństwa z innemi. Wtenczas kwestya staje się jeszcze bardziej zawikłaną. Anglia jest w takim przypadku co do ziemnego węgla.

Kiedy pomyślimy że kraj ten zaopatrzony jest w ten żywioł palny na dziesięć tysięcy lat! i że kopalnie jego mają organizację wzorową, łatwo można sądzić że lepiej jest zaopatrywać się ztamtąd, aniżeli przedsiębrać wydobywanie u siebie. Ale z drugiej strony Anglicy nadużyliby naszej bezczynności i kazaliby nam drogo opłacać nasze zaślepienie. I zresztą, ponieważ i my także mamy kopalnie bogate i obfite nie tracimy nadziei że przyjdziemy kiedyś do tego, że będziemy także mieli nasz własny

magazyn. (*). Ale tymczasem trzeba umieć wynaleźć punkt równowagi; i ta to jest owa rozsądna równowaga którą nie tak łatwo osiągnąć dla uniknienia przesilen pustoszących nasze przemysły.

Podział pracy znajduje się nie tylko w społeczeńności, w rozmaitych narodach, w rozmaitych przemysłach, ale nawet jeszcze w rozmaitych rozgraniczeniach tegoż samego narodu. I tak nie idąc za granicę, weźmy samą Francję.

Produkcyę południową nie są te same co północne; *Beauce* dostarcza zboża, *Prowancya* oliwy, *Bordelais*, *Prowancya* i *Burgundya*, różnych win. Wszystkie te przemysły, chociaż rozmaite, są solidarne i połączone z sobą ścisłą zależnością na wszystkie mogące się przytrafić wypadki. Przed czterdziestą laty można było, bez niebezpieczeństwa, poddać pod panowanie bezwarunkowej swobody handlowej wszystkie prowincye francuzkie; czyliżby nie należało, *Mościpanowie*, żądać dzisiaj téjże samej swobody dla rozgraniczeń większych wprawdzie, ale w położeniu zupełnie podobnym; chcę mówić o wszystkich narodach ziemi?

A tak myśli *Smitha* i *Say'a* pozwalają nam uczynić następujące klasyfikacye w podziale pracy:

(*) W r. 1835 wynosiła produkcya
 Angielska 170,000,000 bec.
 Belgicka 32,000,000 —
 Francuzka 25,000,000 —
 beczka równa się 20 Ctn. po 50 kilogramów co czyni na
 naszą wagę prawie 25 Ctn.

Podział pracy między rozmaitemi działaniami jednego przemysłu;

Podział pracy w społeczności co do rozmaitych przemysłów;

Podział pracy co do wyłączności narodów;

Podział pracy między rozgraniczeniami jednego narodu.

Tak więc wielka rodzina ludzka jawi się nam jako niezmierny ul w którym każdy naród, każda kraina, każdy gródek, każda rodzina, każdy pojedynczy człowiek ma sobie tylko właściwy obowiązek i miejsce, wedle swojej natury lub zdolności.

Ale dotąd mówiłem tylko o korzyściach z podziału pracy. Upatrzone także w tej wielkiej zasadzie liczne niedogodności. Obaczmy jak daleko ich wpływ rozciągać się może.

Powiedziano że wykonywanie ustawiczne jednego i tegoż samego działania w tymże samym przemyśle, sprowadza ten bezpośredni i nieochybny skutek że upośledza człowieka który się mu oddaje. W rzeczy samej, zapytywano, jakie rozwinięcie się otrzymać może umysł który robotnika, przez długie lata, cały czas swój poświęcał jedynie robocie gwoździ albo też zaostarzaniu końców u szpilek? Tak jest, Mościpanowie, takowe zatrudnienia dalekie są od rozszerzenia sfery poznań umiejętnościowych i naukowych u tych co się im poświęcają, i człowiek skazany na robienie gwoździ przez całe swoje życie, sam staje się gwoździem, jeśli tak rzec mogę; a wszakże Bóg nie stworzył

człowieka do tak ciężkich zatrudnień! Bez wątpienia, musi on niekiedy wzniesć oczy ku niebu i czytać na niem piętno bóstwa. Lecz to zle ma samo w sobie lekarstwo, i cywilizacya kiedyś go usunie przez samże podział pracy lepiej pojęty i lepiej zastosowany. Ruch nie jest ciągle jednostajny, i jeżeli dzisiaj podział pracy, jeszcze niedoskonały, zmusza człowieka do pracy bezrozumnej, przywodzi go do stanu maszyny, później wynajdzie on dla niego przyzwoity zarobek z dostatecznym wypoczynkiem, odejmując mu oraz mnóstwo prac zabójczych które go dzisiaj czynią młyńskim skrzydłem, kołem lub bydlęciem.

Robotnik który umie skutecznie wszystkie części pewnego wyrobu, zdaje się, na pierwszy rzut oka, istotą doskonalszą, i byli tacy co sądzili że ten co naprzykład nie umie nic więcej jak wyrabiać główki u szpilek, z większąby trudnością znalazł nowe pomieszczenie, gdyby raz opuścił miejsce w którym się nauczył swojej sztuki oddzielnej; ale tak nie jest bynajmniej, gdyż uważano że najczęściej zbywa na zatrudnieniu tym właśnie którzy znają po trochu wszelką robotę odnoszącą się do fabrykacji wyrobów przy których pragną znaleźć zatrudnienie. Czeladź rolnicza i mularska znajduje się w tym przypadku; potrafią oni wszystko co się do owych dwóch przemysłów odnosi, a jednakże oni najpierwsi przy niepomyślnem wydarzeniu błakają się pod gołym niebem bez zajęcia. Dzieje się to tem że przemysły z pracą

podzieloną są trwalsze, albowiem są one najważniejsze, to jest zaspokajają większą liczbę potrzeb i najrozleglejszy mają odbyć.

Zawieszenie prac szkodzi nie tylko robotnikowi, ale i fabrykantowi; tak więc ten ostatni niechętnie zawiesza prace. Nim ulegnie tej okrutnej konieczności, walczy on z przeznaczeniem jak może najdłużej, tak że powiedzieć można iż los robotnika związany jest z losem przedsiębiorcy. W chwili nieszczęśliwego stanu rzeczy, bardzo się zdarzyć może że się zarobek zmniejszy; ale w podobnym razie, położenie robotnika który sam robi wszystko jest jeszcze gorsze. Taki zazwyczaj nie pracuje z pomocą maszyny; jego narzędzia są jego własnością, i rychlej go dosięgnie cios, to jest że go oddali ten co go zatrudniał. Nie przytrafia się to w przemysłach którebyśmy nazwał umiejętnymi czyli potrzebującymi wielkich kapitałów, albowiem tam nie tak łatwo przedsiębiorcy chce się dać spoczywać znakomitym wartościom włożonym w ogromne budowle i maszyny bardzo drogie i bardzo liczne.

Pan Sismondi uderzony był ostatnią nędzą jawiącą się obok bogactwa, i zadawał sobie pytanie czyli to pomnożenie się szpitalów obok pałaców nie jest skutkiem zaprowadzenia maszyn, innymi słowy, podziału pracy; i czyli ostatnim wypadkiem rozwinięcia się przemysłowego jest nieograniczone powiększenie pomyślności niektórych kosztem biedy wszystkich prawie innych. Żywo poruszony podobnym stanem

rzeczy, Pan Sismondi, którego charakter godzien jest czci najwyższej powstał z wymownym krzykiem trwogi i rozpoczął ze Smithem walkę na zabój.

Adam Smith powiedział był rządowi: jeśli nie będziecie przemysłowi stawiać utrudnień, on sam obróci się ku pracom najkorzystniejszym, trzymając się w tym języku ekonomistów (fizjokratów), którzy byli ogłosili zasadę niewstręcania się (*laissez-faire, laissez-passer*). Potem Adam Smith wydał cechom, już gromionym i zachwianym przez Turgota, wojnę po której nie podniosły więcej głowy. Opierając się na zasadach tego reformatora rządy wzięły się do dzieła, jedne z umiarkowaniem, drugie z energią, i w Anglii, Belgii i Francji, postąpiono sobie z cechami tak jak tego chciał Adam Smith.

Ale P. Sismondi, daleki od wyrzeczenia się zestarzałego systemu, ukazał go, że tak powiem, jakoby kotwicę zbawienia, w obec trudności jakie przedstawia teraz swoboda przemysłowa. Obaliliście, rzekł on, cechowych przysiężników (*jurandes*) i majsterstwa, a o oto wpadliście w zamęt powszechnej konkurencji; pomknęliście aż do ostatecznych granic podziału pracy i użycie maszyn, a teraz macie bogactwo nagromadzone w jednym punkcie, a nędzę w dziesięciu innych. Tak jest, powiekszyliście produkcję, aleście zapomnieli że nie dosyć jest tworzyć, że jeszcze trzeba to rozdzielić i spożyć, a oto musicie teraz wojować z przepełnieniami targu i przesileniami handlowemi,

Ekon. Przem. Blanq.

które wam przynoszą nędzę w pośród obfitości, które z przemysłu robią pole bitwy, a z ludzkości mierzwę dla kilku uprzywilejowanych. — Zresztą Sismondi następującym sposobem tłumaczy niedogodności teorii Adama Smitha. Według niego, trzeba na dwie części dzielić dochód: jedna przeznaczona się na pokrycie uczynionych nakładów, na koszt pracy i kupno surowych materiałów; a druga jest zyskiem i nią tylko samą można powiększać wydatki na nową produkcję. Otóż, powiada P. Sismondi, ponieważ produkcja statecznie wzrasta jak cztery, a całkowity dochód jest tylko jak dwa, zawsze musi nadejść chwila kiedy upodlenie produktów spowodzi peryodyczne rewolucje których jesteśmy świadkami. W jego rozumieniu produkcja jest to machina niezmiernie łatwa do pęknięcia do której radzi przytwierdzić kłapę, i zdaje się żałować, chociaż tego nie mówi, że cechowi przysiężnicy i majsterstwa zostały zniesione, albowiem były zawadą do nieograniczonej konkurencji. Widzieliśmy dopiero jak P. Sismondi, powstający przeciwko zasadzie *nie-wtrącania się* ekonomistów, ratuje się ich teorią czystego dochodu dla wytłumaczenia smutnych następstw przesadzonej produkcji, a teraz widzimy jak się cofa w przeszłość, powracając do zawał obalonych po zwalczeniu tylu trudności.

P. Sismondi, zajmując się z chwalebna frazobliwością ubóstwem robotników, silnie powstał przeciwko Malthusowi, który rzekł do je-

dniej części ludzkiego rodu: Odejdźcie precz, nie masz dla was miejsca przy uczcie życia. Wszakże, odpierając tę teorię jako wielką kłatwę, P. Sismondi uznał że należy prawami przeszkodzić konkurencji i zawieraniu małżeństw. Ale, powtarzam, cóż się naówczas stanie z wolnością osobistą i swobodą przemysłu, jeżeli będziemy musieli przywracać to co rewolucya 89go r. obaliła.

Tutaj rozpoczyna się z P. Sismondi walka, która się wszczęła między szkołą angielską i szkołą drugą, lękliwszą wprawdzie, ale nierównie wspaniałomyślniejszą, którą dziś zowią szkołą francuską. Szkoła angielska, a na jej czele Malthus, nie troszczy się bynajmniej złem które pociąga za sobą rozwinięcie się przemysłu; ofiary niczem są dla niej, byle tylko rękodzielnie mnożyły wyroby; bo dla nich, *koło przemysłu obraca się tak szybko, że nie podobna postrzedz tych których gruchocze w swym chyżym biegu*. Szkoła francuska nie ceni sobie tak lekko ludzi, i równość nie jest dla niej czczym słowem. Jej idzie nie o samą tylko jednostajność odzieży, ale jeszcze o jednostajność praw dla każdego. Nie taką jest szkoła angielska, która dzieli ród ludzki na dwie kasty całkiem różne: jedną, którą mieści na czele społeczeństwa, a drugą, którą posyła na szary koniec. Co do nas, Mościpanowie, chcemy je połączyć. Sismondemu należy się cześć iż pierwszy dał popęd do utworzenia się tej nowej szkoły, która chce przywrócić na łono społeczeństwa

tę klasę tak liczną którą Malthus chciał odsadzić od stołu. I już ta nowa dążność ekonomii politycznej wydała swoje owoce; Malthus raz mi powiedział: »Szczerze mówiąc, mozem i za nadto łuk naprężyć, i nie wzbraniam się potępić niektórych części mojej nauki.« I wrzeczy samęj, w ostatnich edycjach, wymazał on niektóre okresy zbyt twarde, i tym sposobem oddał hołd szkole francuzkiej.

Pan Sismondi zatem bardzo słusznie oburzył się przeciw szkole angielskiej; ale zgadzając się na to że w tej walce pokazał siłę i potęgę niepospolitą; trzeba razem wyznać że i sam także wykroczył z granic prawdy. Gdyż jeśli rozwinięcie się przemysłu przyniosło z sobą pewne złe, ileż to zeń wypłynęło dobrego? Bez machin, bez podziału pracy, czyliby dzisiejsza rzemieślnicza czeladź miała bieliznę jakiej nie mieli nasi ojcowie! Przed stu laty na dwu tysiącach osób nie było dwóch któreby nosiły pończochy. Ileż to innych postępów o których się bynajmniej nie domyślamy, albowiem nie mamy jeszcze historii ludu. Tyle mamy historii rozmaitej wartości i oksiążkach i królach, a nikt nam nie powiedział jak żyli, jak ubierali się i mieszkali nasze nadziady. Lecz w braku jakiego Cuvier'a (*) któ-

(*) Cuvier sławny Zoolog był tak biegłym w znajomości anatomicznego składu zwierząt, że ze szczątków znalezionych gdzie w skale skamieniałej kości, wnosil o składzie zwierzęcia z którego szczątek ów pochodził, a którego gatunek przed wielu wiekami zaginął.

ryby złożył ze szczątków historię na której nam zbywa, przymuszeni jesteśmy sądzić według tego na cośmy patrzali sami, albo co nam opowiadali nasi rodzice. Co do mnie w szczególności, posiadam jeden z owych śladów które złożą kiedyś budowę historii naszych przodków, chcę mówić o sukni którą nosił mój ojciec jako reprezentant ludu w Konwencyi narodowej. Otóż, Mościpanowie, nie masz dzisiaj robotnika któregoby kaftan nie był z piękniejszego sukna, aniżeli owo odzienie o którym mówię. Zresztą każdemu wiadomo że nie tak to dawno wnuk ubierał się jeszcze w dzień swojego wesela w te same suknie które nosił jego dziadek przy podobnym obrzędzie.

A tak, Mościpanowie, jeżeli robotnik cierpi jako producent, nagrodzony jest jako spożywca. Małe dziewczęta noszą już jedwabne fartuszki, spodziewam się że niebawem także same będą miały suknie; i widzimy że jeżeli porywający nas ruch przemysłowy ma niejakię niedogodność, ma także swoje korzyści.

Udoskonalenie sposobów komunikacji jest tylko następstwem podziału pracy jaki powinien mieć miejsce pomiędzy narodami. Ileż to szczęśliwych odmian wyniknie z dróg nowych będących w zamiarze. Kiedy stanie kolej żelazna z Paryża do Marsylii, przychodzić do nas będą jarzyny, mléko, owoce południowe: a tak i upłodzcy i spożywcy dobrze na tém wyjdą. Wynikłości są nieobrachowane. Droga z Paryża do

St. Germain przed końcem roku ujrzy od 10 do 15 tysięcy podróżnych, w odległości przebywanej dawniej przez kilka set osób. Ileż to robotników potrzeba będzie do budowy i utrzymania tej drogi! Jeśli bowiem jakakolwiek rzecz wielka przychodzi do skutku, wszyscy ztąd korzystają, a produkcya prowadzi za sobą spożycie.

Pan Sismondi, jak mi się zdaje, niesłusznie opiera się naczystym dochodzie w swoich wywodach; albowiem kiedy robotnik robi suknię, należy policzyć zyski wszystkich tych którzy się do niej przyłożyli, jako to: pastucha, postrzygacza, tego co mył, co czesał, farbiarza, tkacza, dostarczyciela farb, dostarczycieli machin, fabrykanta guzików, fabrykanta podszewki, i t. d. i t. d. pomijam ich więcęj jak połowę. A tak utworzenie sukni o której mówimy, nim przejdzie ze grzbietu owcy na plecy spożywcy, zatrudniało może jakie 70 albo 100 osób; a wszystkie te osoby miały swój zysk; łatwo jest więc pojąć że wszędy gdzie jest produkt musi być i zysk, i w przykładzie który mamy pod uwagą, rozliczni owi producenci nie czekali zapewne, szukając swojego dobra, na zysk krawca. Oto jest na co P. Sismondi nie zwrócił uwagi.

Nim skończę tę lekcję, niechaj mi wolno będzie wrócić się do kilku punktów których dotknąłem na początku.

Mówiono o upośledzeniu; ale wejdźmyż do kilku warsztatów, do druciarni naprzykład, gdzie przed zastosowaniem maszyneryj sami

robotnicy pełnili funkcję machin; obaczmy ich z książką lub gazetą w ręku, dozorujących pracy co się odbywa pod ich oczami i kierunkiem, i która wymaga od nich niekiedy tylko ręcznego poruszenia. A co do wynikłości higienicznych, czyliż umiejętność nie robi codziennych zaspokajających postępów? Dawniej, sztuka złotnicza była bardzo niezdrową z powodu wyziewów merkuryalnych na które robotnik był wystawiony; ale dzisiaj są w użyciu piecyki cugowe (*fourneaux d'appel*), i szklane przegrody przedzielające robotnika od miejsca gdzie złoto i merkuryusz wystawione są na ogień, i zastaniające go od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Z drugiej strony sprawiedliwie można powiedzieć, że robotnicy umysłowo najzdolniejsi właśnie najwięcej mają do czynienia z maszynami, wyjąwszy chyba kiedy są w zbytecznym natłoku lub pomieszeniu, to jest płci różnych, albo też jeszcze kiedy są zbyt młodzi; gdyż robotnicy pojmują wszystko co tylko mamy najdowcipniejszego w maszynach. Jako dowód przytoczę tylko robotników Paryżkich wykonywających 40 do 50 różnych rodzajów przemysłu i uskuteczniających za 500 do 600 milionów wyrobów za pomocą machin prostych. Ten świetny przemysł paryżki jest wypadkiem podziału pracy; a jednakże nie ma on równego sobie w Europie. Każdy robi swoje obstalunki w Paryżu, albowiem tutaj jest pewna atmosfera dowcipu, zapалу i emulacyi na których zbywa robo-

tnikom gdzie indziej, i któreby opuścili Paryżanów gdyby chcieli pracować każdy z osobna, albo też gdyby się przenieśli na wieś.

Jednakże trzeba wyznać, podział pracy nie jest jeszcze bynajmniej tak dobrze urządzony we Francyi, w wielkich przemysłach, jak w Anglii, a nawet jak w Hollandyi i Belgii gdzie roboty przemysłowe odbywają się w porządku zupełnie wojskowym, tak jak na okręcie. Nikt tu nie traci swego czasu przez odmianę miejsca. Wszystko ma swoje prawidło, i wszystkie obowiązki odpowiadają sobie tak dobrze, iżbyś rzekł że cały fabryczny zakład słucha tylko jednego człowieka i jedną poruszany jest sprężyną. Weźmiemy miarę téj dobrej organizacyi i tego dobrze pojętego podziału z następującego wykazu zawiadowców w jednej kopalni którą zwiedzałem w Anglii.

1° *Dyrektor-Administrator-Ogólny*, co do wiadomości ogólnych i szczegółowych, i przewodniczący wszystkim oddziałom przedsiębiorstwa;

2° *Dyrektor prac wewnętrznych*, który kieruje działaniami kopalni i rozkazuje robotnikom górniczym;

3° *Kassyer-Buchalter*, trudniący się wszelkimi szczegółami rachunkowości;

4° *Inżynier-Mechanik*, kierujący wszelkimi czynnościami machin;

5° *Przełożony nad studniami*, który zawiaduje czynnościami pomp i przyrządów do grzania (sondage);

6° *Przełożony nad powierzchnią*, który dogląda rud i czuwa nad ich poprzedniem przetopieniem nim przejdą do handlu;

7° *Majster ciesielski*, co do wszystkich budowli;

8° *Majster kowalski*, co do roboty i utrzymania narzędzi żelaznych;

9° *Naczelnik magazynu*, trudniący się kupnem i rozdziałem wszelkich artykułów potrzebnych w górnictwie;

10° *Nakoniec Majster powroźniczy*, trudniący się wyrabianiem i utrzymywaniem lin.

P. Sismondi zrobił jeszcze inny zarzut na który tutaj odpowiem. Powiedział on że największa część naczelników fabryk, nie zadowolony się nad tém jaki mieć będą odbył, biorą się na oślep do fabrykacyi, świecąc tym sposobem nieznajomemu bogu; w jakim przypadku byłby Lyon, gdyby mnożył swoje fabrykaty, nie pytając o to co się dzieje w stanach Zjednoczonych. To rozumowanie prowadzi go prosto do ucieczki pod te same prawa, które ścieśniając ograniczeniami podział pracy i rozwijanie się przemysłu, potępiały dowcip i przyuszały biednego rzemieślnika do nieograniczonego terminowania, aby mógł zostać majstrem w 35 roku życia. Według mnie, zle to jest bardzo lekarstwo. Ogłoszono swobodę przemysłu, ale się zostały komory celne; to jest że nam dano możność tworzenia, bez sposobu zbywania naszych płodów, i tym sposobem przy-

Ekon. Przem. Blanq.

muszono nas święcić nieznajomemu bogu. Swoboda handlu jest równoległym następstwem wolności przemysłowej; a zniesienie ceł jest onej wynikłością matematyczną i naturalną. Oto jest rozwiązanie kwestyi przepelnień i przesilen peryodycznych. Prawdziwa trudność zaczyna się dopiero wtenczas kiedy idzie o upłody wspólne wszystkim krajom. Zajmiemy się tém w lekcyi przyszlęż.

LEKCJA PIĄTA.

MACHINY.

WIDZIELIŚMY jak wzrost kapitałów i podział pracy doprowadziły do wynalazku machin. Musimy teraz roztrząsnąć jakie były następstwa z użycia tych nowych narzędzi upłódtwa dla przemysłu i dobrego bytu pracowników.

Jak wszystko co wzięło początek z ludzkiego dowcipu, tak i maszyny miały także swoje korzyści i swoje niedogodności. Pozbawiając pracy pewną liczbę robotników, nastroczały ją innym; tworzyły wyroby a razem i spożywców: jedném słowem, zmieniły położenie pewnych exystencyj, ale nie zniweczyły żadnej.

Gdyby maszyny wprowadzane były do przemysłu stopniowo, byłyby zostawiły ludziom, których zajęły miejsce, czas do szukania zatrudnienia gdzie indziej, do utworzenia sobie nowego przemysłu i nowych dochodów. Lecz wiadomo nam że się nie tak rzecz miała; pojawiły się one nagle i zostały wynalezione razem, wtenczas kiedy jeszcze o nich nikt nie był sły szał.

Dwie najpierwsze maszyny jakie zostały wynalezione sięgają końca XVIII wieku; są to maszyna parowa i przędzalnia. Ich ważność i odmiany które z nich wypłynęły w całym systemie fabrykacyi, zmusiły wkrótce do zmiany wszystkich narzędzi im służących, a szczególnie pierwszej. (*) Te to niespodziane odkrycie potężnych maszyn nadało tyle wagi zagadnieniu które nas zatrudnia, ta nagłość ich pojawienia się dała początek wszystkim zawiądom nad którymi zastanawiamy się dzisiaj.

Z dniem w którym, dzięki pracom Watt'a, maszyna parowa stała się siłą poruszającą nieustanną i oszczędną; przemysł rozwinął się w Anglii, gdzie do owego czasu wysokość zarobków była zawadą niepodobną do przezwyciężenia. Zawsze sposobna do użycia, maszyna parowa korzystnie zastąpiła wodne koła którym często brakuje wody, i siłę zwierząt których utrzymanie jest kosztowne; została więc przyjętą z pośpiechem wszędzie, a szczególnie w kraju gdzie paliwo znajduje się podostatkiem i jest niezmiernie tanie.

Udoskonalenie siły poruszającej w fabrykach było pierwszym krokiem, punktem rozpoczęcia mnóstwa innych ulepszeń które, jakkolwiek są drugiego rzędu, niemniej przeto ważne wydały następstwa.

Przemysły które najwięcej ztąd odniosły korzyści są te których rzeczą jest przeistoczenie

(*) Obacz przypisek umieszczony na końcu tej lekcji.

materij włóknistych, jakimi są: bawełna, wełna, jedwab, konopie, len, i t. d. w nici i tkaniny: dzisiaj ich wyroby razem wzięte dochodzą przeszło do półtora tysiąca milionów franków.

Z udoskonalenia tego co Anglicy nazywają *power-loom* wyniknęła podobnie wielka liczba postępów, które znowu ze swojej strony zrzuciły w przemyśle rewolucję zupełnie radykalną, a która się nie samym tylko robotnikom uczuci dała, ale oraz dotknęła kapitalistów, przedsiębiorców, negocjantów i rolników.

W obec tych faktów, próżną byłoby rzeczą zapytywać o przyczynę zawichrzeń które odmieniły położenie niektórych *exystencyj*, i zniweczyły niektóre majątki; dosyć będzie dla nas zastanowić się czyli uczyniono wszystko co było można celem zabezpieczenia przeciw tym niedogodnościom, przeciw tej utracie zarobku, chwilowej wprawdzie, ale nie mniej przeto bolesnej dla zarobników dziennych których dotknęła.

To zagadnienie zbyt blisko dotyka kwestyi podziału pracy której jest wynikiścią, abyśmy na tém polu nie spotkali tych samych przeciwników co dawniej. W pierwszym rzędzie pisarzy którzy radzili przepisami określić pracę i oswobodzić robotników od kłopotów w jakie popadli przez wynalazek maszyn, znajdujemy oczywiście P. Sismondi.

Ten pisarz doradzał aby z robotników pozbawionych zatrudnień przez wynalazek jakiej nowej maszyny, uczynić obowiązkowy cie-

żar dla fabrykanta który też maszynę u siebie zaprowadza; tak jak w pewnych okolicach rolniczych, dzierżawcy obowiązani są opatrywać potrzeby życia dziennych robotników niezajętych. Ale ten środek, który człowiekowi pocziwie myślącemu, natchnąć mogła żądza ulżenia nędzy robotnikom pozbawionym chleba w skutku użycia maszyn, nie może być przyjętym przez ludzi stanu, którzy dalej widzą jak chwilę obecną, i których powinnością jest nie narażać na szwank przyszłości. Otóż takby właśnie było gdyby prawodawstwo na nowo postawiło pracowników przemysłowych w bezwarunkowej zależności od tych których sprawiedliwie nazwano przemożnymi baronami nowego feudalizmu.

W inném miejscu swojego dzieła (*Nouveaux principes d'Economie politique*), P. Sismondi doradza jeszcze znieść przywileje służące wynalazcom, to jest, puścić ich odkrycie w obieg, uczynić je własnością publiczną, albowiem powiada on, »przyznając posiadanie jego wyłączne wynalazcy, nadaje mu się monopol targowy przeciw innym upłódzcom jego współrodakom. Ztąd wynika że spożywczy narodowi korzystają na tém bardzo mało, wynalazca zyskuje wiele, inni producenci tracą, a ich robotnicy umierają z głodu. Jeżeli przeciwnie wszystkie wynalazki zostaną natychmiast wyjawione, natychmiast wydane naśladowaniu wszystkich spółzawodników wynalazcy, ubieganie się za podobnymi odkryciami ochłódnie, i już nikt nie

będzie ich uważał jako sposób pozbawienia zarobku swoich spółzawodników.»

P. Sismondi bardzo słusznie powiada że jeśli wynalazki będą natychmiast wyjawiane, ubieganie się za podobnymi odkryciami ochłódnie; i ochłódnie do tego stopnia że nawet zniknie zupełnie, a ludzie przemysłni poniosą swoje wynalazki do innych krajów gdzie prawa gieniuszu lepiej umieją cenić i lepiej wynagradzać. Wtenczas wyniknie to co łatwo przewidzieć porównując dwa ludy, z których jeden użytkować będzie ze wszystkich odkryć, ze wszystkich maszyn jakie tylko być mogą, kiedy drugi je odepchnie dla tego aby mógł używać większej liczby rąk.

Przypuśćmy na przykład, że Francja będzie tym krajem gdzie przez filantropię, którąbym nazwał zabójczą, prawodawca zabroni używać maszyn w sztukach i przemyśle, a Anglia i Belgia niechaj będą krajami gdzie przeciwnie zapewnione zostaną nagrody i przywileje wynalazkom użytecznym, oszczędzającym czas i ręce. Jakież wypadną skutki dla tych krajów położenia tak różnego?

Z jednej strony będą prąść na kądzieli, tkać rękami, bielić na łące, drukować na stole dwoma najwięcej kolorami, i otrzymywać płótna grube, materye bawełniane grube, poślednie i nieregularne, a kosztujące przeszło po 40 *sous* (100 groszy) za łokieć. Z drugiej strony, przeciwnie, będą prąść na warsztacie, tkać mechanicznie, bielić chlorem, drukować czterema kolorami wał-

kiem, suszyć rozgrzanym parą walcem, i otrzymywać za 16 lub 20 *sous* płótna i perkale mocniejsze i piękniejsze aniżeli tamte za 40.

Skutek tych dwóch systematów jest ten, że kobiety które nie są w stanie płacić więcej jak 35 *sous* za łokieć materii, nie będą mogły sprawić sobie nową sukni co rok w krajach bez machin; kiedy przeciwnie mieszkanki krajów z machinami, mogą mieć dwie suknie na rok. Nadto jeszcze kraj który wyrabiać będzie po 16 *sous*, doloży wszelkich starań aby materię swoje wprowadzić do tego kraju gdzie się sprzedają po 40, i w swoich przedsięwzięciach kontrabandy wspierany będzie przez samychże mieszkańców kraju niedopuszczającego machin. Zresztą, tym sposobem utraci się nie tylko największą część obrotu wewnętrznego, ale jeszcze wszelką nadzieję wywozu na targi zagraniczne. Cóż wtenczas wyniknie z tego systemu? Co poczną robotnicy pełniący funkcje machin? Komu przedadzą swoje wyroby kiedy ich ceny będą zbyt wysokie aby się stały dostępnymi dochodom krajowców, i zbyt różne od cen zagranicznych aby ich gatunek pośledniejszy wyjednał im pierwszeństwo na targach innych krajów? Czyliż będą szczęśliwsi z tym stanem niższości który większą ich liczbę pozbawi wszelkiej pracy tak przyszłej jak i obecnej, jak z temi chwilami niedostatku które znosić muszą dzisiaj, chwilami bez wątpienia trudnemi do przebycia, ale które

przynajmniej są tylko przemijające i trwają ledwo na moment?

Śmiało więc możemy twierdzić że gdyby nawet znaleziony został sposób na to aby można było zupełnie zakazać używania machin, środek ten stałby się nieszczęściem dla wszystkich; albowiem w miejsce cierpienia przemijającego, przyniosłby złe nieustające. Co się tyczy sposobów wykonania podobnego prawa, które w tém przypuszczeniu uważałem na chwilę jako wynalezione, twierdzą że takowe zupełnie są niepodobne. Pytam się jakie narzędzia uważać się będą jako maszyny i jako takie zakazywać, a jakie zostaną pozwolone? Wszystko co nas otacza, wszystkie przedmioty których używamy, nie sąż to maszyny albo wyroby machin? Pług czyliż nie jest maszyną? Dźwignia, motyka, prasa, nie sąż to maszyny? Koło tokarskie, hebel, pilnik, dłuto, wszak i to jeszcze są maszyny? Jeśli zabronicie używać wszelkich czynników mechanicznych, czyliż was nie oblegnie ciżba kopistów ze skargami na prasę drukarską; coż im odpowiedzieć, i czyliż wymażecie z historyi wynalazek Gutenberga? Usłuchacież także narzekań właścicieli mułów i koni którzy dawniej sami tylko zajmowali się przewozem, a którzy w wielkiej części stali się niepotrzebnymi od czasu ulepszenia dróg i żeglugi? Nie, Mościpanowie, nie godzi się stawiać przeszkód rozwinięciom się machin w przemyśle, ponieważ nie można ich usunąć wszędzie od razu; stać na miejscu kiedy wszyscy

idą na przód, jest to się cofać, a w przemyśle cofanie się jest śmiercią.

Zastanowiwszy się nad machinami z innego stanowiska, obaczymy że niepodobna nam wyrzec się, nie mówię już ich używania, ale nawet ich doskonalenia. Machiny są podwójnym wyrobem kapitałów i rozumu; odstąpić więc od ich użycia i wynalazku, jest to wyrzec się naszych bogactw, i zgotować sobie dobrowolnie śmierć moralną. Wszystkie wielkie postępy jakie od stu lat uczyniono w cywilizacyi, w umiejętnościach, w przemyśle, są dziełem trzech wielkich ludów: Francyi, Anglii i Stanów-Zjednoczonych Ameryki. Ztamąd wypłynęły wszystkie ulepszenia jakie zaszły w położeniu ludzi; te to są trzy wielkie narody, między którymi Francya chlubne zajmuje miejsce, które z chwalebnym poświęceniem się czyniły wszelkie doświadczenia, wszelkie próby organizacyi politycznej i przemysłowej, i którym należy się wdzięczność za pomnożenie dobrego bytu jakim się dzisiaj we wszystkich krajach cieszą niektórzy z pracowników. Chwalebne spółzawodnictwo zawiązało się między temi ludami, i żaden z nich nie chciałby dać się prześcignąć dwóm innym, albowiem postęp jest dla nich więcej niżeli potrzebą, więcej niżeli koniecznością; postęp, jest dla nich powinnością!

Kiedy uderzeni niedogodnościami wynikającymi z machin, chcemy pokazać wzajem korzyści będące ich dziełem, nie powinniśmy się ograniczać uwagą szczególnych usług jakie one

świadczą przemysłowi który ich używa, albowiem ten przemysł nie sam jeden cieszy się ich szczęśliwemi skutkami. Wynalazek jednej maszyny częstokroć spowodował lub uczynił koniecznym odkrycie lub udoskonalenie wielu innych, jakieśmy tego mieli przykład na maszynie parowej i mechanicznej przędzalni. Niechaj na przykład przyjdzie kto do wynalezienia sposobu wyrabiania żelaza tak aby się jego cena zniżyła od 15 do 20 na sto, a wtenczas nie sami tylko hutnicy korzystać będą z tej oszczędności, ale nadto wszyscy przemysłnicy używający żelaza, wszyscy spożywczy kupujący przedmioty do których wyrobienia potrzeba było dołożenia się machin i narzędzi mających żelazo za główny pierwotny materiał w swoim składzie. Podobnyż wypadnie skutek jeżeli wynalazek o którym mowa, odnosić się będzie do fabrykacyi bawełnianej, wełnianej lub wszelkiej innej; niżenie ceny jakie ztąd wypadnie sprawi ten skutek, pomimo przeciwnego zdania Pana Sismondi, że powiększy się spożywanie; to zaś zatrudni większą liczbę rąk i pomnoży bogactwo publiczne przez utwórczenie nowych dochodów.

Odkąd, za przykładem Anglii, każdy naród zapragnął być fabrykantem i sprzedawcą na całym świecie, wynalazek machin stał się prawem któremu wszyscy przymuszeni byli ulegać; nie było nadziei powodzenia jak tylko dla tych którzy bezprzestannie pracowali nad ulepszeniem metod, nad udoskonaleniem narzędzi. Wyż-

szosć stała się podziałem tych którzy najwięcej wynaleźli, i którzy, po każdym nowym wynalazku, codziennie przydawali nowe jeszcze odkrycie. Bez tego biegu ustawicznie postępnego, pierwszy wynalazca zostałby wkrótce dościgniony przez swoich spółzawodników przed którymi nie mógłby na długo ukryć swojej tajemnicy, i którzy odebraliby mu jego odbyt jakiby sobie mógł był otworzyć z razu, przez wyższość swoich wyrobów lub ich taniość.

Przyczyna dla której P. Sismondi wystąpił jako przeciwnik rozwinięcia się machin, i tak żywo domagał się aby je skrzepowano przeszkodami, jest ta, że zaprzeczył jakoby wszelkie zniżenie ceny w towarze użycia codziennego, przynosiło z sobą powiększenie się spożycia. Podług niego, jak już wiemy, (ob. L. 4tą st. 75). dochody wzrastają tylko jak dwa, kiedy produkcya powiększa się jak cztery; ponieważ zaś granicą spożycia jest summa, nie wszystkich potrzeb jakie tylko są, ale tych tylko na które jest dochód; więc produkcya która ma odpowiadać spożyciu, nie może bez niebezpieczeństwa przewyższyć cyfry dochodów rozrządzalnych. Taką jest Mościpanowie, zasada systemu Pana Sismondi; ale, jakem już starał się to okazać w lekcyi przeszłej, sama ta zasada jest fałszywa, a z nią cały system który się na niej wspiera. Nie,— kiedy produkcya wzrasta, dochody nie są od niej niższe; nie,— nie potrzeba w tym rachunku uważać tylko na czysty zysk ostatniego producenta; ale jeszcze po-

liczyć należy zyski i zarobki wszystkich tych którzy się przyłożyli do owej produkcyi, począwszy od oracza, drwala lub górnika, aż do przekupnia i jego pomocników.

Tak wnioskując przyjdziemy do uznania że wszelkie powiększenie się produkcyi pociąga za sobą powiększenie dochodu, jeżeli nie wyższe, to przynajmniej równe; albowiem dosyć jest mieć rozrządzalny kapitał do włożenia go w produkcję, aby się potem utworzyły wszystkie zyski, zarobki i dochody które nadają możność spożywania. Nie można nigdy znać wszystkich istnących potrzeb, albowiem te zawsze zostają przed wiadomością naszą zakryte, dopóki nie posiadają sposobów do swego zaspokojenia. Produkcya jest poprzedniczką spożycia i onego urządzielką, z niej albowiem wypływają wszelkie sposoby zamiany; ona to rozdaje pracę, zatrudnia ręce robotnika, wiadomości uczonego, umiejętność inżyniera, i wydziela im zapłatę w zamian za ich usługi.

Potrzeby zatem istnące nie są i nie mogą być granicą produkcyi, ponieważ nie są stałe, ale się powiększają lub zmniejszają według stopnia działalności produkcyi rolniej i rękodzielnej. Potrzeby nie są stałe: porównajmy w rzeczy samej poczet przedmiotów uważanych dzisiaj jako niezbędne, nawet w rodzinie najprostszego rzemieślnika, ze spisem tego co składało dawniej cały sprzęt domowy i odzież dostatniego nawet mieszczanina. Bez wątpienia gdybyśmy przystosowali produkcję z r. 1836

do spożycia z r. 1750, mielibyśmy przewyżkę niepomiarową; ale to dla tego że zarobki z 1836 nie były podziałem spożywców z 1750. W każdym czasie byli tacy których wydatki dochodziły do 50 i więcej tysięcy franków na rok; rzecz pewna że w tymże samym czasie robotnicy, kupcy, rolnicy, potrafiliby byli spożyć dochód od 1200 do 1500 franków; jeżeli więc przed stu laty spożycie było tak ograniczone, nie działo się to tém jakoby ludziom brakło na potrzebach, ale tém że nie było odpowiadających dochodów. Odtąd, każdy postęp w sztukach podniecał i pomnażał produkcję, ta powiększała zyski i zarobki, a te ostatnie wydobyły na jaw potrzeby które dotąd były tylko żądzami zaledwie wymówionemi, tak dalece ich zaspokojenie zdawało się niepodobne, a przynajmniej bardzo odległe.

Kilka przykładów widoczniej jeszcze okaże nam oczywistość tego rozumowania.

Nim nowy sposób dystalacji został wprowadzony w prowincyi *Saintonge*, mniej tam palono wina, mniej wyrabiano wódki niżeli teraz, i była gatunku nierównie późniejszego; w skutku tego udoskonalenia robią więcej i lepiej; sprzedają łatwiej, z większym zyskiem i w większej ilości.

Przejdźmy na Północ i obaczmy postępy jakie zaszły w uprawie roślin olejnych, odkąd sposoby wyciągania zostały udoskonalone. Dziś wydobywają tam więcej oleju z téjże samej ilości ziarna, dzięki prassom hydraulicznym, i t. d.

Wszędy gdzie się przemysł mechaniczny rozwija, wszystkie inne przemysły są na drodze pomyślności, jak się łatwo o tém przekonać porównyując kraje najbogatsze z mniej bogatemi. Weźmy na przykład okolicę *Creuse* w której nie masz machin, i okolicę Niższej Sekwany w której ich znajduje się tak rozmaite mnóstwo; w jakimże stanie jest rolnictwo w tych dwóch departamentach? Czy dalej postąpiło w Limuzynie aniżeli w Normandyi, a mieszkańcy jakże się odziewają, jak mieszkają i żywią się w tych dwóch prowincjach Francyi? Czyliż nie postrzeżemy tegoż samego powszechnego dostatku u robotnika fabrycznego jak i u rolnika we Flandryi, w Artezii, w Alzacyi, w Wogezach?

Materyalnie więc, maszyny nie mają takich niedogodności jakie im przypisują: obaczmy czyli zarzuty niemoralności jakimi je obciążają lepiej są uzasadnione.

Widzieliśmy już że one wydźwignęły człowieka ze stanu bydlęcej robocizny jakiej był wykonawcą; dzisiaj już nie jego siła, ale jego dowcip, zdatność, zręczność są celem poszukiwań. Mechanik lepiej jest płatny niżeli ten co obraca koło; robotnik umiejący sam naprawić swój przyrząd, pobiera więcej niżeli ten który musi szukać pomocy u nadzorcy; taka różnica jest między robotnikami angielskimi i francuzkimi.

Maszyny także pozwoliły dać kobietom stosowny do ich siły udział w pracy, która je wywiodła z téj wiecznej nieletności na jaką

je dawne organiczne prawa przemysłu skazywały. To polepszenie losu kobiet jest niewątpliwym znakiem cywilizacji: U dzikich, pełniące one obowiązki roboczego bydła; we wsiach nasze położenie ich nie jest znośniejsze; przeciwnie w miastach, które winny swoją pomysłowość maszynom i przemysłowi, kobiety używane są do pracy która w sobie nie ma nic poniżającego, i w której użyć mogą delikatności swoich organów, zręczności swoich palców, i szczególnej misterności zmysłów jaką zostały obdarzone.

Machiny jeszcze wyzwoliły dzieci które dotąd były tylko ciężarem często bardzo wielkim dla swoich rodziców, a które stały się środkiem pomnożenia dobrego bytu rodziny.

Na nieszczęście chciwość ludzka nie przestając na rozsądnym korzystaniu z usług świadczonych przez maszyny, nadużyła ich tak jak wszystkiego dobrego; gdyż oszczędziwszy przez maszyny ludzką siłę, poważono się dla nieustającej działalności narzędzia, wymagać tyleż usług od ręki która niemi kieruje, od oka które nad niemi czuwa, i co odjęto utrudzeniu pracy, przydano do jej trwania. Dnie 12to godzinne powiększono do 14 i 15tu godzin, a tak dla uszlachetnionych w powołaniu swoim robotników, zaledwie dość pozostało czasu do zaspokojenia tylko potrzeb ciała, ale nie mają kiedy żyć i myśleć. Oto jest ważne zło na które gotów jestem zgodzić się ze wszystkimi temi którzy go wykazywali, ale na próżno po-

szukiwałem jakimby sposobem można było go usunąć. Wiem że radzono zakreślić prawem *maximum* trwania pracy. Zrazu to lekarstwo zdaje się dostateczne i prawo do wykonania łatwe, ale przypuszczając że tak jest jak sobie tuszą, zastanawiam się nad skutkami prawa, i przychodzę do uznania że się takowe ostać nie może, albowiem jego następstwem byłoby zabicie przemysłu. I w rzeczy samej, jakież byłoby położenie naszych fabrykantów którzy stosownie do prawa utrzymywaliby w działaniu swoje maszyny tylko przez 10 lub 12 godzin dziennie, względem ich spółzawodników w innych krajach którzyby pracowali po 14 lub 15 godzin? Czy przymusicie ich wówczas płacić robotnikom tyleż za 12 godzin ile dziś płacą za 15? Jeśli zaś fabrykanci zmniejszą płacę dzienną o czwartą lub piątą część, jakże robotnicy będą mogli wyżyć, kiedy już terazniejsza ich płaca jest niedostateczna? A jeśli jej nie naruszają, jakże wytrzymają konkurencję z cenami nakładowemi które się powiększą o 20 do 25 na sto?

Widzimy więc że się podobnie rzecz ma z prawem oznaczającym trwanie pracy, jak z tem któreby zakazało używać maszyn; obydwa są zarówno niepodobne, gdyż się nie dadzą zaprowadzić wszędzie. Ten środek może być zastosowany tylko do pracy dzieci; jest to kwestya do której jeszcze wrócę; ale żadną miarą nie można go stosować do pracy ludzi dojrzałych, którzyby mieli prawo odpowiedzieć: »Nie pozwa-

lając mi pracować nad zakres godzin oznaczonych, pozbawiacie mnie jednej części zarobku którego ja potrzebuję; dając mi czas do wypoczynku, każecie mi umierać z głodu.» Wiem dobrze że każdy kto ma serce; nie może bez głębokiego smutku, zajrzawszy do fabryk, widzieć zgubnych następstw rękodzielniczego systemu posuniętego zbyt daleko, wypisanych piętnami cierpienia na twarzy nieszczęśliwych, przez dzień cały tam zamkniętych. Zupełnie pojmuję jak patrząc na nędzę która trapi ludność rękodzielniczą tak liczną, zapragniono bezpośredniego rozwiązania tej kwestyi połączonej z względami wysokiej polityki i higieny ogólnej; ale raz jeszcze powtarzam, to rozwiązanie trudniejsze jest do otrzymania jak się zdaje; albowiem w tej spodziewanej uldze dla nieszczęścia, mieści się niezawodne złe mające spaść na tych których zamierzono osłodzić przeznaczenie.

Skargi przeciwko machinom nie dopiero za dni naszych dały się słyszeć; sam nawet Montesquieu był onych tłumaczem; oto są jego słowa we względzie młynów wodnych: »Machiny których celem jest skrócić sztukę, nie zawsze są użyteczne. Jeżeli wyrób jaki ma cenę umiarkowaną, która zarówno dogodna jest i temu co go kupuje, i robotnikowi co go uskutecznia, maszyny, któreby uprościły jego wykonywanie, to jest któreby zmniejszyły liczbę robotników, byłyby szkodliwe; i gdyby młyny wodne nie były wszędzie zaprowadzone, nie uważałbym ich za tak bardzo użyteczne

»jak powiadają, albowiem one przywiodły do »spoczynku niezmierną liczbę rąk, pozbawiły wielu ludzi użytkowania z wód, i odebrały żyźność wielu gruntom.» Widzicie, Mościpanowie, że sam gieniusz nie jest wolny od błędu, i w tej okoliczności postrzegamy się że Montesquieu pragnie aby lud zaprzężony został do młyńskiego kamienia, tej katuszy niewolników u starożytnych. Jakżeby Montesquieu powstał przeciw naszym młynom na sposób angielski!

Sam nawet Colbert przestraszał się napływem czynników mechanicznych w przemyśle, on, który przedsięwziął i dokonał tyle reform, których wypadki tyleż przynajmniej sprawiły zawichrzeń co skutki machin.

Pewien mechanik stanawszy raz przed tym sławnym ministrem, usiłował wytłumaczyć mu korzyści zbudowanej przez siebie maszyny, która mogła zastąpić wielu robotników, i żądał aby za wdaniem się władzy wynalazek jego został zaprowadzony w fabrykach. Colbert mu odpowiedział: »Udaj się gdzie indziej ze swoją maszyną, my tutaj mamy zbyt wiele rąk do zatrudnienia abyśmy myśleli przywozić je do nieczynności.» A kiedy ten wyszedł, Colbert rzekł do otaczających go osób: »Podobny człowiek, to rzecz zabójcza!

Gdyby tyle i tak przeważnych oskarżeń nie padało na maszyny, uważałbym za rzecz zbytęteczną nowemi dowodami okazywać wyższość tych krajów gdzie one zostały zaprowadzone, nad temi które je odepchnęły; ale te oskarże-

nia ciągle trwają, i ponawiając się codziennie, zrodziły w umysłach niepewność jakim sposobem zagadnienie to ma się rozstrzygnąć; niech mi więc wolno będzie przywieść jeszcze niektóre fakta mogące usunąć niepewność.

Pierwszy przykład wezmę w kraju od nas bardzo niedalekim, i porównam położenie Irlandyi gdzie nie masz machin, z Anglią która zawiera tyle rękodzielnii powstałych od czasu wynalezienia machin. Z jednej strony obaczmy wieśniaka irlandzkiego uprawiającego ziemię, tuczącego zwierzęta których nie pożywa i karmiącego się przez rok cały kartofłami których nie zawsze ma tyle ile mu potrzeba; z drugiej strony ujrzymy robotnika angielskiego kupującego woły i jarzyny z Irlandyi. Anglik nosi w zimie dobrą odzież z sukna należycie ciepłego, a w lecie suknie z lekkiej materyi, i mieszka w małych izdebkach czystych, zdrowych i dostatecznie przestronnych; Irlandczyk jest zaledwo okryty lachmanami, a jego rodzina i część bydła mają za wspólne mieszkanie jedyną izbę która stanowi jego nędzną lepiankę.

Porównywając dalej dwa inne ludy, niegdyś przemocą tylko połączone z sobą na chwilę, i z których jeden, podległy dawniej drugiemu, jest dzisiaj nierównie nadeń wyższy pomimo maleńkości swojego obszaru, przyrównam Belgię do Hiszpanii, dawniejszą prowincję do swojej władczyni. Jeżeli jest w Europie jaki kraj dokądby maszyny całkiem się nie dostały, Hiszpania może bez wątpienia szczycić się tćm, że się za-

chowala wolna od wszelkiej styczności z temi czartowskiemi wynalazkami; nigdzie więcćj nie przedsięwzięto ostrożności przeciwko ich wprowadzeniu, nigdzie przemysł nie był krępowany i duszony bardzićć ścieśniającemi i zakazowemi urządzeniami; nie w pewnym względzie nie mogło się ani dostać do tego kraju, ani z niego wyprowadzić. Belgia przedstawia nam widok całkiem różny; tam, przemysł zaprowadził swoje maszyny, udoskonalił je, i zatrudnił wszystkich niemających roboty; tam, zamiast odpychania wynalazców, dopomagano im i dawano zachęćę; kiedy jaki utalentowany człowiek bez majątku powziął jaką myśl, mógł on znaleźć sposoby uskutecznienia jćj, albowiem tam dwa towarzystwa z kapitałem przeszło 200 milionów franków połączyły małe oszczędności dla użycia ich na przedsiębranie i uskutecznienie wielkich rzeczy. Przy dwóch organizacyach tak sobie przeciwnych, jednej która odrzuca przemysł i maszyny, i drugiej która tylko żyje maszynami i przemysłem, jakiż wypadł los dla tych dwóch krajów? w jakimże stanie znajduje się zamożność publiczna? jakie jest położenie ludzi którzy z pracy rąk swoich żyją? W Belgii: dostatek, dobry byt, spokojność panują; rolnictwo tam kwitnie, podatki z łatwością wpływają do skarbu; lud po odbytych godzinach pracy, szuka pomnożenia wiadomości na wykładach publicznych. W Hiszpanii: podatki się nie płacą, skarb odłożony, wojsko bez żołdu i

równie jak mieszkańcy, bez odzieży i obuwia; rolnictwo zaniedbane; i więcej niż wszystko inne, ciemnota i lenistwo przyczyniają się do nieszczęść, podsycając wojnę domową.

Nim skończę, chcę jeszcze odpowiedzieć na jedno rozumowanie którego Pan Sismondi używa przeciw machinom. Odległym ich wypadkiem, powiada on, jest koncentracja przemysłu w ręku najbogatszych. Za pomocą wielkich kapitałów i małej liczby rąk, robią dziś to co wymagało dawniej dołożenia się większej liczby robotników. Dla przedsiębiorcy zachodzi oszczędność w pracy na wielką skalę; ale dla społeczeństwa jest w tém strata, gdyż małe rękodzielnie znikają i zamiast wielu małych fabrykantów dostatnich, mamy tylko małą liczbę wielkich bogaczy i mnóstwo nieszczęśliwych; wszakże lepiej jest powiększyć ruch produkcji i uczynić ją korzystną; sam nawet przesadzony zbytek wielkiego rękodzielnika nie zrówna nigdy spożyciu stu rodzin.

Gdyby się rzeczy tak miały jak twierdzi Pan Sismondi, niema wątpliwości że należałoby jak najtroskliwiej niedopuszczać rozwijania się tej nowej arystokracji zrodzonej z machin; ale ten system ma tylko owszem jedną wadę że go zupełnie zbijają fakta; owszem kraje w których maszyny są najliczniejsze i najdoskonalsze są razem najludniejsze, i ludność w nich powiększa się jak najspieszniej, jak to można uważać w Anglii i Francji. W każdym z tych krajów ludność przemysłowa spieszniej się powiększy-

ła niżeli ludność rolna; i tak Glasgow, Liwerpool, Manchester, Birmingham, są miastami których ludność od lat 25 podwoiła się, a nawet potroiła (*). Podobnie było we Francji we wszystkich miastach przemysłowych: w St. Quentin, Mulhouse, Rheims, St. Etienne, Rouen (**) i t. d. Dodam jeszcze: miasta rękodzielne lepiej są zabudowane, lepiej wybrukowane, lepiej oświetlone niżeli te w których niema przemysłu, wiadomości z nauk szczególnych i oświata są tam bardziej upowszechnione jak gdziekolwiek indziej. Wszystkie umiejętności, wszystkie sztuki miały swój udział w postępie machin, i wszystkie

(*) W samej tylko parafii *Manchester'u* ludność wynosząca w r. 1774 liczbę 41,032 mieszkańców urosła tak że w r. 1831 wynosiła 270,961 m.; *Liwerpool* liczący 34,050 mieszkańców w r. 1770, liczył ich 165,175 w r. 1831; a *Glasgow* liczący 28,300 mieszkańców w r. 1765, liczył ich 202,426 w r. 1831.

Na początku panowania Jerzego III, w r. 1760, wszystkie rękodzielnie bawełniane W. Brytanii połączone razem, nie zatrudniały więcej jak 40,000 osób. Po wynalezieniu machin, jeden człowiek był w stanie wydawać tyle bawełny przedzonęj ile przedtem wydawało jęj 250 do 300 ludzi; a jednakże pomimo takiego wpływu machin, nie tylko że się liczba zatrudnionych robotników nie zmniejszyła, ale owszem podniosła się do 1,500,000, to jest stała się 37 razy większa jak przed wynalezieniem machin. (*Historja fabryk bawełnianych w W. Brytanii przez Ed. Baines*).

(**) Ludność w r. 1780 w 1836.
Miasto St. — Quentin 9,018 20,570.
— St. — Etienne 28,392 41,534.
— Rouen 64,922 92,083.

dostarczały przemysłowi właściwej sobie części odkryć.

Omnibusy są maszynami względem *kabryole-
tów i fiaków*, które zrazu powstały były z za-
żaleń, co jednak nie przeszkadza im mnożyć
się dzisiaj. *Statki parowe* są maszynami wzglę-
dem *statków żaglowych*; *drogi żelazne* wzglę-
dem *bitych traktów*; *oświetlenie gazem* wzglę-
dem *oświetlenia olejem*; *karsele* względem *kin-
kietów*. Sposób *bielenia chlorem* odkryty przez
Bertholleta, *sztuczna soda* wynalazku Chaptala,
oczyszczanie olejów, *wyciąganie alkoholów*
z *mączki (fecule)* zastąpienie *indychtu* przez
 błękit pruski, *użycie bawełny* w *wyrobie pa-
piéru*, *planировanie kadkowe (à la cuve)*, skró-
cone sposoby *garbowania skur*, *dystyllacya*
kwasy octowego, i t. d. i t. d. są tyłaż odkry-
ciami i wynalazkami równoważnemi maszynom,
a których użycie stało się nieodzownem.

Po tak licznych dowodach użyteczności ma-
chin, spodziewam się że wszyscy będą przeko-
nani iż dzisiaj jest dla nas rzeczą konieczną, nie
tylko utrzymać maszyny, ale nawet je doskonalić.
Uzasadniwszy dostatecznie ten ważny punkt,
chętnie się zgadzam na to że maszyny miały
jedną niedogodność wielką, ale tylko po pro-
stu ludzką, to jest taką którą łatwo usunąć.
Ta niedogodność wynika z bezwarunkowej pra-
wie zależności w jakiej zostają robotnicy
względem tych co ich zatrudniają. — Szczę-
ściem tylko że jeśli maszyny zrodziły tę nie-
dogodność, one także mogą ją usunąć. Je-

żeli one zrazu skoncentrowały pracę w małej
liczbie rąk, później wszakże ich liczbę stopnia-
mi powiększały, tak że spiknięcia się między
pryncypałami, dawniej tak łatwe i przez pra-
wo powściągane tak słabo, stały się prawie
niepodobnemi; stowarzyszenie pracowników ta-
kie jak go pojęto w Anglii, było środkiem wy-
dobycia robotników z jarzma kapitalisty, i oby-
dwa porozumieli się daleko lepiej odkąd pra-
wo uznało ich między sobą równymi, i zaprze-
stało protegować jednego przeciw drugiemu;
to jest odkąd rozporządzenie tyczące się sto-
warzyszeń robotników zostało odwołane, a oni
odzyskali wolność układania się podług siebie
sami o warunki swojego dołożenia się do
spólnej pracy, i mogli go odmówić lub powięk-
szyć jego cenę nie lękając się więzienia ani
kary pieniężnej. Ta reforma prawna wydała
zbawienne skutki w Anglii, albowiem odkąd
została uskutecznioną, nie widziano już ani je-
dnej koalicji robotników. Ważna jest aby też
sprawiedliwość wymierzoną na koniec została
pracownikom francuzkim.

NOTA

DO STRONNICY SI POPRZEDNIEJ LEKCYI.

W tej nocy umieściliśmy wiadomość o czasie główniejszych wynalazków o których autor wspomina w tej lekcyi.

MACHINA PAROWA.

Dyonizy Papin, protestant, rodem z Blois, przymuszony był wyjechać z ojczyzny w czasie odwołania Edyktu Nanteńskiego, i schronił się najprzód do Anglii, potem do Niemiec gdzie sprawował obowiązki profesora. Już w r. 1690 ogłosił był rozprawę w której zawarł zupełnie jasny opis maszyny ogniowej, zwanęj *maszyną atmosferyczną*, takiej jak ją wynalazł; gdyż to już nie był *eolypil Herona*, *aparatu do podnoszenia wody nad jej poziom*, *Salomona Caus*, ani też podobna maszyna *Worcester*a. W maszynie Papina, para już się nie tworzyła w kulach miedzianych, ale w walcach opatrzonych klapami i tłokami. Uczyniwszy próżnię za pomocą prochu; tworzył ją później przez oziębienie, oddalając ogień od walca, i zamienił ruch w linii prostej tłoka na ruch obrotowy. Maszyna którą *Newcomen* i *Cawley* wykonali na wielką skalę w r. 1705 była, z wyjątkiem niektórych szczegółów budowy, taka sama jak ta którą proponował w 1690 i 95 D. Papin, i której pokazał próbę w małym rozmiarze.

Aż do końca XVIII stulecia, mało używano maszyny Papina udoskonalonej przez *Newcomena* i *Cawley*a; a to dla tego że sztuka budowy wielkich pomp doskonale walcowych i osadzania hermetycznego tłoków wewnętrznych, stała jeszcze na niskim stopniu. W r. 1769, *Watt*, którego imię miało się stać później tak sławnem, zbudował swoją pierwszą maszynę ulepszoną, to jest z oddzielnym kondensatorem. (narzędziem zgęszczającym). W r. 1773 wszedł w spółkę z *Mathew Boulton*em z Birmingham, i utworzył wraz z nim zakład na wzgórzu *Soho*, którym kierował aż do 1814 r.

epoki, w której usunął się od zatrudnień, mając 79 lat życia. W ciągu tego długiego zawodu przemysłowego i naukowego, nieprzestannie pracował nad udoskonaleniem maszyn parowych. Winniśmy jemu zgęszczenie pary w naczyniu oddzielnem i pompę powietrzną; które to wynalazki same jedne zmniejszyły przeszło o trzecią część koszt paliwa potrzebnego do nadania ruchu maszynom parowym. Również winniśmy jemu maszynę z *podwójnem działaniem*. (*a double effet*), maszynę *prężącą* (*détente*), *powłokę pompy* (*enveloppe du corps de pompe*), *równoległobok stawowaty* (*parallélograme articulé*), *regulatora z siłą odśrodkową*. it.d.

P. Arago, z którego czerpiemy te szczegóły, w następującym porządku szykuje wynalazców maszyny parowej.

1613 *Salomon de Caus* (Francuz), rzuca pierwszą myśl użycia sprężystości pary wodnej do budowy maszyny hydraulicznej.

1690 *Papin* (Francuz), wpada na myśl zrobienia maszyny parowej z tłokiem. Pierwszy kombinuje się sprężystości pary wodnej, z własnością tejże pary kroplenia się przez zimno. Pierwszy on także radzi użyć maszyny parowej do obracania walca lub koła i podaje sposób do osiągnięcia tego celu. On jeszcze podaje projekt pierwszej maszyny ogniowej z podwójnem działaniem lecz o dwóch pompach. Również on może być poczytywany za prawdziwego twórcę statków parowych o których mówi w swoich dziełach.

Przed r. 1710 ten biegły fizyk wymyślił pierwszą maszynę parową z wysokim ciśnieniem bez zgęszczenia; on też wynalazł klapę bezpieczeństwa.

1705 *Newcomen*, *Cawley* i *Savery* (Anglicy), odkrywają że zgęszczenie pary musi się odbywać za pomocą wstrzykiwania w nią zimnej wody pod postacią kropelek.

1718 *Beighton* (Anglik), wynalazł *Plug-Frame*, narzędzie które otwiera i zamyka klapy.

1758 *Fitz Gerald* (Anglik), użył koła szalonego (*volant*) do miarkowania ruchu obrotowego.

1769 *Watt* (Anglik), uskutecznił zgęszczenie w naczyniu oddzielnem, i pokazał korzyść jaką można osiągnąć

z prężenia pary; wynalazł pierwszą maszynę z podwójnym działaniem i jednym tylko przyrządem pompy. W r. 1784, wymyślił swój równoległobok stawowaty, i przystosował do swoich maszyn regulatora z siłą odśrodkową, który był przed nim znany.

- 1778 *Washbrough* (Anglik), użył korby zakrzywionej do zamienienia prostopadłego ruchu tłoka na ruch obrotowy.
1801 *Murray z Leeds* (Anglik), zamiast *plug-frame* wprowadził swoją szufladę poruszaną przez koło różnośrodkowe (excentryk).
1801 *Trevithick i Vivian* (Anglicy), zbudowali najpierwsze maszyny parowe o wysokim ciśnieniu.

PAROWE STATKI.

W pisarzach bardzo dawnych znajdujemy dowody że używano kół wodnych zamiast wioseł zwyczajnych do kierowania statków.

- 1695 *Papin* (Francuz), mówi o nadaniu kołom wodnym ruchu za pomocą maszyny parowej którą wynalazł był w r. 1690.
1699 *Duquet* (Francuz), czyni doświadczenia celem przekonania się o korzyściach takowego sposobu poruszania.
1737 *Jonathan Hull* (Anglik), ogłosił opis maszyny mogącej poruszać okręty w czasach ciszy, wprowadzać je do portów i wyprowadzać przeciw wiatru i przypiływu morza. Tę maszynę podaje on jako wynalezioną przez siebie, chociaż była już opisana przez *Papina*, i doradza nadać jej ruch za pomocą maszyny *Newcomena*, który, jakśmy to widzieli, ograniczył się na ulepszeniu maszyny *Papina*.
1775 *Perier* (Francuz) zbudował pierwszy parowy statek.
1778 *Margrabia Jouffroy* (Francuz), robi w Beaume-les-Dames doświadczenia na wielką skalę.
1781 *Tenże*, ustawia na rz. Saonie parowy statek na 46 metrów długi, a na 4 m. 5 szeroki.
1791, 95 *Miller i lord Stanhope* (Anglicy) robią doświadczenie we względzie użycia pary i kół wodnych do poruszania statków.

- 1801 *Symington* (Anglik), robi podobne doświadczenia na jednym kanale w Szkocji.
1803 *Livingston i Fulton* (Amerykanie), robią w Paryżu doświadczenia we względzie zaprowadzenia statków parowych.
1807 *Fulton* (Amerykanin), zbudował w New-York najpierwszy statek parowy odbywający regularną podróż między tym miastem i Albany.
1812 Pierwszy statek parowy jest czynny w Anglii, na rz. Clyde.
1813 Drugi zaczyna krążyć pomiędzy Yarmouth i Norwich.

PRZĘDZENIE BAWELNY.

- 1733 W małej wiosce Litchfield, nieznanym rzemieślniku, *John Wyatt*, otrzymał sposobami mechanicznymi, najpierwszy motek bawełny.
1738 *Paul Lewis*, spółnik *Wyatta*, zrobił pierwszą próbę grepli walcowej.
1768—75 } Później *Ryszard Arkwright*, perukarz z Preston, ulepszył te dwie maszyny, i zbudował greplę bez końca i krośną ciągłą.
1777 *James Hargreaves*, tkacz, wymyślił w tymże samym czasie swoją *Spinning Jenny* (Joasia prządka).
Po nim *Samuel Crompton*, także tkacz, kombinuje z sobą maszyny *Arkwrighta* i *Hargreavesa* i robi z nich maszynę dającą nici daleko cieńsze; tę maszynę nazwał on *Mull Jenny*.

TKANIE BAWELNY.

- 1738 *John Kay*, wymyślił czołenko latające.
1784 *Edmund Cartwright*, doktor teologii, wpadł na myśl zrobienia mechanicznego warsztatu tkackiego; zbudował go w r. 1785 a uzupełnił w 1787.

BIELENIE MATERYJ.

- 1785 *Berthollet* (Francuz), odkrył sposób bielenia materij w kilku godzinach chlorem.
1786 *Watt* (Anglik), wprowadził ten sposób do swego kraju.

DRUKOWANIE MATERYJ.

1785 *Bell* wynalazł sposób drukowania materij za pomocą walców deseniowanych, zamiast desek płaskich, ten sposób został udoskonalony przez P. E. Grimpé, wynalazkiem maszyny do deseniowania walców.

Na tém ograniczymy naszą wiadomość chronologiczną, nie mogąc w tém miejscu wchodzić w większe szczegóły; lecz to cośmy powiedzieli, dostatecznie wykazuje że wszystkie ważniejsze wynalazki i odkrycia w przemyśle, są współczesne z udoskonaleniem machin parowych przez Watt'a, a nawet że są od niego późniejsze. We względzie *maszyny do przedzenia*, zaszła następująca okoliczność: skoro ta maszyna została powszechnie przyjęta, tkacze nie zdążyli przerabiać na materye wszystkiej przędzy którą im przynoszono. Było więc zbyt wiele bawełny przedzonej dla braku rąk tkackich; lecz gieniusz wynalazków nie opuścił ludzi w téj nowéj potrzebie, która się stała była treścią wszystkich rozmów. Doktor Cartwright będąc obecny przy jednéj rozmowie w téj materji, chociaż w swoim całym życiu nie uczył się ani słowa mechaniki, powziął myśl zbudować maszynę do tkania; ta była zrazu bardzo niedoskonała, ale ją później udoskonalił, jakeśmy to widzieli wyżej.

Dla uzupełnienia tego przypisku wypadałoby nam także podać wiadomość o wynalazkach tyczących się wełny, konopi i lnu, jedwabiu, i t. d.; ale wtenczas zamiast przypisku, musielibyśmy zapisać kilka tomów. Poprzestaśmy więc na wzmiance że wszystkie te maszyny, a przynajmniej maszyny do wełny, miały za zasadę maszyny *Lewis'a Paul*, *Arkwright'a*, *Hargreaves'a* i *Crompton'a*.

LEKCJA SZÓSTA.

UBÓSTWO. — LUDNOŚĆ.

WIDZIELIŚMY wyżej że zawichrzenia które zmieniły położenie pewnych majątków i przyniosły do zguby pewną liczbę osób, powinny być przypisywane nie machinom jako takim, ale ich nagłemu pojawieniu się w społeczności dotąd rolniczej. To złe było tylko przemijające, bo maszyny puszczając w obieg swoje wyroby, utworzyły razem dla nich nowych spożywzców, a tak uleczyły to złe które z początku było ich skutkiem. — Lecz niech jak chce będzie, kwestya machin jest już osądzona; żaden dzisiaj naród bez popadnięcia w ubóstwo, zaniechać ich nie może. Konieczność machin jest czynem ustalonym; trzeba go przyjąć i uleść chętnie lub poniewolnie wynikłościom które zeń płyną, a które na szczęście nie są bynajmniej tak okropne jak podobalo się niektórym utrzymywać.

Uważano jako następstwo machin liczbę wciąż powiększającą się nieszczęśliwych i zbrodniarzy zalegających dzisiaj publiczne place,

domy przytułku i więzienia; ale te nieszczęścia przypisywane machinom są stare jak świat, i nie tając że prawdziwość tych smutnych faktów nie ulega zaprzeczeniu, musimy im inne naznaczyć przyczyny. A najprzód, gdybyśmy mieli czas zająć się badaniami historycznymi i szperać w starożytności, nie znaleźlibyśmy u Greków i Rzymian, obywateli niemających przymuszonych opuszczać ojczyznę i zakładać wewnątrz kraju osady rolnicze; nie widzimyż tam jak lud rzymski, dla którego zresztą pracują nieszczęśliwi niewolnicy, z powodu kwestyi ubóstwa, opuszcza miasto w massie, i ucieka się na górę świętą. Nie słychać o ubogich w czasach feudalizmu, ponieważ na wzór Rzymian, panowie byli szlachetnymi żebrakami; żyli oni wprowadzić z pracy swoich wazali, ale się dla własnego interesu dzielili, z niemogącymi pracować, drobną częścią jałmużn które zbierali z żelazem w ręku. A i któż zresztą opowiedziałby nam nędzę ludu? Czy owocześni pisarze? Ci służyli za pieniądze szlachcie. Sam lud, na cóżby się skarżył? Czyż nie był własnością, rzeczą pańską? Nie byłoż wolno drzeć z niego podatków i pędzić go na pańszczyznę wedle łaski a miłosierdzia? Jego życie i jego mienie czyliż nie zależały od bezwarunkowej woli suzerena? Powstanie poddanych przeciw panom w XIVtym wieku (*la Jacquerie*), tudzież gminne rozruchy w Paryżu i wielkich miastach, są pierwszymi wskazówkami publicznej nędzy jakie znajdujemy w historyi, ale są dostateczne abyśmy mogli po-

wziąć wyobrażenie o smutném położeniu klas niższych.

Dopiero od Karola V. rządy zaczynają wydawać urządzenia szczegółowe za lub przeciw ubogim. Ten monarcha jest jednym z tych którzy się najwięcej przyczynili do rozszerzenia w nowoczesnym świecie ohydnej plagi pauperyzmu, znosząc swobodę rękodzielnictwa i handlu, przez ustanowienie monopolów i rękodzielni królewskich, napęlniając klasztory mnóstwem osób skazanych na życie kontemplacyjne lub żebractwo, i przyzwyczajając jedną część swoich poddanych żyć kosztem drugiej, przez system kolonialny. Zamiast pozwolenia przemysłowi, aby się rozwijał swobodnie i aby każdy miał swój udział w utworzonym bogactwie, system monopolów dopuszczał tylko niektórym, niekiedy nawet tylko jednemu, trudnić się pewną professją. Zamiast tego iżby korzyści z pracy rozdzielały się wedle słuszności, Karol V. rozdawał je pomiędzy swoich wybranych, i zamiast poddanych przywiązanych do ziemi, miał niewolników przywiązanych do warsztatu. To też wzrost żebractwa stał się trudnością dla jego rządu, i monarcha ten na próżno sądził że zaradzi złemu swoim powściągającym edyktem z 1531. Basza Egiptu dzisiaj trzyma się ekonomii politycznej Karola V, z tą tylko różnicą że sam siebie zrobił monopolistą, ze szkodą wszystkich producentów swojego państwa.

W téjże samej epoce, nowe w Europie socyalne zdarzenie przyłożyło się do powikłania

stanu cywilizacji, chce mówić o reformacji która nagle wystąpiła jako nieprzyjaciółka powszechnej monarchii Karola V, i nieograniczonej potęgi papieża, przed którymi schylały się głowy wszystkich monarchów. Reforma protestancka zadała śmiertelny cios klasztorom w których, lub około których, szukało przytułku wielkie mnóstwo ludzi niemogących już uciekać się do pracy i przemysłu które przestały być swobodnymi. Pierwszym wypadkiem walki jaka się była wszczęła pomiędzy monarchami i dworem rzymskim, była sekularyzacja zakonników i sprzedaż dóbr wszystkich zgromadzeń, lub proste ich przyłączenie do posiadłości publicznych: te zaś dobra były ogromne.

Klasztory zatem wywierały wielki wpływ, a ten wpływ był dwojakiego rodzaju. Najprzód przyciągały do siebie wszystkich ludzi uczonych i światłych jacy tylko byli w owym czasie; a usiłowania zgromadzeń wyrażały często wielkie i piękne myśli, bogate w skutki dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla potomności. Bogactwa klasztorów pozwalały im nadto dokonywać wiele robót, utrzymywać znaczną liczbę robotników, i żywić owe tysiące ludzi których monopol nielitościwie wydziedziczył. Te codzienne szczodroty podsycone przychodami które duchowni umieli ciągnąć z możnych i bogaczy, maskowały plagę pauperyzmu.

Połączmyż teraz myślą utworzenie monopolów i zniesienie klasztorów, a będziemy

mieli wyobrażenie o okropnym zawichrzeniu jakiego musiała doznać społeczeńność, a razem zrozumieć jakim sposobem dopiero od owego czasu ubóstwo staje się kwestyą rządową.

Obaczmy co się działo w Anglii, tym klasycznym kraju pauperyzmu, i gdzie ta kwestya roztrząsana była z największą mocą. Henryk VIII, którego znamy dziwactwa religijne, powziął był myśl konfiskacji dóbr klasztornych, i aby mu się ten środek udał, powiadał że jedynym celem tego rabunku było zmniejszenie podatków. Klasztory angielskie były bardzo bogate: 1041 zakładów rozrzuconych w tym kraju miały najmniej 25 milionów fr. (wartość dzisiejsza) dochodu, nie licząc w to 80 do 100 milionów które pobierały sposobem dziesięciny. Jednym słowem, dochód duchowieństwa angielskiego tworzył siedem dziesiątych dochodu Wielkiej Brytanii. Ale skoro tylko Henryk VIII zagarnął w swoje posiadanie dobra klasztorne, nie przestał bynajmniej, pomimo swoich obietnic, pobierać podatków równie jak przedtem, i korzystał tym sposobem ze zdołbyczy na klasztorach, bez żadnego wynagrodzenia wszystkich tych którzy żyli z ich szczodroty.

Nowa masa ubogich, złożona z pracowników wszelkiego rodzaju, z mnichów zbierających dary i rozdających jałmużnę, z żebraków przyjmujących ją z wszelakiej ręki a nade wszystko od klasztorów, znalazła się nagle

bez przytułku, bez chleba i roboty. Liczba tych nieszczęśliwych stała się zagrażającą; potrzeba było myśleć o utworzeniu przeciwko nim praw i powściągać ich siłą zbrojną. Tłumy tych włóczęgów (*vagrants*) i żebraków (*round'smen*), uciekały do lasów, zkad wychodziły tylko dla trapienia sąsiednich osad. Poweźmiemy dokładne wyobrażenie o liczbie tych biédaków i o trwodze jaką wzbudzali, jeśli uważymy że Henryk VIII kazał ich powiesić 72,000! Cyfra ta jest urzędowa; znajdziemy ją w wielu angielskich dziełach które się zajmowały tą kwestyą. Elżbieta chwyciła się drogi łagodniejszej; postanowiła ona że wszyscy posiadacze dzierżaw opłacać mają corocznie pewny podatek rozdzielany między rodziny niedostatnie. Ten środek powiększył jeszcze plagę ubóstwa, tak że trzeba było dając jedną ręką, odbierać drugą. Odtąd, Anglia nie mogła nigdy pozbyć się tej ohydnej plagi, i w 1835 r. jej parlament jeszcze się zajmował prawem w tej ważnej materii.

Kraj ten wszakże próbował wszelkich sposobów, aż do utworzenia osad exportacyjnych, które, jak się zdaje, nie rozwiązały jeszcze tego zagadnienia. Sędziowie angielscy bez długiego namysłu wymierzają karę deportacyi; za jeden ćwieczek ukradziony posyłają do Botany-Bay, a za 560 fr. rząd pozbywa się przestępcy i oczyszcza społeczność. Ale cóż ztąd wynikło? Osady zaludniają się codzień za pieniądze pracowników, a złe bynajmniej nie ustaje.

Machiny przyczyniły się jeszcze do utrudnienia odpowiedzi na to zagadnienie, łącząc z niem nowe powikłania. Machiny tworzą wprowadzić pracę; ale ich użycie prowadzi za sobą przesilenia i zmiany we względniém położeniu rzeczy. Naturalny skutek pomnożenia się machin, jeżeli zarazem nie otworzy się nowa droga odbytu, jest ten, że sprowadzają zbytek producyi i przepełnienia, których następstwa są prawie równie nieszczęśliwe jak głód i niedostatek trapiące niekiedy kraje rolnicze, albowiem pociągają za sobą handlowe upadłości, zawieszenia pracy, a ztąd nędzę i pauperyzm.

Ale, trzeba przyznać, dwa są rodzaje ubogich; ludzie nieszczęśliwi i ludzie złych obyczajów. Rozróżnienie pomiędzy temi dwoma rodzajami ubóstwa, jest właśnie nieprzezwyrodną trudnością dobroczynności. Gdyby jałmużna i miłosierdzie wspierały były zawsze tylko nędzę zrządzoną przez nieszczęśliwe wypadki dla zarobkowania, niktby nie był wystąpił z naganą, i sam nawet Malthus byłby zapewne pochwalił to uczucie powszechnego braterstwa. Ale jeżeli miłosierdzie jest dla niektórych dobroczynną rosą która orzeźwia i ożywia, tedy dla innych jest niezawodną zachętą do próżniactwa, i środkiem życia kosztem dostatku publicznego, bez żadnej odpłaty. Jest to skutek którego się osoby miłosierne bynajmniej nie spodziewały; i to tłumaczy, przynajmniej w części, jakim sposobem, pomimo wszystkich naszych postępów, liczba cierpiących niedosta-

tek wzrasta. Podatek na ubogich, który wynosił 8 milionów za czasów Elżbiety, przechodzi dzisiaj 250 milionów (prawie tyle co potrzebuje nasze wojsko, i więcej niżeli procent od publicznego długu), bo też u naszych sąsiadów liczba zapisanych do listy ubogich jest trudną do uwierzenia. Unich bowiem, Mościpanowie, dosyć jest kobiecie przedstawić się z pięciorgiem lub sześciorgiem dzieci, które częstokroć nie są jej dziećmi, aby przyznano wynagrodzenie jej niemoralności. Sledztwo parlamentu wykazuje wiele przykładów podobnego zuchwalstwa, i te się jeszcze powtarzają; tak to jest niezmiernie trudno rozróżnić pocziwych ubogich. Rzeczy zaszły tak daleko że rząd angielski przymuszony był wstrzymać się; w istocie, los pracowników był częstokroć bardziej oplakany aniżeli los ubogich na których oni składali podatek. Oprócz swojej rodziny, robotnik musiał jeszcze utrzymywać porcję *Włóczęgów*, tego że tak nazwę surowego materiału złodziejów z professyi. — Ofiary nie ograniczały się też na 250 milionach podatku, albowiem trzeba jeszcze do tego przydać wszystkie koszta na policję, więzienia, szpitale, wymiar sprawiedliwości, jakie pociągają za sobą dozór tak ogromnej liczby próżniaków, którzy o niczym więcej nie myślą tylko jakby co złego zrobić; a razem trzeba porachować ilość kradzieży popełnionych przez tych przemyślników, którzy według P. Béranger, nie mniej jak 25 milionów ściągają corocznie zsa-

mego tylko miasta Londynu. Co za przestraszający budżet!

Można więc powiedzieć że wszystkie ludy znały plagę pauperyzmu; ale żaden tyle nie ucierpiał co Anglia, albowiem żaden nie przyjął na siebie obowiązku karmienia pewnych klas próżniaczych, bez ścisłego rozmysłu.

Tak się działo, kiedy wielu myślicieli, uderzeni stanem rzeczy tyle poniżającym rodzajem ludzki, zaczęli badać czyli nie ma środka położenia kresu tylu nadużyciom, i odłączenia ubogich skutkiem doznanych nieszczęść, od tych którzy używają nędzy jakby płaszcza dla ukrycia swoich przywar. Pomiedzy temi ludźmi pierwszy trzyma miejsce Anglik Malthus. Doktryny jego sprawiły najwięcej wrażenia; położył on jako dogmat socyalny i fundamentalny tę zasadę, że jeżeli jest tyle cierpiących niedostatek, to dla tego że ludność jest zbyt wielka, i że wsparcia płodzą ubogich. (W tej chwili ani ganie, ani pochwałam tej opinii; jest tu i fałsz i prawda). A tak, woła on, trzeba znieść podatki na ubogich, znieść domy przytułku, a następnie pozbawić ludzi jałmużny! Wychodząc z tego punktu ekonomista angielski, dla podparcia swojego założenia, zajmował się mnóstwem znakomitych badań. Przed nim, dwaj ekonomiści włoscy postrzegli wprowadzić i ogłosili że żebracy i złodzieje przybywają w stosunku jałmużny; ale ograniczyli się tylko na tych uwagach, nie podając żadnego lekarstwa. Ortès z Wenecyi i Ricci z Modeny, pisali w tej materyi

między 1780 i 1790. Pierwszy jest gadatliwy, ciężki i rozwlekły; ale widać w nim człowieka światłego i z widokami wzniosłymi. Ricci, roztrząsając skutki tego co nazywano *instytucjami pobożnymi* (*instituti pii*), zrobił postrzeżenie że ubodzy i zbrodniarze byli mniej liczni w pewnych częściach Modeny jak w drugich, i wyrzekł te słowa: Im więcej się rozdaje pieniędzy, tém więcej tworzy się nieszczęśliwych.

Malthus postąpił dalej. Pisał on w 1798, to jest po olbrzymich probach świeżo przez rewolucję francuską dokonanych, i po zupełnym zniknięciu we Francyi klasztorów z jednej strony, a monopolów z drugiej, które upadły były z woli Zgromadzenia Ustawodawczego (*la Constituante*). Władza znajdowała się w ręku ludu właściwie zwanego, i na chwilę, rząd wspomagał niezamężne matki i opłacał 40 *sous* dziennie sankiulocie gwardziście narodowemu w dzień jego służby. — Malthus widział że po tylu zwycięztwach i tylu niepowodzeniach, pauperyzm był okropny; wielkie majątki znikły, a małe jeszcze się nie były utworzyły. Z drugiej strony wykazano że w Ameryce ludność podwoiła się była we 25ciu latach, a pisarz angielski ztąd wniósł że wszędzie ludność powinna wzrastać w tej samej proporcji w 30 lub najwięcej w 50ciu latach. Wychodząc z tych wszystkich faktów powiedział on sobie: — Wszystkiego już probowano aby zmniejszyć liczbę żebraków i

przynieść ulgę w ciężarach jakie dawane im wspomnienia wkładają na drugich, i wszystko okazało się nadaremne, więc żebracy są zbytliczni w społeczeństwie; — i wychodząc z cyfr wyżej przywiedzionych, nad których pierwszemi przyczynami nie zastanowił się dostatecznie, wyrzekł że środki wyżywienia wzrastają arytmetycznie jak 1, 2, 3, 4, i t. d., kiedy ludność powiększa się w proporcji geometrycznej jak 1, 2, 4, 16, i t. d.; co nie jest bynajmniej dowiedzione. Z tej różnicy ulegającej zaprzeczeniu, Malthus wyprowadza wszystkie nieszczęścia i wszystkie zbrodnie które trapią społeczność; zapowiada ludom że zawsze dla nich musi nadejść chwila w której, środki utrzymania staną się niedostatecznymi, a one muszą prawem konieczności ginąć z głodu; — taki jest środek przez naturę obrany do przywrócenia równowagi między produkcją i możliwością wyżycia pojedynczych ludzi. Takim to sposobem, według niego, szpitale stały się cmentarzami, i na 12,685 podrzutków złożonych w zakładzie Dublińskim, umarło 12,580! Nie dosyć jest urodzić się, mówi on, trzeba jeszcze żyć! jeśliś nie jest bogaty i żenisz się, śmierć przywróci równowagę; i tak jest, albowiem tak być musi, i taka jest wola Boża. — Potém rozważając szpitale, więzienia, i wszystkie instytucje mające na celu zapobieganie lub wspomaganie ludzkiej nędzy, okazuje że są nieuchronnemi następstwami położonej przez siebie zasady. Mówi on do robotników: Żeniąc się, dajecie życie pięciu lub

sześciu biednym dzieciom przeznaczonym na rychłą śmierć; w postępowaniu waszém mieści się okrucieństwo które natura karze, czyniąc was świadkami cierpień i groźnego niebezpieczeństwa na jakie wystawione są dzieci którym daliście życie. A kiedy mu zarzucano że bezżenstwo nie jest przeszkodą do rodzenia się dzieci, odpowiadał — Odwołuję się najprzód do waszych uczuć, a jeżeli nie usłuchacie rad roztropności i rozumu, tedy powiem rządowi że im więcej otwierać będzie przytułków dla podrzutków i nieszczęśliwych, tém więcej jedni i drudzy mnożyć się będą, i że skoro nie da najmniejszego wsparcia niezamężnym matkom, biedny lud będzie wstrzemięźliwszy. Wspomożenia publiczne są tyłaż zachętami do rozpusty i próżniactwa; uwalniają one człowieka od frasunków przezorności, zapewniając mu jałmużną byt częstokroć lepszy nad ten jaki mu dawała praca. Co do tych którzy się żenią będąc bez sposobu, tych nawiedzi nędza, dzieci ich będą rachityczne, i gdy rządy nie wypełnią swojej powinności, natura ją wykona.

Taka jest w ogólności i w skróceniu nauka Malthusa. Ma ona w sobie coś tak nielitościwego, że niepodobna myśleć o jej zastosowaniu. Któżby w rzeczy samój, mógł być tyle okrutnym żeby karał dzieci za błędy ich ojców? Powiedzmy raczej z Godwin'em, przeciwnikiem Malthusa, że byłoby występniem szyderstwem mówić do tych nieszczęśliwych: Jeżeli umieracie, tém gorzej dla was, wszak ostrzegano waszych ojców.

Nauka Malthusa nie mogła więc być przyjętą w Europie; lecz jeśli jęj całkowicie nie zamieniono w prawo, tedy każdy z niej nauczył się trochę roztropności; bo w gruncie przesadzona rada angielskiego pisarza mieści w sobie tyle prawdy, że może silnie działać na umysł i obudzić pewną trwogę. Tym to sposobem Malthus wyrządził usługę która powinna być dostateczną dla zjednania mu szacunku i wdzięczności wszystkich. Zresztą Malthus ma jeszcze inne zasługi; przekonał on rządy że należy zachować więcej przezorności w udzielaniu wspomogzeń, aby nie mnożyć ubogich złej wiary, i ci przymuszeni zostali powrócić do pracy, téj powszechnéj ucieczki człowieka.

Kiedy się książka Malthusa ukazała, sprawiła ona silne wrażenie w całej Europie; albowiem autor poszedł trybem matematycznym w dowodzeniu dogmatu opartego na fatalności, mówiąc do nieszczęśliwych, za całą pociechę i cały ratunek: Tém gorzej dla was; odejdźcie precz.

Nie mogę lepiej dać go poznać, po tém wszystkiém com o nim powiedział, jak przywołując tutaj dosłownie jeden ustęp z jego dzieła.

»Jeżeli by, mówi on, po tém ostrzeżeniu jakie powiedziałem że należy dać publiczności, jeszcze kto chciał się żenić, niemając widoku możliwości utrzymania rodziny, nie trzeba mu w tém żadnej stawiać przeszkody. Chociaż, w podobnym razie, małżeństwo jest, zdaniem mojem, czynem niemoralnym, nie jest ono wszakże

z liczby tych które społeczność ma prawo zabraniać lub karać. Trzeba ukaranie zostawić naturze.

W drugim zaś miejscu wyraża się tak: »Człowiek który się rodzi w świecie już zapełnionym, jeżeli rodzina nie ma go czém żywić, ani społeczność nie potrzebuje jego pracy, ten człowiek powiadam, nie ma żadnego prawa upominać się o najmniejszą część pożywienia, i jest rzeczywiście zbytecznym na ziemi. Przy wielkiej biesiadzie natury, nie masz dla niego miejsca. Natura każe mu się oddalić, i rychło sama ten rozkaz przywodzi do skutku.»

Ten ustęp jest okrutny; a jednakże Malthus był uczciwym człowiekiem dla którego charakteru, mówi jeden z jego przeciwników, nie podobna jest nie mieć tyle szacunku, ile się ma wstrętu od jego doktryn.— Ale, jak wszyscy wiemy, każdy człowiek ma swój obłęd mniejszy lub większy, i Malthus miał go także. Później wyznawał on »że za nadto wyprężył łuk w jednym kierunku; »lecz, powiada, niema w tém wiele złego; ponieważ zazwyczaj wyprężają go nazbyt w kierunku przeciwnym, to się utworzy rozsądny środek.» Cóżkolwiek bądź, wyrzucił on potem ze swojej książki ten zasnucający ustęp. Z tym wyjątkiem, pojęcia zostały też same, a jego nauka, chociaż osnowana w wyrazach innych i zgodniejszych z opinią publiczną, nie mniej przeto jest zawsze anty-ludzką i srogą. Zresztą jego dzieło o ludności, dla tego że w niém wyklada swoją rzecz szczerze

i bez ogródki podobało się, jak już powiedziałem, a podobało się najwięcej rządcom, do których przemawia w te słowa: Po co się macie troskać nędzą niektórych klass; nie masz nic nad to naturalniejszego, i najlepiej zrobicie nic wcale nie robiąc, ani o tém myśląc.— Kiedy się dzieci żalą, odeszlście ich do rodziców. Niech sobie odejdą i zostawią was w pokoju; niema dla nich miejsca przy uczcie życia.— Nic wygodniejszego nad taką moralność dla człowieka stanu obojętnego i dla bogatego samoluba. Ale Malthus nie samych tylko miał chwalców, i zaraz musimy zwrócić uwagę, w rzędzie jego przeciwników, na autora *Sprawiedliwości politycznej*, Godwin'a, o którym jużśmy mieli sposobność wspomnieć.

Godwin, który z resztą pisał przed Malthusem, daleki od oskarżania ludzi i fatalności, wyrzekł że nic w naturze nie rodzi się dla tego aby natychmiast miało umrzeć, że małżeństwo jest rzeczą świętą, i że nieszczęścia które Malthus uważa jako konieczności społeczne, są dziełem złych rządów. Być może że się za daleko zapędził w swojej nauce, i bez wątpienia, tutaj, jak w wielu rzeczach, można było zachować rozsądny środek. Cóżkolwiek bądź, Malthus odpowiedział mu swoim *Essay on population* (*Rzecz o ludności*). Godwin nie dał długo na siebie czekać i wydał *Badania o ludności*, w których pomyślnie zbijał system postępu geometrycznego wynaleziony przez Malthusa.

Pracę tych dwóch pisarzy podzieliły między siebie stronnictwa w Anglii; Godwin został naturalnie ekonomistą wigów i radykalistów, Malthus stał się podporą torysów i konserwatystów. Kwestya socyalna przeszła w dziedzinę polityki, i nie można było przyjść do jej rozwiązania. Warta ona jest wszakże aby ją dobrze rozważono, i nie małej wagi rzeczą jest dowiedzieć się który z tych dwóch ludzi ma słuszość. Jeden powiada do nieszczęśliwych: Oddalcie się; wyście tu nie potrzebni; niemasz dla was miejsca u stołu: a drugi odpowiada: Jeżeli są ubodzy, to dla tego że znajdują się bogaci którzy za dwóch jedzą. (*). Podobne

(*) Następujący wyjątek z Godwin'a godny jest uwagi ze względu na swoją sprzeczność z przywiedzionemi słowami Malthusa.

Gdyby kto rzucił okiem na wszystkie królestwa ziemi i na stan ich zaludnienia, uderzyłaby go najprzód nader mała liczba mieszkańców, tudzież mnogość i rozległość gruntów nieuprawnych i pustych. Gdyby miał serce pełne tkliwej miłości dla ludzi, nie mógłby uważać ludzkiego rodu tylko jak drobny szczątek rozrzucony na niezmierniej przestrzeni żywności i upełnienia, i zapłakałby widząc jak mało umieją korzystać z dobroczynnych przymiotów ziemi, naszej wspólnej matki. Gdyby zaś zamiast tkliwości i uniesienia, człowiek ten miał umysł poważny i badawczy, wtedy możeby nie płakał, aleby zapewne dochodził silnie jak można powiększyć ludność w Państwach, i przez jaki sposób różne krainy kuli ziemskiej mogą się zapęlić licznym plemieniem mieszkańców szczęśliwych....

Lecz bynajmniej nie *prawo natury*, ale tylko *prawo stanu społecznego* bardzo sztucznego gromadzi na garstkę indywiduów tak zbyteczny ogrom dostatku, szafuje dla nich

badanie jest tém potrzebniejsze, że owe sprzeczności w zdaniach nie ograniczają się wyłącznie na Anglii. Po tém odparciu Malthusa przez Godwina zalecam pisma Amerykanina Eweretta, który utrzymywał, jak Mirabeau (co się wprawdzie później zdania swojego wyparł), że ludność jest jedną z oznak bogactwa, i że imjaki kraj jest ludniejszy, tém jest w stanie pomyślniejszym.

Wtenczas kwestya ta wyszła zupełnie z dziedziny filozofii spekulatywnej, a wstąpiła w dziedzinę faktów; albowiem przeciwnicy Malthusa chcieli nadewszystko walczyć przeciw niemu faktami; i trzeba wyznać, że jeżeli Malthus opierał się na cyfrach, cyfry też dostarczyły ważnych dowodów przeciw niemu. Oto są np. takie których nigdy zbić nie zdołał. Są one wzięte w jego własnym kraju.

Ludność Anglii wynosiła

w 1700 — 5,000,000 mieszk.

a w 1831 — 14,000,000 —

Ludność Londynu wynosiła

w 1700 — 140,000 —

a w 1831 — 1,400,000 —

Liczba ubogich wynosiła w całej Anglii

w 1700 — 200,000 —

a w 1836 — 400,000 —

Tak więc, kiedy ludność Anglii potroiła się, a ludność miasta Londynu przyrosła w dziesięć

możnością oddania się wszelkim szalonym wydatkom, wszelkim uciechom zbytku, kiedy drudzy, którzy częstokroć więcej są od nich wari, przymuszeni są cierpieć niedostatek.

króć, liczba ubogich ledwo się podwoiła. Jest to stosunek malejący bardzo oczywisty, który należy przypisać wzrostowi bogactwa publicznego przez działanie machin. Różnica nie byłaby tak wielka gdybym był wziął za podstawę mojej rachuby żebraków miasta Londynu, którego ludność bardziej tulacza, zawiera o czwartą część więcej od całej Wielkiej-Brytanii ło-trów wszelkiego rodzaju; chociaż nie można ich dokładnie obliczyć wszystkich, gdyż znaczna część tai się tam pod pokrywką żebractwa, pół-złodziejskiego, pół-haniebnego.

Malthus nie miał względu na postępy jakie może uczynić rozum ludzki, i nie przewidział że pomiędzy pracownikami najbezpośredniej zagrożonemi nędzą, zawiążą się stowarzyszenia które im dostarczą sposobów walczenia z tą plagą. Za jego czasu nie było więcej nad jedno lub dwa towarzystwa ubezpieczeń na czas życia; kiedy dzisiaj liczy się ich przeszło 40. Towarzystwa przezorności (*friendly socyety*) które były jeszcze bardzo mało rozwinięte wten-czas kiedy on pisał, ponieważ początek ich się-ga 1793, wzrosły w 1831 do liczby 4117 i zawierały około 1,500,000 członków.

Prócz tego, wszystkie umysły skierowane są dzisiaj na drogę poszukiwań takiego systemu stowarzyszeń, któryby bronił pracowników od przewodzenia kapitalistów i skutków machin. Ten ruch socyalny rozpoczął się w Anglii i zrodził system współdziałania wymyślony przez Owena, który na wielką skalę do-

świadczany był w New-Lanarck w Szkocyi, i w New-Harmony w Ameryce; następnie dostał się on do Francyi, i mieliśmy teorye Fouriera, St. Simona i jego uczniów, o których to wszystkich systemach później mówić będę. W Niem-czech ruch jest mniej widoczny, chociaż wistocie głęboki, a to dla tego że tam badania odbywają się w sferze umysłowej.

LEKCJA SIÓDMA.

UBÓSTWO. — SZPITALE. — DOMY PRZYTUŁKU. —

DOMY PODRZUTKÓW. — WIEZIENIA.

KWESTYA ubóstwa jest bardzo dawna; była ona celem troskliwości rządów we wszystkich krajach i wszystkich czasach. Złe jej zrozumienie i stosowanie nietrafnych środków zaradczych, pogorszyło jeszcze skutki złego chcąc je uleczyć. Zdaje się że ojcowie nasi nie odnieśli w tej mierze żadnej nauki z doświadczenia. Jakoż od Greków i Rzymian (o których kilka słów powiemy), aż do 19go wieku, nie tylko nie postąpiono ani na krok dalej w rozwiązaniu tego zagadnienia, ale owszem, przeprowadzając je przez tysiączne doświadczenia, jeszcze większemi zawiaklano je trudnościami.

W Atenach skarb publiczny był rodzajem spólnej szkatuły przeznaczonój, nie tylko na potrzeby ogółu ludności, ale jeszcze na wydatki prywatnych. — Każdy obywatel był wierzicielem kraju, od ustanowienia *teoryki* pod Peryklosem, téj prawdziwój płacy za obecność, udzielanój próżniactwu patryotyczne-

mu i gadatliwemu, która niebawem wyrodzila się w podatek dla ubogich. Odtąd lud ateński chciał żywić się i bawić kosztem skarbu publicznego, i trzeba było codziennie wymyślać nowe sposoby zaspokojenia potrzeb tych wymagających rozprawiaczy, którzy wiecznie obradowali a nie nigdy nie utworzyli. Było ogólnie przyjętą zasadą, że żaden obywatel nie powinien znajdować się w niedostatku, i dawano zapomogi tym których niedołęztwa fizyczne czyniły niezdolnemi zarabiać na swoje utrzymanie. — Liczba osób płatnych była zresztą bardzo wielka; mówcy kazali sobie płacić za to że mówią, lud za to że słucha, a sędziowie za to że wyrokują; uwierzytelniano dwóch, trzech, aż do dziesięciu posłów przy każdym mocarstwie. — Ztąd się urodziły wieczne intrygi mówców, których było interesem pochlebiać temu wszechwładcy o dwudziestu tysiącach głów, zwanemu ludem, którego chciwość można było nasyścić, tylko przez ogromne podatki; ztąd wreszcie poszły tak łatwe do osiągnięcia przekupstwa i upodlenia ludu.

Za cesarstwa, pogarda pracy i konkurencya między robotnikami niewolnikami i robotnikami wolnemi, szybko przywiodły do pauperyzmu. Nieczynność płodzi upodobania zbytko-
wne; już nie dosyć było dla ludu na chlebie i widowiskach, *panem et circenses*; oprócz mięsa, chleba i oliwy, rozdawano mu jeszcze kąpiele, wonności, kadzidła, ambre i purpurę.

Z takim to systematem uczyniono z Rzymian lud żebraków, który władzę puścił na licytację i powierzał ją więcej dającemu. Naówczas szukano w bezżeństwie ucieczki przeciw nędzy, a małżeństwo stało się pańszczyzną patryotyczną, jak to widzimy z następującego ustępu jednej przemowy pretora Metella:

»Gdyby było można uwiecznić ród ludzki
»bez potrzeby żon, uwolnilibyśmy się od tak
»wielkiego złego; ale ponieważ takie jest pra-
»wo natury że nie można żyć szczęśliwie z nie-
»mi, ani też ostać się bez nich, obowiązkiem
»jest każdego dobrego obywatela poświęcić
»swój spokój dla dobra kraju.»

Wszystkie te rozdawnictwa nie były wszakże dobroczynnością, albowiem ci tylko sami mieli w nich swoją część, którzy byli dosyć mocni aby ją pochwycić. To też Wolter słusznie powiedział: »Kiedy jaki biedak zachorował w Rzymie nie mając żadnych sposobów ratowania się, cóż się z nim działo? — umierał.»

Przy podziale cesarstwa, widzimy nie tylko rewolucję polityczną, ale jeszcze rewolucję socyalną i ekonomiczną. Nie wiele lat upłynęło było od panowania Konstantyna, a już (w skutku zaprowadzenia Chrystyanizmu), wyzwolenie niewolników było dozwolone na proste zaświadczenie biskupa; nałożnictwo zakazane; dobra małoletnich nie ulegały konfiskacie; więzienia były nawiedzane, ubodzy wspomagani, dobroczynność odkryta.

Chrystyanizm nie ograniczył się na wynale-

zieniu dobroczynności, ale ją zbyt daleko posunął; jednakże było to może potrzebne w czasach kiedy jeszcze tak mało znano miłość bliźniego. Karol V, jego wojny i jego monopolia; Henryk VIII, Elżbieta, książęta Niemiec i Reformacya, powiększyły jeszcze liczbę ubogich, których system feudalny uczynił był ciężarem panów, system religijny ciężarem klasztorów, a których protestantyzm wyrzucił na ulice, i niemi napełnił gościńce i zalał wioski.

Od téj chwili, kwestya ubóstwa z każdym dniem nabierała większej wagi; ale przez długi czas nie widziano innych sposobów jęj rozwiązania tylko przez środki surowości. Rządy więc prześladowały ubogich których same namnożyły, a widząc że tym sposobem liczba ich wzrastała jeszcze zamiast się zmniejszać; chwyciły się utworzenia dla nich oddzielnego dochodu z dochodu wszystkich, i uczyniono ich, jak w Anglii, ciężarem parafij, albo jak we Francyi, ciężarem budżetu (*). Dopiero w 18tym stule-

(*) We Francyi do tego stopnia posunięto zapomnienie praw ekonomicznych, że zachęcano do zawierania małżeństw i ich płodności ustawami które wyłączały od ciężarów publicznych tych którzy się żenili przed 20tym rokiem życia, i przyznawały pensye od 500, 1000 i 2000 fr. szlachcie i mieszczanom nie ulegającym podatkowi włościańskiemu (*taille*), mającym 10 lub 12 dzieci, żyjących lub zmarłych w służbie krajowej.

Łatwo jest pojąć ile ta ustawa z r. 1669, która tym sposobem czyniła z ojcostwa przemysł wykonywany ze szkoda kobiecy, była przeciwna prawidłom zdrowej ekonomii

ciu wzięto się do szukania sposobów rozwiązania tego zagadnienia na drodze umiejętności. W tej reformie, jak w tylu innych, filozofowie francuzcy dali popęd wyobrażeniom wspaniałomyślnym, któreby pisarze dzisiejsi nazwali *humanitarnymi*. Nauczali oni że społeczność powinna być czemściś inném nie zaś zbiorem niewielu ludzi szczęśliwych, zajętych jedynie kosztowaniem wszelkich uciech, i ogromnej masy pracowników ubogich; jednych pracujących, a drugich bezczynnych. Żądali oni pracy dla wszystkich i dla wszystkich także domagali się dobrego bytu w zamian za pracę.

Rady i życzenia filozofów, orzeczone dogmatycznie przez ekonomistów, były słuchane i następnie wykonywane w praktyce przez Turgota, Zgromadzenie Ustawodawcze i konwencję: Malthus i Godwin, Everett i Mirabeau,

politycznej, zachęcając do wzrostu ludności, który nie odpowiadał równemu wzrostowi następczanej pracy i dochodów rozrządzalnych. Wstęp do tej ustawy zdaje się pokazywać że Francya w owej epoce była, co do małżeństwa, w położeniu podobném do tego które spowodowało przemowę pretora Metella, z której ustęp umieszczony jest w texcie tej lekcji. Jakoż w istocie, w rozporządzeniu tém znajdują się słowa następujące:— »Ludwik, i t. d. »choć małżeństwa są żyznemi źródłami z których wypływają siła i wielkość państw, i chociaż prawa święte i świeckie równą przywiązały cześć do ich płodności i nad nią rozpostarły opiekunice swoje względy; »wszakże przekonaliśmy się że przez rozwiozłość czasów jej przywileje zostały zniweczone i godność małżeństw poniżona. Zamierzamy sobie podnieść jej korzyści, i t. d.»

Saint-Just i Robespierre byli, niektórzy z nich nawet o tém nie wiedząc, uczniami filozofów i ekonomistów. Wszakże, największa część doświadczeń czynionych przez tych ludzi znakomitych, w zamiarach zkaładnád bardzo różnorodnych, zupełnie się nie powiodła, albowiem oni się trzymali systemów absolutnych, zbudowanych *a priori*, które nie przypuszczały lub dostatecznie nie oceniały trudności i zawađ rodzących się z samejże starodawności nadużyć jakie trzeba było wytepić.

W rzeczy samej, jak już powiedzieliśmy wyżej, Turgot przymuszony był zaniechać najważniejsze swoje reformy jeszcze przed rozpoczęciem ich wykonywania, pomimo tego że zasada na której polegały była ze wszech miar doskonała. Później tego samego losu, i dla takichże samych przyczyn, doznały reformacyjne usiłowania prawodawstw rewolucyjnych i Cesarstwa. To jeszcze tłumaczy jakim sposobem różne systemata *Malthusa*, *Godwina*, *Sismondego*, *Morela de Vindé*, *Smitha*, *Owena*, *Fouriera* i *St. Simona* nie mogły wejść w zastosowanie, lub ograniczyły się tylko na płonnych probach. Wszystkie one prawie zawierają w sobie wyborne myśli, wszystkie może mogłyby być dobrami dla narodu zupełnie wolnego od namiętności i złych nałogów, któryby miał rząd doskonały i złożony z ludzi zupełnie bezinteresownych. Na nieszczęście inaczej się rzeczy mają; interesowność, złe nałogi i namiętności, nie pozwalają nam ani zastosować zasady przy-

musu moralnego Malthusa, ani zabronić *małżeństwa ubogim*, jak chce Sismondi. Nie możemy, podług systemu Pana Morel de Vindé, bardziej jeszcze rozdrabniać naszej własności gruntowej, która już i tak doszła do stanu *atomistycznego* (znajdują się kawałki gruntu na 50 centymów), ani też zaprowadzać, jak Robert Owen, Fourier, lub St. Simon, rozległych stowarzyszeń, w którychby praca i zyski stały się *spólnymi*; albowiem jeśli mamy między naszymi robotnikami ludzi pracowitych, mamy też i takich co są leniwi, i którzyby schłonęli częśćkę przypadającą na pierwszych.

Oto są błędy w jakie przez duch wyłączny systemu popadli ludzie najlepszych chęci.

Gdy Zgromadzenie Ustawodawcze, uderzone nierównością rozdziału ciężarów publicznych, chcąc zaprowadzić reformę w zasadzie podatkowania i ulżyć ciężarów *klassom ubogim*, zniosło podatki niestałe (*taxes indirectes*) które rzeczywiście najwięcej ciążyły na tej części ludu, natychmiast okazał się brak w skarbie którego nie mogła zapłacić ani sprzedaż dóbr skonfiskowanych emigrantom, ani dobra zniesionych zgromadzeń zakonnych, ani nawet środek *heroiczny* assygnatów i bankructwa skarbu. Zaniechanie więc podatków niestałych wypróżniło skrzynie publicznego skarbu, w obec Europy powstałej zbrojnie przeciw Francji; i gdyby patryotyczny zapał nie dawał był zwycięstw na rachunek nadziei, tucząc chwałą żołądki głodne chleba, i okrywając szczętami

zdobytych chorągwi nagie członki naszych żołnierzy, słabość głodu byłaby pozwoliła obcym dostać się aż do samej stolicy.

Pomimo postanowień Zgromadzenia, nędza zarówno pustoszyła lud jak i szeregi wojska; nadaremnie uchylono poddaństwo przywiązane do włości i ułatwiono ich rozdrobnienie; napróżno zniesiono rzemieślnicze przysiężnictwa (*jurandes*) i cechy które tamowały wolny bieg pracy, i probowano wszystkiego, nawet swobody handlowej; nadaremnie umiejętności i przemysł uczyniły były niezmierne postępy; rana pauperyzmu zawsze była bolejąca i krwawa.

Potem z kolei przyszła Konwencya także z mocną wolą uleczenia tej rany; otworzyła ona swoim postanowieniem z dnia 22 *floréala* roku II listę cywilną dla ubogich w wielkiej księdze dobroczynności narodowej; jak Perykles w Atenach, kazała płacić po 2 franki obywatelom uczęszczającym na posiedzenia swoje i sekcij; wreszcie przyłączyła do posiadłości publicznych dobra szpitalów, z obowiązkiem wspomagania wszystkich zostających w niedostatku.

Przyznając tym sbosobem *massom* prawo wymagania od społeczności pewnego rodzaju pensyi alimentarnej, Konwencya powiększyła w ogromnej proporcji liczbę ubogich, tak, że wkrótce nie mogła już wydołać codziennym wzrastającym wymaganiom, i przymuszona była zwrócić szpitalom obowiązki i dochody od nich odebrane. Postanowienie z roku V. mocą któ-

rego Konwencya przywracała szpitale do dawnego stanu, wykazało tym sposobem jej niezdolność do rozwiązania kwestyi ubóstwa, i było jakby zrzeczeniem się jej charakteru reformatorstwa.

Później, mąż który zaiste sam jeden stał za całe Zgromadzenie, Napoleon, mniemał że uczyni w jednym prawie to czego wiele wieków i tysiące ustaw, dekretów, postanowień i urzędzeń dokazać nie mogły. Swojem postanowieniem z dnia 19 stycz. 1811, otworzył on na rzecz domów podrzutek, kredyt na 4 miliony w wielkiej księdze skarbowej, i upoważnił departamenta i gminy aby w tymże samym celu nałożyły na siebie podatek. Spodziewał się on że tym sposobem wspomógłby nędzę, a tylko się przyczynił do rozpusty. Przez samo tylko ustanowienie listy cywilnej 4 milionowej na rzecz podrzutek, liczba ich w kilku latach się podwoiła.

Widząc że wszystkie te tak rozmaite środki, jedno po drakońsku srogie, drugie nad miarę szczodroblive, wiedą do tak smutnych wypadków, jakkolwiek jedno wspierał rewolucyjny topór, a drugie oręż bohatera, wpadamy na ten naturalny wniosek, że uniesienie we względzie dobroczynności powinno być miarkowane nauką czerpaną w obserwacyi, i ujęte pod prawidła logicznej rachuby.

Ale, może nam kto zarzuci że chcemy z Malthusem wytępić miłosierdzie, i zabraniać ludziom wykonywania w czynach tego boskiego

przepisu który Ewangelia kładzie w usta Syna Bożego: *Pozwólcie zbliżyć się do mnie maluczkim; że serce człowieka nie jest z natury swojej tak zbyt wspaniałomyślne, abyśmy tym sposobem kępować potrzebowali jego popędy; że egoizm zbyt jest obfity w sofizmata czerpane w umyśle zimnym i oschłym, abyśmy pokrywać mieli płaszczem umiejętności wymówki które on sobie tak zręcznie wymyśla. Nie, te zarzuty są bezzasadne; usiłując zabezpieczyć społeczność od nadużyć wynikających z jej nieopatrznej wspaniałomyślności, nie obieramy się przez to na obrońców samolubstwa i obojętności; my tylko względem niej jesteśmy radą, i dajemy jej także same przestrogi jak człowiekowi któryby stracił całe swoje mienie szafując jałmużny pierwszym lepszym, postawił się tym sposobem w niemożności wspomagania prawdziwie nieszczęśliwych, i siebie samego pogrążył w nędzy. Nareszcie, Mościpanowie, obaczycie zaraz, patrząc na dowody, co jest użyteczniejsze i chwalebniejsze, czy wspaniałomyślność oparta na rachubie, czy nierozmyślna dobroczynność.*

SZPITALE, DOMY PRZYTULKU, URZĘDY DOBRO- CZYNNOŚCI.

W r. 1789, było we Francyi, podług Neckera, 800 szpitalów, posiadających od 18 do 20 milionów franków.

W 1833, liczba szpitalów i domów przytulku wynosiła 1329; przyjęto w nich 579,000 o-

sób i spotrzebowano sumę 53 milionów franków. W tymże samym roku, 6,275. urzędów dobroczynności udzieliły wspomnień dla 695,632 osób, i wydały na to 10,315,746 franków!

Ta pierwsza kwestya szpitalów i domów przytułku daje początek dość znacznym trudnościom. Co roku, liczba żądających przyjęcia do domów przytułku powiększa się, i wydatki tego rodzaju zakładów zabierają przeszło połowę (33 miliony franków) funduszków które miłosierdzie publiczne przeznaczają na wsparcie nieszczęśliwych. Wiadoma nam jest różnica między szpitalami i domami przytułku: pierwsze, są to miejsca święte w których mieszka tylko cierpienie, gdzie pracowity robotnik okaleczał w swoich pracach, gdzie jego towarzysza wycieńczona trudami nad swoje siły, przychodzą szukać ulgi w zbyt dolegliwych cierpieniach: przeciwnie, dom przytułku jest portem gdzie nieprzezorność i złe obyczaje szukają schronienia; tam to człowiek który nie umiał nigdy zdobyć się na najmniejszą wstrzeźliwość dla zapewnienia sobie kawałka chleba, tam kobieta która spędziła swój żywot w uciechach i nieobaczności, przychodzą po odbiór łaskawego chleba do którego sumieniejsze tylko zasługi powinnyby nadawać prawo. Rozpatrzywszy się wewnątrz tych schronień, i po światłym onych rozbiórce, spisano niejako biografię każdego z ich mieszkańców, i historyczny wywód przyczyn które ich tam przywiodły, i znaleziono: że jeżeli niektórzy

godni są udzielanego im od społeczności wsparcia, tedy drudzy bynajmniej nań nie zasługują.

Administracya i ludzie trudniący się tym przedmiotem uderzeni różnicą jaką zachodzi między prawami żywiących się w domach przytułku i tych którzy czasowo zamieszkują w szpitalach, zastanawiali się czyliby nie należało, jeśli nie zmniejszyć liczbę domów przytułku lub zawartych w nich łóżek, tedy przynajmniej położyć granice ich mnożeniu się i przywłaszczeniom. Bez wątpienia, Mościpanowie, gdybyśmy wskutku okoliczności których nikt nie może przewidzieć, ale które przynajmniej możemy na chwilę przypuścić, gdybyśmy mówię postawieni byli w konieczności wybierania między szpitalami i domami przytułku, co do mnie, ani na jedną chwilę nie wahałbym się przychylić na stronę pierwszych.

Taka jest pierwsza trudność jaką napotykamy w kwestyi domów przytułku. Prawda że dotąd na nią lekką tylko zwrócono uwagę; ale to jest tylko rzecz w zawieszeniu, bo trzeba będzie koniecznie do niej powrócić. Druga trudność, chociaż dotąd jeszcze nierozstrzygnięta, więcej zatrudniała radę domów przytułku; tyczy się ona administracyi dóbr ziemskich należących do tych zakładów, na mocy zapisów, donacyj, i t. d. prawnie zatwierdzonych rozporządzeniem królewskim i decyzją rady stanu.

Dochody stałe przywiązane do domów przytułku, dochodzą, jakśmy widzieli wyżej, do

33 milionów franków; co wyrównywa dochodowi nieruchomości produkcyjnych należących do gmin.

Ze wszystkich własności, powinnyby najlepiej być zawiadywaną własność ubogiego, któremu nie można uronić kilku centymów, aby się nie znalazła gdzie jaka nędza którąby ów szeląg mógł być poratować; a jednakże! trzeba wyznaczyć, własności domów przytułku zarządzane są najgorzej ze wszystkich; przynoszą one 2 od sta, to jest daleko mniej jak własności prywatnych. Ich dozór i zarząd, któreby nad wszelkie inne powinny być oszczędniejsze, rzekłbym prawie bezpłatne, kosztują przeszło 20 od sta, co czyni niedostatecznymi tak ogromne fundusze, które potrzeba uzupełniać zasiłkami miejscowymi i departamentowymi (*octrois et centimes*) dochodzącymi do 18 milionów franków; ogromna to ofiara powiększająca ciężary już i tak wielkie, i mająca tę niedogodność że uwiecznia błędy złego systemu naprawiając niby jego skutki.

Donacje dla domów przytułku które wynosiły do 51,672,929 franków w czasie upłynionym między 1814 i 1835, a do 23,397,534 franków dla urzędów dobroczynności w tymże samym okresie, w największej części składają się z nieruchomości. Przypuśćmy że jest ich dwie trzecie części, a zobaczmy jak wielka ilość gruntów przeszła w posiadanie tych instytucji, ile to przez zły zarząd zginęło sił produkcyjnych i jak znaczny kapitał martwo spoczywa.

Rozbierając tę kwestję z logiką cyfr, powzięto życzenie innej organizacji funduszy domów przytułku, i radzono, na przykład, sprzedać wszystkie ich własności nieruchome, a zgromadzony tym sposobem pieniądz zamienić na renty 4 procentowe, które nie wymagają żadnych kosztów utrzymania, podwoiłyby dochody. — Ta propozycja bardzo prosta i rozsądna kiedy się na nią patrzy z zupełną bezinteresownością, staje się niezmiernie delikatną dla przesądów które obraża i starych nawyków które chce odmienić. — Rerezentanci tych zastarzałych pojęć, w skutku których przemysł pozbawiony jest tyłu kapitałów zagrzebanych w ziemi której nawet nie używają, sprzeciwili się sprzedaży dóbr należących do przytułków i ich zamianie na renty 4 procentowe. Odwołują się oni w tej mierze do dziejów bankructwa skarbowego (które dzisiaj byłoby niepodobne), utrzymując że się nie godzi odbierać ubogim i nieszczęśliwym bezpieczeństwa własności gruntowej, i dawać im w zamian niepewność i prawdopodobieństwo utraty i kapitału i dochodów. Ta kwestya jeszcze nie została rozstrzygnięta; ale myślę że się rozstrzygnie nie zadługo; teraz przychodzimy do kwestyi domów podrzutków.

DOMY PODRZUTKÓW.

Jeśli można dać wiarę pewnym legendom i kapitularzom Karola W., zdawałoby się że

w średnich wiekach znajdowały się we Francji schronienia dla podrzutków. Wymieniają w tym względzie, podług opisu życia Sgo Marbowiusza, dom który tenże święty miał założyć na ten cel w Angers w 654 r., jako też szpital Sgo Ducha założony w Montpellier w 1180, podług innych w 1204, przez hrabiego Guido który uposażył go częścią swoich dochodów. Ale te przytulki prywatne i zresztą bardzo nie-liczne, nie mają ani tej zupełności, ani tej trwałości jakie tylko sam rząd może nadać podobnym instytucjom.

Aż do końca 17go stulecia, nie było we Francji żadnego zakładu otworzonego dla położnic i opuszczonych dzieci. Sama nawet opinia zdawała się być przeciwną podobnej instytucji; jakoż w istocie widzimy w poszukiwaniach Pana Benoiston de Châteauneuf, że gdy za Karola VII w 1445, jeden królewski prokurator przy trybunale Paryzkim (*Chatelet de Paris*) chciał wyjednać aby w szpitalu Sgo Ducha przyjmowano niemowlęta, już to znajdowane po mieście, już przynoszone podedrzwi rzeczonego miejsca, już nakoniec porzucone w nocy wśród ulic, nie mógł tego dokazać; i czytamy w dyplomie który ten monarcha nadał później (4 sierp. 1445) owemu domowi, ten godny uwagi ustęp: »Gdyby przymuszono, »mówi ten monarcha, szpital S. Ducha do przyjmowania podrzuconych dzieci obok sierot, »wkrótceby liczba pierwszych niezmiernie wzrosła, ponieważ wielu ludzi mniéjby się wy-

»strzegało uledez grzechowi, widząc że podobne »bękarty znajdą wyżywienie, a oni zostaną zupełnie wolni do wszelkiego frasunku i obowiązku.»

Później w 1536, Franciszek I. założył w miejscu które dzisiaj zajmuje targ i ulica czerwonych dzieci, przytułek zwany *Enfants rouges*, dla dzieci ubogich zmarłych w szpitalu *Hôtel-Dieu*; lecz i tu, podobnie jak w szpitalu S. Ducha, dzieci nieprawie nie miały wstępu.

Każde miasto, każdy magnat, postępowali sobie względem podrzuconych dzieci wedle natchnienia miłosierdzia, lub zamożności dochodów. Dawne postanowienie parlamentu Paryzkiego, z r. 1667, nakazuje panom żywić dzieci porzucone na ich gruncie; dzisiaj nawet w Austrii właściciele obowiązani są opłacać dwanaście złotych szpitalowi który przyjmuje dziecię porzucone w obrębie ich posiadłości.

W Paryżu składano dzieci w marmurowej muszli znajdującą się na ten cel przy drzwiach kościelnych. Parafialni skarbnicy zabierali je i trudnili się wynalezieniem kogo coby chciał je żywić. Te proste środki były wystarczające dla małej liczby nieszczęśliwych których się tyczyły, a których podówczas nie bywało więcej nad 200 lub 300 na rok.

Jednakże około r. 1636, znalazły one schronienie i szczególną troskliwość w jednym domu stolicy, który głos powszechności mianował *Domem położu* (*Maison de la couche*); lecz

Ekon. Przem. Blanq.

gdy się do niego wkradły nadużycia, musiano go zamknąć.— We cztery lata później, los opuszczonych dzieci poruszył na nowo duszę duchownego z Prowancyi, Wincentego *d'Paulo*, którego kościół policzył w poczet świętych. — Wspierany przez panią Legras, synowicę wielkiego pieczętarza *Marillac'a*, przez Elżbietę L'Huillier żonę kanclerza *d'Aligre* i przez samegoż kanclerza, zdołał on zgromadzić dostateczne fundusze na pokrycie kosztów domu który otworzył na przedmieściu S. Wiktora. W roku 1642, król Ludwik XIII dodał pewne stałe wspomóżenia do tych które Wincenty *d'Paulo* otrzymał był od miłosierdzia prywatnego; Anna Austriacka, regentka królestwa po śmierci Ludwika XIII, jeszcze je powiększyła. Aż do roku 1670 zakład otworzony dla przyjmowania podrzutków nie miał charakteru urzędowego; założony przez prywatnych zostawał pod ich kierunkiem; dopiero w miesiącu czerwcu tegoż roku Ludwik XIV, na przełożenie Colbert'a, wydał dyplom przyznający domowi zwanemu *perłowy* (*de la marguerite*) i domowi przedmieścia S. Antoniego, tytuł szpitalów Paryzkich, i upoważnił je do działania w tym charakterze.

Uczucie czysto płynące z miłości bliźniego przywiodło do utworzenia szpitalów dla porzuconych dzieci, a niegodziwość ludzka z nich korzystała, zdając na te szpitale starunek około wychowania dzieci, które złe nałogi i rozwiosłość wydały na świat, a egoizm opuścił.

»Kiedy się dowiedziano na prowincyach (mówi sprawozdanie podane akademii umiejętności przez PP. Duméril i Coqueret Monbret o piśmie Pana Châteauneuf, z którego przywieśliśmy dopiero parę ustępów), że się znajduje w Paryżu szpital w którym opuszczone dzieci przyjmują się bez żadnej formalności, wysyłano ze wszystkich stron do tego domu. — Sami nawet wielcy panowie czynili to dla pozbycia się włożonego na nich obowiązku podejmowania dzieci porzuconych na ich gruncie, i domy przytułku miast prowincjonalnych, aby znaleźć jaką taką dla siebie ulgę.»

Pod wpływem takowej organizacyi, liczba dzieci przyjętych w domach stolicy i miast prowincjonalnych urosła sposobem następującym:

W r. 1638	wynosiła	12
— 1670	—	200 do 300
— 1700	—	1,738
— 1750	—	3,789
— 1784	—	40,000

Jakże silne w tym rachunku moglibyśmy znaleźć za sobą dowody? Widzimy że rozpusta i uwodzenie płci drugiej powiększają liczbę swoich owoców, skoro tylko miłosierdzie publiczne otworzy im pomieszczenie w przytułkach zakładanych w wielkich miastach fabrycznych i garnizonowych; i jakkolwiek wspaniałośćomyślność będzie wielka, niebawem jeszcze ją przewyższą postępy złego.

W 1793 Konwencya wydała rozporządzenie

ustanawiające etat na podrzutków, oświadczając że ojczyzna która ich przyjmuje za swoje, nadaje im stan: obaczmyż jakie wyniknęły skutki z tego prawa tak filantropijnego:

W 1784 liczba podrzutków wynosiła jakieśmy powiedzieli 40,000.

W 1798 doszła do 51,000.

a w 1809 do 69,000.

W przeciągu 25 lat powiększenie wynosiło 29 na 40, prawie trzy czwarte części!

Zamiast położyć kres systemowi tak błędnemu, Napoleon jeszcze go przesadził przyznając dla podrzutków, postanowieniem ze stycznia 1811, etat 4ch milionów, powiększony jeszcze zasiłkami miejscowymi i dochodem centymów szczegółowych, które témże postanowieniem gminy i departamenta upoważnione były do uchwalenia na ten przedmiot. Pod wpływem takowego prawodawstwa, liczba dzieci urosła w proporcji prawdziwie przestraszającej.

Widzieliśmy że, w 1809, wynosiła 69,000.

Potém zaś — 1815, — 84,500.

— 1816, — 87,700.

— 1817, — 92,200.

— 1818, — 96,000.

— 1819, — 98,000.

— 1821, — 105,700.

— 1822, — 138,500.

Za rządu Konwencyi, ta liczba we 25 latach powiększyła się w stosunku 3 : 4; za rządu zaś Cesarstwa, urosła w 13tu latach, w stosunku 7:14; to jest stała się podwójną!

W takim stanie znajdowały się rzeczy dopóki rady główne i prefekci, zatrwożeni groźniejszymi z każdym dniem postępami tej instytucji nie byli zmuszeni powiedzieć, jak P. Châteauneuf w swoim piśmie: »Miłosierdzie podejmujące opuszczone dzieci bez różnicy, dla »tego tylko że zginęłyby gdyby nie przyjęto »ich na swoje łono, ma w sobie bez wątpienia »coś szlachetnego, poruszającego; miłosierdzie »zakreślające sobie granice których nie chce »przestąpić, jest poniekąd surowsze, ale też »razem moralniejsze.»

Kwestya ta zresztą stała się była finansową; gdyż cztery miliony ustanowione przez Cesarza w 1811 następnie urosły do 10,250.000 fr. jakkolwiek koszta utrzymania każdego dziecka w przecięciu nie przenosiły jak 80 fr. 30 centymów.

Kiedy reforma nadużyć prawdziwie gorszących jakie się były zakradły do domów podrzutków została poruczona zarządom miejscowym, robiono rozmaite proby, których wypadki są niezmiernie zajmujące. (Nadużycia owe były naprzykład takie, że częstokroć kobiety zamężne przynosiły swoje dzieci nocą, a naza jutrz rano odbierały je jako mamki, a to dla otrzymania 8 fr. miesięcznej płacy przeznaczonej dla tych ostatnich).

Jedne z takowych zakładów zaprzestały przyjmować dzieci bezimiennie i wymagały zeznań podpisanych; inne nie zostawiały dzieci w miej-

scu ich urodzenia, ale je wysyłały daleko, niekiedy nawet do sąsiednich departamentów. W niektórych zmniejszono znacznie liczbę łóżek, przeznaczając wynikią ztąd oszczędność na wsparcia udzielane matkom zatrzymującym u siebie swoje dzieci. Te wsparcia składały się z bielizny, drzewa, żywności, pieluch i pieniędzy, i trwały przez pierwsze cztery miesiące po położeniu.

Trzydzieści departamentów chwyciły się tych różnych systemów, których następstwami w ciągu lat czterech były: oszczędność wynosząca 1,086,500 franków; zniesienie przyjmowania bezimiennego w 67 zakładach; powrót do rodziców 16,000 dzieci, i zmniejszenie całkowitej liczby tych ostatnich o 33,000!

W departamentach które zatrzymały dawniejszą organizację cesarską, liczba dzieciobójstw była daleko większa niżeli w innych.

Te fakta zdają mi się stanowczemi, i dowodzą że rozum częstokroć więcej się zgadza z moralnością, niżeli najszlachetniejsze uczucia objawiane na oślep. Bez wątpienia zmniejszenie się dzieci jest skutkiem powiększenia się dobrego bytu w powszechności, i ulepszenia moralnego w ogóle ludu; ale też przypisać go także należy roztropnym środkom które, że się tak wyrażę, przywołały miłość macierzyńską i zmusiły ją okazać się w czynie. Rozbudowano uczucia na wpół uśpione, zagroziwszy przez odsyłanie dzieci w inne departamenty zerwaniem

na zawsze związków łączących jeszcze z niemi rodziców.

Na tém kończę rzecz o podrzutkach której nie miałem zamiaru rozbierać tutaj w zupełności, ale tylko chciałem wykazać jej stosunki z ciężarami publicznymi i prawidłami umiejętności: teraz przechodzę do innej strony kwestyi pauperyzmu; chcę mówić o więzieniach.

W I Ę Z I E N I A.

Společność, której celem jest zawsze zapewniać ludziom korzyści i dobrodziejstwa stowarzyszenia, znajduje się w nader przykrój konieczności kiedy musi zawiesić prawa i swobodę jednej części swoich członków, i powiększyć ciężary tych którzy pozostali w granicach wytkniętych prawem, dla tego że się znaleźli tacy którzy je przestąpili. Gdyż w tej kwestyi, równie jak w kwestyach szpitali, domów przytułku i porzuconych dzieci, zagadnienie pieniężne zawsze jest obok zadania moralności i filozofii.

We Francyi, więzienia wszelkiego rodzaju zawierają 108,000 osób, i kosztują w przecięciu rocznie 13,000,000 franków. Gdyby kto przed dziesięciu laty znalazł był sposób zaprowadzenia reformy moralnej któraby była zmniejszyła o połowę liczbę uwięzionych, i gdyby przy ograniczeniu się wydatków na 8,000,000, oszczędzono rocz. 5,000,000, co uczyni 50,000,000

w dziesięciu latach, patrzmy jaką to masę użytecznych robót możnaby było przedsięwziąć, ile to pocziwych ludzi będących bez roboty mogliby byli znaleźć zatrudnienie? Ta kwestya tak uważana jest najwyższej wagi, i rozstrząśnienie jej słusznie należy do naszej umiejętności, albowiem, jest ona całkiem ekonomiczna. Niestychane skąpstwo przez długi czas, a nawet i dzisiaj jeszcze, zachowywane w wydatkach dotyczących się oświecenia publicznego (800,000 franków za Restauracyi a 3 miliony teraz), jest może przyczyną tych ogromnych ofiar które musimy ponosić na więzienia. Siedem ósmych części pomiędzy uwięzionymi nie umieją czytać, albo umieją bardzo słabo. Jest ich 108,000, a pomiędzy niemi 10,500 nie mających jeszcze lat dwudziestu; z tych trzy czwarte części są to dzieci porzucone lub opuszczone i wychowane w domach przytułku, i które zaledwie odebrały początki najpospolitszego oświecenia.

Z A K O Ń C Z E N I E.

Zbiór cyfer składających budżet pauperyzmu jest zatrważający, ponieważ, nie wspominając kosztów sprawiedliwości i policyi, jałmużn prywatnych, funduszów sal ochrony i szkółek bezpłatnych, i t. d. wynosi ogólną sumę blisko 90 milionów franków, która się rozdziela jak następuje:

Szpitala i przytułki, . . .	53,000,000.
Urzędy dobroczynności, . .	10,316,000.
Domy podrzutków, . . .	10,250,000.
Więzienia,	13,000,000.

O g ó ł . . . 86,566,000. fr.

Prawie dziesiąta część budżetu krajowego! Jeśli te cyfry przestraszają, tedy przynajmniej wyświadczyły wielką usługę, albowiem dały uczuć potrzebę reform. Widzieliśmy już dokąd one doprowadziły rady główne w kwestyi podrzutków; takież same są ich skutki w zadaniu więzień. — Więzienia bowiem nie wprzód stały się celem troskliwszej uwagi, aż kiedy potrzeby finansowe kazały szukać oszczędności we wszystkim.

Piękne prace PP. Béranger, Beaumont i Tocqueville, Demetz i Bluet, miały na celu poszukiwanie takiego systemu poprawczego któryby ulepszył moralność więźniów, zastonił społeczność od ich występnych zamachów, i ubezpieczył uczciwych producentów przeciw ich niszczącej konkurencyi. Widzieliśmy że reforma szpitalów dla podrzuconych dzieci zaczęła się od kwestyi oszczędności; téjże saméj natury zadanie podało myśl ocenienia względnych praw szpitali i domów przytułku do wspomnień dobroczynności publicznej, i do odłączenia ubogich występnych od ubogich uczciwych.

Ale we wszystkich tych usiłowaniach, wszystkich tych probach reformy, najważniejszą a zbyt zapomnianą rzeczą jest to, aby wszystko

wziąć z gruntu, to jest zwrócić się do wychowania, do urządzenia oświaty i nauczania publicznego. Wszystkie inne ulepszenia mogą tylko być wynikłościami; ich powodzenie zawisło od przyjęcia ogólnego systemu dobrze pomyślanego, i dobrze uporządkowanego. Wszystko polega na tém, i główną zasługą Roberta Owena jest, że tę zasadę ogłosił i usiłował wprowadzić w zastosowanie.

LEKCJA ÓSMA.

PAUPERYZM (Dokończenie). — NIERÓWNOŚCI
STANÓW.

MOŚCIPANOWIE!

WIDZIELIŚMY w lekcjach poprzedzających jakie były przyczyny ubóstwa u wszystkich narodów które nawiedziła ta plaga, lub które dotąd ją cierpią. Widzieliśmy ubogiego w stanie niewolnika u starożytnych, w stanie poddanego za feudalizmu; w inną epokę widzieliśmy go żebrakiem u wrót klasztorów, a nieco później, kołatał on do drzwi osób prywatnych dla otrzymania podwójnych szczodrot; gdyż naówczas miał za towarzyszków nędzy zakonników, którzy go dawniej wspierali: w epokę bliższą nas jeszcze, uważaliśmy jak maszyny, nagromadzając robotników w pewnych miejscowościach, skupiając ich massami w rozległych warsztatach, nadały nową postać kwestyi pauperyzmu.

Przyszedłszy tym sposobem do źródeł zle-

go, dochodziliśmy jakich doświadczano przeciw nim środków zaradczych; widzieliśmy jak każdy naród, każdy twórca systemu, przekonany był że znalazł lekarstwo uniwersalne, jedni nastając przeciw małżeństwu, a drudzy do niego zachęcając. Przemowa Metella, ustawa Ludwika XIV, wyrażały tę samą myśl innemi słowy; Malthus, Sismondi, ci apostołowie nauk tak sobie przeciwnych, jednozgodnie oświadczały się przeciw małżeństwu; Ludwik XIV, Konwencya, Napoleon, wszyscy byli zwolennikami jednego systemu, który tymże samym sposobem stosowali, i który dla nich wszystkich téż same przyniósł owoce: pomnożenie się podrzutków, których chcieli umniejszyć liczbę.

Postanowienia, uchwały, systemy, doktryny, wszystkie się nie powiodły dla tego że były zbyt absolutne aby się mogły ostać w zastosowaniu; wszystkich nakoniec zaniechano, bo wszystkie prowadziły do skutków przeciwnych założonemu celowi.

Nie można wszakże powiedzieć aby te usiłowania pozostały bez ważniejszych następstw; owszem niektóre z nich wyświadczyły pewne usługi: Malthus, na przykład, rozbudził wyobrażenia przezorności usłone u wielu osób, a Godwin wywiódł rządy z obojętności, przypominając im że ulepszenie losu mass jest obowiązkiem, trudnym wprawdzie, ale około którego pracować jest *powinnością*.

Tak więc dzisiaj przeszliśmy już przez wszystkie doświadczenia, i porównanie budżetu ubo-

gich jakim jest teraz z jego stanem dawniejszym, pokazuje nam sposobem nieodpartym że jałmużna tworzy żebraków i że *podatek na ubogich* zrodził *ubogich*, równie we Francyi, jak w Anglii, Hiszpanii, i wszędzie:

Że bezimienne przyjmowanie dzieci do szpitalów namnożyło *podrzutków*. Takowe postępowanie, naprawiając zapomnienie i nietroskliwość ojców o dzieci, upoważniało obojętność dzieci dla rodziców; bo tam gdzie rodzice odstąpili swoich synów poruczając ich miłosierdziu publicznemu, synowie odstępują rodziców w starości i kalectwie, i pozwolą im szukać chleba w domach przytułku.

I nakoniec, że *więzienia* pomnożyły liczbę *więźniów*, a oszczędności w oświeceniu publicznem powiększyły liczbę milionów wydawanych na więzienia centralne, galery, i t. d.

A tak społeczność musiała ponosić karę za swoje niedbalstwo i odpowiadać za omyłki i błędy; ale byłoby znowu ogromnym błędem mniemać, że skoro społeczność ma obowiązek starać się o to aby nie było ludzi zupełnie pozbawionych zarobku i chleba, więc winna każdemu dać równą miarę dobrego bytu i bogactwa.

Wszyscy bez wątpienia mamy prawo do życia, ale nie możemy wymagać jednakowego dostatku, ponieważ nasze zdolności i talenta są różne. Rodzimy się umysłowo uzdolnieni lub niepojętni, tak jak jesteśmy piękni lub szpetni, czarni lub bieli; nierówności są w naturze,

tak dobrze co do umysłu, jak i co do ciała. Dwaj ludzie wychodzą z tego samego punktu; jeden staje się malarzem takim jak Girodet lub Géricault, drugi jest tylko nieznanym robotnikiem szyldów; ci ludzie nie są bynajmniej równi. Fabrykant melodram jestże równy Rasynowi? Wiejski felczer czyliż powinien być równie nagradzany jak Portal lub Dupuytren? Społeczność zatem nie jest obowiązana udzielać ludziom sławy i dóbr, ponieważ nie może im dać talentu i gieniuszu które je przynoszą. Ale jeżeli nie może usunąć nierówności naturalnych, tedy może i powinna znieść wszystkie te które są sztuczne, to jest które przywiązane są do praw i instytucyj. Trzeba więc aby poprawiając nadużycia i reformując oświecenie publiczne, otworzyła dla wszystkich zawód który potem sami muszą przebiegać, i aby usunęła wszystkie przeszkody któreby ich mogły zatrzymać na obranej raz drodze.

Ludzie powinni o tém wiedzieć że muszą sami cokolwiek myśleć o swoim losie, i że społeczność nie ma obowiązku dać im dostatku, ale tylko środki przez które można go nabyć; to jest: dobre prawa nie tamujące biegu pracy, i oświecenie pozwalające korzystać ze wszelkich sposobów prowadzących do celu.

Tym sposobem przyszliśmy do oznaczenia jakie są obowiązki rządów względem ludów; widzimy na przykład, przechodząc z teoryi do praktyki, że gdy jakie pożywienie nieodzowne, jak mięso, zabraknie lub znacznie się podnie-

sie w cenie, z powodu zbyt wielkiego cla nie dopuszczającego wprowadzać zagranicznego bydła, potrzeba, jeżeli niezupełnie znieść, to przynajmniej znacznie te opłaty zmniejszyć, ażeby tym sposobem dostarczyć ubogim, i to jak można najtaniej, pokarmu dla nich nieodzownego i niczém zastąpić się nie dającego.

Inna jeszcze kwestya, której nie chcę dziś zgłębiać, i do której jeszcze powrócę, kwestya podatku, nastrecza nam sposobność zakreslenia granic dla względnych praw władzy i obywateli: ci uchwalają ilość podatku, tamta zawia-duje jego użyciem.

Znaleźli się tacy którzy powstawali przeciwko podatkowi, jedni chcąc zaszkodzić władzy, drudzy, ponieważ uważają podatek jako zły w każdym przypadku; zapytywano dla czego płacą we Francyi pewne podatki których na przykład, niema w Szwajcaryi, i nie bacząc na to czyli położenie obu krajów jest do siebie podobne, wniesiono że taki podatek może i powinien być zniesiony.

Nie chcę ja tu występować bynajmniej jako obrońca podatku, lecz wolno mi może będzie, mnie który nastawałem przeciw niemu w jego nadużyciach, bronić go w tém co ma w sobie dobrego; bo mimo różnych w téj mierze mniemań, podatek wyświadcza częstokroć wielkie usługi; on tylko jeden jest dochodem którego można użyć na pokrycie wydatków publicznych, kiedy wszystkie inne bez żadnego nadzoru przeznaczane są na wydatki osobiste. Gdyby nie

było podatku, któżby robił drogi, ktoby oświecał ulice, ktoby budował i utrzymywał kanały, czuwał nad bezpieczeństwem komunikacji itd.? Nikt; a jednakże wszystko to jest nieodzowne, i gdyby rząd nie brał na siebie tego obowiązku i nie opatrywał wszystkich tych potrzeb za pomocą podatku, ani rękodzielnictwo, ani handel ostaćby się nie mogły; a obywatele, przywiedzeni do nieczynności, utraciliby cały swój dochód dla tego że nie umieli poświęcić z niego pewnej części.

Podatek więc nie jest bynajmniej szkodliwy, należy owszem przyznać, że się niepospolicie przyczynia do rozwinięcia bogactwa publicznego, i że skąpić w tym względzie, jest to źle rozumieć dobro ogólne. Patrzmy jak wielką masę ulepszeń otrzymaliśmy od lat ośmiu: dzięki dobrodziejstwu podatku, system brukowania ulic został zmieniony; trotoary i rynny zasłoniły chodzących od spadającej wody i ulicznego błota; oświetlanie jest lepiej pojęte, i od dziś za dwa lata, po upływie umowy zawartej o oświetlanie olejem, wszystkie nasze ulice oświecone zostaną gazem. Czyliż chodzący pieszo ubodzy nie skorzystali ze wszystkich tych ulepszeń tyleż, a nawet i więcej, co bogaci którzy jeżdżą w powozach? Zresztą ulepszenia te nie ograniczały się tylko na jednym Paryżu; spotykamy je w całej Francji: pokopano kanały i sadzawki, porobiono drogi i pobudowano porty, pozaprowadzano szkoły po

wsiach i miastach, a wszystko to się stało za pośrednictwem podatku.

Cała społeczność odniosła korzyść z tych ulepszeń niemogących być dziełem prywatnych, i które tylko jeden rząd mógł przedsięwziąć i doprowadzić do skutku. Handel i rękodzielnictwo znajdując nowe ułatwienia w swoich czynnościach, wymagały większych jeszcze pomocy; drogi, kanały, statki żaglowe, już nie wystarczały; trzeba było kolei żelaznych i statków parowych. W tym razie, podobnie jak na trotoarach i oświetleniu, ubodzy skorzystali zarówno z bogatemi, a skorzystali z własnego dzieła; stoją dla nich otworem drogi żelazne i statki parowe i przenoszą ich, wprowadzając mniej wygodnie, ale równie szybko jak bogatych, i za daleko tańsze pieniądze.

Na ostatniej sessyi Izb uchwalono przeszło na 150 milionów robót publicznych; na sessyi tegorocznej postanowionem będzie wykonanie przedsięwzięć daleko większych, to jest dróg żelaznych, z których jedne powierzone zostaną przemysłowi prywatnemu, a drugie będą dziełem rządu, który je wykona za pieniądze z podatku: możnaż w takim razie powiedzieć że ciężary nałożone na kraj są bezowocne? Możnaż mniemać że wszystkie te ogromne dzieła byłyby przedsięwzięte i wykonane, gdyby zostawiono każdemu obywatelowi te kilka franków które musiał zapłacić na pokrycie ich kosztów? A wówczas ileż to tysięcy robotników zostałoby bez zatrudnienia a ich rodziny bez

dochodów, to jest bez sposobu zaspokojenia swoich potrzeb.

Nie będę się dłużej rozwodził nad tym sporem z ludźmi którzy zawsze są skłonni powstawać przeciw podatkowi, jakiegokolwiek one są, i zakończę wyznaniem: że w ogólności, podatek nie jest zbyt wielki, ale jest źle rozdzielony; że jedni płacą za wiele, drudzy za mało; że dział ubogiego jest niekiedy większy aniżeli pewnych bogaczy, na przykład właścicieli rentowych, ale że dobrze skierowany użytek podatku naprawia wiele cierpień zrządzonych przez jego zły podział. Dodam na koniec że jeżeli źle zrozumiane oszczędności przynoszą stratę, tedy wydatki skierowane do celów użytecznych są korzystnym swojego grosza umieszczeniem.

Wszystkie te napaści, równie jak i zarzuty przeciw bogactwu, są tém smutniejsze że szkodzą massom w imieniu których są czynione. Oskarżają podatek i bogactwo o to że rodzą ubóstwo: widzieliśmy dopiero jak ten zarzut bezzasadny jest co do pierwszego; z równą łatwością usprawiedliwić mogą drugie. Bogactwo, w rzeczy samej, jest jakoby wielkim ogniskiem gorącym, które tém dalej się rozszerza, im massa jego jest znaczniejsza. Kiedy jest nazbyt podzielone, trzeba umieć je połączyć i uszykować tak aby jego produkcyjna czynność nabrała więcej siły. Pokazałem już jak wszyscy nie mogą być zarówno bogaci, ponieważ we władzach umysłowych zachodzą nierówności tak jak w siłach ciała; dla prze-

konania o słuszności mojego rozumowania, przytoczę tutaj kilka przykładów.

Widząc na pokładzie okrętu z jednej strony kapitana, jak siedzi spokojnie i wydaje rozkazy tłumowi majtków którzy je ściśle wypełniają; a z drugiej, okrętowych ludzi, jak ociekli potem dobywają ostatnich sił w służbie około lin i żagli; pytam się czyli zadziwia kogo nierówność żołdu kapitana i majtków? Nie, ponieważ wiemy że rozum dowódcy rzadzi wszystkiem, i że gdyby kierunek okrętu powierzony był żołdakowi załogi, za pierwszą mielizną wszystkoby przepadło. — Za cóż więc oburzać się przeciw ogromowi zysków przedsiębiorcy przemysłu, i mieć mu za złe niedostateczność płacy robotników? Nie jestże pierwszy w swojej fabryce tém czém kapitan na okręcie? Wszak to on ze swojego gabinetu, gdzie całym jego trudem jest odbieranie i pisanie listów, kieruje wszelkimi sprawami, sprowadza z Ameryki surową bawelnę, której przerabianie na przędzę zatrudnia kilkuset robotników? Wszakże to on potem wyrób swój sprzedaje i za zysk odnawia surowe materiały, maszyny, i płaci robotnika? Niechaj śmierć zabierze go pośród rozpoczętych czynności, a wtenczas czyliż to greplarze, przędniicy, nadzorcy nawet, utrzymają w zwykłym ruchu cały zakład? W braku jednego, dziesięciu robotników, przędzenie nie ustaje; śmierć zaś naczelnika odbiera ruch warsztatowi, zatrzymuje maszynę. Ponieważ następstwa te są tak

różne, idzie więc zatém że zdolności naczelnika przemysłu i jego robotników nie są równe; a więc pierwszy użyteczniejszy jest od drugich. A jeżeli tak jest, zezwólmyż aby i on, jak ów kapitan okrętu, zyskiwał więcej niżeli wszyscy inni.

Prawda że niekiedy przedsiębiorca nadużywa swojego położenia i podnosi swój zysk ze szkodą zarobku pracowników; ale to nadużycie nie jest nieuchronnem następstwem bogactwa, lecz błędem ludzkim, błędem którego można uniknąć. Adam Smith już to powiedział: zbawienie jest w pracy, każdy jest dzieł swoich synem.

Robert Owen, ekonomista i filantrop angielski (*), uderzony tą myślą objawioną przez ziomka swojego Godwina, że w teraźniejszej organizacyi przemysłu, naczelnicy wynagradzają siebie nad miarę, postanowił użyć znacznego majątku nabytego przez pracę, na przyniesienie ulgi robotniczej klassie z której sam pochodził. Powziął on myśl rozległego stowarzyszenia przemysłowego, w którym niktby nie był cudzym wyrobnikiem, ale gdzie każdy rozkazując po kolei, otrzymywałby część równą z zysków pracy wspólnej. — Nie szczędząc dla dobra drugich pracownice nabytego majątku, Owen dokonał powziętego planu, i utworzył w New-Lanark, w Szkocyi, zakład podobny do

(*) On pierwszy założył sale ochrony dla dzieci.

małego miasteczka w którym 5,000 osób znalazło pomieszczenie. Gdy każdy znalazł przyzwoite pomieszkanie, i warsztaty rozmaitych oddziałów rękodzielnych zostały opatrzone w potrzebne maszyny, a magazyny w surowe materiały właściwe wszelkim przemysłom, wzięto się do pracy, siła zrobiono, sprzedaż przyniosła zyski, i wreszcie przyszedł dzień podziału: tu był początek trudności. W towarzystwie spółdzielającym New-Lanarku, znajdowali się, jak wszędzie, robotnicy pracowici i robotnicy opieszali; ci ostatni żądali mieć udział w zyskach równie wielki jak pierwsi, pierwsi zaś nie chcieli przyzwolić na taki podział nibyto prawny, ale rzeczywiście niesłuszny; wreszcie chociaż niczego nie zaniedbano aby przedsięwzięcie to uwieńczyć powodzeniem, chociaż zakład ten opatrzone był salami dla chorych, szkołami dla dzieci, i t. d., towarzystwo się rozwiązało, i sam założyciel musiał je opuścić. — Nie wyrzekł się jednak swojego systemu, i sądząc że jego nieudanie się było skutkiem pewnych okoliczności miejscowych i zaciągniętych nałogów których nie można było nagle usunąć, udał się do Ameryki, w kraj całkiem nowy, do ludu dziwnie usposobionego do pracy i stowarzyszenia, i założył nowe towarzystwo w New-Harmony. Otóż pomimo wszelkich jego usiłowań, pomimo wszelkiego rodzaju pomocy i wsparcia jakie znalazł w naturze ziemi i umyśle mieszkańców, przedsięwzięcie jego raz jeszcze upadło.

Ten wypadek, mojem zdaniem, jest tylko skutkiem złego przystosowania zasady stowarzyszenia, którą uważam za prawdziwe lekarstwo powszechne i tylko same jedne mocne uleczyć społeczność i przynieść ulgę pracownikom. Robertowi Owenowi przytrafiło się to samo co St. Simonistom i Fourier'owi, gdyż oni wszyscy zarówno zblądzili zapominając o wpływie jednego ze trzech pierwiastków produkcji, które są: *kapitał, praca i rozum*.

Równość podziału zgubiła system Owena; zaprzeczenie kapitału było przyczyną niepowodzenia uczniów St. Simona. Ten sławny filozof nowator jedną tylko miał myśl: przywrócić do należnych sobie praw pracę przemysłową, i postawić ją napowrót w społeczeństwie na stopniu z którego nigdy nie powinna była schodzić. Znamy jego sławną parabolę w której ustanawia wyższość uczonych, artystów i rzemieślników, nad właścicielami, rządzącymi, szlachtą, książętami, i mocarzami. Uczniowie St. Simona, prawie wszyscy ludzie pełni zalet i talentów, strawiwszy długi czas na głoszeniu swojej nauki w Paryżu jak na pustyni, schronili się na górę dla dania z siebie przykładu pokory i przywrócenia do czci prac ręcznych najuniżeńszych. Patrzaliśmy wówczas na widowisko dziwne, również prawie poruszające ile zdawać się mogło śmiesznem; inżynierowie zstępowali do pełnienia służby parobków kuchennych, jeometrowie stawali się posługaczami pokojowemi i odźwiernymi. I w tém prze-

kraczali naukę swojego mistrza, który poważał pracę ręczną, ale wywyższał nad nią działanie umysłu. Do czegoż przyszły wszystkie te próby, którychby tym sposobem nie zaczęto gdyby St. Simon był przy życiu? Oto, że po kilkumiesięcznym schronieniu w Ménilmontant, członkowie rozłączyli się, i większa ich połowa wróciła do życia rzeczywistego którego nie powinna była porzucać; jedni napowrót ujeli kierunek robót publicznych, drudzy poszli badać postępy innych ludów i przynieśli nam owoce swoich postrzeżeń.

Wraz z St. Symonistami, a nawet przed nimi, przyszedł Fourier i rzekł sobie że rzeczy nie powinny być dłużej zostać tak jak są; że pracownicy nie powinni wycieńczać sił i niweczyć pojętności piętnastogodzinną pracą dzienną, przynoszącą im zaledwie za co kupić sobie potrzebną do utrzymania życia strawę. Utopiony w niezmierném marzeniu, starał się odjąć pracy to co miała w sobie przykrego, znosząc jej ustawiczność i czyniąc ją zajmującą. — Powziął on plan organizacyi społecznej w którejby mieszkańcy jednego kraju, podzieleni na gromady od 300 do 400 rodzin, w mieszkaniach rozłożonych około jednego zakładu fabrycznego wziętego za spółny środek, wszyscy się z sobą łączyli, przez zakryte galerie; rury obdzielają ciepłem i gorącą wodą każde gospodarstwo; spółna kuchnia przyrządza potrawy zastosowane do smaku i kieszeni każdego i zastępuje skromny obiadek osobowy;

kobięty i dzieci zatrudnione są wedle sił swoich; do prac fabrycznych łączą się prace rolne i ogrodnicze, dla uniknienia jednostajności jednych i drugich. W tej organizacyi, pracownicy podzieleni są na oddziały *passyonalne*, *seraficzne*, i t. d.; najdziwaczniejsze neologizmy użyte są na odznaczenie rozmaitych części systemu niepodobnego w praktyce, wedle którego na zastąpienie dzienniej pracy jednego człowieka trzeba by użyć dwunastu ludzi. Poświęciwszy długi zawód poszukiwaniom których dopiero przedstawiłem wypadki, Fourier umarł tak jak żył, to jest nikomu nieznanym, i nie dokazawszy tego aby teorye jego pojętemi były od większości.

Z tego spełnienia naniżem usiłowań Owena, St. Simona, i Fouriera, nie potrzeba bynajmniej wnosić aby już należało zaniechać poszukiwań na tej drodze; tak nie jest bynajmniej: owszem, trzeba je znowu rozpocząć, nie ubliżając wszakże w niczem uszanowaniu dla prawideł umiejętności i organizacyi społecznej, takiej jaką się teraz znajduje. Nie będzie można nigdy przyjść do niczego dopokąd tracić będziemy z uwagi podział pracy, kapitały, nierówność władz umysłowych, i t. d. Trzeba nade wszystko przyjąć zdanie Owena, który doradza rozpocząć reformy z gruntu, to jest od młodocianego wieku; bo jeśli społeczność nie jest dłużna nikomu wykwinnych biesiad i wszystkich uciech zbytku, tedy winna jest wszystkim dać wychowanie teoretyczne i praktyczne,

dostateczne do znalezienia wszędy sposobu utrzymania życia.

W inną lekyi zamierzam sobie dowieść jak małych potrzebaby nakładów żeby nauczyć wszystkie dzieci rzemieślników miejskich i wiejskich czytać książki, z którychby poznały jak być dobrimi pracownikami i pocziwemi ludźmi.

LEKCJA DZIEWIĄTA.

M O N E T A.

MOŚCIPANOWIE!

DOTAD rozbieraliśmy przyczyny moralne nędzy narodów, pozostaje nam zbadać jej przyczyny materialne. Pomiedzy temi liczą się brak pieniędzy, niedostatek kapitałów, rzadkość powszechna drogich kruszców i monety.

Ponieważ kruszcowe pieniądze nie służą człowiekowi ani za pokarm, ani za wygodę, ani za żadne bezpośrednie zaspokojenie jego potrzeb, trzeba więc gdzieindziej szukać przyznawanej im ważności, i korzyści upatrywanej w posiadaniu ich jak można największej ilości. Znajdujemy wprawdzie w historii że niektóre ludy żyły bez nich szczęśliwie, i doszły nawet do pewnego stopnia potęgi, ale przykłady te są nadzwyczaj rzadkie; kiedy przeciwnie liczba krajów w których napotykamy użycie monet jest nieprzerachowana; ślady kruszczowych pieniędzy znajdują się wszędzie i we wszystkich czasach. Ci nawet którzy, jak Lacemończyko-

wie, wypędzają drogie kruszcze i oskarżają je o psowanie ludzi, uznają wszakże użyteczność i konieczność monety, tylko ograniczają jej użycie do małych układów, do codziennych potrzeb, i zaprowadzają monetę w sztabach żelaznych bardzo ciężkich, aby ich niedogodność stała na przeszkodzie żądzy nagromadzania.

Moneta jest owym towarem pośrednim ułatwiającym tworzenie i obieg wszystkich innych; to jest jej znamię odrębne, które posiada sama tylko jedna, i które ją odróżnia od innych towarów. Gdyby mógł znajdować się kraj cywilizowany i przemysłowy pewnej rozległości i zawierający liczną ludność, w którymby nie było monety, częstoby się przytrafiło w tym kraju, że szewc, na przykład, łożący cały swój czas na wyrabianie obuwia, nie mógłby zaopatrzyć swego domu w chleb i mięso, gdyby rzeźnik i piekarz nie potrzebowali butów lub trzewików w téjże samej właśnie chwili w której ów szewc potrzebuje chleba lub mięsa.

W takiemże samém położeniu znajdowaliby się wszyscy inni producenci; cóżby począł, na przykład, rolnik z dziesięcią worami zboża? Nie mogąc ich sprzedać ani kupcowi sukna, ani kupcowi płótna, czyliż byłby w stanie obejść się bez odzieży i koszul? Albo czyliż mu trzeba będzie podrobić swoje zboże na tyle cząstek wyobrażających wartość rozmaitych przedmiotów których potrzebuje codziennie lub przypadkowo? Tak być nie może dla tysiąca przyczyn

zbyt widocznych aby je potrzeba było tutaj wyliczać.

Własnością monety jest pośredniczyć we wszystkich tych obrotach, i ułatwiać wszystkie te zamiany. Kiedy dzierżawca chce sprzedać swój zbiór, udaje się do młynarza, do kupca, którzy go kupują i płacą mu nie mąką, sukniem, żelazem, lub jakimkolwiek innym produktem szczególnym, ale towarem zwanym pieniędzmi, któremu wszyscy zgodzili się przyznawać wartość jakiej wnet poznamy zasadę, i który każdy przyjmuje w zamian za owoc swojej pracy. Opatrzony w tę monetę, dzielącą się do nieskończoności, nasz dzierżawca będzie mógł także kupować wszystko czego tylko zapotrzebuje, suknie, książki, narzędzia, statki, i tego rodzaju żywność, której sam nie tworzy. Podobnie się rzecz ma z krawcem, szewcem, rzemieślnikiem, piekarzem, i t. d.

Drogie kruszce, złoto i srebro, wybrane zostały do wyrabiania monet, dla wielu przyczyn. Posiadają one własność nie rdzawienia; nie zużywają się przez tarcie, lub przynajmniej zużywają się bardzo mało; są podzielne do nieskończoności (*); nakoniec,

(*) Według P. Pelouze, probiercy przy mennicy Paryskiej, srebro daje się spłaszczyć na listki tak cienkie, że 8000 takowych listów położonych na sobie, nie tworzą wszystkie razem grubości jednej linii: nitki które można ze srebra ciągnąć są tak cienkie, że dosyć byłoby około 16 kilogr. tego kruszcu ażeby zrobić nić ciągłą którą można opa-

z małemi bardzo wyjątkami, nie służą do innego użytku; ozdoby kościelne zabierające niegdyś ogromną ilość, dzisiaj potrzebują ich bardzo mało. Co zaś do ich przymiotu towarów, którego im wielka liczba pisarzy, a za niemi ludy i rządy, chciały odmawiać, tego im nikt dzisiaj nie śmiałby już zaprzeczać.

Złoto i srebro są tak dobrze towarami jak żelazo, miedź, węgiel ziemny, które równie jak one wydobywane są z łona ziemi. Wartość im przyznawana wyobraża wartości wyłożone, to jest spożyte i zniweczone, żeby je otrzymać. Jakoż w rzeczy samej czyliż nie potrzeba było nakładu kapitałów, zawsze prawie bardzo znacznych, dla otwarcia min? używać i opłacać licznych robotników, uciekać się do użycia kosztownych machin w osuszaniu i wydobywaniu? Nie trzebaż jeszcze było porządkować rudy, myć ją, wytopiać i t. d.? Iluż to robotników, inżynierów, chemików, mechaników, furmanów, przykładano się ze swojej strony do licznych i trudnych robót przy wydobywaniu kruszców. Te to wszystkie posługi użyte i zniweczone, wszystkie te nakłady jakie trzeba było ponieść, stanowią cenę drogich kruszców. Cena ta ulega zresztą, jak cena wszystkich innych towarów, zmiennościom wynikającym z obfitości lub rzadkości.

sać kulę ziemską. Nić srebrna mająca jeden milimetr średnicy może utrzymać bez zerwania się ciężar przeszło 21 kilogramów.

Złoto i srebro były drogie, to jest że za małą ilość tych kruszców otrzymywano wiele rzeczy, kiedy kopalnie tych kruszców źle urządzone w małych tylko częściach zdołały je dostarczać i w obieg wypuszczać; drożały one także kiedy pewne prawa, jak naprzykład prawa względem Żydów i Lombardów, przywiązywały jakie niebezpieczeństwo do ich posiadania. Żydzi, ci męczennicy handlu i bankierstwa, byli prześladowani zarazem i za posiadanie drogich kruszców, i za ich nieposiadanie. Lecz kruszce te znacznie spadły w cenie po odkryciu nowego świata, który rzucił na targi europejskie ogromną zdobycz z kopalni Peruwiańskich.

Wartość brzęczącej monety spadała jeszcze (co jest nowym dowodem że pieniądze są istotnie towarem, a nie znakiem jak niektórzy twierdzili) zawsze ilekroć, przez błąd nieszczęsny a powtarzany zbyt często, pogorszono stopę menniczną; kiedy zamiast 9 części srebra czystego na 10 częściach aliażu, mieszano 2, 3, 4 albo i 5 części miedzi do 8, 7, 6, albo 5 części srebra, nadając wszakże tak pogorszonym pieniądzom tę samą wartość imienną jaką miały wtedy kiedy się w nich znajdowało $\frac{9}{10}$ czystego srebra. Publiczność nie chciała ich przyjmować tylko za tyle ile miały rzeczywiście srebra, i każdy żądał większej liczby pieniędzy jak pierwój w zamian za tę samą ilość towaru. Pomimo tak oczywistego dyskredytu, monarchowie nie poznawali swego błędu i powtarzali go często. W tenże sam błąd wpadali jeszcze ci

którzy uważali złoto i srebro za same bogactwo, gdy tymczasem te kruszce są tylko pośrednikami wymiany, narzędziem handlu, i nie mają użyteczności materialnej tak wielkiej jak inne kruszce, np. żelazo, z którego można robić pierwszój i największój potrzeby statki i narzędzia. W skutku tak błędnego mniemania, zabraniano przez długi czas wywozić złoto i srebro za granicę kraju pod karami drakońskiej surowości, a nawet pod karą śmierci. Nie poznając że te kruszce są towarami, nie wiedzano że mogły być wysyłane w zamian za towary kupione za granicą, z większą korzyścią dla wywożącego i dla sprzedawcy niż wszelki inny towar, a mianowicie wtedy kiedy kurs monet był korzystny, albo kiedy płody kraju wywożącego złoto były niższe w dobroci a wyższe w cenie od płodów kraju do którego posyłano pieniądze.

Prawdziwa korzyść drogich kruszców, jak wyżej powiedziałem, zależy na tém że ułatwiają wymiany handlowe, dla których równie są potrzebne jak drogi; a nawet rzecz godna szczególnój uwagi jak te dwa pośredniki handlu zawsze się równolegle doskonaliły. Gdzie niema pieniędzy i wymiany odbywają się w naturze, tam niema też i dróg, a towary przenoszone są na grzbietach wielbłądów albo mulów. Z postępem oświaty: kiedy ludzie łączą się w towarzystwa i zakładają miasta, niebawnie też urządzają drogi i używają pieniędzy do ułatwienia wymian. Raz zaprowadzony handel, szukał wszelkich sposobów ułatwienia swoich dzia-

łań, i doszedł dziś do tego stopnia, że zwykłe sposoby transportu zdają mu się zbyt powolne, nawet kiedy drogi przebiegane są w całym pędzie koni, a pieniądze zbyt mu są niedogodne w uskutecznianiu i odbiorze wypłat. Aby więc zyskać na czasie, na tym drogim kapitale o którym powiadają Anglicy: *czas to są pieniądze* (*time is money*), wynaleziono z jednej strony bilety bankowe, z drugiej kolei żelazne. Później zajmiemy się temi udoskonaleniami pieniędzy, bankiem i kredytem; teraz zwracamy tylko uwagę na monetę brzęczącą i zakończymy kilką cyframi odnoszącemi się do kwestyi drogich kruszców. Na udowodnienie tego com dopiero powiedział o *własności towaru* której nie podobna zaprzeczyć złotu i srebru, przytoczę rozmaitość stosunku pomiędzy temi dwoma kruszczami w skutku ich względnej obfitości albo rzadkości. Biorąc srebro za jedność, widzimy że w Europie złoto wartuje 14 do 14½, w Chinach 13½, a w Japonii 9 razy więcej.

Uczony Humboldt inaczej nas naucza. Według niego złoto jest 45 razy rzadsze niż srebro. Ta cyfra sprzeciwiałaby się tym któreśmy dopiero przywiedli, gdyby obok tej wielkiej różnicy między liczbami 9 i 14 a 45 nie położył tłumaczenia bardzo prostego i zupełnego. Rzeczywiście srebro jest 45 razy obfitsze niż złoto, jednakże ma wartość trzy razy większą niżby wypadało z tego stosunku, bo użyteczność jego w przemyśle trzy razy większa od złota sprawia że go potrzebują do licznych robót; a wia-

domo że *potrzeba* jest jednym z pierwiastków stanowiących cenę i wartość przedmiotów. Jakob w swoim dziele *On precious metals* podaje ilość srebra użytego na naczynia stołowe w Anglii na 150 milionów fr. czyli 240 milionów złp.

Jeśli od kruszców z których się biją pieniądze przejdziemy do samych pieniędzy, zobaczymy najprzód że w dawnych czasach używano po prostu pewnej ilości i pewnej wagi srebra i złota pomieszanego w stosunku ściśle oznaczonym z innym kruszczem, to jest: z miedzią. Ten aliaż podzielony jest na odcinki które za pomocą stępla otrzymują wycisk poświadczający ich wartość i czas wybicia. Bez tej ostrożności pieniądze nie oddawałyby takiej usługi jakiejby się po nich spodziewać można. — Łatwo sobie wyobrazić niepewność i zawichrzenie jakie wyniknęłyby z braku rękojmi i z nie wiadomości wagi sztuk pieniężnych. Któżby chciał handlować za pośrednictwem monety którejby każdy mógł zmniejszyć wagę i zniżyć próbę, to jest: zmniejszyć stosunek drogiego kruszczu? Ileżby trzeba było tracić czasu na sprawdzanie wagi, i ileż trudności, a nawet niepodobieństwa, w przekonaniu się o rzetelności próby? Wycisk zatem oznacza pochodzenie, to jest: kraj w którym pieniądze były bite; a dla większego bezpieczeństwa powierzono ten wyrób wyłącznie rządowi, żeby w nim większa panowała jedność, i żeby jeden tylko rodzaj pieniędzy i wycisków znajdował się w całym kraju.

Dzieje nas uczą ile to razy ta rękojmia była niweczona przez pogorszenie którego władza nie wahała się dopuszczać, ilekroć upatrywała w niem chwilową korzyść. Pieniądze francuzkie dziś tak czyste, w których ilość miedzi tak ściśle stanowi dziesiątą część wagi złota lub srebra, były niegdyś, nawet za Ludwika XIV i XV, wstanie ciągłego pogorszenia. Zbiór kapitularzy, praw, ustaw i rozporządzeń królewskich zawiera przeszło 760 aktów dotyczących się zniżenia proby pieniędzy. Takowe bezprawia szczególnie po odkryciu nowego świata i otworzeniu jego kopalni upowszechniły się w Europie.

»Ci co nie posiadali kopalń, wyobrażali sobie że znajdują na to lekarstwo w zniżeniu proby i wagi talarów; fałszowanie monet stało się dla rządów bronią obosieczną którą raniły się same, chcąc jej użyć przeciw swoim nieprzyjaciółom.

Tak postąpili Holendrzy w czasie powstania przeciw Hiszpanii; Francuzi w XVII wieku walcząc przeciw Hiszpanom; a nawet Wenecya i Florencya, te bogate rzeczypospolite, nie wyrzekały się tak haniebnego dodatku do swoich dochodów.

Złe zapuściło wszędzie głębokie korzenie. Europa była zalana nie tylko spodłoniemi pieniędzmi, ale i wielką liczbą książek o pieniądzach. Jedne z nich pisane były w sprawie powszechności, wykazując złe skutki zniżania proby; a drugie przez rząd i jego stronni-

ków w obronie przetapiań. Największe błędy i najoczywistsze prawdy zawierają się w tych książkach które dzisiaj chyba tylko dla próżnej ciekawości czytać można, bo dzisiaj wszyscy już są przekonani o pożytkach uczciwości w wyrobie pieniędzy. Nigdzie i nigdy fałszowania monet nie były tak gorszące jak we Francyi za panowania Filipa Walezego, którego sprawiedliwie nazwać można królem fałszerzy. — Wszystkie układy i kupna tym sposobem były niejako zniweczone, gdyż ktokolwiek przedał w czasie monety rzetelnej, odbierał wypłatę w monecie pogorszonej, albowiem wyraźny rozkaz stanowił aby się wszystkie wypłaty odbywały pieniędzmi znajdującymi się w obiegu. Te szalbierstwa powtarzane statecznie przez wszystkich prawie królów francuzkich, zniżyły cenę jednego funta srebra do 50 fr., kiedy za Karola W. funt srebra kosztował 80 fr. Zawsze ztąd smutne płynęły skutki. Po każdym nowém rozporządzeniu sklepy się zamykały, a kupcy i znaczniejsi rękodzielnicy przenosili swoje zdatności i dostatki do krajów gdzie własność była lepiej szanowana.

Takowe rozporządzenia co do fałszowania monet, wydawane niabyto dla poratowania zadłużonego skarbu, sprzeciwiały się wprost zamierzonemu celowi; gdyż pogorszone pieniądze traciły wartość; a ztąd wkrótce podnosiła się cena rzeczy których rząd potrzebował na utrzymanie wojska, i wszystkie wydatki rządowe wzrastały w stosunku zniżenia proby. Z drugiej

strony podatki były płacone w pieniądzach pogorszonych; dochody zatem stawały się niedostateczne; a tak musiano jeszcze podwyższać podatki i tak już zbyt uciążliwe.

Dzisiaj już nie można sobie wyobrazić wszystkich nieszczęśliwych skutków tego niegodziwego systemu i wszystkich klęsk jakie z niego wypłynęły. System ten był tak zgubny dla kraju jak niepomyślna wojna, i z niego to powstały wszystkie owe mylne twierdzenia naszych ojców o prawdziwym przeznaczeniu drogich kruszców w obiegu. Z niego urodziły się owe prawa zakazowe równie śmieszne jak zgubne o wywożeniu złota, które, pod karą śmierci, pozbawiły kraj wszystkich korzyści jakieby był osiągnął z wielorakich wymian z krajami obcemi. Te wymiany nie mogły mieć miejsca, skoro się nie odbywały za pośrednictwem jednego towaru obiegowego.

Chociaż we wszystkich czasach kiedy próba pieniędzy była pogorszona uważano natychmiast stosunkowe podrożenie towarów i żywności, nigdy przecież obawa podobnego następstwa nie była dość silna do wstrzymania rządów od tego kroku; i mówiąc prawdę, jeżeli w czem to w obchodzeniu się z pieniędzmi potomność najmniej odniosła korzyści z nauk przeszłości.

Zbyteczne wypuszczanie w obieg papierowych pieniędzy zabezpieczonych na wartości dóbr narodowych, było prawdziwem fałszowaniem monety popełnionem przez rewolucję: papier zastępował wtedy zupełnie pieniądze i wpadł

w dyskredyt przez zbytnią obfitość i podział własności ziemskiej na zbyt drobne części stanowiące zastaw czyli rękojmię papieru. Jak pod Ludwikiem XIV i królami poprzedniami potrzeba było rządowych nakazów żeby przyjmowano dawniej fałszowane pieniądze, tak i wówczas papiery miały kurs urzędowy i przymuszony. W tymże czasie Anglia przywieziona była do podobnej ostateczności. Ona także nadużyła własności biletów kredytowych, stanowiąc, że służyć mogą w wymianach na równi z drogiemi kruszczami, i przekroczyła granicę roztropnego wypuszczania w obieg, używając biletów Londyńskiego banku w wypłatach wojsku i urzędnikom, zamiast ograniczyć ich użycie do działań handlowych. — Te bilety zaledwo wyszły z drukarni bankowej, powracały natychmiast masami do wymiany; ztąd zapas banku w brzęczącej monecie, wynoszący trzecią część całkowitej ilości wypuszczonych papierów, okazał się niedostateczny; a ponieważ rząd który obracał te zasoby na wojnę przeciw Francji, nadużywał swego położenia przymuszając do wypuszczania w obieg nowych papierów, Bank znalazł się wkrótce w niemożności wypłacenia swoich biletów. Minister Pitt, który wciągnął był dyrektorów banku do tak błędnego działania, obiecał wtedy i otrzymał od parlamentu prawo upoważniające bank Londyński do zawieszenia wypłat w brzęczącej monecie. Ztąd niebawem wynikło spadnięcie papierów; ale nie doszło zbyt daleko, bo spie-

sznie wstrzymano dalsze wypuszczanie. Za-
wsze jednak zatém poszło iż cena wszystkich
przedmiotów się podniosła; właściciele płacać
wszystko drożej, wymagali od dzierżawców
wyższej opłaty, gdyż ci sprzedawali swoje pło-
dy za cenę imiennie wyższą. Ze swojej stro-
ny wszyscy płatni od rządu, urzędnicy, sędzio-
wie, marynarze, wojsko, wielcy dygnitarze, pro-
sili o podwyższenie pensyj i żołdów odpo-
powiedne powiększeniu się ich wydatków oso-
bistych, sprowadzonemu przez spadnięcie bile-
tów, które same tylko prawie znajdowały się
w obiegu. Po dosyć długich trudnościach po-
chodzących z tego skarbowego zawichrzenia,
rzeczy powróciły do zwykłego stanu; stosunki u-
stały się jak dawniej; każdy kładł wyższą cenę
na swoje wyroby stosownie do spadnięcia pa-
piérów, i tak było do roku 1818. Ale po za-
warciu pokoju tak drogo przez nas okupionego,
ustała największa część wydatków któremi woj-
na obciążała Anglię; wtedy ten kraj chciał po-
wrócić do warunków wolnego obiegu i zaprowa-
dzić na nowo system pieniężny dokładny i po-
rządny. Jakoż, na wniosek Roberta Peel kurs
biletów bankowych przestał być przymuszony
i bank na nowo zaczął płacić brzęczącą monetą.
Zmiana sprowadzona przez ten powrót do spra-
wiedliwości jeszcze więcej zaszkodziła niż sa-
ma przyczyna złego. Urzędnicy, majtkowie,
żołnierze, sędziowie, lordy i właściciele, zy-
skali na tém, zachowując powiększone dochody;
skarby i dzierżawcy stracili na tém całą różnicę

między papierem a brzęczącą monetą. Wszy-
stkie ugody dzierżawne, wszystkie umowy za-
warte w czasie spadnięcia, pozostały w swo-
jej mocy po przywróceniu równowagi, a kto
miał płacić, ten tylko sam ponosił stratę.

Gdybyśmy zaczęwszy od Europy chcieli
rozciągnąć nasze postrzeżenia historyczne do
ważniejszych rewolucyj pieniężnych na całej
ziemi, ujrzelibyśmy ojczyznę złota, Brazylię,
wycieńczoną przez chciwość panujących, w nie-
dostatku tego drogiego kruszcu przymuszoną
do zastąpienia onego nie papierem kredytowym
jak we Francyi i Anglii, ale monetą konwen-
cyjną czyli bilonem, który zniżył jej kredyt ró-
wnie jak pogorszenie monet, ponieważ spiż z kto-
rego składa się bilon tak się ma do srebra jak
1 do 80. Ztąd znaczna strata weksłów na ten
kraj wystawianych; bo zamiast odebrać wy-
płatę w dobrych pieniądzach, interessanci wy-
stawieni są na odbiór w bilonie tylko jednej
części rzeczywistej wartości okazanych weks-
łów. Francya także w czasie Rewolucyi ucie-
kała się do tej ostateczności bilonu i zalała kraj
temi nieszczęsnymi pieniędzmi, tak łatwemi do
fałszowania; z czego fałszerze angielscy nie
omieszkali korzystać, podobnie jak ci którzy
na kilka lat przed tém potroili ilość bilonu wy-
bitego przez króla Sardyńskiego. Tam postrze-
gli się na tém dopiero w ten czas, kiedy jeden
z monarchów tego kraju chciał w r. 1787 znieść
te pieniądze; wtedy przyszła do wymiany trzy

razy większa ilość bilonu niżeli go rząd wypuścił w obieg.

Przyszedszy tym sposobem do bicia pieniędzy, powiem w tej mierze słów kilka i zakończę rozbiorem zamiaru powziętego przez rząd Belgijski zaprowadzenia zmiany w systemie mennicznym, o czém już wspominałem wyżej.

W niektórych krajach, jak w Anglii i Rossyi, publiczność nie płaci kosztów bicia monety, które to koszta są ciężarem ponoszonym przez rząd. Kto składa sztaby, traci tylko procent przez czas wybijania.

We Francyi koszta wyrabiania pieniędzy ponoszą właściciele sztab, którzy chcą przebić je na monetę bieżącą. Te koszta wynoszą tylko 0,075 srebra wniesionego, to jest; sztuka 5cio frankowa zawiera rzeczywiście srebra 4 fr. i 0,925, a 075 liczy się na koszta wybicia.

Kłopoty i niewygody towarzyszące zawsze fałszowaniu, dały poznać od niejakiego czasu korzyść uczciwości w tym przemyśle równie jak w każdym innym. Stałemu zachowywaniu tych prawideł winny są niektóre kraje że ich pieniądze przekładane są w handlu i pożądane na wszystkich targach. Dukaty hollenderskie, cekiny weneckie, i niektóre piastry hiszpańskie, pozyskały tę przewagę dla wielkiej swojej czystości. Każdy powinien być przekonany że nie masz dobrej sławy i bezpieczeństwa handlowego za granicą tej drogi. Dziwno też mi było widzieć rząd tak oświecony jak Belgijski wpa-

dający w XIXtym wieku, w błędy i omyłki średnich wieków i czasów odrodzenia.

Ministrowie belgijscy zadziwieni tém że złoto zamiast zostawać w obiegu i wypełniać razem ze srebrem cele pieniędzy, pomimo wycisku na nim odbitego, jest towarem zgromadzonym tylko w sklepach wekslarzy sprzedających go, z powodu przywiązania jakie do niego ma pewna klasa potrzebujących, jak podróżni, wojskowi, i t. p. po 10, 12, a nawet 15 franków na 1,000 wyżej nad wartość urzędową; ci ministrowie mówię, myśleli że ten zysk nazwany przez handlujących *ażyo* pochodził z wartości wewnętrznej złota, i że można było wybijać nowe pieniądze zawierające tylko rzeczywiste ilość złota odpowiadającą srebru dawanemu dobrowolnie w zamianie, to jest zmniejszone rzeczywście o 10, 12, albo 15 części na 1,000. Cyfry lepiej to objaśnia.

W Belgii, równie jak we Francyi, biją zjednego kilogramu złota 155 sztuk 20 frankowych, z których każda waży 6 gramów i 0,452. Dodając $\frac{1}{4}$ część na sztuki 25 frankowe które chcą bić w Belgii, to jest. . . . 1,613 gramów Razem sztuka 25 fr. ważyć bę-

dzie 8,065 —

Ale podług nowego prawa sztuki

te ważyć mają tylko po . . 7,960 —

To jest będą zmniejszone o . 0,105 —

Co się równa 0,325 fr. na sztuce, czyli 1,30 fr. na 100 fr. czyli 13 fr. na 1,000 fr.

W obecnym stanie kiedy kilogram złota war-
Ekon. Przem. Blanq. 24

tuje w sztabie 3,485 fr. 72 cent. i gdy kilog. złota przepienionego puszczony w obieg belgijski jest w cenie niższej 3,444 fr. 44ct., wynika ztąd strata 41 fr. 28 cent. na kilogr. złota. Otóż dla pokrycia téj straty zamierzają zmniejszyć wagę o której się dopiero rzekło, i która, jakśmy widzieli, jest = 1 fr. 30 c. na 100 czyli 44 fr. 777 na jednym k. w cenie prawnej 3,444 fr. 44 c. za kilog.

Nie nastając na niedogodność wynikającą z zepsowania francuzkiego systemu dziesiętnego który był przyjęty w Belgii, (*) przez wyra-

(*) Oto są niektóre szczegóły o jedności menniczej francuzkiej i jej stosunki z systemem metrycznym służącym jej za zasadę.

Nazw. sztuk.	Waga.	Tytuł.	Srednica.
5 franków	25,000 Gr.	900 m.	37 millim. czyli 16,401 lin.
2 —	10,000	900 —	27 — 11,968 —
1 —	5,000	900 —	23 — 10,195 —
1/2 —	2,500	900 —	18 — 7,979 —
1/4 —	1,250	900 —	15 — 6,649 —
10 centymów	2,000	200 —	19 — 8,422 —
Potrzeba 40 sztuk 5 frank. na jeden kilogram.			
100 —	2 —	—	ditto —
200 —	1 —	—	ditto —
400 —	1/2 —	—	ditto —
800 —	1/4 —	—	ditto —
500 —	10 cent.	—	ditto —

Dosyć zatem mieć sztukę 5 frankową ażeby można otrzymać, nie tylko *kilogram*, ale jeszcze *litr* i *metr*; ponieważ ta sztuka waży 25 gramów, a 40 sztuk ważą 1000 gramów czyli 1 kil. co jest właśnie wagą jednego litra dystylłowanej wody. Ponieważ ta sama sztuka ma 37 milimetrów średnicy, potrzebaby położyć przy sobie krawędź przy krawędzi

bianie sztuk od 10, 25, 50 i 100 franków, z których jedne, to jest ostatnie, wyjęte zostaną z obiegu i zachowane w skrzyniach pewnych kapitalistów, a drugie niezdatne będą do uskutecznienia połowy wypłat co chwila się nadarzających, jak na przykład summ od 20, 30, 40, 70, 80, 90 franków, i t. d.; nie mogą, tylko ubolewać nad zaślepieniem belgijskiego rządu który swoim projektem namnoży utrudnień w stosunkach handlowych tego kraju ze wszystkimi innemi ludami. Niechaj negocyant belgijski przybędzie do Burgundyi kupić partję win, a po umówionej cenie, właściciel francuzki wymagać będzie powiększenia o 13 na sto w razie wypłaty złotem pogorszonem; podobnie będzie na każdym inném miejscu; nieufność, niepewność sposobu wypłaty, uczynią układy trudniejszymi i podniosą ceny.

We wszelkim sposobie projekt ten jest zły; szkodzi handlowi, i nie zdoła przeszkodzić poszukiwaniu złota z korzyścią, to jest ze zmiennem ażo stosownie do pewnych okoliczności; tym sposobem że stosunek przywrócony dzisiaj przez nowe wyrobienie sztuk złotych, zepsuty zostanie jutro, i tak następnie. Ten jeden tylko wzgląd powinienby być dostatecznym do odrzucenia tego niewczesnego wniosku.

takich sztuk 27, aby otrzymać 999 milimetrów, czyli jeden *metr* bez jednej tysięcznej części.

LEKCYA DZIESIĄTA.

MONETA. — KREDYT. — BANKI.

MOŚCIPANOWIE!

Na ostatniem naszym zgromadzeniu, mówiliśmy o monecie; ale nim wrócę do mojego przedmiotu, muszę cokolwiek powiedzieć o okoliczności mającej z nim związek. Przypominacie sobie że w mojej ostatniej lekcyi wykładając zasady nowego systemu mennicznego w Belgii, powiedziałem że rząd tego kraju, zapominając o zasadach umiejętności, sądził że mu wolno pogorszyć stopień czystości (tytuł) monet i odmienić wartość sztuk złotych. Te słowa ogólne wyrzeczone przezemnie w tém miejscu, ściągnęły na się uwagę belgijskiego rządu i kilku organów publicznej opinii. Otrzymałem listy i artykuły dziennikarskie które mnie oświeciły o biegu sporów przezemnie wszczętych, i o których będę tutaj następnie mówił, przynajmniej o tyle o ile to wszystko ma zwią-

zek z umiejętnością. Powiedziałem że rząd belgijski chce pogorszyć tytuł monet i korzystać z ażyto istnącego dzisiaj między wartością złota i wartością srebra. *Handel belgijski* (*) zwrócił uwagę na tę opinię którą znalazł w *Europie przemysłowej* zamieszczając mój kurs ze wszelką pożądaną dokładnością; a następnie P. Karol de Brouckère, dyrektor banku i mennicy, napisał do *Handlu belgijskiego* list który zaraz odczytam, list powtarzający dosłownie ów ustęp dziennika francuzkiego, gdzie autor, po kilku przychylnych dla mnie wyrażeniach, wynurza iż podziela zupełnie moje zdanie, i oświadcza się przeciwko projektowi wyrabiania nowych sztuk złotych. Oto jest list P. de Brouckère, w odpowiedzi na artykuł *Handlu belgijskiego*, z dnia 30 grudnia 1837.

»Dziennik pański z dnia 30 zeszłego grudnia zawiera jeden ustęp z lekcyi P. Blanqui starszego, tyczący się projektu do prawa przedstawionego izbom przez ministra finansów, we względzie wyrabiania monety złotój; ten ustęp poprzedzasz Pan uwagami zmierzającemi do narzucenia opinii profesora Konserwatorium Sztuk i Rzemiosł bez żadnego rozbioru, i do nadania mu mocy najwyższego wyroku.

»Obcy od dawna sporom piśmiennictwa i mownicy, nie byłbym się obruszył czytając pański artykuł o wyrabianiu monety złotój, gdy-

(*) *Le Commerce belge, L'Europe industrielle*, dzienniki noszące te nazwy.

bym był nie należał do kommissyi której się radził minister, lub gdyby P. Blanqui nie był wyprowadził na plac dyrektora mennicy bruxelskiej.

»Ta podwójna okoliczność wkłada na profesora, którego słowa nie wychodzą zwykle za obręb uniwersytetu bruxelskiego, obowiązek oświadczenia najprzód, że dyrektor nie uczynił nigdy żadnego przełożenia rządowi, a nadewszystko okazania że zdanie objawione przez niego w kommissyi zgodne jest z teoriami ekonomii politycznej.

»Racz Pan umieścić mój list i następujący po nim artykuł odporny w jednym z przyszłych numerów swego dziennika.

»Przepraszam że musiał być tak rozwlekłym w zbijaniu zarzutu wyrażonego tak krótko, i proszę przyjąć, i t. d.

»K. de Brouckère.«

Po zamieszczeniu tego listu *Handel belgijski* dodaje:

»Obfitość materyj zmusza nas odłożyć na później odpowiedź Pana de Brouckère; umieszczamy list jego dzisiaj dla oznaczenia czasu tej zajmującej polemiki jaka niewątpliwie zawiąże się między profesorem ekonomii przemysłowej w Paryżu, i profesorem ekonomii politycznej w uniwersytecie bruxelskim, względem jednej z najważniejszych kwestyj bogactwa narodów.«

Ponieważ P. de Brouckère piastuje wysoki urząd administracyjny, odpowiem, ale raz tyl-

ko jeden; gdyż oświadczam iż nie mam chęci zaczynać sporu ze szkodą moich słuchaczy, z powodu kwestyi ubocznej, którą uważałem tylko jako prosty dowód między wielą innemi, dla potwierdzenia zasad położonych przezemnie we względzie wyrabiania monet. Odpowiem gdy dziennik belgijski umieści artykuł P. de Brouckère. Wiadomości na których musiałem oprzeć moją opinię są pewne i musiałem dokładności ich dać wiarę, jak i teraz im wierzę. Wszelako, jeżeli dowody przytoczone przez człowieka tak zacnego i tak znakomitego jak P. de Brouckère wydadzą mi się lepsze od tych których użyłem przeciw niemu, przyznam się do tego otwarcie.

Wracam do mego przedmiotu.

Powiedzieliśmy że moneta jest, jak wszystkie inne towary, droga, kiedy jest rzadka; tania, kiedy się znajduje w obfitości; i że różni się od innych towarów tylko tem że się nie zużywa. Gdy 20 franków zostaną wydane, tedy ten co je wyłożył nie ma ich wprowadzić; ale dla tego sztuka 20to frankowa nie przestała istnieć, tylko przeszła w inne ręce: ta sztuka nie została spożyta, jak na przykład garstka prochu, która ulata z dymem nie zostawiając po sobie śladu. Ta to szczególna własność monety uderzyła rządy i stała się dla nich powodem do niedopuszczania jej wywozu wszelkimi w mocy ich będącemi sposobami. Ztąd owe prawa zakazowe, owe handlowo-transportowe opłaty, nad których smutnym wpływem częstośmy ra-

zem ubolewali. W tej mierze, jak to zawsze bywa gdy idzie o rozwiązanie kwestyj zawitych, systemy różne i prawie wszystkie bezwzględne, chciały dowieść, jedne nieodzownej potrzeby wielkich zapasów brzęczącej monety, a drugie że takowa zupełnie jest nieużyteczna; i mężowie najwyższej zasługi stanęli w obronie dwóch ostateczności. Jedni, jak Sismondi, wolali: Bez drogich kruszców niemasz ocalenia; drudzy zaś, z ekonomistą angielskim Ricardo, mówili: Bez kredytu i bez papierowej monety niema handlu, niema przemysłu, a następnie, niema bogactwa, a ztąd niema ocalenia. Sismondi podzielał w tej mierze, o ile podobny jemu człowiek mógł to uczynić, mniemania i błędy szkoły Karola V; wydał on śmiertelną wojnę kredytowi, usiłując pokazać że stronnicy tego systemu leżą po płaszczyźnie pochyłej, w końcu której znajduje się otchłań bezdenna. W tymto duchu ogłosił on ostatnie dwa tomy swoich badań. Ricardo ze swojej strony, chciał dowieść że moneta nieprzydatna jest do niczego, i że jedyną i prawdziwą monetą, monetą udoskonaloną jest papier.

Między temi dwoma systemami tak sprzecznymi i obydwojoma tak bezwzględniemi, może bez wątpienia znaleźć się miejsce dla mniemań rozsądnych. Z obu stron jest wiele prawdy; z obu też stron jest wiele fałszu. Krajem bez kredytu, bez banku, bez papieru, jest Hiszpania, której ubóstwo poszło w przysłowie; innym krajem, gdzie kredyt oparty jest na naj-

przestronniejszych podstawach, gdzie bankructwa są bardzo liczne, gdzie najdrobniejsze sprawunki płacą się w papierowej monecie jest Północna Ameryka, której zguba wisiała tylko na włosku; bo jej ogromne bogactwa nie mogły zapobiedz przesileniu, dla tego że były prawie zupełnem złudzeniem.

Opinie ostateczne, jak wiemy, mają swoją stronę ponętą. Malthus wyrażał swoje zdanie w kształcie zrównania algebraicznego, a jego uczniowie, naśladowując go, mniemają że posiadają dowcip i głębokość. — Tenże sam powab uwiódł stronników Ricarda i Sismondego. Wszelako zadanie które oni chcieli rozwiązać jest ważne i nastęrcza się dzisiaj jako jedna zawiłość więcej w organizacyi naszego społeczeństwa. Dotąd, doświadczenie pokazało że pomyślność, będąc mniej postępną, jest trwalszą i więcej stałą w krajach w których przyjęto dwa rodzaje monet w przyzwoitym stosunku, odmieniającym się podług okoliczności. — Tak do pewnego stopnia było u nas we Francyi, i dla tego w ostatniem przesileniu daleko mniej ucierpieliśmy niżeli Ameryka i Anglia, które sobie w tej mierze postąpiły mniej roztropnie od nas. Nie takby się całkiem rzeczy miały i bylibyśmy równie srogo dotknięci jak te dwa kraje, gdybyśmy, stosownie do teoryj Ricarda, wyrzucili byli przez okna drogie kruszce, a na ich miejsce wprowadzili papierową monetę.

Brzęcząca moneta dla tego że posiada war-

tość towaru, spada w cenie przez obfitość, a podnosi się przez swoją rzadkość. Dla tego to uważamy że we wszystkich krajach które znacznie pomnożyły swoje kapitały przez kredyt i banki, cena rzeczy podniosła się, że trzeba było większej ilości pieniędzy niżeli przedtém, dla otrzymania tychże samych przedmiotów spożycia, tychże samych towarów; ztąd wynikło że ci, na przykład, co przed trzydziestą laty znajdowali się zamożnemi przy dochodzie 3,000 franków, mniej są dostatniemi dzisiaj. Nastąpiło podwyższenie w płacach domowników i w większej połowie posług pełnionych około przedmiotów spożycia, i wiele klass społecznych znalazło się w położeniu coraz mniej dogodném. Dodajmy że to co niegdyś uważane było za zbytek, stało się niezbędną potrzebą, a będziemy mieli wyobrażenie o zmianie zaszłej w części materyalnej naszego społeczeństwa. Ta zmiana wynikła jedynie z pomnożenia papieru monetowego w skutku rozwinięcia publicznego kredytu. W Anglii, na przykład znajduje się obecnie 1,200 milionów w monecie kruszcowej, a może 5 do 6 tysięcy milionów w papierach wszelkiego rodzaju, rywalizujących z brzęczącą monetą. W liczbie klass które najwięcej ucierpiały na tej rewolucyi, trzeba położyć na pierwszym miejscu właścicieli rentowych i urzędników rządowych, których płace częściej bywają zmniejszane niżeli powiększane, nie mówiąc tu o wysokich dygnitarzach, którzy mają na to sposoby aby ich

szanowano; gdyż od lat piętnastu, Izba Deputowanych statecznie zmierza do zmniejszenia budżetu. Królewski prokurator zarabia dzisiaj od 1,500 do 2,400 franków. Niemasz prywatnego komissanta któryby nie miał podobnego dochodu, a jednak jego położenie społeczne nie wymaga takichże samych wydatków. Jestże jeszcze jaka posada gorzej wynagrodzona jak posada oficera w wojsku? Z 1,200 franków za ledwie może się wyżywić i przyodziać. Do tych zawodów dzisiaj ani się posuwaj. Co się tyczy rentowników, mniemam że jest jedna dobra strona w tém stateczném zmniejszaniu się majątków. To ich przymusza do zajmowania się jakimkolwiek przemysłem i powiększania swego dochodu przez pracę. Jużem to nieraz powiedział; u nas ludzie przemysłowi usuwają się przed wiekiem zakreślonym od natury. W 40tym roku życia przechodzą do życia nieczynnego i myślą o zemknięciu z pola bitwy nie czekając ostatnich wystrzałów. Dla tego gdy przyjdziemy do kwestyi o rentach, zamierzam sobie pokazać ją w prawdziwém świetle.

Widzieliśmy dopiero niektóre skutki rewolucyi zrzędzonej przez pomnożenie kapitałów za pomocą kredytu, banków i obiegu papierowej monety. Jeszcze są inne wynikłości tej instytucyi, która jakkolwiek bardzo dawna, dopiero od początku bieżącego stulecia została powszechnie przyjęta.

Dawniej, czynności handlowe, to jest zamiany, nie mogły się inaczej skutecznieć jak

za pomocą pieniędzy; same tylko domy znakomite używały kredytu, to jest płaciły weksłami; kramarze i prywatni kupowali i sprzedawali na gotowiznę; a tak interessa były ograniczone kapitałem każdego pojedynczego człowieka. Lepiej zrozumiany kredyt usunął podobny stan rzeczy. Dzisiaj kto kupuje, nie potrzebuje pieniędzy; bierze towary i płaci biletami z bliższym lub dalszym terminem, który nim nadejdzie, negocyant częstokroć zawrze ze swojej strony podobne zobowiązania przechodzące często o wielekroć razy jego mienie; lecz gdy sprzedaż odbywa się pomiędzy kupnem i upływem terminu, ów negocyant potrafi dać radę swoim interessom.

Gdy często się przytrafia że ten co ma płacić, posiada więcej wartości w pułkarsie niżeli pieniędzy w kassie, stara się zatem zbyć te wartości za gotowiznę. Gdzie niema banków, gdzie warunki korzystania z ich pośrednictwa są zbyt surowe, bankierowie eskontują wartości pułkarsowe, strącając procent stały za czas mający biec, i komis zmieniający się od $\frac{1}{3}$ do 1 i 2 od $\frac{0}{100}$, na miesiąc stosownie do stopnia uiszczalności. W krajach w których banki są liczne, jak w Anglii i Ameryce, one wszystko prawie eskontują; przeciwnie we Francyi, gdzie mała ich jest liczba, a przy tém zachowują wielką ostrożność w swoich czynnościach, bankierowie najwięcej załatwiają interessów wekslowych, a potem je przynoszą do banku z rekojmią swojego podpisu.

Za pomocą biletów bankowych i weksłów, ci którzy je wypuszczają powiększają w trójnasób, a nawet w niektórych miejscowościach dziesięciokrotnie zakres swoich interessów.

W Anglii, gdzie jest o połowę mniej gotowizny niż we Francyi, odbywają się interessa dwa razy większe za pomocą biletów prywatnych, które cyrkulują jak moneta papierowa i eskontowane są przez banki. W samym Londynie zastąpiono prawie zupełnie brzęczący pieniądz i do pewnego stopnia papierową monetę, o której zaraz mówić mamy. W rzeczy samej znajduje się w tém mieście dom zwany *Clearing house*, w którym 70 domów bankowych mają biuro do którego komissanci przychodzą o umówionej godzinie uskutecznić porachunki swoich pryncypałów przez prostą wymianę wierzytelności, których sam tylko bilans płaci się w banknotach lub brzęczącej monecie przy dopłatach. (*). Zastanawiając się nad mechanizmem tego zakładu z funkcyami tak prostymi i regularnymi, Ricardo wpadł na myśl swego systemu wyłączonego.

Weksel handlowy może zaiste obiegać od osoby do osoby, lecz ponieważ tylko zaufanie je-

(*) Babbage, w swojej *Umiejętności ekonomicznej rękodzielni* ocenia w przecięciu na 2,500.000 f. s. (100 milionów złp.) ilość summ likwidowanych codziennie w *Clearing house*, która to summa wymaga tylko na bilanse 200,000 f. s. (8 milionów złp.) w *banknotach* i 20 f. s. czyli 800 złp. w brzęczącej monecie.

dną mu przyjęcie, zdarzyć się może że ostatni komu go dają nie zechce go wziąć. Wtenczas właściciel tego weksłu udaje się z nim do banku który go eskontuje, (to jest daje sumę wyobrażaną przez ten weksel potrąciwszy sobie z niej pewną ilość) i oczekuje terminu w którym ma być zaspokojony. Przy podobnym sposobie postępowania, interessa banku nigdy nie byłyby w stanie bardzo świetnym. Ale chwycono się sposobu, później nadużywanego, który uwalnia w części bank od dawania gotowizny; i na tém właśnie zależy różnica naszej cywilizacji od wszystkich innych które ją poprzedziły.

Dzisiaj bank z małą bardzo ilością gotowizny, oddaje te same posługi jak gdyby miał dużo pieniędzy, co bardzo łatwo wytłumaczyć. Przypuśćmy że zakładamy bank, Bank Francuzki na przykład, gdyż ten ma wieloliczne styczności z bankiem Angielskim i ze wszystkimi bankami w świecie; przypuśćmy że nas jest 100 akcyonistów na 1 milion. Ten bank przyjmie od udających się do niego papier z 3 miesięcznym terminem i 3 podpisami i wyda im w zamian bilet w szczególnej formie, zobowiązujący go do zapłacenia dajmy na to 1,000 fr. ukazicielowi. Ale, powie mi kto, na cóż dajesz bilet w zamian za weksel handlowy który eskontowałeś? Jeżeli osoba udająca się do ciebie potrzebuje pieniędzy, tedy natychmiast przyjdzie z żądaniem wypłaty. Bynajmniej, Mości panowie; ta osoba otrzymawszy bilet

w jednym biurze nie pójdzie do przyległego biura po odbiór summy, gdyż bilet na 1,000 fr. jest wygodny, łatwy do przenoszenia i schowania, i ponieważ można być zawsze pewnym wymienienia go za 1,000 fr. z powodu zaufania jakie każdy ma w uiszczalności Banku. Dla tego też nikt nie żąda wymiany biletu chyba wtenczas kiedy potrzebuje podzielić ową sumę na drobne wypłaty. A nawet i w tym razie bank może dawać kupony na 500 franków i na prowincję na 250 frank.; te to właśnie małe bilety najczęściej bywają wymieniane.

W jakiejże proporcji bank może wypuścić bilety względnie do posiadanej brzęczącej gotowizny? Opierając się na postrzeżeniach lat wielu, i rachując liczbę wypłat uskutecznianych w przecięciu w czasach zwyczajnych, chociaż wydatki mogą się odmieniać stosownie do mnóstwa okoliczności, dopatrzono że można wypuścić bilety na sumę cztery razy większą od zapasu w brzęczącej monecie, i że bank z kapitałem 100 milionów, może mieć w obiegu 400 milionów. Lecz, powie kto, gdyby też jedną razą zażądano od tego banku wymiany w pieniądzech 200tu milionów?— Nie masz przykładu takiego zdarzenia, powiem nawet takiego nieszczęścia. Przypuszczam na chwilę że Bank Francuzki, któremu zresztą nikt nie zarzuca zbytnej śmiałości, powiedzmy to mimochodem, ma do zapłacenia 200 milionów, (a podobne zdarzenie nie może się przytrafić chyba w skutku nadzwyczajnego przestachu,

takiego na przykład jakiegośmy byli świadkami co do kass oszczędności), bank powiadam, miałby zawsze w swoich lochach kapitał 100 milionów; a nadto, nieco poczekawszy, summe weksłów z różnemi terminami przez siebie przyjętych w zamian za swoje 300 milionów w biletach. Te weksle są na 3 miesiące, 2 miesiące, 1 miesiąc; a więc jest na 1 miesiąc jak na 2, więc na 2 jak na 3. Żeby więc bank był w niemożności zapłacenia swoich biletów, do tego trzeba żeby 3 podpisy każdego przyjętego weksłu były nieuiszczalne. Lecz wiadomo powszechnie ile bank jest bojaźliwy; na 3 lub 400 milionach interessów, podług zdanego przed kilku miesiącami sprawozdania, miał on tylko 200 fr. w zaległości, a i tych jeszcze nie spodziewał się utracić. Podobnego rodzaju fakt był powodem Say'owi do powiedzenia że Bank Francuzki podobny jest do towarzystwa ubezpieczającego, które to tylko ubezpiecza co nie ulega żadnemu niebezpieczeństwu.

Zyski banku następują sposobem bardzo prostym. Jeżeli ze 100 milionami bank eskontuje na 400 milionów po 4 od sta, dając w zamian za weksle przyjmowane do eskonty, gałgany kosztujące go tylko 4 fr. 50 i służące mu przez 6 lat, tedy bank zyskuje 4 od sta na swoim kapitale 100 milionów i na 300 milionach urojonych, zyski od których należy potrącić komorne z jego hotelu i koszta na utrzymanie biur.

Gdyby bank znajdował się zawsze w takim

położeniu w jakim dopierośmy go uważali, każdy pojmuje, że bank ciągnąłby ogromne zyski, oddając przytém niezmierne usługi.

Korzyści banku byłyby:

1. Dla publiczności, ułatwienie wypłat przez usunięcie niedogodności w przenoszeniu summ w monecie kruszcowej, ciężkich, zabierających wiele miejsca, i t. d.;

2. Dla handlu, pomnożenie interessów, pozwalając użyć do nowój czynności funduszów włożonych w czynność jeszcze nie ukończoną;

3. Dla kraju, powiększenie jego siły produkcyjnej, przez podniesienie kapitału obiegowego;

4. Dla akcyonistów, pobieranie komissowego na wszystkich papierach eskontowanych, które zostały zapłacone biletami kosztującymi 4 fr. 50 za robotę, i wyobrażającymi 1,000 fr. kapitału.

Ale Bank Francuzki rzadko bardzo zachodził we wszystkie okoliczności potrzebne do sprowadzenia tych skutków. Zdarzały się epoki w których leżało odłogiem w jego sklepieniach do 200 milionów. To mu się przytrafiało w ten czas kiedy się bał; a trzeba wiedzieć że bank często się boi. W Anglii kiedy padł przemijający postrach, Bank Londyński starał się mu zapobiedz, i w tym razie sama jego zachwalość była roztropnością.

Wypuszczanie biletów, jakém dopiero powiedział, powinno mieć pewną granicę. Przypuśćmy, jak to się przytrafiało niekiedy w An-

glii i dopiero co przytrafiło się w Ameryce, że bank z kapitałem 100 milionów, wypuścił za 1,200 milionów biletów; cóż ztąd wyniknie? — Wyniknie zawsze to, i doświadczenie stoi tutaj za dowód, że wypłaty przypadną w wielkiej mnogości, i że bank zbyt hojnie szafujący swoim zaufaniem, wpadnie w deficyt po wydaniu kapitałów rozrządzalnych, i będzie musiał zawiesić wypłaty. W podobnym razie Sismondi ma słuszość. Ale na przyszłość takie błędy nie będą mogły być popełniane, bo dzisiaj w okoliczności danej można przewidzieć co wypadnie, zupełnie tak jak lekarze mogą zdać sobie sprawę ze stanu choroby której dobrane oznaczyli symptomata.

Zdarzało się w Ameryce, w epoce dosyć jeszcze niedawnej, że prywatni przedsiębiorci budowę już nie domu, ale całego miasta. Kupowali grunta na kredyt, drzewo, kamienie na kredyt, i płacili swoich robotników papierkami: nie zastanawiając się nad trafami przedsięwzięcia, bank sąsiedzki otwierał rachunek bieżący i starczył na wszystko.... papierów. Gdy miasto zostało zbudowane, często się trafiło że dla braku mieszkańców magazyny były puste, szkoła i kościół próżne, dziennik bez czytelników, i t. d.; ponieważ nigdzie nie było zbyt wielu ludności któraby chciała przesiedlić się dla zaludnienia nowego miasta. Podobnie się miało z innymi robotami publicznymi, jak na przykład kolejami żelaznymi, kanałami, które nie znalazły ani podróżnych, ani towarów do prze-

wozu. Wszystkie te szalone działania wydały skutki którym się dziwujemy z daleka, ale które zostały okupione kosztem wielu exystencji zniweczonych i majątków upadłych; banki które wszystko zapłaciły.... papierem, raz jeszcze powtarzam, nie zostały zaspokojone przez przedsiębiorców nierozważnych i zbyt śmiałych, i przymuszone były same zawiesić wypłaty; je-dnym słowem musiały zbankrutować. Ich bilety wypuszczane ogromnemi massami, utraciły odtąd całą swoją wartość; a ponieważ te bilety podzielone były na odkrawki (*coupons*) zbyt rozdrobnione (były i po 50 centymów), więc rzemieślnicy i kramarze którzy cały swój zapas gotowizny mieli w papierach, którzy kupowali i sprzedawali tylko na papiery; utracili całe swoje mienie. Kawał chleba dla zarobnika, jutrzejsze pożywienie jego i rodziny, przypadły, a na ich miejscu został się tylko zmięty i brudny papirerek.

Ta nieprzyzwoitość zbyt wielkiego podziału papierowej monety jest bardzo ważna; zresztą zaczynają się już na tém postrzegać, i uchwała parlamentu angielskiego zakazała wypuszczać w Królestwie-Połączonym bilety niższe od 5 f. s. (200 złp.); podobnyż środek zapewne przyjętym będzie w Ameryce przy nowej konstytucji banków, które gwałtownie zostały zachwiane przez ostatnie przesilenie wynikłe z ich nieprzeorności. We Francyi nie mamy się czego lękać podobnych nadużyć; bilety nie są tutaj zbyt małe, ani też zbyt liczne; może być nawet że we Fran-

cyi zbyt zacieśniono podstawy kredytu które Amerykanie za nadto rozprzestrzenili; gdyż można powiedzieć że bank który, na massie 800 milionów franków eskontowanych ma tylko jeden weksel na 200 fr. w zaległości i to jeszcze nie bez nadziei otrzymania jego spłaty, wypożycza tylko tym którzy istotnie nie potrzebują, jednym słowem nie wypełnia swojego powołania, i nie świadczy handlowi, przemysłowi i rolnictwu usług jakich miałyby prawo od niego wymagać. Zresztą od niejakiemu czasu, konkurencya potężna, bo łącząca rozum do siły i wolę czynienia dobrze do możliwości jej wykonania, skłoniła Bank Francuzki do zaprowadzenia pewnych reform które nie zatrzymają się na rozpoczętej drodze.

Natém ograniczę treściwe uwagi które chciałem tutaj przedstawić o skutkach wywartych przez kredyt i banki na nasze nowoczesne społeczeństwo; dostateczne są one do wytłumaczenia niejednego fenomenu o jakim może niedosyć dokładne mieliście wyobrażenie. Widzieliśmy w istocie że mnożąc kapitały, kredyt spowodził podwyższenie w cenach rzeczy i zmniejszył dochody, równie jak i procent pieniężny, ztąd mogliśmy zrozumieć jakim sposobem pewne funkcyje niegdyś poszukiwane stały się raczej ciężarem niżeli korzyścią, co znowu zmusiło większą liczbę rąk oddać się pracy. Dla tej samiej jeszcze przyczyny własności przeszły z rąk dawnych magnatów, nie przyczyniających się w niczem do zwiększenia ojczystych

majątków które siła okoliczności zmniejszała codzień, w ręce kupców i przemysłników zbożonych pracą. Oto jest wytłumaczenie całej rewolucyi społecznej dokonanej za dni naszych, i której nie można naznaczać inniej przyczyny.

LEKCYA JEDENASTA.

M O N E T A.

(Dalszy ciąg).

W LEKCYACH poprzedzających pokazałem jak dwaj ekonomiści zarówno znakomici, Sismondi i Ricardo, wystąpili z objawieniem i obroną dwóch zdań wręcz przeciwnych o monecie brzęczącej i monecie papierowej. Z tego co powiedziałem o tych dwóch systemach, z których jeden oświadcza się wyłącznie za pieniędzmi kruszczowemi a drugi za biletami i kredytem, mogliście widzieć, przymierzając te teorye do prawideł przez nas już położonych, że w tém zadaniu nie idzie bynajmniej o przyznanie słuszności jednemu z dwóch przeciwników. Musicie pamiętać, w rzeczy saméj, że powiedziałem iż moneta kruszczowa jest monetą najcelniejszą dla tego że jest bezpieczna od oszukaństwa, i że jej ilość nie może być nigdy zwiększona lub umniejszona nagle w wielkich proporcjach; nieznaczne zaś odmiany jakim ulega, nie mogą spowodować zamieszania w sto-

sunekach handlowych: powiedziałem nadto że użycie wyłączne drogich kruszczów jako pośrednika wymian, ma tę niedogodność że ogranicza interessa do ilości kapitału w gotowiźnie posiadanego przez każdy naród. Co do biletów kredytowych, uznałem przywiązaną do nich korzyść że są bodźcem w prowadzeniu interesów i ułatwiają stosunki handlowe; lecz musiałem zwrócić całą waszą uwagę na łatwość z jaką można, nadużywając prawa wypuszczania w obieg papierów, zawichrzyć i zniszczyć w kilku miesiącach kredyt publiczny i majątki prywatne.

Jeden autor angielski, sir Thomas Tooke, napisał w téj materji broszurę zawierającą więcej dobrego niżeli dużo grubych ksiąg, pod tytułem: *Considerations on the state of the currency*. Roztrząsnąwszy tam troskliwie niestałości cen i upadki majątków zaszłe w Anglii pod wpływem banków, oświadcza iż według niego, ich korzyści nie wynagradzają szkodliwości. Opiera się on szczególnie na tém co się przytrafiło w Londynie i w całym Królestwie Połączoném, w skutku zawieszenia i nowego rozpoczęcia wypłat w gotowiźnie przez bank.

W skreślonym przez niego obrazie angielskiego banku, ten wielki zakład, jakeśmy to już pokazali, przymuszony jest przez rząd, dla którego pełni obowiązki poborcy podatków, czynić mu ogromne zaliczenia na rachunek dochodów publicznych. Bilety wyszłe tą drogą

z rąk banku i przeniesione w ręce administracyi, służyły teź nie do przedsiębrania robót publicznych, lecz do opłacania urzędników, marynarzy, żołnierzy, to jest obywateli którzy nie chowają biletów, lecz je wymieniają natychmiast z potrzeby summ mniejszych od wartości tychże biletów na bieżące sprawunki.

Tak więc bilety nie służąc już do eskontowania wartości przemysłowych i nie znajdując się w obiegu, przynoszone zostały do wymiany w proporcyi daleko większej niżeli pierwiej; do tego stopnia, że zapas zwyczajny brzęczącej monety, to jest część trzecia summy wypuszczonych biletów, stał się niedostateczny, i że bank, dla zaspokojenia wszystkich żądań gotowizny czynionych codziennie, musiał utrzymywać zawsze tyle złota w swoich skrzyniach, ile miał wypuszczonych biletów.

Dopóki bank znajdował się w tych granicach, nie ustawał jeszcze w swoich czynnościach, wprawdzie już nie jako bank obiegowy, ale przynajmniej jako bank wypożyczający na bardzo krótkie terminy. Położenie stało się smutniejsze, i bank już był bliski całkowitego zawieszenia czynności, kiedy rząd zmuszony potrzebami zażądał od niego nowych zaliczeń na rachunek dochodów publicznych, a bank nie mógł ich skutecznie jak w biletach nowego utworu, nie będących wyobrażeniami przez żadne powiększenie jego kapitału w monecie. — Ze wszystkich stron przybywały żądania monety którym nie można było wy-

starzyć, i rzeczy przyszły do tego stopnia że w sobotę 25 lutego 1797, ostatnim dniu wypłaty w gotowiznie, nie było w kassie jak 1,272,000 liwów, i wszystko zapowiadało że żądania daleko większe wysypią się na bank w przyszły poniedziałek. Dyrektorowie byli w popłochu, a rząd (który przywiódł bank do tej ostateczności) nie wiedział czego się miał chwycić. Namyslał się jednakże, i 26go ogłosić kazał rozporządzenie rady zabraniające dyrektorom płacić bilety w gotowiznie, dopóki rzecz ta nie zostanie roztrzygnięta w parlamencie (*). Gdy się izby zgromadziły, po długim roztrząsaniu środka ministeryalnego (Pitt był naówczas prezesem rady), uchwalono aby to ograniczenie trwało w swojej mocy przez cały czas wojny i nie wprzód ustało jak w sześć miesięcy po podpisaniu stanowczego traktatu pokoju.

Bankierowie, negocyanci i kupcy Londyńscy dowiedli w tej okoliczności tyleż patryo-

(*) W położeniu podobnym temu w r. 1745, gdy wojsko pretendenta znajdowało się w Derby, publiczność oblegała bank żądając wymiany biletów na złoto. Dyrektorowie, chcąc zyskać czas potrzebny do obmyślenia środków odwrócenia grożącego im niebezpieczeństwa, chwycili się osobliwszego wybiegu, to jest wypłacali żądane summy w szylingach i pół-szylingach. Lecz najdzielniejszym ratunkiem banku była najprzód rozsypka buntowników. a powtóre postanowienie przyjęte przez główniejszych negocyantów i kupców Londyńskich, żeby przyjmować bilety bankowe w wypłacie wszystkich należących się im summ, jako też o ile można tych tylko biletów używać w wypłatach pomiędzy sobą.

tyzmu ile go okazały też same klasy 52 lat pierwój. Uchwała podobna do téj która była wydana w 1745 r. została przyjęta i dzielnie wpłynęła na uspokojenie trwogi spowodzonéj przez takie ograniczenie czynności banku.

Po przywróceniu zaufania, rząd i bank umiały je utrzymać kładąc granice popełnionemu błędowi; jeżeli nie spłacili biletów będących w obiegu, przynajmniej już nie wypuszczali nowych, jak do tego zmuszono Lawa, co zaraz obaczymy; i papier utrzymywał się, jeżeli nie zupełnie na równi ze złotem, przynajmniej bardzo mało co niżej: czynił on prawie sam wszystkie posługi monety, i tak było aż do 1 maja 1821 roku, epoki w której *act-Peel* wydany w 1819 roku względem rozpoczęcia na nowo wypłat w gotowiznie, wszedł w wykonanie.

Ricardo opierając się na tym fakcie utrzymuje w swoich dziełach, a mianowicie w dziele noszącém tytuł: *Proposals for an economical und secure currency*, że brzęcząca moneta nie jest bynajmniej nieodzowna, ponieważ można ją było zastąpić bez zbyt wielkiej szkody właśnie w epoce bardzo trudnej, podczas wojny prowadzonéj z nieprzyjacielem spółnym, Francją, w której miano podwójny udział tak przez własne działanie, jako też przez zasilki udzielane innym mocarstwom wojującym. Wychodząc z tego stanowiska, doradza on utworzyć bilety z przywiązaniem do nich prawem wypłaty, ale któreby w rzeczywistości nigdy z ta-

kowego prawa nie chciały korzystać. Żeby otrzymać takowy skutek powziął on myśl aby wypłacać w mowie będące bilety nie w kruszcu przepieniężonym, ale w sztabach; tym sposobem dopokąd bilety nie przekroczą potrzeb obiegu, ich właściciele żadnej nie będą mieli potrzeby żądać spłaty, gdyż ta byłaby niedogodna. Że zaś w istocie takowe żądania napływać tylko mogą w przypuszczeniu mnogości biletów wyższej nad potrzeby obiegu, na to w organizacyi dwoista znajdzie się rękojmia: rękojmia banku przeciw wymaganiom bezzasadnym ze strony właścicieli biletów, i rękojmia publiczności przeciw zbyt wielkim wypuszczaniom; bo jedni byliby ukarani za swoje przywidzenia, w razie gdyby im takowe przyszły do głowy, przez wypłatę w materyach z wartością rzeczywistą ale niewygodnych, nie mogących służyć tylko w czynnościach bankowych; a zaś bank byłby zawsze zagrożony rychlém ukaraniem, to jest zbyt wielką liczbą żądań wypłaty, w razie zbyt wielkich wypuszczeń. A tak moneta kruszcowa byłaby zupełnie wypędzona z interessów, służyłaby tylko na zapłatę przedmiotów dziennego spożycia i to tylko w ręku prywatnych i kupców częstkowych.

Ten projekt, dosyć dobrze osnowany, nie był przyjęty i pozostał w dziedzinie teoryi. Być może że temu stanęła na zawadzie dość słuszna obawa. Każdy mógł sobie pomyśleć że Parlament może swój *act* nakazujący wypłatę

w sztabach, w chwili przesilenia zastąpić przez *act* podobny temu który był wydany w 97 r. i tym sposobem znieść tę wypłatę jak w owej smutnej epoce, i zamienić bilety bankowe na bezwzględny *pieniądz* papierowy.

Niektóre inne części projektu Ricarda ulegały jeszcze krytyce, i Sismondi dokonał jej z wielkim talentem. Być może że w tej polemice, jak we wszystkich innych w których miał udział, Sismondi posunął się trochę za daleko. Cóżkolwiek bądź, należy mu się wdzięczność za to że pisał o tych kwestyach, gdyż je należy rozjaśnić; i jeżeli nie trafił na ich zupełne rozwiązanie, jeżeli popełnił niektóre omyłki, przynajmniej przygotował żywioły lepszej organizacyi wskazując czego się należy strzedz w rzeczach tyczących się banku i biletów obiegowych.

Rzecz dziwna, że wszyscy prawie piszący o kredycie nie mogli w dziełach swoich obstać przy prawdzie, ale wszyscy przesadzili, jedni korzyści, drudzy niedogodności. Wykazałem już błędy Sismondego i Ricarda, powiem jeszcze słów kilka o ekonomisie włoskim Panu J. de Welz z Medyolanu, autorze ciekawej książki noszącej tytuł *La magia del credito svelata* (czarodziejstwo kredytu odsłonięte), w której usiłuje dowieść że kredyt zawsze pomnaża kapitały. Sądzę że w tym jest przesada skutków kredytu, który w istocie zdaje się dwoić sumnę wartości, ale rzeczywiście nie

ma tego skutku, gdyż tylko wartość przez niego pożyczona jest rzeczywistą wartością.

I tak, ktoś wypożycza komu drugiemu 20 tysięcy franków; te wypożyczone 20,000 fr. są jedyną rzeczywistością, chociaż ów wierzyciel może skutecznie swoje wypłaty suchemi wexlami swego dłużnika, drogą ustąpienia z indosem.

Ten wexel przebiega przez wiele rąk i może służyć do uskutechnienia wielu wypłat; ale zawsze musi się gdzieś znajdować wartość rzeczywista, stawka, w tym ruchu obrotowym; bądź to towary sprzedane na termin za rzeczzone bilety; bądź też zaliczone pieniądze na też same bilety. W tych obu przypadkach skutki kredytu pojmują się bardzo łatwo i nie mają w sobie nic magicznego.

Niektórzy doradzali użyć kredytu na budowanie kanałów, dróg, kolei żelaznych, i t. d.; nie sądzę aby w tej mierze mógł on być uwieńczony powodzeniem. Aby się o tym przekonać, dosyć jest przeniknąć się dobrze istotnym znaczeniem biletów; bilety czy to wypuszczane przez banki, czyli podpisane przez prywatnych, zawsze muszą być wymagalne z bardzo krótkim terminem. Gdy zakład publiczny lub osoba prywatna sprawująca funkcje banku zalicza pieniądze, wartość tych pieniędzy musi być wyobrażana w kassie przez weksle z terminami bardzo bliskimi; nie może zatem bank wkładać swoich funduszków w przedsięwzięcie z którego nie mógłby ich rychło ściągnąć: a tak robo-

ty publiczne, budowy domów nie mogą być przezeń komandytowane. Niechaj naprzykład jakiś właściciel pożyczycy 100,000 franków od banku lub kapitalisty na swoje bilety, i niechaj użyje tych pieniędzy na budowę domu, na opłatę swoich robotników i przedsiębiorców. Jeżeli, co się często przytrafia, jego dom nie będzie ukończony i do zamieszkania sposobny przed upływem owych biletów, lub jeśli po jego ukończeniu nie zostanie wynajęty, właściciel nie będzie mógł wypełnić swoich zobowiązań, a bank skończy na tém że nie będzie miał w ręku żadnej istotnej wartości. Dla ściągnięcia swoich pieniędzy ów bank będzie musiał uciekać się do wywłaszczenia; to jest do poddania się wszystkim zwłokom i formalnościom przywiązany do naszego porządku hipotecznego; i po 15tu lub 18 miesiącach oczekiwania, przeda ten dom niżej ceny nakładowej, poniesie stratę na zaliczonej przez siebie summie, a właściciel będzie zgubiony. Takież same rozumowanie stosuje się do robót fabrycznych, do kopania kanałów i budowy dróg; czas w którym one będą mogły działać jest bardzo odległy a ich dochody niepewne; zresztą podobne przedsięwzięcia pochłaniają ogromne kapitały, a własnością kredytu jest, jakeśmy widzieli, służyć tylko interesom handlowym i wyobrażać jedynie kapitały cyrkulujące. Rzeczywiście jedyną usługą jaką kredyt powinien pełnić jest eskontowanie zysków na przedsięwzięciach; a jedyną podsta-

wą są weksle wyobrażające czynności zyskowe.

Anglicy doskonale pojęli tę naturę kredytu, i nie kusząc się o zastosowanie go do przedsięwzięć mu niewłaściwych, wyciągnęli z niego wszystko co tylko można, używając go do obrotów do których z istoty swojej korzystnie przypadał. Najciekawszy przykład w tej mierze mamy w tak zwanych *warrantach* służących do nadania ruchu towarom zostającym na składzie.

Okręt przybywający z zagranicy zawija do Anglii, naprzykład do Londynu, i staje w tak zwanych *dokach* czyli przystaniach składowych. Jego ładunek zostaje wyladowany za pomocą żurawi i umieszczony, stosownie do swojej natury, na różnych piętrach gmachu. Wszystkie te manipulacje odbywają się staraniem uprzywilejowanego towarzystwa Doku, i bez żadnego dołożenia się właściciela który ogranicza się na tém, iż bierze z rąk przechowawców świadectwo rękojmi, zwane *warrant*, wyszczególniające rodzaj i ilość towarów składających ładunek okrętu. Z tym papierem, właściciel przedaje lub ustępuje, zastawia lub zapożycza od osób trzecich; a to wszystko prostą drogą przekazu i indosu. Tym sposobem ów towar zostając zawsze na składzie, zmienia wielokrotnie właściciela, nim wydanym zostanie na spożycie, albo nawet wywiezionym znowu za granicę. Ten warrant pełni tutaj obowiązek wexla płatnego za prostém okazaniem; jak weksel, po-

ciąga on za sobą wydanie towarów na proste okazanie. Jego przelew odbywa się zupełnie tymże samym sposobem; w razie pożyczki lub zaliczenia niezwróconego, nadaje on wierzycielowi prawo sprzedać owe towary przez publiczną licytację aż do wysokości zadłużonej summy.

Warranty posiadają na giełdzie zaufanie większe nawet może niżeli weksle i bilety przekazowe, gdyż zawsze można być pewnym że wyobrażają wartość rzeczywistą; kiedy tymczasem zdarza się że weksle wbrew swojej zasadzie, podpisywane są przez ludzi którzy nie mają i nie są winni, na korzyść wierzycieli urojonych którzy nic za nie nie dali. Te wartości cyrkulują przez pewny czas i służą zwykle szalbierzom do oszukania pocziwych kupców, przyjmujących je w zapłatę za towary najrzeczywistsze, odprzedawane później na pół darmo przez oszustów którzy je tym sposobem nabyli, i którzy ani myślą o uiszczeniu się ze swoich zobowiązań na terminie.

Wtenczas jeszcze kupiec który wydał towary, obowiązany jest do zapłaty weksłu, jeżeli, co się często przytrafia, podał fałszywą wartość koledze lub swemu bankierowi. A tak najmocniejszy kredyt znajduje się tym sposobem zachwiany, i w skutku opłakanego błędu, zdarzało się niekiedy że kupcy skompromitowani tym sposobem przez złodziei, uciekali się do podobnychże środków żeby wyjść z kłopotu: wystawiali na osoby obce, swoich komis-

santów na przykład, weksle któremi robią pieniądze, ale których przy niepomysłnym biegu interesów nie mogą zawsze zapłacić na terminie. Pierwsi zaczęli od oszustwa, a ci którzy padli jego ofiarą, kończą niekiedy na tem że sami zostają oszustami; i jedni i drudzy nadużyli kredytu i nie pamiętali o prawidłach które im się należy rzadzić w jego użyciu.

Historia finansowa Francyi i Anglii nastrocza nam wiele przykładów podobnych uwodzeń publiczności ze strony rządów. W 1797 r. *act-Pitt* zamienił bilety banku Londyńskiego na pieniądze papierowe, a to znosząc ich wypłatę czyli wymianę; lecz ten bank nie przyszedł aż do bankructwa, bo jakeśmy widzieli, nie wypuścił nad miarę biletów, i jeżeli nie miał pieniędzy w kassie, tedy posiadał w pułaresie wartości daleko większe (przeszło 15 milionów funtów szterlingów czyli 600,000,000, złp.) nad całkowitą summę swoich biletów zostających w obiegu. Podwakroć podobny przypadek nastęczał się we Francyi, a ponieważ za każdą razą nie miano roztropności i umiarkowania, musiano nieszczęśliwie przyjść do bankructwa.

Pierwszą razą było to podczas małoletności Ludwika XV i regencyi księcia Orleańskiego. Marnotrawstwa i rozrzutności długiego panowania, którego koniec był tak statecznie nieszczęśliwy, wyczerpały skrzynie oszczędności, i osuszyły antycypowaniami źródła dochodów przyszłych, podobnie jak wojna pożarła żołnierzy i wyludniła wioski. Nie było już

pieniędzy w skarbie na opłacanie wojsk i utrzymywanie okazałości dworu; nie było pieniędzy i ręk w kraju dla powrócenia, handlowi i przemysłowi pracowitej działalności na której opiera się pomyślność publiczna, i która tylko sama jedna pozwala opłacać podatki. Wszystkie środki, nawet najostrzejsze, użyte były dla zdobycia pieniędzy; ale pozostały bez skutku, bo jeśli zmniejszyły długi o kilka milionów, tedy nie przyniosły ani jednego grosza do skarbu; a nawet one oddaliły kapitalistów; złamana wiara zniweczyła zaufanie. Wówczas to jeden cudzoziemiec, Szkot, Jan Law, syn bogatego złotnika bankiera Edyńburskiego, który udał się był jako prosty komissant celem uczenia się bankierstwa przy rezydencji angielskim w Amsterdamie, próbował, na chwilę pomyślnie, odbudować kredyt francuzki zachwiany i zniweczony, nawet poniekąd wymyślił go całkowicie, gdyż go opierał na podstawach przed nim jeszcze nieznanych.

Rozważając wszystko czemu się przypatrywał w różnych krajach Europy (mówi A. Thiers, w swoim artykule o Lawie, zamieszczonym w dziele *Encyclopédie progressive*) (*), Law nadzwyczajnie rozszerzył swoje pojęcia i osnował najobszerniejszy system kredytu, o jakim kiedykolwiek pomyślano. Widział on że się znajdowały ban-

(*) Artykuł ten znajduje się przetłumaczony w Bibliotece Warszawskiej w zeszycie Wrzesień z roku 1842 na stronicy 459.

ki w stolicach niektórych krajów, jak w Londynie i Amsterdamie, lecz że prowincye tych krajów nie miały żadnego udziału w korzyściach kredytu: rozumiał zatem że ustanawiając bank główny mający biura korespondencyi w miastach drugiego rzędu, możnaby do całego państwa rozciągnąć korzyści papieru, i wprowadzić go w użycie nawet po miasteczkach i wsiach. Jeżeli bank może w mieście posiadającym 100 milionów gotowizny, wypuścić 200 milionów, biletów, tedy wymyślony przez niego bank główny mógłby w kraju posiadającym tysiąc milionów gotowizny, wypuścić dwa tysiące milionów biletów, i tym sposobem potroić środek wymiany. Tym sposobem, gdy bilety wystarczałyby na potrzeby wielkiej cyrkulacji, wszystka brzęcząca moneta stawała się zapasem kruszczowym banku, na usługę drobniejszych wymian.

»Law chciał żeby bank tak obszerny był zakładem publicznym, i żeby kassy skarbowe stały się jego biurami korespondencyjnymi. Z takowego założenia wydobywał on niezmierne następstwa. Najprzód, wszystkie kraje wydzierżawiały pobór swoich dochodów towarzystwom przedsiębiorców, którzy ciągnęli ogromne zyski, i okropnemi zdzierstwami ciemnieżyli kontrybuentów. Można było poruczyć bankowi głównemu pobór dochodów i zachować dla kraju korzyści takowego poboru. Można było powierzyć temuż samemu bankowi obowiązek ukuteczniania wydatków, za pośrednictwem

korrespondencyi jego biur; a tak przeszłaby w ręce banku całą administracya grosza publicznego. Ci przedsiębiorcy którym wydzierżawiano podatki, wyciskali na skarbie ogromny procent, kiedy ten potrzebował przedpłaty. Bank główny mógł eskontować podatki zupełnie tak jak eskontuje weksle, i uczynić to ze stopą procentu tém umiarkowaną, że powiększając masę gotowizny sprawiłby zmniejszenie procentu. Można by jeszcze było zlecić temuż bankowi wypożyczki, i tym sposobem uchronić się od lichwiarzy. Nie na tém koniec: ponieważ system monopoliiów był powszechnie przyjęty w Europie, i wszystkie handle odbywały się przez towarzystwa uprzywilejowane którym rządy nadawały, za lekką sumę, to wyłączne prawo; tenże sam bank główny mógł jeszcze posiadać przywilej niektórych handlów, i do swoich niezmiernych attribucyj przyłączyć jeszcze kupiectwo. A tak łącząc korzyści eskonty jako bank, korzyści administracyi jako dzierżawca dochodów publicznych, i na koniec zyski handlowe jako towarzystwo uprzywilejowane, bank główny mógł podzielić swój ogromny kapitał na akcje i rozdzielić między nie swoje zyski. Tym sposobem mógł on dawać swoje papiery żądającym obiegujów monety, a swoje akcje pragnącym znaleźć dla swego grosza korzystne umieszczenie.

»Taki jest system osnowany przez Lawa; system prowadzący do jednego i w kraju jedynego kredytu, kredyt prywatny i publiczny; sy-

stem zamieniający wszystkie likwidacye dowolne, trudne i zawiłe bądź to prywatnych, bądź samego kraju, na jedną tylko, mającą się uskutecznić w monecie gdzie idzie o summy niezmiernie małe, a w papierach gdzie idzie o summy znaczne; system nakoniec zdający się pomnażać kapitały uproszczając tylko cyrkulacyę, pociągającą za sobą zmniejszenie stopy procentu, i jednoczący w sobie utworzenie dwóch rzeczy: z jednej strony monetę, a z drugiej umieszczenie kapitałów prywatnych pewne i korzystne. Dzisiaj jeszcze nie odrzucilibyśmy z tego systemu nic prócz dzierżaw, nie używanych już w poborze dochodów, i monopoliiów naówczas nieuchronnych, gdyż trzeba było potężnych towarzystw do przebywania świata jeszcze nieznanego i mało zwiedzanego. Ten system, zresztą, został w części uskuteczniiony w Anglii, i jednego tylko lękać się może zarzutu, zarzutu na który wiecznie wystawiony być może kredyt dobrze uorganizowany, to jest że posiada moc nadużywania bogactwa które podaje w ręce rządowi; na co można odpowiedzieć: rozrzutni synowie rodzin i rozrzutne kraje nieposiadające kredytu, znajdują lichwiarzy którzy ich gubią; tylko że tym drożej muszą płacić. Ludwik XIV bez kredytu, mógł wydać tyleż co Anglia i Hollandya, ale płacił za srebro po 10, 20, a nawet 50 od sta.»

Po dwakroć, w r. 1700 i w r. 1705, Law przedstawiał swój plan rządowi swojego kraju i podwakroć został odrzucony; tegoż samego nie-

powodzenia doznał we Francyi, za ministerstwa Chamillart'a i w Turynie u Wiktora Amedeu-sza. Wróciwszy do Francyi po śmierci Ludwika XIV, Law, patrząc na kłopoty rządzone oplakany stanem finansów, którego oto jest treściwy obraz według sprawozdania ministra Desmarest z dnia 20 września 1715 r.:

Rozchód: 148 milionów.

Dochód: Schłonięty całkowicie z pozostałością 3 milionów.

Dług: 710 milionów weksłów królewskich wymagalnych w ciągu tego roku, i tracących od 70 do 80 na sto.

Stan kraju: Wsie wyludnione, handel upadły, wojsko niepłatne i gotowe do buntu.

Law, świadek nieużyteczności środków do jakich się uciekano dla zaradzenia temu położeniu rzeczy, jako to: wiza i redukcya długów, poszukiwanie spekulantów, przetwarzanie monet i zwiększenie nominalne ich wartości, i t. d. Law, odepchnięty pod starym królem, przedstawił znowu swój system Regentowi który, pomimo sprzeciwiania się parlamentu i rady finansów, w końcu go przyjął, nie w zupełności, ale przynajmniej jako bank prywatny.

Upoważnienie zostało wydane dnia 2 maja 1716 r.; bank miał posiadać fundusz 6 milionów liwrów podzielonych na 1,200 akcyj po 5,000 liwrów każda, i odbywał czynności następujące: *eskontował weksle*, podejmował się rachunków kupieckich za pomocą *przekazów* (*virements de partie*), mógł wypuszczać bilety wypłacalne

ukazicielowi w talarach eo do wagi i próby takich jak były dnia 2 maja.

»Wszystko w owej epoce, mówi Thiers, dawało czuć potrzebę banku we Francyi, już to wygórowana cena eskonty, już niepewność monet. Posiadacze biletów znalazłszy wielką łatwość realizowania ich w banku, nabyli zaufania i udzielali go innym. Zaczęto przywiązywać ufność do tego papieru który można było tak łatwo realizować na pieniądze; i polubiono jego używanie z powodu wprowadzonej prędkości w wypłatach. Posiadał on zwłaszcza jedną korzyść bardzo dla każdego miłą, to jest że był wypłacalny w monecie stałej, wtenczas kiedy przy ustawicznych zmianach monet nie można było nigdy wiedzieć podług jakiej wartości stawały układy. Układając się na bilety, wiedzano że się przez to rozumieją talary *podług wagi i próby* z dnia 2 maja 1716 r. To było silnym powodem dla każdego do układania się tym sposobem, i do składania nawet w banku bitych pieniędzy dla otrzymania biletów. Cudzoziemcy którzy już nie śmieli prowadzić interesów z Paryżem, z powodu tej niepewności w wartościach, układali się także na bilety i znowu rozpoczęli bieg interesów z Francją. Cyrkulacya zaczęła się polepszać; umiarkowana stopa eskonty miała także wpływ jak najszybszy. Lichwa zaczęła się zmniejszać i kredyt powracać. Na koniec, w przeciągu jednego niespełna roku,

wszystkie skutki przepowiedziane przez Lawa sprawdziły się.»

Rozporządzenie z kwietnia 1717 r. rozszerzyło stosunki banku za obręb Paryża, i przeniosło bilety do prowincyj, nakazując dzierżawcom przyjmować je w wypłacie podatków, a zachowawcom publicznego grosza płacić je gotowizną na proste ukazanie. Odtąd ustała już potrzeba przewożenia z miejsca na miejsce, kruszców monety; przesyłki z Paryża na prowincję i wzajemnie, odbywały się za pomocą biletów, i ogromna masa gotowizny po zwiększyła kruszcowy zapas banku.

Powodzenie tego zakładu było równie wielkie jak usługi przezeń świadczone rzeczywiste; na nieszczęście został on skompromitowany przez nieudanie się działań towarzystwa Indyjskiego założonego przez Lawa, które było dopełnieniem jego systemu: obydwie te instytucje zginęły od jednego ciosu. Żeby utrzymać akcyę towarzystwa, Law powiększył następnie swoje wypuszczenia o 50 i 60 milionów, co było już za wiele, przy ogromnej liczbie 2,696,400,000 liwrow do której przyszło w 1720 r.

Żeby odwlec przesilenie grożące swemu systemowi, Law uciekał się do różnych środków ostatecznych które mu się nie udały. Piastując urząd kontrollera finansów, używał on w ręku swoim będącej władzy wydając rozporządzenia nadające przymuszony kurs jego biletom, i zmieniające stosunek złota i srebra; pierwsze było podniesione z 900 do 1,800 liwrow

z jednej marki, a drugie z 60 do 120 liwrow. Wszystko było nadaremne; bankructwo było nieuchronne i w istocie nastąpiło.

Konwencya powodowana koniecznością którą oceniać nie tutaj miejsce, przyszła później do takiegoż samego wypadku idąc tą samą drogą. Zniesienie urzędów kupnych i zwrot summ które były skarbowi przez nabywających je wyliczone, likwidacya długów dawnego królewskiego rządu, codzienne potrzeby licznych wojsk ogołoconych ze wszystkiego, powiększyły we Francyi, i to w ogromnej proporcji, rozchód brzęczącej monety: a kiedy szło o zaspokojenie tylu potrzeb, skrzynie były puste, wojna wysuszała podatki słabo jeszcze ustalone, kredyt był zachwiany, zniweczony. — Zostawała w rękach rządu tylko jedna ucieczka: dobra narodowe skonfiskowane na emigrantach lub należące do zgromadzeń i klasztorów; ale sprzedaż ich naturalnie szła z trudnością i bardzo leniwo; zresztą niepewność wypadków wstrzymywała nabywców. Bądź co bądź, potrzeba było pieniędzy i to natychmiast; potrzeby były nagłe; postanowiono więc wydawać w wypłacie długów, lub za dostawy publiczne *assignaty* (*assignats*) czyli assignacye na przychody ze sprzedaży dóbr skonfiskowanych. Im więcej potrzeby rosły, tym więcej wypuszczano tych biletów; wkrótce przewyższyły one wartość dóbr którą wyobrażały i która im służyła za rękojmię; konieczność stawiała się z każdym dniem silniej napierającą; nie umiano, lub niepodobna

było jej się oprzeć. Wtenczas wypuszczenia nie znały już granic, co spowodowało upadek wziętości biletów czyli assygnatów, w proporcji tém większej, im więcej usiłowano temu przeszkodzić. Cena wszystkich rzeczy urosła: za parę bótów, za kapelusz, trzeba było płacić aż do 15 lub 20,000 franków w papierach. Wkrótce, pomimo prawa nadającego im kurs przymuszony, *pod karą śmierci*, nikt nie chciał ich przyjmować; służyły one jedynie w wypłacie podatków i za sprawunki na własność narodową, które na pozór przedawały się bardzo drogo, kiedy rzeczywiście dostawano je prawie darmo. Sam tylko jeden skarb przyjmował jeszcze assygnaty, kiedy już od dawna publiczność nie chciała o nich wiedzieć.

Ten stan rzeczy trwał aż do rozpoczęcia wypłat w gotowiznie pod konsulatem.

Anglia przez to tylko uniknęła podobnej zguby jaka dotknęła po dwakroć Francję, że zachowała, jakeśmy rzekli, rozsądne umiarkowanie w swoich wypuszczeniach. Anglia znalazła się w niedostatku i musiała zawiesić wypłaty w brzęczącej monecie, dla tego że jej bilety zamiast służyć tylko handlowi, dostały się za pośrednictwem skarbu w ręce spożywców; przez co natychmiast powracały do wymiany, zamiast zostawać w obiegu, a ztąd zwykły zapas trzeciej części kapitału w brzęczącej monecie okazał się niedostatecznym. Bilety angielskie miały zresztą podwójną rękojmię; jedną ze strony rządu, któremu bank wypoży-

czał *anticipative* na dochody z podatków; była to rękojmia najmniej mocna, chociaż jednak nie zupełnie bezzasadna; co się zaś tyczy drugiej rękojmi, ta była pewna, bo opierała się na wekslach negocyantów i bankierów eskontowanych przez bank, i które z każdym dniem przychodziły na termin. Ta jest przyczyna dla której negocyanci Londyńscy z taką łatwością zgodzili się przyjmować jako pieniądze bilety banku, wyobrażające ich własne zobowiązania; i to jest co utrzymało też bilety prawie na równi z brzęcząą monetą.

W tém znalazło się nawet źródło wielkiego dobrodziejstwa dla Anglii. Prawie cały jej wewnętrzny handel odbywał się papierami, a drogie kruszce, stawszy się nieużytecznymi w kraju, posłużyły jej do kupczenia za granicą, a mianowicie w Indyi; a tak, podwajając kapitał, Anglia podwoiła swoje interesa.

Zdarzyło się tylko że za powiększeniem się ceny przedmiotów w skutku tej większej obfitości gotowizny, nie polegającej na większej produkcji i powiększeniu się dochodów, dzierżawcy pozawierali dzierżawy po cenach wyższych niżeli pierwój. — Na takowych układach mogli wychodzić, dopokąd papier był jedyną monetą w kraju; lecz stały się one zbyt wygórowane, skoro bank na nowo rozpoczął wypłacać w gotowiznie. Idąc im w pomoc, parlament, którego członkowie korzystali z takowego podwyższenia dzierżaw jako właściciele, wydał sławne owe Bile o ziemiopłodach,

które, zakazując dowozu zagranicznego zboża do Anglii, podniosły cenę tego towaru pierwszej potrzeby w trójnásób względem jego ceny winnych krajach, nawet we Francyi. Tym sposobem kieszeń spożywców, to jest ludu, zapłaciła wynagrodzenie przyznane dzierżawcom i powiększenie dochodów którymi obdarowani zostali posiadacze ziemi.

LEKCJA DWUNASTA.

PORÓWNIANIE BANKÓW SKŁADOWYCH Z BANKAMI
ESKONTOWEMI CZYLI OBIEGOWEMI. — KASSA GŁÓWNA
HANDLU I PRZEMYSŁU.

ZASSTANOWIMY się nieco obszerniej nad bankami składowymi, i obaczmy w czém się różnią od banków obiegowych. Korzystając z tej okoliczności, przydam kilka szczegółów o kasie głównej handlu i przemysłu zmierzającej do zajęcia między narzędziami kredytu publicznego dość ważnego miejsca abyśmy na nią zwrócili całą naszą uwagę.

BANKI SKŁADOWE

Banki składowe są bardzo dawne; przed przyjęciem bowiem domechanizmu banków eskontowych czyli obiegowych, nie jednej doświadczano próby. Oznaczmy najprzód ich położenie topograficzne. — Nie wszędzie była możność ani nawet potrzeba tworzyć banki składowe; dla tego jedynie napotyamy je w wielkich punktach

skupienia interesów handlowych, na przykład w Amsterdamie, Genui, Hamburgu, Wenecyi, które to wszystkie miasta prowadziły bardzo rozległy handel z zagranicą i były zbiegowiskiem negocyantów wszystkich krajów. Jest to własnością każdego na dużą skalę handlowego kraju, że na jego targi napływają wszelkiego rodzaju i wszelkiej wartości monety. Ta sama okoliczność miała miejsce w epoce utworzenia banków składowych, i nieustannie ukazywały się w obiegu monety wyszłe już z kursu, a których rozmaitość nabawiała obawą i niepewnością handlujących.

Jeśli kto co sprzedał, musiał troskliwie umawiać się w jakiej monecie nastąpić ma wypłata, i chcąc sobie zdać dokładną sprawę z dokonanej czynności, odbywać rozwickle rachunki, lub narazić się na to że mu zapłacą w pieniądzech niekorzystnej proby. Mając worek talarów, trzeba było bez końca przebierać i brakować aby dojść ile rzeczywiście w sobie zawiera.

Wszystkie te niepewności, wszystkie te rachunki aliażów, wszystkie te szczegóły które mi kupna i sprzedaże były przeciążone i które stawały się powodem do licznych sporów, błędów i nieustannych oszukaństw, sprawiły, iż zaczęto szukać lekarstw przeciw tak niedoskonałej organizacyi czynników obiegu.

W tym właśnie celu powzięto myśl przyjęcia monety prawnej albo lepiej mówiąc urzędowej, i wyrażenia wszystkich innych monet

przez tę monetę przybraną, która niebawem wzięła nazwę monety bankowej. Urządzono po miastach głównych magazyny, banki w których składano sztaby tudzież monety złote i srebrne wszelkiej proby i wagi. Po przeważeniu i wyprobowaniu każdego depozytu, wydawano właścicielowi świadectwo jako złożył oznaczoną summę złotych w sztukach uznanych za dobre, i zaraz otwierano mu rachunek na którego kredycie zamieszczano wartość sztab lub monet złożonych. Jeśli składający miał zapłacić pewną summę drugiemu negocyantowi, wydawał mu przekaz na bank który zaliczał część takowej wierzytelności. Przypuśćmy że depozytant złożył w banku za 100,000 złotych, że przekazał z nich 10,000 nowemu właścicielowi, i że z dziewięcią innemi wierzycielami podobną odbył czynność; widzimy że wtedy ów pierwszy depozytant znikł zupełnie z rejestrów banku, że na jego miejsce nowi przyszli właściciele, i nadto że rozmaite wypłaty odbyły się bez widocznego pośrednictwa sztuk i monet których obroty, jakśmy widzieli, miały tyle niedogodności.

Tym sposobem brzęcząca moneta stała się jedynie potrzebną przy dopłatach lub zaliczeniu za sprawunki summ drobnych nie nieznaających. Handel znalazł w tej instytucyi niezmierne korzyści, a mianowicie: zupełne bezpieczeństwo co do rzeczywistej wartości monet, gdyż najgorsze stawały się w rękach banku sztabą nie ulegającą zarzutowi; oszczędność

czasu straconego dawniej na ważeniu i probowaniu sztuk i uskutecznianiu wypłat; zniesienie przewozu i zachowywania towaru bardzo ciężkiego, niewygodnego i nęcącego złodziejów.

Ale gdzież był zysk banku?... Każdy przelew ulegał opłacie nie prawie nieznaczającej dla tego który ją ponosił; a ponieważ ten przelew powtarzał się kilkaset razy na dzień, w końcu wypływał z niego znakomity dochód. Nadto, bank wpadł na szczęśliwy pomysł opodatkowania ciekawości i bojaźni swoich wierzyteli, tak że ci którzy chcieli widzieć lub odebrać swoje depozyta, składali opłaty daleko znaczniejsze aniżeli za prosty przelew. Dla tego też bardzo rzadko przychodził kto z uciążliwem dla siebie żądaniem.

Z czasem pomału bank (mówię tu szczególnie o banku Amsterdamskim) stał się ogólnym składem monet wszelkiego rodzaju. Regularność z jaką wypełniał swoje obowiązki i usługi świadczone przezeń handlowi, były tak powszechnie uznane, że każdy chciał z nim mieć stosunki, i takim to sposobem ażo między papierami bankowemi i brzęczącą monetą było od 3 do 4 na sto na korzyść papierów, i wymiana długo była korzystną dla targu amsterdamskiego.

Ztémwszystkiem, co czynił bank składowy? oto tworzył w papierze wartość równą wartości sztab zostających u niego na składzie; korzyści zaś wypływające ograniczały się na pozyskaniu nowój monety.

Później zrozumiano całą korzyść jaką można było osiągnąć z téj powszechnej ufności. Bo przypuśćmy że bank posiadający 100 milionów w kassie wypuszcza nie 100 milionów biletów, ale 150 milionów i cóżby ztąd wynikło?... może nic; ponieważ, pośród powszechnej spokojności, nikt nie myślał żądać spłaty. W tém przypuszczeniu, bank składowy zrobiłby to co później uczyniły banki obiegowe. Jednakże rzeczywiście w takim razie bank składowy wyszedłby ze swoich prawdziwych atrybucyj, i doświadczenie pokazało że między temi dwoma systemami należy ustanowić rozgraniczenie które, opierając się na faktach niżej wyrażonych, zdołamy dobrze oznaczyć.

Widzieliśmy dopiero do jakiego stopnia administratorowie banku Amsterdamskiego zdołali handel natchnąć zaufaniem. To zaufanie jeszcze się powiększyło kiedy w 1672 r., w 59 lat po jego założeniu, na odgłos zbliżania się wojsk Ludwika XIV do miasta, zwrócono właścicielom fundusze złożone w piwnicach banku. Depozyta były tak dobrze uporządkowane i tak całkowicie szanowane, że przy wydobywaniu monet znaleziono wszystkie skrzynie nie naruszone, i sztuki pieniężne jeszcze całkiem oczerniałe od pożaru który miał miejsce na kilka lat przed tém. Skoro tylko sprawy publiczne zostały załatwione, depozyta na nowo się powtórzyły; bank wrócił do swoich czynności, i, rzecz godna zastanowienia, znowu został wystawiony na podobne doświadczenie, ale któ-

re tą razą wypadło niepomysłnie. Kiedy w 1794 roku wojsko republikańskie zdobyło Amsterdam, depozytanci znaleźli w skrzyniach niedostatek dziesięciu milionów 600,000 złotych (około 32 do 40 milionów złp.), które bank wypożyczył miastu Amsterdamowi i towarzystwu Indyjskiemu. Te summy zapewne nie były stracone; lecz ponieważ dwaj dłużnicy nie mogli spłacić ich natychmiast, i gdy nadto bank pogwałcił depozyt i swoje zobowiązania, kredyt jego upadł, i odtąd już mu nie było wolno na nowo się uorganizować. A tak ten bank, który był bliski postradania kredytu w czasie pierwszego najścia, byłby go ocalił, gdyby podczas najścia drugiego był bankiem obiegowym, to jest, gdyby był powiększył liczbę wypuszczonych przez siebie biletów, wymagając wszakże w zamian wartości uzasadnionych i mogących wpływać w krótkich czasu przerwach.

PORÓWNANIE BANKÓW SKŁADOWYCH Z BANKAMI OBIEGOWEMI.

Banki składowe, pomimo swoich niedogodności, świadczyły wiele usług przeszło przez lat sto; lecz w końcu zeszłego stulecia stały się niedostatecznymi, i potrzeba zrodziła banki obiegowe, różniące się w ogólności tém od banków składowych, że te ostatnie wypuszczają bilety tylko w częściach odpowiednich ilościom drogiego kruszcu zostającego w ich kassie, kie-

dy pierwsze mogą wypuszczać więcej biletów niżeli przyjmują depozytów, zwiększając tym sposobem ilość monety bez jój używania, i naprawiając niedogodności przywiązane do jój bezpośredniego użycia.

Banki obiegowe posiadają w odwodzie, i jako rękojmię swoich biletów, pewny zapas w brzęczącej monecie lub w sztabach; a nadto w pułaresie eskontowane przez siebie weksle.

Zdaje się zrazu że w tym systemie znajduje się większa nad potrzebę rękojmi, ponieważ wiemy że z kapitałem 100 milionów, bank może wypuścić więcej aniżeli za 100 milionów biletów. W istocie tak jest skoro bank nie przekracza rozsądnych granic; ale ta możność rodzenia pieniędzy uwiodła wiele rządów, zkad się zwały wielkie klęski na przemysł i kredyt publiczny. Sismondi i Thomas Tooke wykazali wszystkie tego rodzaju nieszczęścia jakie się wywinęły od czasu ustanowienia banków. Bank Londyński, sprawowany przez ludzi najzdolniejszych i najprzezorniejszych, trzy razy przymuszony był uciekać się do pomocy rządu dla uniknienia bankructwa; bank Szkocki upadł; mnóstwo banków amerykańskich upadło. Wszystkie te upadłości były skutkiem zbyt wielkiego wypuszczenia papierów, i wypuszczenia bez rękojmi; wszędzie gdzie tylko banki nie umiały zachować rozsądnej miary, niepodobna im było uniknąć niebezpieczeństwa.

Kredyt jest dobrą narzędziem; ale nie trzeba zapominać że zawsze powinien wyobrażać

wartość rzeczywistą. Kiedy dwaj ludzie nie nieposiadający wystawiają weksel jeden na drugiego, jest to nadużycie nie kredyt. Kredyt jest wtenczas dopiero kiedy to czynią dwaj istotni kupcy i kiedy obydwu składają rękojmię. Nie potrzeba także zapominać i o tém że kredyt wówczas tylko może być czynny, kiedy ma na swoje usługi pewną masę kapitałów krążących; to jest właśnie o czém nie pamiętali założyciele kassy hipotecznej, i ci którzy chcieli, przed kilką laty, organizować banki rolnicze.

Banki powinny wprowadzić zachować wielką roztropność, wszakże nie powinny jęj posuwać aż do bojaźni; gdyż w takim razie chybiają swego celu, i nie świadczą usług jakich mamy prawo od nich wymagać. Bank Francuzki nigdy nie zdołał postawić na stopie pomyślniej swoich zakładów pomocniczych w departamentach; jedne z nich upadły, drugie jeszcze konają. Nie sądźmy dla tego że one są handlowi niepotrzebne, lub że swoje kapitały skompromitowały. Nie; to wynikło ztąd że bank Francuzki wymagał od handlu niepodobnych do przyjęcia warunków, żądając od niego papierów z trzema podpisami i nieprzechodzących 90 dni.

Tym sposobem bank Francuzki częstokroć jest tylko bankiem składowym, ze szkodą interesów swoich akcyonistów, których kapitały nie przynoszą bynajmniej tyle ileby z nich dało się wyciągnąć, ponieważ bank odmawia bardzo wiele eskontów. Co jest zbyt, nie zawsze jest dobre; i jestem pewny że gdy za

4 lub 5 lat upłynie przywilej banku, (*) na jego miejsce znajdą się towarzystwa kapitalistów, które złożą dostateczną sumę dla wynagrodzenia go za poniesioną niedawno przezeń stratę przez zamknięcie domów gry, i że jeszcze znajdą sposób dać piękne dywidendy swoim stowarzyszonym.

KASSA GŁÓWNA HANDLU I PRZEMYSŁU.

Potrzeba zakładu takiego któryby gospodarzył kredytem w sposobie przestronniejszym i śmielszym, jednakże bez lekkomyślności, dała się nadewszystko czuć temi ostatnimi laty w ciągu których handel i przemysł uczyniły znakomite postępy. Chcąc zadosyć uczynić życzeniom przemysłu i handlu, człowiek od dawna posiadający powagę w rzeczach finansowych i którego kraj zalicza w poczet swoich najdawniejszych i najwierniejszych obrońców (**) wpadł na szczęśliwą, i niebawem doprowadzoną do skutku myśl założenia obszernego domu bankowego, albo inaczej mówiąc eskontowego.

Od trzech miesięcy jak kassa główna przemysłu i handlu rozpoczęła swoje czynności, jęj nadzieje zostały ziszczone, i wszystko każe się spodziewać że wkrótce nawet zostaną

(*) Tymczasem przywilej banku przedłużony został w r. 1840, na tych samych prawie co dawniej zasadach; nadzieja więc P. Blanqui nie ziszcza się. *Przyp. Red.*

(**) P. Lafitte

prześcignięte. Fakta będą tutaj wymowniejsze niżeli wszystko coby mógł powiedzieć. Oto są cyfry urzędowe po dzień 31 grudnia 1837 r. jak były uznane i zatwierdzone przez radę piętnastu delegowanych z grona akcyonistów.

E S K O N T Y.

W październiku	2,870,000
— listopadzie	6,510,000
— grudniu	8,220,000
Razem	17,600,000
Nadto	5,150,000 w rimessach departamentów.
Ogółem	22,750,000

OBROTY FUNDUSZÓW.

	Wpływ	Rozchód
Te były: w październiku	9,016,100	3,780,000
— listopadzie	5,646,000	10,180,000
— grudniu	10,542,000	10,420,000
Ogóły	25,204,000	24,320,000
Przewyżka w kasie		824,000
Bilans	25,204,000	25,204,000

P U B L I C A R E S.

Kassa eskontowa	
W październiku	2,200 weksłów,
— listopadzie	6,700
— grudniu	10,000 ditto i więcej.
Razem	18,900 weksłów.

BILETY KREDYTOWE.

Tych wypuszczono:	
za trzy dni od okazania i z procentem po 3%; za	1,000,000
Za trzy dni od okazania, bez procentów, za	700,000
Z dłuższymi terminami, za	100,000
Razem	1,800,000

Z tych 18,800 weksłów eskontowanych przez kasę, 11,500 stawily się na terminie i nie spowodowały ani jednego protestu. Gdyby więc bank był je przyjął, czyliżby na tém co stracił? A tak doświadczenie dostatecznie przekonało że nawet za obreńbem monopolu można jeszcze coś zrobić. Zkądże to pochodzi? bez wątpienia komitet eskontowy kassy umiał zrobić rozsądny wybór; przyjmował tylko rzeczywiste weksle; i jeżeli byli tacy którzy nie mogli puścić w obieg weksłów, to dla tego że zapewne ukazywane przez nich papiery były bez żadnej wartości szalbierską robotą.

Szczęśliwy pomysł wypuszczania biletów kredytowych z terminem za trzy dni od okazania został zrozumiany przez handel i nie omieszkali wydać owoców. Te bilety nie mają żadnej z niedogodności przywiązanych do brzęczącej monety, i nadto przynoszą procent. Jakież ułatwienie muszą nastęrczać w przesyłkach drobnych kwot, takich naprzykład które żołnierz posyła swojej rodzinie, albo lepiej je-

szcze takich które dobra matka posyła synowi na załódze. Zaledwie upłynęły dwa miesiące jak te bilety są znane, a widzimy że ich wypuszczenie podniosło się do 1 miliona 800 tysięcy franków. A tak kassa główna odkryła tajemnicę zjednania dla swoich biletów takiej samej wziętości jakiej używają bilety Banku Francuzkiego, i odtąd wszystkie handlowe domy będą mogły naśladować bank Lafitta; i nikt już nie będzie myślał wozic się z talarami, co jest niedorzecznością w kraju ucywilizowanym.

Ta konkurencja rozsądna i straszna zmusiła Bank Francuzki do kapitulowania. Teraz jest on przystępniejszy; wydaje swoje bilety na prowincję i powiększa zakres eskonty.

Tak więc około dwa miliony franków weszły w obieg od kilku miesięcy. Za rok przybędzie ich do 14 lub 15 milionów; co nie jest przesadą, kiedy kassa posiada 15 milionów i nadto zapas 45 milionów franków, zaręczony przez akcyonistów.

Nie same tylko eskonty są w postępie, ale też zaliczenia na depozyta mające na celu nadanie ruchu towarom, i zaliczenia na wartości z terminami stałemi, jakimi są: inskrypcye rentowe, pensye, procenta od akcyj w przedsięwzięciach publicznych, kanałach, i t. d.

Kassa główna otworzyła już u siebie przeszło 1,000 rachunków bieżących. Aby ocenić ważność tej cyfry dosyć jest wiedzieć że Bank Francuzki ma takich rachunków tylko 2,000 lub 2,500.

Wszystkie te szczegóły dowodzą nam że w krótkim czasie przeciągu i bez wykraczania za granice roztropności, można powiększyć swój majątek, pracując około pomnożenia pomyślności publicznej: i to jest co mnie skłoniło do obszerniejszego zastanowienia się nad pojedynczym przedsięwzięciem. Rozumiałem że przyszłość kredytu we Francyi i ogólny interes zbyt blisko łączą się z interessem tego przedsięwzięcia i od niego zależą, abym je miał pokryć milczeniem, zwłaszcza kiedym roztrząsał wszystko co tylko ma związek ze środkami używanymi w celu pomnożenia kapitałów i dopomagania pracom handlu i rękodzielnictwa. Z resztą, raz jeszcze powtórzę, przykład ten uważam za zbyt godny naśladowania abym mu nie starał się nadać jak można największej jawności, w celu skłonienia naszych departamentów żeby za nim poszły, i żeby drobny handel starał się wydobyć ze szponów lichwy. Znajduje się jeszcze miejsce dla wielu innych banków tejże samej natury w Bordeaux, w Marsylii, w Nantes, i t. d. które w obecnej chwili nie mogą swoim interesom przyzwoitego nadać popędu.

Z A M K N I Ę C I E.

Zakończę tę lekcję kilką uwagami ogólnymi które będą niejako skupionym widokiem tego com tu powiedział.

Moneta kruszcowa jest towarem jak wszel-

ki inny towar, tę jednak przedstawiając korzyść że jest niezmiernie podzielna i nieulegająca uszkodzeniu przez powietrze, wilgoć i ogień. Wyjawszy niektóre użytki domowe lub kunsztowne, złoto i srebro mniej są warte niżeli żelazo i ziemny węgiel. Wszelako jeśli je można zastąpić papierem, niepodobna obyć się bez nich przy dopłatach.

Moneta papierowa nie powinna być używana w zbyt małych summach; jej podział nie może bez nieprzyzwoitości przekraczać pewnej granicy. Chociaż tak kwestya nie ma w sobie nic bezwarunkowego, można jednak dzisiaj przyjąć bilety 100 frankowe; ale mniemam że niepodobna bez niebezpieczeństwa zejść niżej, zwłaszcza gdyby bilety przyszły do wyobrażania płacy robotników. Przeznaczenie monety papierowej jest służyć handlowi i ułatwiać jego czynności; powinna zatem znajdować się tylko w ręku kupujących i spekulujących, a nigdy nie mieszać się do stosunków kupca ze spożywcą. Wszakże trzeba wyznać iż to prawidło nie jest już tak ogólne; liczba małych właścicieli jest bardzo wielka i musiano, na korzyść drobnych weksli (*broches*) odbijać steple oddzielne i po mniejszej cenie (25 centymów zamiast 50 centymów które płaciły weksle na 500 i na 1000 franków). Ale raz jeszcze powtarzam, w obecnym stanie potrzeb obiegu, nie należy przekraczać granicy wytkniętej przez bank Londyński, która wynosi 5 funt. szterling. (200 zlp.)

Trzeba jeszcze przyznać że kredyt da się

tylko stosować do obrotów rzeczywistych, których wartość można rychło realizować, i że w obecnym stanie trudno jest użyć go na korzyść rolnictwa i wielkich przedsięwzięć robót publicznych.

Banki składowe przeżyły swój czas. Banki obiegowe czyli eskontowe muszą się stać rzeczą publiczności i przestać być urzędowemi czyli monopolarnemi, unikając nadużyć wypuszczania króre spowodziły tyle klęsk na inne kraje.

Te wypuszczenia muszą iść za kierunkiem publicznego zaufania i w żadnym razie, nie przekraczać trzykrotnej ilości funduszu zakładowego.

LEKCJA TRZYNASTA.

KWESTYA MONETY BELGIJSKIEJ

(Dokończenie).

TERAZ wracam się do projektu prawa dotyczącego się wyrabiania nowej monety złotej w Belgii, chcąc odpowiedzieć na różne napaści wymierzone przeciwko mnie z powodu objawionego przezemnie zdania o tej kwestyi w dziewiątej lekcyi.

Ponieważ początek tego sporu sięga już kilku tygodni, przypomnę najprzód fakta i słowa które mu dały początek, nim się zapuścimy w dalszą rozprawę.

Rozbierając w kilku poprzedzających lekcjach kwestyę monet, miałem sposobność wykazać nieszczęśliwe skutki pogorszeń dokonanych różnemi czasami przez wiele rządów, i dziwowałem się że administracya tak światła jak Belgijska, mogła pomyśleć o odnowieniu w XIX wieku oplakanego upodlenia monet które znajdujemy w zeszłych wiekach.

Ten kraj, oderwany gwałtownie od Hollandyi w 1830 r. znalazł się wówczas bez narodowej monety i przymuszony był używać monet zagranicznych; pożyczając szczególnie od Francyi sztuk srebrnych, a od Hollandyi sztuk złotych. Żeby wyjść z tego położenia, przedstawione zostało izbom w 1832 r. prawo w celu nadania Belgii odrębnej monety. To prawo, uchwalone dnia 5 czerwca 1832, opiewało że w mennicy Brukselskiej wybijane będą sztuki z wizerunkiem króla Leopolda, robione wedle systemu mennicznego francuzkiego. Część tego prawa tycząca się monet srebrnych przyszła niebawem do skutku, ta zaś która stanowiła względem sztuk złotych, została zawieszona, o czem nie wiedziałem, i co było przyczyną jednego z mojej strony błędu o którym zaraz powiem.

Dzisiaj; gdy nowe prawo zostało przedstawione izbie reprezentantów i senatowi, i gdy toż prawo, co do sztuk złotych, łamie system dziesiętny francuzki przyjęty co do sztuk srebrnych, ośmieliłem się powstać przeciwko niemu przy końcu 9tej lekcyi.

Oto jest zapewne powód takiego postępowania rządu belgijskiego:

Kiedy już miano wybijać sztuki złote po dług wagi i próby sztuk francuzkich, postrzeżono że się znajduje zawsze między wartością srebra i złota różnica na korzyść tego ostatniego, wynosząca czasem 10 a czasem 12, 14 a nawet i 15 franków na tysiącu; co wyprowadza-

to monetę złotą z obiegu i gromadziło ją w sklepach wekslarzy. Żeby tedy znieść to *ażyo*, albo raczej obrócić je na korzyść skarbu, rząd zawiesił wykonanie prawa z 1832 r., i przychodzi dzisiaj z żądaniem upoważnienia do zmniejszenia wagi każdej sztuki złotej mającej się wyrabiać o ilość równą wartości *aży*a.

Ponieważ, (tak sobie zapewne rząd belgijski rozumował), jedna sztuka złota warta jest cztery sztuki 5cio frankowe i nadto jeszcze kilka centymów, za cóż mam ją dawać tylko za 4 sztuki 5cio frankowe? — nie jestże sprawiedliwa żebym publiczności dawał tylko wartość równą tej którą od niej odbieram? Jeżeli w rzeczy samej złoto, oprócz swojej wartości wewnętrznej, nabiera przez pewne okoliczności zewnętrzne wartości konwencyonalnej, dla czegożbym z tego nie korzystał? Zmniejszenie zatem wartości w monecie złotej jest moją należytością, której zażycie przyniesie mi znakomite zyski, i nadto jeszcze sprowadzi tę korzyść że przywróci w obieg rodzaj monety dzisiaj już rzadkiej:

Takie zapewne były powody podpierające ten projekt do prawa o którym wspomniałem i który surowo zganilem; gdyż jeżeli postrzeżenia finansistów belgijskich są dokładne, tedy wnioski ztąd przez nich wyprowadzone są fałszywe.

Bez wątpienia złoto znika z obiegu i kryje się u wekslarzy; ale z jakichże przyczyn? Oto dla tego że wypłaty uskuteczniane dawniej zło-

tem, teraz odbywają się za pomocą biletów kredytowych wypuszczanych przez banki i osoby prywatne; i że złota poszukują już tylko podróżni, wojskowi, i t. d., i znajdują go u kupujących wymianą.

Bez wątpienia złoto przepieniężone ma do siebie przywiązaną pewną prymę czyli *ażyo*, ale ta pryma odmienia się stosownie do potrzeb; to jest powiększa się dla tego że złoto jest więcej poszukiwane zawsze ilekroć jakie przesilenie handlowe lub finansowe nadweręży kredyt i ujmie wziętości biletom bankowym, lub kiedy wojna zagraniczna wyprowadzi z kraju większą liczbę żołnierzy i urzędników administracyjnych i wojskowych, którzy płatni są naówczas w pieniądzach złotych, jako daleko łatwiejszych do przenoszenia niżeli srebro i mających kurs wszędzie.

Przeciwnie ta pryma zmniejsza się kiedy pokój przywróci komunikacye, i kiedy pomyślność odżywi zaufanie, w skutku którego papier-pieniądz staje na równi (*au pair*) z kruszcową monetą,

Kiedy więc, jakeśmy dopiero widzieli, okoliczności wpływające tym sposobem na stosunek złota do srebra i na prymę przywiązaną do pierwszego, są z natury swojej koniecznie zmienne, ztąd oczywiście wynika że niepodobna jest, nawet samemu prawu, przywrócić równowagę i znieść prymę.

Umnieszenie wagi w sztukach złotych wynoszące 13 franków na tysiącu, (taka jest obe-

ena stopa *aży*), postawiłoby dzisiaj wprowadzić złoto na równi ze srebrem; ale niechajże jutro wybuchnie wojna między Belgią i Hollandią, a wszyscy ci co zechcą ukryć lub zabrać z sobą daleko swoje kapitały; wszyscy udający się za wojskiem, a nawet sama administracya na potrzeby żołdu, żywności, i t. d.; jednym słowem wszyscy potrzebujący złota, przystaną na zapłacenie 1 lub 2 franków a nawet i więcej, byle mogli wymienić swoje pieniądze na sztuki 20 lub 25 frankowe, chociaż te sztuki rzeczywiście nie warte już będą tej summy. Trzebaż będzie naówczas zrobić to co doradzają dzisiaj, tworzyć nowe prawo i przetapiać monetę złotą, żeby, już uszczuplone sztuki, raz jeszcze zmniejszyć o wartość tej nowej prymy?

Przypuśćmy przeciwnie, co jest podobniejsza do prawdy, że postępy przemysłu i handlu, utwierdzając z każdym dniem silniej stan pokoju, zaprowadzą kredyt we wszelkie stosunki interessowe, i podwoją, a nawet, co nie jest niepodobna, w dziesięćkroć powiększą obieg biletów, — a ujrzymy w tym razie że złoto z każdym dniem stawać się będzie mniej potrzebne; sami tylko skąpcy i podróżni poszukiwać je będą jeszcze; a ponieważ żądanie znajdzie się tym sposobem daleko mniejsze, pryma przywiązana do złota zniży się w tej samej proporcji. Trzeba będzie w tém drugiem przypuszczeniu, podobnie jak w poprzedzającym, utworzyć nowe prawo menniczne i prze-

tapiać sztuki złote, już teraz nie dla zmniejszenia w nich wagi, ale raczej dla powiększenia jej o cały ubytek na prymie!

Takie jest wszakże położenie tych którzy chcą urzędownie ustanowić stosunek ścisły między złotem i srebrem. Ponieważ ten stosunek zmienia się codzień, rzeczne prawo musi się także z nim odmieniać; chybaby stosunek pierwszy uczyniony był obowiązującym, co być nie może; tym sposobem takowe prawo stanie się nieużyteczne jeśli się będzie odmieniać, a zaś uciążliwe jeśli zostanie niezmiennym.

Dziwić się muszę że rząd belgijski który za dni naszych powziął myśl ustanowienia, nie już *maximum*, ale *ceny stałej* dla towaru takiego jak moneta, nie żądał zarazem od izb ustalenia przez taryfę ceny prawnej dla innych towarów, z zakazem przedawania taniej lub kupowania drożej. Takowe wymaganie mniej wykraczałoby z granic rozsądku jak to które tenże rząd wszczyna we względzie monety.

W mojej 9tej lekcyi, oznaczyłem owo zmniejszenie którym rząd belgijski zagraża sztukom złotym, na 13 na $\frac{100}{1000}$ czyli 13 n. $\frac{1}{100}$; dziennik zaś *Europa Przemysłowa* zdający najdokładniejszą sprawę z moich lekcyj, ale którego redakcyi jestem zupełnie obcy, wydrukował przez omyłkę 10 na sto.

Ten to artykuł owego dziennika, powtórzony przez dzienniki belgijskie z wykazaną dopiero omyłką, wszczął polemikę o której dzisiaj chcę mówić.

Ekon. Przem. Blanq.

Ponieważ w Belgii znaleźli się ekonomiści jedni stronnicy teoryj przezemnie wyznawanych, a drudzy tymże przeciwni i gotowi przeciw nim walczyć, ztąd poszło że mnie od pierwszych spotkały, zbyt może pobłażliwe sądy pochwalne, a od drugich zarzuty połączone z gwałtownymi napaściami osobistemi.

Jeden dziennik pół-urzędowy, (*l'Indépendant*), mający, jako taki, pewną ważność, oparł całą swoją krytykę mojego mniemania na omyłce drukarskiej o której dopiero mówiłem, i na niewiedomości, łatwej bardzo do pojęcia, w jakiej się znajdowałem względem nie przyjścia do skutku téj części prawa z 1832 r. która się tyczyła monety złotej. Drugi z moich przeciwników, P. de Brouckère, również ogłosił różne listy, zamieszczane w dziennikach belgijskich, i wychodzące w swoich rozumowaniach, podobnie jak artykuł dziennika ministeryalnego *l'Indépendant*, z omyłki drukarskiej i okoliczności nie przyjścia do skutku prawa z 1832 r.

Jużem wprost odpowiedział na artykuł dziennika *Indépendant*; teraz, żeby wreszcie ten spór zakończyć, roztrząsnę szybko główne zarzuty zawarte w ostatnim liście Pana de Brouckère, pisane do dziennika *Handel Belgijski*, który zamieścił był moją lekcję, wyrażając swoje zupełne przychylenie się do zawartych w niej mniemań. Oto są ważniejsze ustępy tego listu:

»Mając odpowiedzieć na drugą część listu Pana Blanqui, jednę tylko doznaję trudności, to

jest że nie mogę dokładnie oznaczyć gdzie się ta część poczyna.

»Czy od tłumaczenia tego co Belgia zrobiła przyjmując prawo z 1832 r.? Lecz naówczas byłem deputowanym, i nie sądzę aby mnie trzeba było uczyć tego com zrobił.

»Czy od cytacyi uczonych twórców systemu monetowego francuzkiego? I tego myśleć nie mogę; gdyż P. Blanqui utrzymuje iż czerpał ze źródeł autentycznych; a jedynym takim źródłem jest wyluszczenie powodów projektu do prawa.

»W tém wyluszczeniu napisano jest że jeden członek komisyi, a tym członkiem jestem ja, we względzie zmiany w wartości imiennej przywiązanej do sztuk złotych, powiedział: »Zamiast przyjęcia proponowanych środków, których skutkiem byłoby tylko to iżbyśmy otrzymali odrębną monetę Belgijską odstepującą od systemu dziesiętnego, lepiejby raczej było zostawić sztukę złotą taką jaką jest w prawie, zamieniając tylko nazwę 20 franków lub wizerunek, na wyrażenie wagi i tytułu, i zostawić rządowi staranie względem oznaczania co roku, lub co pół roku, podług jakiej wartości złoto ma być przyjmowane w skarbie, wedle cen targowych; że system ten racjonalny zgadza się ze zdrowymi zasadami, i oszczędzi nam przetapianie monet, zmian bądź to wagi bądź tytułu, i zostawi nietkniętą harmonię praw o monetach mających frank za podstawę.»

»Czyli nakoniec, owa część listu P. Blanqui,

zaczyna się od paragrafu w którym wspaniałomyślnie uważa nas jeszcze za dosyć ciemnych abyśmy mogli pieścić się uludą równowagi handlowej, który to zarzut na mój karb kładzie! lecz poprzedzająca cytacja dostatecznie myśl tę usuwa.

»Cóż więc dla mnie pozostaje w liście który pan w dzienniku swoim umieściles? — nic.

»Bądźmy szczerzy; pierwsze dowody czerpane były ze źródeł fałszywych; późniejsze zaś, przytoczone dla tego aby nie odwoływać pierwszych, opierają się na przypuszczeniu mylném.

»To nowe przypuszczenie powiada że my mamy system monetowy, kiedy my tylko mamy prawo które nie doszło do skutku w części tyczącej się monety złotej.

»My Belgijczycy znajdujemy się dzisiaj w takim samym położeniu w jakim zostawała Francja przed czterdziestą laty; a nawet jesteśmy w stanie swobodniejszym; albowiem nie potrzebujemy całkiem pogorszać monet; nie krępują nas żadne poprzednictwa, ani nas wiąże wzgląd na przeszłość.

»W podobném położeniu, i właśnie dla tego że tylko mamy jedną miarę porównywania monetową, to jest srebro, gdyż złoto jest towarem, powinniśmy ustanowić stosunek prawny według wartości średniej cen targowych. To też właśnie uczyniliśmy; P. Blanqui to przyznaje, nie odpowiadając wcale na jedyny warunek ważniejszy téj kwestyi. Utrzymywał on najprzód

że podniesienie się złota jest chwilowe; ośmielełem się odeprzeć to zdanie, i autor już do niego nie wrócił; jednakże w tém leży cała trudność. Niech mi kto dowiedzie że złoto *mu-si (doit)* wrócić do wartości takiej jaką miało przed czterdziestą laty, że stosunek 1 do 15 1f2 więcej się zbliża do rzeczywistości obecnej, niżeli stosunek 1 do 15 3f4, auznam się za zwalczonego: *gdyż zgadzam się zupełnie na zasady, a tylko się przeciwie ich przystosowaniu.*»

Skoro tylko P. de Brouckère przyznaje że się z nami zgadza względem zasad, różnice przystosowania nie zasługują prawie na uwagę. W rzeczy saméj, z poprzedzającego listu wynika że szanowny dyrektor banku Brukselskiego żąda, zgodnie ze mną, *aby nie naruszano harmonii praw o monetach mających frank za podstawę; zgodnie ze mną chce uniknąć przetapiań monet i zmian bądź w wadze, bądź w tytule; zgodnie ze mną przeciwi się propozycjom w mowie będącego prawa, dążącym do tego tylko aby nadać Belgii monetę odrębną, odstępującą od systemu dziesiętneho; nakoniec, według jego zdania, lepiej jest zostawić sztukę złotą taką jaką jest w prawie, zamieniając tylko nazwanie 20 franków, lub wizerunek, na wyrażenie wagi i tytułu, i zostawić rządowi staranie względem oznaczania co pół roku wartości w jakiej złoto przyjmować się będzie w skarbie, stosownie do ceny targowej.*

Cóż więc teraz pozostaje między mną i P. de Brouckère? — Nic, ponieważ z jednéj strony

wyrzutnieświadości wymierzony przezemnie przeciwko twórcom rzezonego projektu, *który pieszczą się jeszcze uludą równowagi handlowej*, nie stosuje się do tego ekonomisty sprzeciwiającego się owemu projektowi i jego błędowi; a z drugiej strony, ponieważ przyznaję się do niedokładności źródeł z których powziąłem mniamanie że *Belgia posiada zupełny system monetowy, kiedy tam tylko jest prawo które nie przyszło do skutku w tém co się dotyczy monety złotej*.

Zatém co do zasad jesteśmy w zupełnej zgodzie, jak oświadcza sam P. de Brouckère; a jeżeli różnimy się jeszcze co do ich przystosowania, mniemam że to jedynie pochodzi ztąd że się mój przeciwnik nie dosyć ściśle stosuje do prawideł które sam uznał za prawdziwe i takowe przyjął. Widzę w rzeczy samą że broniąc pierwój w komissyi która wypracowała prawo z 1832 roku sprawy dobrych zasad, oddala się od niej dzisiaj, powiadając w drugiej części swego listu że dla Belgijczyków powinnością jest *zaprowadzić stosunek prawny złota do srebra, wedle średniej wartości cen targowych*. Skoro tylko przypuszcza że złoto jest towarem mogącym się taksować na targu podług obfitości i potrzebowania, nie podobna mu utrzymywać że stosunek złota jest nieodmiennie ustalony na $15 \frac{3}{4}$ do 1, i że się zgadza z logiką żeby szczególne prawo ustaliło urzędownie tę proporcję.

Bardzo zatém nieszlusnie, mojem zdaniem,

P. de Brouckère wyzywa nas na rękę, powiadając: niechże mi kto dowiedzie że złoto *musi wrócić do wartości takiej jaką miało przed czterdziestą laty*; gdyż nie o to idzie żeby wiedzieć czyli ta cyfra może lub musi być osiągnięta na nowo, ale o to czyli wartość złota może być niezmiennie ustalona przez prawo, lub też czyli z natury swojej ulegać musi odmianom. W tym ostatnim razie, którego możebność uznana już jest w tém wyrażeniu *średnia wartość cen targowych*, przypuszczającem bytność cen wielu, szczególne prawo staje się, jakem dopiero powiedział, zarazem i niepodobnym, ponieważ w mowie będący stosunek jest zmienny; i niepotrzebnym, ponieważ ustanowiony przezeń stosunek nie byłby przyjęty przez handel, który we względzie wartości towaru nie zna innej taryfy tylko jego obfitość i stan potrzeb.

Być może iż uderzająca sprzeczność znajdująca się, jakeśmy widzieli, między opinią P. de Brouckère z 1832 r. a mniemaniem którego zdaje się bronić w ostatniej części swego listu, jest tylko skutkiem złej redakcyi; gdyż nie mogę przypuszczać żeby kto z umysłem tak logicznym i tak zdrowym jak mój przeciwnik, mógł utrzymywać zarazem:

1°. Że raczej aniżeli przyjmować proponowane środki celem nadania Belgii odrębnej monety odstępującej od systemu dziesiętnego, lepiej jest zostawić sztukę złotą taką jaką jest w prawie, i poruczyć rządowi staranie około ustala-

nia co roku lub co pół roku wartości w jakiej złoto przyjmować się będzie w skarbie, stosownie do ceny targowej;

12°. że Belgia powinna ustanowić stosunek prawny, i t. d. i kazać wybijać sztuki złote podług tego stosunku.

Po ukończeniu tej jednej tylko części sporu która ma ważność, nie będę się więcej rozszerzał nad nieprzyzwoitościami mającemi wyniknąć z tego nowego trybu podziałów na sztuki od 25, 50 i 100 fr. o czém już wyżej namieniłem. Pierwsze z nich powiedziałem, zniszczą jedność systemu dziesiętnego, tego wspaniałego pomnika gieniuszu francuzkiego, którego przedziwna prostota i szacowne skutki są uznane i głoszone przez uczonych wszystkich krajów; co się zaś tyczy sztuk 100 fr. te wprost sprzeciwiają się założonemu celowi żeby sztuki złote uczynić narzędziem obiegu; gdyż sztuki 100 frankowe poszukiwane będą więcej jeszcze niż inne przez skąpców i zagrzebców, co uczyni martwym dość znaczny kapitał.

Jakimże sposobem rząd belgijski nie przewidział tego wypadku? a nadewszystko jak nie uląkł się nadwerekzyć swoim projektem ścisłych stosunków łączących ten kraj z Francją? Czyliż i tak już nie na zbyt wiele przeszkód niedopuszcza żeby ludy z łatwością się porozumiewały? Na cóż jeszcze tworzyć nowe przeszkody tam gdzie ich niema, a zwłaszcza między dwoma ludami które tyle spólnych pożytków do siebie zbliża, które tyle węzłów spaja? W tej kwestyi we-

wewnętrznej finansowości, która na pozór obchodzi samą tylko Belgię, zawiera się kwestya wysokiej polityki na którą nie dosyć może zwrócono uwagi i która powinna być dostatecznym powodem do odrzucenia projektu do prawa.

Na tém kończę sprawę której bynajmniej nie wywoływałem, i która jedynie z powodu okoliczności nie zależących odemnie tak długo trwała, aby powrócić w granice obranego przez nas planu.

KONIEC TOMU PIÉRWSZEGO.



219845/1

OMYŁKI DRUKU.



<i>Stronn.</i>	<i>Wiersz.</i>	<i>Zamiast.</i>	<i>Czytaj.</i>
3	7 od spodu	usiłowań	usiłowań.
4	8 od wierzchu	ziarna	zboże.
8	7 "	posisifs	positifs.
23	4 od spodu		
	w przypisku	przejemność	przyjemność
39	11 od spodu		
	w nocie	krórego	którego
70	9 od spodu	który robotnika	robotnika któ- ry
76	6 "	o których	których
84	6 od wierzchu	służących	służących
92	8 "	jego odbył	odbył
101	13 "	kiedy jaki	kiedy
112	7 "	nieznalezliby- śmy	nieznalezliż- byśmy
"	14 "	po świętą dać	znak zapytania.
137	8 od spodu	sbosobem	spodobem
140	8 "	nieobaczności	niebaczności
145	3 od wierzchu	do	od
149	17 "	jak 80	80
187	14 "	13 na sto	1,3 na sto
218	2 od spodu		
	w przypisku	w zeszycie wrze- sień	w zeszycie za Wrzesień
224	19 od wierzchu	istytucye	instytucye
250	6 od spodu	pisane	pisany
251	9 od wierzchu	utrzymaie	utrzymuje
254	1 od spodu	nieszłusnie	niesłusnie.